

OSWALD BALZER

O MORSKIE OKO

WYWÓD PRAW POLSKICH PRZED SĄDEM POLUBOWNYM W GRADCU.

Z planem sytuacyjnym.



LWÓW

NAKŁADEM AUTORA

Z drukarni Władysława Łozńskiego — pod zarządem J. Niedopada.

1906.

27422

II

Grund know. 2. III. 33

cena 32L.

X-60980
27422II





TERYTORYUM SPORNE
z
przyległą okolicą.
Skala 1:40.000.

Objaśnienie granic:

- według map sztabu generalnego
- według żądania Galicji
- . - . - . według żądania Węgier
- granica Polski przed r. 1769.
- według wyroku sądu polubownego

SPIS ROZDZIAŁÓW.

	str.
Słowo wstępne	1
I. Sprawa granicy naturalnej	4
II. Podstawa prawna roszczeń węgierskich i metoda dowodzenia przeciwników. Dokument Kokosza z r. 1320. Początek Białki	11
III. Spór graniczny między Polską a Węgrami pod koniec XVI. i w początkach XVII. wieku	29
IV. Terytoryum sporne w faktycznem, prawnem i niespornem posiadaniu Polski od drugiej ćwierci wieku XVII. do r. 1769	67
V. Sprawa przyłączenia Sądeczyczyny i Nowotarszczyny do Węgier 1769—1770. Akeya Töröka, zdjęcia Seegera i t. z. zdjęcia Józe- fińskie	91
VI. Istota prawna posiadania węgierskiego w latach 1770—1772. Rezolu- cye cesarskie z r. 1772 i 1784	111
VII. Terytoryum sporne jako część składowa galicyjskich dóbr skarbo- bowych 1773—1824	126
VIII. Terytoryum sporne jako część składowa Galicyi w prywatnem po- siadaniu Homolaczków 1824—1858	185
IX. Ugoda prywatna z r. 1858 i dalszy rozwój stosunków granicznych przy terytoryum spornem do r. 1890	213
X. Zatarg Galicyi z Węgrami 1890—1902	235
XI. Wywody i wnioski końcowe	239

Zajęty innemi pracami, nierychlej jak po upływie dwu lat od ukończenia sporu o terytoryum przy Morskiem Oku zdołałem przygotować opracowanie literackie mojej obrony, wypowiedzianej przed Sądem polubownym w Hradcu, który spór ten rozstrzygał.

Uważam sobie za miły obowiązek stwierdzić, że w obronie tej korzystałem w niejednym z prac moich poprzedników. Spór o Morskie Oko ciągnął się blisko wiek cały, a w ostatnich latach kilkunastu tak się zaostrzył, że prawie nie schodził z porządku dyskusyi publicznej. Zakrzętano się z naszej strony około zgromadzenia jak największego materyału dowodowego na poparcie naszych roszczeń, i materyał ten niejednokrotnie opracowywano i wyjaśniano. Jednostki prywatne, władze krajowe i władze państwowe współzawodniczyły ze sobą w tej pracy. Podejmując się obrony, miałem tedy drogę znacznie już utorowaną przez poprzedników, i z pracy ich musiałem korzystać, skoro jako obrońca kraju miałem obowiązek przytoczyć wszystko, co za nami przemawia. Żeby pominąć liczny bardzo szereg prac dawniejszych, prywatnych, czy urzędowych, żeby nawet nie wspominać obszernie o tem, czego w nowym materyale dowodowym dostarczyli mi tuż przed procesem, albo w ciągu procesu, p. delegat Kozłowski i p. dr. Eliasz Radzikowski, przytaczam przedewszystkiem dwie najbardziej wyczerpujące prace, które w pewnej mierze użytkowały zresztą z poprzednich: wywód p. Czołowskiego i referat ministeryalny p. Naczelnika Sekcyi JE. dra Róży. Obie prace znakomicie uzupełniają się nawzajem. Referat ministeryalny podaje grunto-
-wny, szczegółowy rozbiór dowodów naszych z czasów przynależności Galicyi do Austryi, nie dotykając prawie stosunków dawniejszych; praca p. Czołowskiego, w tej swojej części, która

omawia okres austriacki, referatem ministeryalnym znacznie prześcinęta, ma niespożyta zasługę przez to, że wyjaśniła pierwsza historyczny przebieg sporu granicznego jeszcze z czasów istnienia Rzeczypospolitej i pierwszych lat panowania austriackiego; nadto w sposób prawie wyczerpujący zestawiała pierwsze wiadomości, zaczerpnięte z literatury i znaczenie niektórych ważnych zabytków kartograficznych należycie oceniła. P. Czołowskiemu zawdzięczam też wiadomość o rękopisie, w którym zebrane były dokumenty dowodowe Węgrów; prócz najważniejszych, które znalazłem już z aktów, dostarczonych mi przez Rząd, znalazłem tu niektóre inne, przedtem nieznanne. Dodaje, że także opracowany przez p. delegata Kozłowskiego obszerny memoriał w niniejszej sprawie, wniesiony jako interpelacya w Izbie Posłów austriackiej Rady Państwa w r. 1901, spożytkował wiele nieznanego skądinąd cennego materiału archiwalnego, zwłaszcza z okresu przejścia Galicyi pod panowanie austriackie, z którego w obronie mojej również korzystałem.

Wyrażając wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczyniali się do ułatwienia mi obrony, podziękowanie najserdeczniejsze. nadmieniam, że powołane przez nich fakty i nawiązane do nich uwagi i wyjaśnienia przytaczam w opracowaniu niniejszem w możliwie krótkim streszczeniu, o ile ono do zrozumienia i wyjaśnienia całego przebiegu sprawy, ze względu na organiczną łączność, jest koniecznym potrzebem ¹⁾; dokładniejszą uwagę poświęcam faktom nowym, jakie mi się udało zebrać, jako też nowemu oświetleniu całego materiału dowodowego, jakie z mojej strony w obronie przedstawiłem.

Wspomniałem już, że podaję literackie opracowanie obrony; nie powtarzam jej tedy z stenograficzną wiernością, jak była wypowiedziana w Hradcu. Ale treść, we wszystkich szczegółach, jest ta sama: przytaczam zatem wiernie, co na poparcie naszych twierdzeń i zbitcie wywodów przeciwnych podniosłem w obronie. Pod pewnym względem opracowanie niniejsze jest pełniejszym w po-

¹⁾ Referat J. E. p. dra Róży (wywody jego zestawia dokładnie drukowany referat J. E. p. arbitra galicyjskiego dra Al. Mniszka Tchorznickiego) przytaczam w skróceniu literami RA. (referat austriacki). Wywód, przedstawiony w czasie obrad Sądu przez p. arbitra węgierskiego J. E. Lechoczkyego oznaczam literami RW. (referat węgierski). Co do źródeł, na które się powołuję, opatruję cytatai tylko te, które nie znajdują się w materiale aktów, zebranym przez Ministerstwo spraw wewnętrznych z okazji niniejszego sporu.

równaniu z wywodami moimi hradzkimi; zawiera mianowicie nawet i te dowody, które ze względu na zalecony mi przez Trybunał, a zwłaszcza przez p. Superarbitra Winklera pospiech, mogłem przytoczyć bądźto tylko całkiem pobieżnie, bądź nawet w części pominąć musiałem. Ze względu na literacki charakter opracowania mogłem też tutaj wywody moje, wypowiedziane w toku rozprawy przy różnych sposobnościach i w różnych jej stadyach, ułożyć w jedną całość, w miarę jak się one ze sobą rzeczowo łączą. Z tego samego powodu uwzględniłem też w odpowiednich miejscach orzeczenie p. rzeczoznawcy procesowego prof. Beckera, jakkolwiek w procesie wypowiedzianem było już po moim wywodzie, i jakkolwiek co do niego daną miałem możność już tylko w krótkich wyrazić się uwagach tuż przed przystąpieniem Sądu do wydania wyroku.

Ogłoszenie niniejszej obrony uważałem sobie za obowiązek wobec społeczeństwa, które z takim naciskiem dopominało się załatwienia sporu, z taką radością, prawie że uniesieniem, przyjęło wyrok pomyślny, przez Sąd wydany. Winniśmy zdać sobie sprawę dokładną, dla czego domagaliśmy się terytorium spornego, i co na poparcie naszych roszczeń dało się przytoczyć. Stanowisko, jakie zająłem w obronie, było co do pewnego poglądu zasadniczego odmienne od tego, na jakim stanął Sąd polubowny w motywach wyroku. Nie zapoznając mianowicie znaczenia warunków topograficznych i konfiguracji terenu spornego, zwracałem przecież szczególną uwagę na szereg dowodów dokumentowych, literackich, kartograficznych, które stwierdzały i odwieczne nasze posiadanie i odwieczne prawo. Wyrok Sądu przesunął punkt ciężkości na moment konfiguracji terenu, uważając inne dowody za podrzędniejsze, nie ze wszystkim wystarczające. Z głębi najszczerzego przeświadczenia ostrzec winienem, że wyrok Sądu wyższym jest ponad wszelką krytykę, a już najmniej wpływać na nią mogą wywody obrońcy. Ale tamte argumenty, jakie przytoczyła obrona, mają przecież racją bytu. Komu one przemówią do przekonania, będzie miał moralne zadośćuczynienie, żeśmy bronili tego, co było dowodem naszym prawem. *Et haec meminisse iuvabit.*

I.

Sprawa granicy naturalnej.

„Zgoła to źle, kiedy sama przyroda utworzy granice, a ludzie, powodując się względem na *moje* i *twoje*, nie chcą się do nich stosować“ — wyraził się podróżnik z końca XVIII. stulecia, autor obszernego opisu Tatr, w miejscu, w którym mu przyszło mówić o terytoryum przy Morskiem Oku¹⁾. Mniejsza na razie o to, przeciw komu skierowane były te słowa Haqueta; znamienym jest sam jego zasadniczy pogląd, że przy rozpatrzeniu i ocenieniu przedmiotu niniejszego sporu nie należy pomijać sprawy granicy naturalnej. Świadomość, że ta sprawa ma tu doniosłe znaczenie, przewija się zresztą w całej historii sporu; rozpatrywano ją wielokrotnie przy różnych sposobnościach nie tylko z naszej, ale i z węgierskiej strony; na ten moment zwracają też baczną uwagę przedłożone obecnie Sądowi referaty, zarówno polski jak i węgierski. Sądzę więc, że utrafię w myśl wszystkich, jeżeli sprawie tej poświęcę uwag kilka.

Wiadomo, że granice państw i krajów, na ogół biorąc, powstać i ustalić się mogą w trojaki sposób: albo przez układ międzynarodowy, względnie przez orzeczenie komisji mieszanej lub sądu polubownego, ustanowionych na zasadzie takiego układu; albo przez zawojowanie pewnego terytoryum, po którym zresztą,

¹⁾ Wie schlimm ist es doch, wenn die Grenzen von der Natur selbst vorgeschrieben sind, und Menschen, bei denen das meum und tuum herrscht, sie nicht beobachten. Haquet, Neueste physikalisch-politische Reisen, 1796 t. IV. str. 147.

zwłaszcza w nowszych czasach, następuje zwykle układ między-narodowy; albo wreszcie przez pierwotne zajęcie i zasiedlenie. Do tych trzech sposobów da się odnieść powstanie wszelakiego rodzaju granic, jak je zresztą z innych punktów widzenia rozróżnia teoria i praktyka, a więc, czy granic naturalnych czy sztucznych, czy granic narodowościowych, gospodarczych, społecznych i t. p.

Co do granicy, o którą obecnie chodzi, jest rzeczą pewną, że powstania jej nie można odnieść ani do układu międzynarodowego, ani do faktu podbicia czy zawojowania; wszystko, co w odniesieniu do tej okolicy przekazała nam historia, nie daje żadnej podstawy do takiego przypuszczenia. Granica musiała tu zatem powstać przez zasiedlenie pierwotne; i żeby już nie dotykać sprawy, sięgającej w zamierzłą przeszłość, iż żywioł polski rozprzestrzenił się niegdyś na znaczną część Węgier północnych, daleko poza dzisiejsze w tych stronach rubieże Galicyi, żeby już nie wspominać o tem, co w ostatnich zwłaszcza czasach na poparcie tego twierdzenia przytoczono ze stanowiska naukowego¹⁾, żeby, jednym słowem, stanąć na stanowisku węgierskiem, i za punkt wyjścia w wywodach obrać dzisiejszy stan granic między Galicyą a Węgrami, stwierdzić przecież trzeba, że i w tym wypadku geneza granicy terytoryum spornego nie da się inaczej wytłómaczyć, jak tylko faktem zasiedlenia pierwotnego. I to jest względ pierwszorzędnej dla ocenienia sprawy doniosłości. Gdzie terytoryum pewnego kraju rozszerza się przez podbój lub układ międzynarodowy, tam przyjęcie granic naturalnych jest w zasadzie tylko rzeczą przypadku, i bardzo często obiera się tu tylko granice sztuczne; natomiast przy zasiedleniu pierwotnem granice naturalne odgrywają rolę pierwszorzędną. Zakreśla je poniekąd przyroda sama, ażeby oddzielić od siebie dwa sąsiadujące ludy, a że w stosunkach pierwotnych rozwój życia narodowego w daleko większej mierze, aniżeli kiedykolwiek indziej, zawisł od warunków zewnętrznych, w naturze ziemi tkwiących, więc też najczęściej rozwój terytoryalny przystosowuje się do tych granic naturalnych. Ku nim właśnie skierowaną jest siła ekspansywna obu sąsiadujących narodów czy państw; ku granicom tym starają się one rozszerzyć i tamże panowanie swoje utwierdzić. Uwaga ta

¹⁾ Potkański, Zasiedlenie Podhala tatrzańskiego, w Pamiętniku Towarz. Tatr. t. XXVIII., por. też Gumpłowicz, Polacy na Węgrzech 1903.

dotyczy przedewszystkiem pasm górskich, które zajmują: po jednej stronie jeden, po drugiej stronie drugi lud czy naród, tak iż grzebień pasma górskiego staje się właściwą pomiędzy nimi granicą.

Nie chcę zresztą bynajmniej twierdzić, jakoby nawet przy zasiedleniu pierwotnem istniejące granice naturalne musiały zawsze rozstrzygać stanowczo o granicach etnicznych czy państwowych. Takiej abstrakcyjnej formułce, jak ją n. p. w swoim czasie stawiali Węgrzy, usiłując poprzeć t. z. granicę Törökowską ¹⁾, sprzeciwia się niejednokrotnie rzeczywistość. Stosunki terytoryalne między dwoma państwami mogą się bowiem, odpowiednio do danego rozwoju historycznego, ułożyć także w ten sposób, że oba terytorya tylko na pewnej przestrzeni rozdzielone są granicą naturalną, n. p. pasmem górskim, później zaś toż samo pasmo traci już dawniejsze swoje przeznaczenie, i wchodzi w całości w terytoryum jednego tylko państwa, a więc podlega jego władztwu z obu stron; w dalszym ciągu dochodzą zatem do znaczenia bądź to nowe, innego rodzaju granice naturalne, n. p. rzeki (według pospolitego mniemania liczone do granic naturalnych), bądź też nawet zwykłe granice sztuczne. Tak po części przedstawiają się także stosunki przy dzisiejszej niespornej granicy polsko-węgierskiej. Licząc od zachodu, są tu zrazu na znacznej przestrzeni granicą pasma gór tatrzańskich, później jednak, ku wschodowi, wchodzi Tatry w całości w terytoryum państwa węgierskiego, dalsza zaś granica polsko-węgierska biegnie rzekami Białką i Dunajcem, przechodzi nawet gdzieśniedzie w granicę sztuczną w pełnem tego słowa znaczeniu, n. p. koło Uj-Beli, gdzie terytoryum węgierskie wkracza na lewą stronę Białki. Przyczyną tego zjawiska jest okoliczność, że przy pierwotnem zasiedleniu siły ekspansywne dwu sąsiadujących narodów tylko w części zdołały wobec siebie utrzymać równowagę, i skutkiem tego każdy z nich na pewnej przestrzeni posunął swe terytoryum aż do danej granicy naturalnej; na dalszej przestrzeni jedna z tych sił zyskała przewagę nad drugą, a w ślad za tem też przekroczyła granicę naturalną i przeprowadziła na drugiej stronie dzieło osiedlenia. W tym jednak razie musi to dzieło rzeczywiście być dokonaniem; musi, po drugiej stronie, zajęta być taka przestrzeń, która w istocie da się zasiedlić, którą z tamtej strony granicy naturalnej można rzeczywiście opanować. Żeby tę zasadę zastosować do granic górskich, o które

¹⁾ Por. niżej.

tu chodzi, można powiedzieć: jeżeli terytorium jednego państwa przekracza naturalną granicę grzbietu górskiego, to nie może się ono kończyć na samym stoku górskim z drugiej strony, który, z istoty swojej nie da się zasiedlić, musi ono sięgnąć jeszcze dalej, stworzyć po za tym stokiem dalsze osady, z których dopiero stok ten da się opanować. O ile stosunki miałyby się ułożyć inaczej, musielibyśmy granicę taką uważać nie tylko za nienaturalną, ale wprost w założeniu i co do istoty swojej za niemożliwą. A takiej granicy domagają się właśnie Węgrzy. Chcą, żeby im przyznano stok górski po tej stronie pasma Żabiego, wraz z przyległą częścią Morskiego Oka, choć stok ten nie przedstawia warunków do zasiedlenia i choć już dalej po tej stronie nie mają żadnych osad, z których nad stokiem możnaby rozciągnąć władztwo państwowe czy prywatne; węgierskie władztwo nad tą częścią terytorium musiałoby być wykonywane z tamtej, węgierskiej strony Żabiego, przez niedostępne lub trudno dostępne szczyty. Część pasma górskiego, złączona integralnie z dalszem, rozprzestrzeniającem się odtąd terytorium polskiem, należałoby, wbrew istocie i właściwościom terenu, oderwać od niego i przyłączyć do terytorium węgierskiego, z którem ona nie ma żadnego związku, oddzielona odń z południa i od wschodu wysokimi szczytami górkami.

Jeśli więc mamy pozostać przy granicach naturalnych, jak się one w najbliższym sąsiedztwie terytorium spornego ukształtowały, to możemy tu wybrać tylko dwie alternatywne granice: albo granicę w linii od Rysów, przez grzbiet Żabiego¹⁾, aż do miejsca, gdzie Potok od Rybiego wpada do Białki; albo też granicę jeszcze dalszą: od Rysów, przez Wielką Wysoką, Polskie Grzebenienie i Małą Wysoką aż do doliny Rówienki, gdzie się poczyna Biała Woda (t. z. Potok Podupłazki), stanowiąca właściwy początek i górny bieg rzeki Białki. Obie nakreślone tu granice mają znaczenie szczególne: ostatnia była granicą dawnej Rzeczypospolitej polskiej wobec Węgier, a nawet jeszcze w pierwszych czasach po nabyciu Galicyi przez Austryą oddzielała ją od krajów korony św. Szczepana; pierwsza z nich jest granicą, której przyznania domagamy się z naszej strony w niniejszym sporze.

Przeciwko temu naszemu żądaniu stają Węgrzy z żądaniem odmiennem, odwołując się zresztą także do granicy naturalnej;

¹⁾ Znawca procesowy, prof. Becker, uznał także istotny związek terytoryalny grzbietu Żabiego z Rysami.

tylko że zamiast granicy suchej (górskiej) mają na myśli mokrą (rieczną). Uważając Rybi Potok za początek Białki, nadając mu nawet, wbrew rzeczywistości stanowi rzeczy, nazwę Białki (jakoby górny jej bieg), prowadząc następnie idealną linię Potoku przez Morskie Oko i Czarny Staw, a od Czarnego Stawu w górę jako potok niby rzeczywisty, aż do szczytu Rysów, żądają, żeby potok ten stanowił tutaj tak samo granicę, jak ją stanowi właściwa Białka w dalszym ciągu na znacznej przestrzeni wschodniej Nowotarszczyzny. Podnoszą przytem z naciskiem, nawet jeszcze w RW., że przez przyjęcie takiej wersji ustali się w tych stronach całkiem jednolitą granicę, odpowiadającą w zupełności dalszej (wschodniej) granicy węgiersko-polskiej. „W zupełności“ — może w tem przecież za wiele eufemii: wszakżeż sami Węgrzy nie zaprzeczają, ani też zaprzeczyć z pewnością nie chcieliby, że terytorium węgierskie — koło Uj-Beli — przechodzi na lewą stronę Białki, że więc nawet Białka, gdybyśmy jej początek wywodzili z Rybiego Potoku, nie stanowi tu przecież „jednolitej“ granicy; o tym wyjątku chętnie się jednak po tamtej stronie przemilcza, bo korzystny dla niej; tutaj zaś, na terytorium spornem, nie chce się go dopuścić, ponieważ wyszedłby na korzyść strony przeciwnej. Ale ważniejsza rzecz inna. Oto twierdzenie, jakoby Rybi Potok wypływał ze szczytu Rysów, jest prostem złudzeniem. Polega ono na mylnym szczególe, zaznaczanym do niedawna na mapach wiedeńskiego Instytutu wojskowo-geograficznego, które od szczytu Rysów do Czarnego Stawu ciągnęły tu linię rzeczłą; najnowsze wydanie (z r. 1897/8) już tego błędu nie popełnia: Rybi Potok wyprowadzony tu dopiero z Czarnego Stawu, powyżej zaś tego jeziora nie ma już nakreślonej żadnej linii rzecznej. Znaczy to po prostu tyle, że Rybi Potok wypływa dopiero z Czarnego Stawu, co też odpowiada rzeczywistości; ponad Czarnym Stawem, na stokach Rysów, spływa szczelinami woda tylko w czasie deszczów lub roztopów śnieżnych; nie ma tu więc już naturalnej granicy rzecznej. A jeśli pójdziemy za zdaniem p. Zna-wcy, prof. Beckera, że wodę z szczelin tych wypływającą uważać należy za podziemną, z gór wysiakającą wodę, która mogłaby uchodzić za początek Potoku Rybiego, to w każdym razie trzeba będzie przyjąć i dalsze jego spostrzeżenie, że szczeliny te nie poczynają się u szczytu Rysów, ale rozgałęziają w bok. Tak czy owak, stwierdzić zatem należy, że granica w górę od Czarnego Stawu ku szczytowi Rysów nie da się żadną miarą poprowadzić jako granica naturalna, że owszem, chcąc utrzymać pretensyą

węgierską, trzeba ją tu uzupełnić linią prostą idealną, dzielącą na pewnej przestrzeni skalistego stoku góry całkiem sztucznie rzekome terytorya węgierskie i polskie. Twierdzenie Węgrów o naturalnym dukuie granicznym upada zatem samo z siebie.

Przyjmijmy wszelako nawet, że twierdzenie to odpowiada rzeczywistości; naówczas cała kwestya sporna da się zasadniczo sformułować w ten sposób: Oto przy terytoryum spornem następuje zmiana granic naturalnych: licząc od zachodu do tego miejsca, granicę tę, na znaczniejszej przestrzeni, stanowiły grzbiety górskie; odtąd, idąc ku wschodowi, granicą tą, na znaczniejszą przestrzeń, staje się rzeka (Białka). Wątpliwem i spornem jest, która z tych dwu granic ma rozstrzygać o rozciągłości terytoryum spornego. My z naszej strony domagamy się, żeby tu dalej prowadzić granicę suchą, od Rysów, przez grzbiet Żabiego, aż do ujścia Rybiego Potoku do Białki; Węgrzy natomiast chcą już tutaj przyjąć granicę mokrą, jak ją w dalszym ciągu stanowi Białka, i dlatego prowadzą ją od szczytu Rysów Rybim Potokiem, jakoby górnym biegiem rzeki Białki. Której z tych granic dać pierwszeństwo, wypływa już dostatecznie z poprzedniego wywodu: przyjmując wersją węgierską, połączymy część stoków górskich z terytoryum, z którem one istotnego związku nie wykazują; uznając wersją polską, utrzymamy łączność owych stoków z resztą terytoryum, którego są integralną częścią składową.

Wniosek, jaki tu wyprowadziłem, rozpatrując ukształtowanie terenu, znajduje zresztą stwierdzenie w teorii nowożytnego prawa międzynarodowego. Teorya ta przyjmuje jako zasadę ogólną, że tam, gdzie na granicy państw czy krajów znajdują się wysokie pasma górskie, linia graniczna nie idzie idealnie stokami góorskimi, lub nieznacznymi potokami, jakie z nich wypływają, ale grzbieciem samych pasm górskich. Ta zasada jest uznana tak powszechnie, że ją prawie dosłownie powtarzają wszystkie nowsze dzieła z zakresu prawa międzynarodowego, pisane przez autorów jakiegokolwiek narodowości ¹⁾; i nie ma pomiędzy nimi ani jednego, któ-

¹⁾ Klüber, *Europäisches Völkerrecht* 1851 str. 148; Bluntschli, *Das moderne Völkerrecht* 1868 str. 175; Neumann, *Grundriss d. heut. europ. Völkerrechts* 1877 str. 43; Gareis, *Institutionen d. Völkerrechts* str. 65; Ullmann, *Völkerrecht* 1898 str. 189, 190; Liszt, *Das Völkerrecht* 1898, str. 47; Rivier, *Lehrbuch d. Völkerrechts*, 1899, str. 142; Calvo, *Dictionnaire de droit international* 1885, I. str. 347; Calvo, *Le droit international* 1887, I. str. 467; Chrétien, *Principes de droit international* 1893, str. 92; Bonfils, *Ma-*

ryby pod tym względem podnosił jakąkolwiek wątpliwość, lub wyraził odmienne zdanie.

Toż samo zapatrywanie, w sposób bardziej jeszcze dobitny, potwierdza jedna z nowszych gałęzi nauki, bogata w dodatnie wyniki, jakie już dotąd przyniosła. Mam tu na myśli t. z. antropogeografią, naukę, zajmującą się badaniem i umiejętnem ustalaniem stosunku człowieka do ziemi. Na szczególną uwagę zasługują tu przedewszystkiem wyniki, do jakich doszedł jeden z najwybitniejszych przedstawicieli tej nauki, właściwy jej twórca, Ratzel ¹⁾. Według wywodów tego autora granica mokra (rzeczna) nie jest właściwie granicą naturalną, jest ona raczej przeciwieństwem tego, co tkwi w pojęciu granicy naturalnej. Rzeki nie mają przeznaczenia, żeby ludzi rozdzielać; zadanie ich polega raczej na tem, ażeby ich łączyć, ażeby stosunki pomiędzy nimi ułatwiać. Jeżeli dzisiaj pomiędzy państwami istnieją gdzieś granice rzeczne, to mają one albo tylko znaczenie przejściowe, albo też zawdzięczają początek „mądrości“ dyplomatów i biurokratów, którzy przy zielonych stolikach rozstrzygają nieraz o losach państw i krajów. Dunaj przepływa przez środek monarchii austro-węgierskiej, Wołga na znacznej przestrzeni przez środek państwa rosyjskiego; Wisła płynęła środkiem dawnej Polski. Naturalną granicą (w państwach kontynentalnych) jest właściwie tylko granica górską, linia wzdłuż grzbietów wysokich pasm górskich, które w istocie i rzeczywiście rozdzielają od siebie narody i państwa. Niektóre kraje, że tu wspomniemy tylko Czechy, zapewniły sobie takie granice; u innych, które chwilowo zatrzymały się przy granicach sztucznych, albo przy mokrej granicy rzecznej, przejawia się znamienna dążność do rozszerzenia granic ku sąsiednim grzbietom górskim.

Jakże niepokąźnie wygląda wobec tego twierdzenie, że granicę polsko-węgierską stanowić tu winien nie już jakiś potężny strumień czy rzeka, ale mały potoczek, nad którym wystarczy przerzucić kładkę, ażeby się przedostać na drugą stronę!

nuel de droit international 1894, str. 257; Bry, Précis élémentaire de droit international public 1901, str. 204; Martens, Sowremiennoje meždunarodnoje prawo, I. 341.

¹⁾ Ratzel, Anthropogeographie, I. 58.

II.

Podstawa prawna roszczeń węgierskich i metoda dowodzenia przeciwników. Dokument Kokosza z r. 1320. Początek Białki.

Przechodzę do dowodów dokumentowych. Przeciwnicy nasi zdają sobie dokładną sprawę z ich doniosłości; z tym ich zasadniczym poglądem zgadzam się w zupełności. Silny nacisk kładą oni mianowicie na znaczenie dokumentów średniowiecznych, jako też najbliższych potem dokumentów z XVI. i początków XVII. stulecia, i mają w tem najzupełniejszą rację. Stanowisko to jest bez porównania bardziej usprawiedliwione, aniżeli stanowisko przeważnej części dotychczasowych wywodów z naszej strony ¹⁾, które materiału starych dokumentów albo wcale nie tykają, albo zajmują się nimi niedokładnie i z pewnego rodzaju lekceważeniem, zbywając rzecz krótką a nieusprawiedliwioną uwagą, że starych dokumentów ani ściśle brać, ani też dokładnie tłómaczyć nie potrzeba. Takie zapatrywanie jest z pewnością tylko wpływem nie dość jasnego poglądu na istotę średniowiecznych dokumentów i niedokładnego wyobrażenia o stosunkach ówczesnego życia prawnego. Średniowieczni prawnicy, właśnie dlatego że prawnicy, dążyli do możliwej ściśłości, podobnie jak dzisiejsi; nieraz udawało się im to nawet lepiej, niż dzisiejszym; co się zaś tyczy dokumentów, ograniczam się do samego tylko przypomnienia zna-

¹⁾ Chlubny wyjątek stanowi tu rozprawa dra Czołowskiego, który jednak materiał dokumentowy rozpatrzył tylko jednostronnie (dokumenty dowodzące praw Polski do spornego terytorium).

nego dostatecznie w nauce szczegółu, że wobec ułomności innych środków dowodowych ówczesnego prawa, miały one w tych czasach znaczenie szczególne, chciałoby się prawie powiedzieć: większe aniżeli obecnie. Podkreślam te uwagi z naciskiem, rzucając one bowiem inne światło na znaczenie średniowiecznego materiału dowodowego, aniżeli mu je zwykle dotąd w niniejszym sporze przypisywano z naszej strony.

Podzielałam też w zupełności teoretyczny pogląd RW-go co do oceny dowodności rzeczonych dokumentów. Przeciwnicy nasi wychodzą z zapatrywania, że dokumenty, stwierdzające rzekome prawa jednej ze stron do terytorium spornego, o ile pochodzą z czasu, z którego już także druga strona przedłożyć może od siebie pewne dokumenty, roszczenia jej popierające, nie są same przez się dowodem wystarczającym, gdyż mogą być wyrazem jednostronnych tylko pretensyj, którym przeciwstawić można dokumenty i pretensye przeciwne. Do udowodnienia prawa swego winna strona przedstawić dokumenty, wykazujące istnienie jej prawa w czasie, sięgającym o ile możności wstecz, w każdym razie w takim okresie, w którym strona druga prawa swojego wykazać jeszcze nie zdoła, ani też nie ma dowodów, żeby podówczas chociażby z pretensyami występowała. Chwytam tu za słowo moich szanownych przeciwników, nikt bowiem tak często przeciwko tej teorii nie grzeszył w praktyce, jak właśnie oni, i to nie tylko przy dawniejszych rozprawach, ale także w wywodach obecnie przedłożonych. Twierdzeniu naszemu, iż sołtysi białeżańscy już w początkach XVII. w. posiadali sporne pastwisko, przeciwstawia się n. p. rewers tychże sołtysów z r. 1834, w którym (pod przymusem) uznają, iż pastwisko to do nich nie należy; dowodom zaczerpniętym z katastru z lat 1787 i 1820, które wykazują przynależność spornych parcel do Galicyi, przeciwstawia się kataster węgierski z r. 1859, który ma dowodzić przeciwnieństwa i t. p. A przecież rewers z r. 1834 i kataster z r. 1859 należą już do okresu, w którym spór istniał; dlaczegoż więc dowody węgierskie mają tu mieć jakieś uprzywilejowane znaczenie wobec dowodów naszych, i dla czego one jedne tylko mają stwierdzać prawdę? Zwracam zresztą uwagę na niewłaściwość takiej metody dowodowej z innego jeszcze punktu widzenia. Przeciwstawia się tu sobie fakty i dokumenty, przedzielone od siebie nieraz przestrzenią całych wieków, innemi słowy traktuje się je synchronistycznie. W tem jednak leży błąd zasadniczy. Mogą to być fakty i dowody, które niekoniecznie stoją ze sobą w związku istotnym, które nie-

koniecznie znoszą się nawzajem. W międzyczasie mogło bowiem zajść inne zdarzenie, które spowodowało zmianę stosunków, tak że tamte fakty mogą, każdy dla siebie i w odniesieniu do swego czasu, odpowiadać rzeczywistemu stanowi rzeczy. Tylko wtedy, gdyby się dało udowodnić, że w międzyczasie żadna zmiana nie zaszła ani zajść nie mogła, możnaby takie odległe od siebie zdarzenia i dokumenty nawzajem sobie przeciwstawiać. Nadużywanie synchronistycznej metody dowodowej, na niekorzyść metody chronologicznej nie może tedy przyczynić się do wyjaśnienia prawdy, owszem, zaciemnia ją tylko; nie odpowiada ono ani powadze chwili ani ważności sprawy. Każdy fakt należy przedewszystkiem odnieść do stosunków, wśród których się zrodził, każde stadium w rozwoju sprawy rozpatrzeć i ocenić z osobna, poczem dopiero będzie można wysnuć wnioski o całości.

Żeby wrócić do zasadniczego określenia kwestyi, jak ją postawiono ze strony przeciwnej, przypominam tedy jeszcze raz, iż Węgry opierają swe prawo przedewszystkiem na szeregu dawnych dokumentów, mających rzekomo wykazywać, że zanim ze strony polskiej podniesiono roszczenia do terytorium spornego, było ono przez długie czasy nie tylko w faktycznem, ale i prawnem, niezaprzeczonem ich posiadaniu. Dwanaście starych dyplomów, przeważnie w oryginałach, z czasu od r. 1320 do początków w. XVII., przytoczono z tamtej strony na poparcie tego twierdzenia. Oto właściwa, prawna podstawa dzisiejszych roszczeń węgierskich, jak stwierdza sam RW. Gdyby wnioskowi z dokumentów tych wysnutym nie zarzucić się nie dało, nie pozostałoby nam nic innego, jak tylko złożyć broń i uznać prawo przeciwnika. Ale jeżeli owe dokumenty nie dowodzą roszczeń węgierskich? Zbliżamy się oto do najdrażliwszego punktu: Bo gdyby się okazać miało, że z dokumentów rzeczonych wysnuto błędne wnioski, usunie się zarazem cała podstawa prawna, na której strona przeciwna opiera swoje roszczenia. A jeśli zamiast tego dadzą się przytoczyć dowody, że w owym okresie dawniejszym, zanim jeszcze przyszło do sporu, terytorium przy Morskiem Oku było w faktycznem i prawnem, nienaruszonem posiadaniu polskiem, odwróci się cała kwestya; to bowiem prawo, jakie obecnie przywłaszczają sobie Węgry, trzeba będzie przyznać Polsce.

Przechodzę tedy do rozbioru wszystkich przytoczonych w RW. dokumentów. Pierwszym z nich jest dokument kapituły spiskiej z r. 1320, zatwierdzony przez nią samą w r. 1334 z polecenia ówczesnego króla węgierskiego Karola Roberta, w którym po-

świadczone, jako magister Kokosz ze Spiżu sprzedał swemu bratu Janowi szereg posiadłości, których część według twierdzenia strony przeciwnej miała się znajdować na terytorium dzisiejszej Nowotarszczyzny, a mianowicie także na terytorium spornem (RW. dokum. nr. 1). Ponieważ sprzedaż zostaje poświadczoną przez węgierski *locus credibilis* (władzę powołaną do wystawiania dokumentów publicznych), jakim była kapituła spiska, ponieważ w sprawie tej wspomnianą jest interwencja króla węgierskiego, przeto nie ulega wątpieniu, że posiadłości sprzedane musiały leżeć podówczas w obrębie państwa węgierskiego. Chodzi tylko o to, czy obejmowały one rzeczywiście późniejsze terytorium polskie, a już przedewszystkiem, czy sięgały aż do rzeki Leśnicy, a nawet poza nią aż do źródeł Dunajca. jak przez mylne zrozumienie pewnego ustępu dokumentu tłómaczą rzecz nasi przeciwnicy, anektując w tym czasie dla Węgier znaczną część dzisiejszej wschodniej Nowotarszczyzny. Przeciwko takiej samowolnej interpretacji podnoszę protest z miejsca, i przytaczam dokument Henryka Brodatego z r. 1234, rozporządzający ziemią nad Dunajcem Białym i Czarnym¹⁾, tudzież dokument Bolesława Wstydlwego z r. 1254, nadający klasztorowi szczyrzyckiemu ziemie nad obu Dunajcami, nad Poroninem, wreszcie, co najważniejsza, po obu stronach rzeki Leśnicy (*item fluvius Leśnica ex utraque parte*)²⁾. Oba dokumenty stwierdzają, że wschodnia połać Nowotarszczyzny, nie wyłączając nawet prawego brzegu Leśnicy, była w posiadaniu Polski jeszcze na cały wiek przed wystawieniem dokumentu Kokosza, i wykazują już same przez się, na jak kruchych podstawach opiera się węgierska interpretacja tego dokumentu. Musimy więc zająć się nim bliżej, ażeby wydobyć stamtąd rzeczywistą prawdę.

Mocą układu z r. 1320 sprzedaje tedy Kokosz swojemu bratu (przytaczam dosłownie istotne części aktu):

1. *Fridman Vagasa*³⁾ *nuncupatam, circa aquam Dunavetz sitam, in utraque parte fluvii Bela, 60 hub continentem, quarum 30 hub ex una parte eiusdem fluvii Bela, et alia 30 hub ex alia parte existentem.* Jest to dzisiejsze Frydman, z określeniem, że leży u spływu Białki z Dunajcem, i że obejmuje ziemię po obu stronach Białki, a to po 30 łanów z każdej strony. Określenie to odpowiada rzeczywistości, bo i dzisiaj jeszcze granica Węgier

¹⁾ Kod. dypl. Małop. I. nr. 15.

²⁾ Ibid. I. nr. 40.

³⁾ Vagasa = osada, wieś.

w miejscu, gdzie Białka wpada do Dunajca, przechodzi na lewą stronę Białki (terytoryum dzisiejszej Uj-Beli). Trzydzieści łanów po lewym brzegu Białki da się wygodnie zmieścić na owej połaci, która i dzisiaj należy do Węgier. W tym kącie zatem, według dokumentu z r. 1320 nie posiadali podówczas Węgrzy nic nadto, co posiadają dzisiaj.

2. *et villam Nisicz circa aquam Nisicz sitam, in utraque parte eiusdem aquae 60 hub continentem, quarum 30 ex una parte et alia 30 ex alia parte extant;*

3. *et villam Katzwinkel vocatam circa ipsam aquam Nisicz sitam in utraque parte ipsius aquae 84 hub continentem, quarum 42 ex una parte praedictae aquae Nisicz, et alia 42 a parte altera continentem;*

4. *et praeterea villam Frank vagassa vocatam, circa eandem aquam Nisicz existentem, in utraque parte eiusdem aquae 60 hub continentem, quarum 30 hub ex una parte eiusdem aquae Nisicz et alia triginta a parte alia existentem.*

Wszystkie trzy posiadłości, wymienione w członie 2—4 istnieją po dziś dzień: Nedecz (Niedzica), Kacwin i Frankowa. Jak Niedzica sąsiaduje z Frydmanem, tak sąsiaduje Kacwin z Niedzicą, a Frankowa z Kacwinem. Wyliczenie jest tu zatem systematycznie porządne, dokument w czterech pierwszych swoich członach wymienia jedną osadę po drugiej, jak one po sobie następują, idąc od północy ku południowi. Trzy ostatnie posiadłości grupują się wszystkie około nowej osi wodnej, która w dokumencie nosi trzykrotnie powtórzoną nazwę rzeki Nisicz (Niedzica), dzisiaj zaś określaną jest nazwą Kacwińskiej rzeki. Zarówno rzeka ta, jako też leżące nad nią osady znajdują się w obrębie dzisiejszego terytoryum węgierskiego. Kacwińska rzeka płynie mniej więcej w linii równoległej do tej części Białki, która od wschodniej strony Nowotarszczyzny stanowi jej granicę ku Węgrom. Odległość obu rzek w linii powietrznej od siebie wynosi mniej więcej 10—12 km. Jeżeli tedy w dokumencie stwierdzono, iż połowa obszaru wymienionych tamże trzech posiadłości rozciąga się po lewym brzegu rzeki Kacwińskiej (ku Białce) w łącznej ilości 102 łanów ($30 + 42 + 30$), to możemy je wygodnie zmieścić na przestrzeni dzisiejszego terytoryum węgierskiego, zamkniętego między Białką a rzeką Kacwińską; nie ma natomiast potrzeby, żebyśmy przekraczali Białkę i sięgali do dzisiejszej Nowotarszczyzny. Zatem także człony 2—4 niniejszego dokumentu nie wyka-

zują bynajmniej, żeby granice Węgier w tej tu stronie sięgały w r. 1320 dalej, aniżeli sięgają dzisiaj.

5. Najważniejszym jest piąty, ostatni człon dokumentu, łączący się z tamtymi czteru jako dalszy ciąg tego samego zdania, opiewający dosłownie: *totam terram suam seu sylvam a fluvio Dunavetx ex utraque parte fluvii Bela usque ad caput eiusdem fluvii se extendentem*. Ustęp niniejszy tłómaczą Węgrzy w ten sposób, że jest tu mowa o nowej, piątej z rzędu posiadłości, na wzdłuż licząc od wpływu Białki do Dunajca aż do źródeł Białki (*ad caput eiusdem*), a na wszerz, na całej tej przestrzeni, po obu stronach Białki (*ex utraque parte fluvii Bela*), co rzeczywiście stanowiłoby dowód, że cała wschodnia połać Nowotarszczyzny, t. j. lewy brzeg Białki aż do jej ujścia należał wówczas do państwa węgierskiego. Taka interpretacja jest wszelako zupełnie nieuzasadnioną i wprost niemożliwą. W piątym członie nie ma mowy o jakimkolwiek nowem terytoryum. W czterech pierwszych wymieniano posiadłość zawsze po nazwisku; tutaj nie wymieniono żadnego nazwiska. W czterech pierwszych podano w cyfrach wymiar każdej posiadłości; tutaj nie przytoczono już żadnych cyfr. Jeżeli kładziemy nacisk na ścisłość i dokładność starych dokumentów, to trzymajmy się tej zasady nawet wtedy, kiedy ona dla nas niewygodna, i nie przyjmujemy, żeby w r. 1320 mógł być wystawiony dokument, w którym przedmiot sprzedany w pewnej części (w członie 5) nie byłby określony ani z nazwiska ani co do rozmiaru; określenie przedmiotu sprzedaży należy po wszystkie czasy i w prawach wszystkich narodów do istoty kontraktu kupna. Zwracam nadto uwagę, że czwarty człon rozpoczyna się słowami: *et praeterea* (prócz tego, wreszcie), i wskazuje niedwuznacznie na to, że z wszystkich w dokumencie wymienionych osad, ta, którą podaje człon czwarty, jest ostatnią; nie mogła tedy w członie piątym wymienioną być posiadłość nowa. Jeszcze gorzej przedstawi się rzecz, jeśli ją rozważymy z mapą w ręku. Cztery pierwsze posiadłości podane są tu w ścisłym porządku od północy ku południowi; człon piąty, gdyby miał oznaczać posiadłość nową, wspominając o ziemi leżącej przy ujściu Białki do Dunajca, wymagałby, ażebyśmy z południa wrócili znowu na północ i stamtąd ku południowi, aż do źródeł Białki odbyli nową drogę. Ale najważniejszym i rozstrzygającym jest moment następujący. Już w członie pierwszym wymienioną była posiadłość, która u wpływu Białki do Dunajca rozciągała się po obu stronach Białki; gdybyśmy w piątym członie, zawierającym

takie samo określenie położenia geograficznego, chcieli szukać jakiejś nowej posiadłości, doszlibyśmy do niemożliwej konkluzji, że na jednym miejscu, u spływu obu tych rzek, po obu stronach Białki, były dwie różne posiadłości, wymienione raz w członie 1 a raz w 5. Gdy tedy o nowym przedmiocie sprzedaży żadną tu miarą myśleć nie można, a granice, określone w członie 5, poczynają się od tego samego miejsca, które wymieniono w członie 1, przeto nie można wątpić, że jest on tylko ogólnikowem powtórzeniem, rekapitulacją tego wszystkiego, co szczegółowo wymieniono w czterech pierwszych członach dokumentu. Przemawia za tem nawet stylizacja aktu. Cztery pierwsze człony połączone były ze sobą bez wyjątku słowami *et*; tutaj tego połączenia już nie ma; natomiast rozpoczyna się on zwrotem *totam terram suam seu sylvam*, wskazując przez to niedwuznacznie na to, że mowa tu o całym, poprzednio szczegółowo określonym majątku sprzedającego. Jeżeli zaś człon 5 jest tylko rekapitulacją czterech poprzednich, to jasna, że obszar, który określa, musi się ściśle pokrywać z obszarem, wymienionym w czterech pierwszych członach. W owych zaś czterech pierwszych członach tylko posiadłość podana na pierwszym miejscu (Frydman) przechodziła na lewą stronę Białki (terytorium dzisiejszej Uj-Beli), wszystkie inne (2—4), licząc od północy ku południowi, rozciągały się, jak wykazałem poprzednio, tylko po prawej stronie tej rzeki; zwrot: *a fluvio Dunavetz ex utraque parte fluvii Bela usque ad caput eiusdem fluvii* nie ma więc tego znaczenia, jakoby posiadłości Kokosza wzdłuż całego biegu rzeki Białki rozciągały się po obu stronach tej rzeki, a więc zachodziły na dzisiejszą Nowotarszczyznę, jeno to, że na drugą stronę Białki przechodzą tylko przy spływie tej rzeki z Dunajcem (Uj-Bela), a dalej (ku południowi) ciągną się już tylko jedną stroną Białki; jest to to samo terytorium, które i dzisiaj należy do państwa węgierskiego, i nie stanowi przedmiotu sporu.

Jedyną rzeczą, jaka w związku z poprzednim wywodem domaga się jeszcze wyjaśnienia, jest pytanie, jaką wodę należy uważać za początek Białki (*caput eiusdem fluvii*). Wiadomo, że pod tym względem istnieją dwa sprzeczne twierdzenia. Ze strony polskiej przyjmuje się: bądź to (o ile chodzi o samą nazwę), że Białka rozpoczyna się tam, gdzie Rybi Potok spływa z Białą Wodą (potok Podupłazki); bądź też (o ile chodzi o rzecz samą, t. j. rzeczywiste źródło rzeki), że początkiem Białki jest sama Biała Woda. Przeciwno temu występują Węgrzy twierdząc, że po-

czątkiem Białki jest Rybi Potok, którego nazwę zresztą odrzucają, wywodząc, że Rybi Potok nazywa się właściwie Białką. Rozstrzygnięcie pytania co do początku Białki ma pierwszorzędne znaczenie dla całego sporu w ogóle, a zwłaszcza dla oceny omawianego tu dokumentu sprzedaży z r. 1320. Jeżeli bowiem przyjmujemy, zgodnie z wywodem poprzednim, iż posiadłości Kokosza, z wyjątkiem terytorium przy dzisiejszej Uj-Beli, ciągnęły się wzdłuż prawego brzegu Białki aż do jej źródła. to uwzględniając wersję polską, wynikałoby z owego dokumentu, iż terytorium węgierskie nie przechodziło na dzisiejszy teren sporny, co większa, że nawet część dzisiejszego terytorium węgierskiego, po lewej stronie Białej Wody, nie była objętą rzeczonym kontraktem kupna; gdybyśmy natomiast przechylili się do wersji węgierskiej, wypadłoby, że trójkąt, zawarty między Białą Wodą a Rybim Potokiem, zatem także całe terytorium sporne od Żabiegu ku Potokowi Rybiemu, było przedmiotem sprzedaży Kokosza, zatem należało już w r. 1320 do państwa węgierskiego.

Dowody, jakie ze strony węgierskiej przytoczono na poparcie twierdzenia, iż początkiem Białki jest Rybi Potok, nie wytrzymują krytyki. Omówię je w związku z dowodami, jakie my z naszej strony przytoczyć możemy na stwierdzenie, że Rybi Potok nie może być żadną miarą uważany za górny bieg rzeki Białki, i że źródła jej szukać należy gdzieindziej, w źródle Białej Wody.

Podnoszę tedy przedewszystkiem, że nomenklatura węgierska, według której Rybi Potok nosić ma nazwę Białki, nie jest ani stałą, ani konsekwentną. Autor węgierski Buchholtz, nazywając Rybi Potok „Białą Wodą“ (*Weisses Wasser*), przeciwstawia tę nazwę właściwej Białce ¹⁾. Zastępca Palocsayów Reiss w protokole z r. 1837 stwierdza, że Rybi Potok nazywa się Białką albo Białą Wodą. Inżynier węgierski Antalfy w protokole komisji reambulacyjnej z r. 1894 wyraża się tak samo jak Reiss w r. 1837. Mapa Instytutu geogr. z r. 1881 podpisuje pod Rybim Potokiem nazwę: Biała Woda, podobnież szkice przygotowawcze (*Schrift-Oleaten*) do tejże mapy, w r. 1876 i 1877 przez oficerów węgierskich wykonane. Są to szczegóły ważne: jakkolwiek bowiem pojęciowo nazwy Białka i Biała Woda są identyczne, to jednak właśnie ze strony węgierskiej wychodzi twierdzenie, że ze względu

¹⁾ Ungar. Magazin 1783, III. str. 24.

na formalną różnicę obu nazw właściwa Biała Woda nie może być tą samą rzeką, co Białka. Wobec tego mielibyśmy wszelkie prawo, stanąwszy na tem samem co Węgry stanowisku, zaprzeczyć, jakoby Rybi Potok był początkiem Białki, skoro oni sami ów potok nazywają dość często Białą Wodą.

Co tu jednak z szczególnym naciskiem podnieść należy, to fakt, że potokowi, przepływającemu oba jeziora, dają nawet nie-które węgierskie źródła nazwę Rybiego Potoku, tak mianowicie dwie urzędowe mapy węgierskie z r. 1870 i 1874, wydane przez król. drukarnię rządową, które tu podpisują: *Halas-Patak*; nawet w deklaracji z r. 1831, spisanej po słowacku, którą pod przymusem Palocsayów podpisać musieli pojmani przezeń sołtysi Białczanścy, potok ten wyraźnie nazwano: „od Ribneho“.

Jak tedy widzimy, nazwa spornego potoku nie jest bynajmniej ustaloną w nomenklaturze węgierskiej, co też zgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy przyznaje nawet sam RW. Tem dziwniejszą rzeczą wydać się musi, jeżeli tenże sam RW. na in-nem miejscu powołuje fachową opinią Zarządu archiwalnego Ministerstwa Wojny, która stwierdziła, iż Rybi Potok nosił z a w s z e nazwę Białki. Twierdzenie to, jak widzimy, nie odpowiada rzeczywistości, jeśli uwzględnimy chociażby same tylko źródła węgierskie; ponadto opinia ta nie jest właściwie dowodem samoistnym, opiera się bowiem tylko na niektórych mapach, z których Zarząd archiwalny korzystał, co do których znowu należałoby wykazać, że same uchodzić mogą za dowód niezbity; wyjaśnimy niżej, iż rzecz ma się właśnie przeciwnie.

W przeciwieństwie do tej chwiejności nomenklatury węgierskiej przedstawia się nomenklatura polska: Rybi Potok (Potok od Rybiego, Potok od Morskiego Oka) jako stała i konsekwentna. Żeby wymienić tylko mapy i pisma ważniejsze, w szeregu tych ostatnich przedewszystkiem takie, które wyraźnie stwierdzają, iż rzeczony potok żadnej innej nazwy nie nosi, przytaczam: mapę kameralną z r. 1813, protokół komornika granicznego Nerunowicza z r. 1824, twierdzenie dominium kościeliskiego z r. 1837, pismo urzędu obwodowego sądeckiego z r. 1839, opis granic katastralnych z r. 1844 i 1847, mapę katastralną z r. 1846, wywód Namiestnictwa galicyjskiego z r. 1883 i wreszcie zeznanie świadków miejscowych, przesłuchanych w r. 1895. Nawet obcy, Niemcy, jak Kolbenheyer ¹⁾, wyraźnie stwierdzają nazwę: Potok od Rybiego.

¹⁾ Die hohe Tatra 1891, wyd. 8, 160.

Tylko niektóre nie węgierskie, ale także i niepolskie źródła, mienia Rybi Potok Białką. Są niemi: jedna z map Seegerowskich (IV.) ¹⁾, podczas gdy trzy inne określają nazwą Białki dopiero tę część rzeki, która się zaczyna od spływu Rybiego Potoku z Białą Wodą. Do mapy IV. przeszła zaś ta nazwa z relacyj Töröka, zatem za pośrednictwem węgierskiem. Na mapie IV. oparła się co do tego szczegółu mapa wojskowa z r. 1822: natomiast mapa wojskowa z r. 1861 używa nazwy Białki na oznaczenie rzeki dopiero od spływu obu wymienionych potoków mniejszych. Znamienną wreszcie jest rzeczą, że mapy austr. Instytutu geograficznego z r. 1876 i 1881 podpisują Rybi Potok nazwą: Biała Woda, co wskazuje (por. wyżej), że uważają go za odrębną od Białki rzekę. Nie mówię już o najnowszej mapie tegoż Instytutu z r. 1896/7, gdzie potok przepływający Morskie Oko nazwany jest wyraźnie Potokiem od Rybiego. Twierdzenie archiwum Ministerstwa Wojny, jakoby wszystkie mapy (choćby tylko urzędowe) przydawały Rybiemu Potokowi nazwę Białki, nie odpowiada tedy rzeczywistości, i musi polegać czy to na jakimś niedopatrzaniu, czy też na niedokładnem przestudowaniu materiału, wobec tego zaś traci na znaczeniu nawet jako dowód drugorzędny (niesamoistny).

W jaki znowu sposób nazwa Białki na oznaczenie Rybiego Potoku przedostała się do map Instytutu geogr. z r. 1880 i 1881, tłómaczą inne źródła, dochowane w aktach procesowych. W r. 1877 zarządzono za sprawą oddziału wojskowego do zdejmowania map w Igló (na Węgrzech) rewizyą map, odnoszących się także do niniejszego terenu spornego. Próbne rzuty (*Schrift-Oleaten*), jakie przy tej okazji sporządzono, kreślone rysunkiem wolnорęcznym, znajdują się w naszych aktach procesowych. Autor, który sporządził pierwszy rzut, rysował poszczególne pozycye topograficzne i podpisywał pod niemi odpowiednie nazwy czarnym atramentem; rysunek ten poddany został rewizyi innych oficerów, którzy zamiescili na nim poprawki, wykonane atramentem czerwonym. Otóż pierwszy szkic (czar. atr.) podpisuje pod Rybim Potokiem, zgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy, nomenklaturę: *Meeraugebach* (Potok od Morskiego Oka); podpis ten został jednak przez rewizorów skreślony czerwonym atramentem; jakkolwiek zaś nie zastąpiono go żadnym innym, to jednak, jak się zdaje, dla tego, że odniesiono doń wypisaną dalej (już po spływie jego

¹⁾ O czterech mapach Seegera zob. poniżej osobny rozdział.

z Białą Wodą) nazwę: *Białka-Fluss*. Kto był autorem pierwszego rzutu, niewiadomo; wiemy natomiast z podpisów, umieszczonych na szkicu, kto go rewidował zapomocą dopisków czerwonym atramentem: byli to porucznicy Mataś i Czikanu z Igló — obaj Węgrzy. Zatem do szkicu, a przez jego pośrednictwo do map Instytutu geograficznego z r. 1880 i 1881, nazwa Białki na określenie Potoku Rybiego przedostała się znowu za pośrednictwem węgierskiem.

Jest przytem rzeczą uwagi godną, że zastępca Instytutu geograficznego, instytutu, który w mapach z r. 1880 i 1881 niniejszą sprawę sporną rozstrzygnął tak kategorycznie na korzyść Węgier, przyznał wśród rokowań, prowadzonych w r. 1895 w Budapeszcie pomiędzy przedstawicielami rządów austriackiego i węgierskiego, że pytanie, gdzie jest początek Białki, nie da się rozstrzygnąć na pewno. Między tem twierdzeniem, a praktyką stosowaną w mapach, zwłaszcza z lat 1880 i 1881, istnieje zasadnicza sprzeczność. Bądź co bądź, w tem oświadczeniu zastępcy Instytutu widoczny jest pocieszający zwrot ku lepszemu, którego ostatecznym wyrazem stała się mapa Instytutu z r. 1896/7, określająca sporny potok właściwą, rzeczywistą jego nazwą: Potok od Rybiego.

Z powyższych wywodów wypływa, że nazwa: Białka, przydawana Rybiemu Potokowi, właściwą jest tylko niektórym źródłom węgierskim, o ile zaś pojawia się w niektórych niewęgierskich mapach urzędowych, przedostała się tam tylko za pośrednictwem węgierskiem; jak niemniej, że zarówno w źródłach węgierskich, jak i niewęgierskich jest ona chwiejną i nieustaloną, pojawiają się bowiem także inne nazwy dla spornego potoku, między innymi nawet nazwa Rybi Potok. Nomenklatura polska Rybiego Potoku jest natomiast pewną i stałą. Już sam ten wzgląd przechyla stanowczo szalę na stronę polską.

Tę to na wskrós chwiejną nomenklaturę uważa RW. za główny dowód swojego twierdzenia, iż Rybi Potok jest początkiem Białki, i opiera na tem roszczenie o przyznanie sobie spornego terytorium. Zestawienie poprzednie sprowadza wartość tego dowodu do zera. Żeby zaś nie ograniczyć się do samego tylko zbicia argumentów przeciwnika, ale przedstawić zarazem z naszej strony dowody inne, wykazujące, iż Rybi Potok nie jest początkiem Białki, ale inny potok, mianowicie Biała Woda (t. z. potok Podupłazki), nadmieniam jeszcze co następuje:

1. Za naszym twierdzeniem przemawiają przede wszystkim same przyrodzone właściwości wspomnianych tu wód, a mianowicie:

a) Biała Woda jest dłuższym i silniejszym potokiem, aniżeli Rybi Potok; musimy tedy Białą Wodę uważać za początek Białki, gdybyśmy bowiem przyjęli wersję węgierską, wypadłoby, iż Białka w górnym biegu posiada dopływy boczne, silniejsze od niej samej, jako rzeki głównej.

b) Biała Woda w miejscu, gdzie się łączy z Białką, posiada tę samą co ona szerokość, gdy przeciwnie Potok od Rybiego jest tu znacznie od niej węższy.

c) Biała Woda i Białka łączą się w linii prostej, z czego wynika, że Białka jest dalszym ciągiem Białej Wody; Potok od Rybiego wpada do niej pod kątem prawie prostym. Dodać trzeba, że w miejscu, gdzie Potok od Rybiego wpada do Białki, tworzy on rodzaj wodospadu, podczas gdy powierzchnie Białej Wody i Białki schodzą się w tem miejscu zupełnie¹⁾.

Podnoszę z naciskiem, że mapa dominium Jaworzyńskiego, sporządzona r. 1864 z polecenia Palocsayów przez inżyniera Pazera, którą Węgrzy (ze względu na inne szczegóły) przytaczają jako jeden z najpoważniejszych dowodów swojego roszczenia, rysuje Białą Wodę i Białkę jako tę samą rzekę; brzegi obojga stanowią tu linię prostą, i są od siebie równo oddalone; brzegi Potoku Rybiego mają tu oddalenie mniejsze i narysowane są liniami, wpadającymi pod kątem prostym do linii Białki i Białej Wody. Tak więc rzekomy dowód strony przeciwnej zwraca się przeciwko niej samej.

Ponad wszelką wątpliwość wyświeiliła wreszcie tę sprawę opinia naszego rzeczoznawcy procesowego, profesora Beckera. Uważa on Białą Wodę na równi z Białką za rzekę główną (*Stammfluss*), a Potok od Rybiego jako dopływ, i dodaje ponadto, rozpatrując konfigurację terenu, że cała dolina Białki, ze względu na swój charakter, jest dalszym ciągiem doliny Białej Wody, i łączy się z nią w jedną organiczną całość. Wobec tego upada nienaukowe twierdzenie Koristki z r. 1864, na które z taką skwapliwością powołał się RW., jakoby dolina Białki była przedłuże-

¹⁾ Szereg trafnych spostrzeżeń o datach hydrograficznych zawiera już referat starosty sądeckiego Bocheńskiego z r. 1839. Por. też cenne uwagi u Czołowskiego, str. 1 n. i P. m. Tow. Tatr. IX. 6.

niem doliny Potoku Rybiego. Dodaje, że jeszcze na kilkadziesiąt lat przed Koristką inny autor, Richter, w swoim opisie topograficznym Węgier poświęcił osobny ustęp zbiciu twierdzenia, które nazywa wprost mylnem, jakoby doliny Potoku Rybiego i Białki stanowiły organiczną całość; Richter, jak dziś prof. Becker, zwraca uwagę na to, że takie organiczne połączenie istnieje tylko między dolinami Białej Wody i Białki. Cała praca Richtera technicznie największą życzliwością dla kraju i narodu węgierskiego, i polega na długoletniej obserwacji stosunków tamtejszych; o jakiejś stronniczości jego na korzyść Galicyi czy Polaków, albo o powierzchownym sądzie, nie może tedy być mowy.

2. Zwracam uwagę na zjawisko, które powtarza się z dość ścisłą konsekwencją w nomenklaturach tatrzańskich, zarówno po stronie polskiej, jak i węgierskiej, że potoki, przepływające pewne jeziora, otrzymują tu nazwę od tychże jezior. Jezioro Furkockie przepływa Furkot-patak, jezioro Hinczowskie: Hinczi-patak, jezioro Zmarzłe: Zmarzły potok, Żabi Staw: Potok od Żabiego Stawu, jezioro Zielone: potok od Jeziora Zielonego, jezioro Białe: Potok od Jeziora Białego. Nawet nomenklatura rzeczek i większych rzek ulega temu prawidłu: jezioro Kolbackie przepływa rzeka Kolbach, jezioro Popradzkie rzeka Poprad. W wyjątkowych tylko wypadkach rzecz ma się inaczej, n. p. co do nazwy Roztoki, przepływającej Wielki Staw. Jeżeli więc my z naszej strony twierdzimy, że potok wypływający z Rybiego Jeziora (Morskiego Oka) nazywa się Rybim Potokiem, albo Potokiem od Rybiego, nie zaś Białką, to stosujemy tutaj tylko ogólną zasadę, przyjętą co do nomenklatury potoków tatrzańskich; przeciwne twierdzenie Węgrów, jakoby tę nazwę należało zarzucić, i używać tylko nazwy Białki, staje w sprzeczności z omówioną tu zasadą, i już dla tego nie zasługuje na uwzględnienie.

3. Nazwa Białka jest słowiańską, polską; wyraz węgierski *Bela* nie jest niczem innem, jak tylko zlekka zmadaryzowaną formą nazwy polskiej. Nie ulega wątpieniu, iż nie można przypuścić stosunku odwrotnego, t. j. jakoby nazwa węgierska była pierwotną, a polska tylko jej naśladownictwem. W węgierskim bowiem języku wyraz *Bela* sam przez się (jako *nomen appellativum*) nie oznacza; w polskim łączy się on z pewnem pojęciem: znaczy tyle co biała woda czy biała rzeka. Jeżeli tedy nazwa ta jest pierwotnie polską, to znaczy to, że ją wymyślił i nadał tej rzece lud polski; należy więc temuż ludowi pozostawić prawo określenia, jaki przedmiot (jaką rzekę) za pomocą tej

nazwy chciał oznaczyć. To też jeżeli wbrew naszej nomenklaturze, odnoszącej nazwę Białka do innej rzeki, Węgrzy chcą wmówić w nas i w cały świat, że Białką nazywa się Rybi Potok, to postępowanie takie wydać się musi conajmniej dziwnem. Jan ma syna Piotra, i chyba jako ojciec najlepiej wie, jak chrzcił syna; cóżbyśmy powiedzieli na to, gdyby sąsiad chciał go przekonać, że synowi jego na imię Paweł!

4. Szczególnie ważnem jest rozpatrzenie stosunku pojęciowego i terminologicznego nazw: Biała Woda i Białka. Co do Białej Wody przypominam przedewszystkiem, że RW. uważa za właściwą nazwę tej rzeki wyraz: Potok pod Upłazem (Podupłazki); myli się w tem jednak zasadniczo. Tak mapa wojskowa Węgier i Galicyi z r. 1822 wyraźnie określa tę rzekę nazwą Biała Woda. Białą Wodą nazywa ją też w swoim protokole z r. 1824 komornik Nerunowicz, i co ważniejsza, sam zastępca Palocsayów, Dydyński, w proteście, który do tegoż protokołu podyktował. W ugodzie Palocsayów z Homolaczami z r. 1858 użyto również wyrażenia: Potok Podupłaski albo Biała Woda. Nazwę Białej Wody przydają tej rzece w najnowszych czasach nie tylko referat Namiestnictwa galicyjskiego z r. 1883, ale tak bezstronne źródła, jak Kolbenheyer r. 1891, i tyle zresztą w innych kierunkach dla Węgrów korzystna opinia Archiwum Ministerstwa wojny z tegoż roku. RW. stara się osłabić znaczenie tych dowodów, przyjmując, że termin Biała Woda, używany nawet na mapach, oznacza tylko pewną właściwość rzeki (biała barwa), ale nie jest jej nazwą, imieniem własnem. Że nazwa Biała Woda zawdzięcza początek właściwościom rzeki, nie ulega wątpieniu, ale niemniej pewną rzeczą jest, że nazwa ta, jak w wielu innych podobnych wypadkach, stała się imieniem własnem w ścisłym tego słowa znaczeniu. Teorya RW-go, jakoby pewne przedmioty topograficzne mogły być na mapach oznaczane wyrazami, określającymi ich właściwości, nie zaś imionami własnymi, jest zgoła nową, i — jak mi się wydaje — niebezpieczną; toż moglibyśmy się doczekać, że nam ktoś wyda mapę, na której Petersburg określony będzie jako „Białe Miasto“. Ja już wolę zostać przy starej teoryi, i wyrażam też nadzieję, że Wysoki Trybunał nie będzie innego zdania.

Skoro tedy nie może ulegać wątpieniu, iż rzeczka ta nosi nazwę Białej Wody, a w dalszym ciągu i przedłużeniu jej spotykamy zaraz Białkę, to nasuwa się samo z siebie pytanie, jaki jest stosunek obu tych nazw do siebie. Zaznaczam przedewszystkiem, że nazwa Białka jest stosunkowo dość późną; najstarsze

wzmianki, które podają tę formę, znajdujemy w dokumentach starosty Zamoyskiego i Władysława IV. z lat 1628 i 1637 ¹⁾. Ale jeszcze w lustracji starostwa nowotarskiego z r. 1660 dzisiejsza Białka nazwana Białą ²⁾, co wskazuje, że tak brzmiała jej nazwa dawniejsza. Że w istocie tak było, dowodzi pośrednio, ale ponad wszelką wątpliwość, dzisiejsza węgierska nazwa tej rzeki: Bela, która może pochodzić tylko od formy Białą, nie Białka, w tym ostatnim bowiem wypadku nazwa węgierska musiałaby opiewać Belka (jak n. p. od Wielka Popradzka (osada): Poprad-Felka). Dodaje, że nawet jeszcze urzędowe mapy węgierskie z r. 1870 i 1874 wyraźnie podpisują pod tą rzeką nazwę: Białą.

Wyraz Białą, uważany bezwzględnie sam w sobie, jest przymiotnikiem; użyty jako nazwa rzeki, odpowiada on jednemu z najpospolitszych typów wyrazownictwa słowiańskiego w ogóle, a polskiego w szczególności, które na oznaczenie rozmaitych przedmiotów topograficznych używa tego rodzaju nazw przymiotnikowych, n. p. Czarna, Wysoka, Miedziane i t. p. Przez stałe, długie wieki trwające używanie, przymiotniki owe przetrwały się ostatecznie w rzeczowniki; mogą nawet skutkiem tego podlegać takim przekształceniom form, jakie w zasadzie możliwe są tylko co do rzeczowników: mogą więc n. p. przemienić się w wyrazy zdrobniałe, jak się to stało z nazwą Białą, która ostatecznie przybrała formę Białki (analog. córą, córka i t. p.). Ale pierwotnie obok tej formy przymiotnikowej uzupełnić zawsze należy rzeczownik; więc obok: Czarna — wieś; obok: Wysoka — góra; obok: Miedziane — pasmo. I tak samo obok wyrazu Białą musimy się domysleć pierwotnej, uzupełniającej nomenklatury: Woda.

Żeby Sz. Członkom Trybunału, o ile nie posiadają znajomości języków słowiańskich, uprzytomnić dokładniej cały ten proces lingwistyczny, zwracam uwagę na analogie w innych językach. Więc najpierw w języku łacińskim na tego rodzaju imiona własne, jak *Euxinus* (dom. *Pontus*) albo *Tyrrhenum* (dom. *Mare*). W języku niemieckim wskazane tu formacje językowe są rzadsze, zwykle bowiem obok przymiotnika znajduje się także rzeczownik. n. p. *Langdorf*, *Schönwalde*; ale i w tym języku spotykamy się, lubo tylko wyjątkowo, z formami, utworzonymi według tej samej

¹⁾ Oba w aktach sporn.

²⁾ A fluvio Leśnica ad fluvium Białą sese extendentium. Arch. Warsz. Ks. Lustr. t. 24 str. 524 n.

modły. Tak w Słowniku Förstemanna znajduję miejscowość *Schwarz* (z dom. *Dorf*), albo *Lang* (również z dom. *Dorf*). I tutaj owe nazwy przymiotnikowe przybierają ostatecznie znaczenie rzeczowników, dla tego mogą zmieniać pierwotne brzmienie na formę zdrobniąłą; w tymże samym Słowniku Förstemanna znajduję miejscowość niemiecką *Langal* (= *Langel*), która jest zdrobniąłą formą nazwy *Lang* ¹⁾.

Nazwa dzisiejszej Białki przechodziła zatem trzy, historycznie wyróżnić się dające stadya. Przed formą dzisiejszą istniała, aż do wieku XVII., forma: Biała, a przed nią starsza jeszcze forma: Biała Woda. Stwierdzam, że świadomość i tradycja tej formy najstarszej utrzymały się częściowo jeszcze do połowy wieku XIX. Oto katastralny opis gminy Brzegi z r. 1844 używa trzykrotnie na oznaczenie Białki formy: Biała Woda, i co ciekawsza i ważniejsza, samo, nawet węgierskie dominium Landok, w proteście z r. 1824, zeznanym przez swego pełnomocnika Dydyńskiego, wyraźnie Białce przydaje nazwę Białej Wody ²⁾. Podobnie dokumenty węgierskie, pochodzące jeszcze z w. XVI., jak układ Horwathów z 1587 i dokument kapituły spiskiej z 1589 r. nazywają ją Biely Potok (potok = woda), albo, jak protokół przesłuchania świadków, spisany przez tęż kapitułę r. 1585, wprost: Białą Wodą ³⁾. Że ta nomenklatura jest trafną, stwierdza inny jeszcze dowód, po dziś dzień utrzymany: nazwa polany, rozciągającej się w południowo-wschodniej Nowotarszczyźnie po lewym brzegu Białki, która brzmi: Polana Białej Wody (nie Białki), i tak też jest oznaczana na wszystkich nieurzędowych i urzędowych mapach aż po dzień dzisiejszy; powstała ona widocznie w czasie, w którym i rzekę samą określano nazwą Białej Wody.

Jeżeli tedy Białka nazywała się pierwotnie Białą Wodą, i jeśli nazwa Białej Wody oznacza po dziś dzień potok, mianowany przez Węgrów Podupłazkim, to leży w tem dowód niezbity,

¹⁾ Uwaga, udzielona mi łaskawie przez kol. prof. Wenera.

²⁾ „Od tego tedy miejsca, gdzie się poczynający od Morskiego Oka czyli Rybnego Stawu potok z potokiem Biała Woda łączy, idzie tą połączoną, a dalej wieloma potokami pomnożoną wodą, którą już w tym miejscu Białą Wodą albo Białką nazywają...” i t. d.

³⁾ Haus- Hof- u. Staats-Archiv w Wiedniu, rpis nr. 311 str. 205, 281, 289.

że obie rzekomo odrębne rzeki, których identyczność okazała się już poprzednio ze względu na właściwości przyrodzone, są identyczne także ze względu na nazwę, i że istniejąca dzisiaj formalna różnica obu nazw, która zresztą nie zdołała nawet zatrzeć ich pojęciowej identyczności (Białka i Biała Woda znaczy przecież toż samo), różnica, której Węgrzy przypisują przesadne, a zgoła nieuzasadnione znaczenie, powstała dopiero stosunkowo późno, bo nierychlej jak w w. XVII. Powodem tej zmiany mogło być założenie wsi Białki nad Białą Wodą w tymże wieku; i. jak nie ulega wątpieniu, że nazwa wsi urobioną została z nazwy rzeki przez przekształcenie jej w formę zdrobniałą, tak następnie sama oddziałać mogła na przetworzenie nazwy rzeki, przedewszystkiem tej jej części, która płynęła przez grunty do wsi należące. Stąd tłómaczy się, dla czego górny bieg rzeki (węg. Potok Podupłazki) zachować mógł pierwotną nazwę Białej Wody, a dalsza jej część przybrała nazwę Białki. Jedna i druga są tą samą rzeką, która, ze względu na zaznaczone powody w dwu częściach określaną jest dzisiaj odmiennymi (formalnie) nazwami. Zjawisko to w nomenklaturze rzek polskich nie jest zresztą wyjątkowem; wszakże górny bieg Wisły nazywa się po dziś dzień Wiselką¹⁾; a nikt nie twierdzi, żeby Wiselka i Wisła były dwiema odrębnymi rzekami.

A teraz wracam jeszcze na chwilę do dokumentu Kokosza z r. 1320. Stwierdza on, jak widzieliśmy poprzednio, że należąca do sprzedawcy posiadłość, wchodząca w skład państwa węgierskiego, sięgała zachodnią ścianą aż do źródeł rzeki Białej (Bela). Wobec wywodów poprzednich nie można już wątpić, że źródłem tem nie był Potok od Rybiego, ale dzisiejsza Biała Woda czyli t. z. Potok Podupłazki. Posiadłości Kokosza nie obejmowały zatem terytorium, które stanowi przedmiot niniejszego sporu; co większa, nie obejmowały nawet części terytorium, jakie tuż obok niego, przy wschodniej rubieży Nowotarszczyzny, rozciąga się między grzbietem Żabiego a Polskim Grzebieniem, a które dzisiaj już wchodzi w skład państwa węgierskiego. Na szczegół ten zwracam z naciskiem uwagę Wysokiego Trybunału. Gdyby ów klin od Rybiego Potoku do Żabiego i od Żabiego do Polskiego Grzebienia podlegał w owym czasie władztwu państwa węgierskiego, byłby

¹⁾ Tatomir, Geogr. i statystyka ziem polskich, str. 38.



był musiał stanowić składową część posiadłości Kokosza. Tuż za nim nie było już bowiem żadnej innej posiadłości węgierskiej, do której klin ów mógłby przynależeć jako część składowa, owszem, było tam już niewątpliwe terytorium polskie; on sam zaś, zarówno ze względu na szczupłość obszaru, jako też swój charakter górzysty, nie mógł stanowić samoistnej, odrębnej posiadłości węgierskiej. Władztwo prywatne i państwowe nad tą częścią ziemi mogło być tedy wykonywane tylko od strony północno-zachodniej, z terytorium, na którym rozlegają się dzisiaj wsie Białka, Brzegi i Bukowina; i tylko do tego terytorium ów klin przynależeć mógł jako część składowa. Terytorium owo zaś, jak dzisiaj, tak i wówczas było polskiem. I dla tego dokument z r. 1320 nie dowodzi bynajmniej pretensyj węgierskich, owszem wypływa z niego w pośredni wprawdzie, ale bardzo stanowczy sposób, że granica Polski zamykała podówczas nie tylko całe sporne dzisiaj terytorium, ale co większa, sięgała jeszcze dalej, aż do linii dzisiejszej Białej Wody i Polskiego Grzebienia.

Proszę zatem Wysoki Trybunał dokument nr. 1 skreślić z szeregu dowodów węgierskich; jest on dowodem, przemawiającym za pretensją polską.

III.

Spór graniczny między Polską a Węgrami pod koniec XVI. i w początkach XVII. wieku.

Z okresu czasu od r. 1320 aż do ostatniej ćwierci stulecia XVI., obejmującego zatem przeciąg przeszło półtrzecia wieku, nie przedstawiają Węgrzy żadnego dowodu dokumentowego, któryby stwierdzał wyraźnie czy to posiadanie, czy też prawo ich do spornego terytorium. Zaznaczam fakt ten jako znamienny, i nie omieszkać wysnuć zeń odpowiednich wniosków na niejsęu właściwym. Za to ostatnie dwudziestolecie wieku XVI. i pierwsza ćwierć wieku XVII. obfitują w cały szereg dokumentów, które zdaniem ich prawa tego dowodzić mają ponad wszelką wątpliwość. Jakoż na pierwszy rzut oka ciężar dowodów tych zdaje się być dla nas przytłaczający; jest w nich mowa kilkakrotnie nie tylko o Rybim Stawie, ale nawet o całej połaci dzisiejszej wschodniej Nowotarszczyzny, między Białką i Leśnicą, jako częściach składowych terytorium państwowego Węgier; są nawet skargi, że w owym czasie Polska samowolnie i bezprawnie owo terytorium Węgom odebrała. Bliższe wglądnięcie w rzecz wykaże wszelako całą bezpodstawność tych dowodów.

Ażeby znaleźć właściwy punkt wyjścia do ich oceny, musimy sobie przedewszystkiem urobić pogląd na proces osadnictwa, jaki się w tych okolicach w ciągu wieków dokonywał, zarówno po stronie polskiej, jak i węgierskiej, a więc w Nowotarszczyźnie i w sąsiedniej części komitatu spiskiego. Dokumenty pozwalają wprawdzie wyjątkowo tylko stwierdzić dokładnie, w jakim roku

pewna osada została tu założoną; podając wszelako szereg wzmianek, w których dane osady po raz pierwszy są wymienione, pozwalają nam stworzyć sobie przynajmniej przybliżony obraz rozwoju i postępu osadnictwa.

Ogólnie stwierdzam przedewszystkiem, że proces osadnictwa, zarówno po stronie polskiej, jak i węgierskiej, rozpoczął się tu stosunkowo dość późno, i rozwijał też powoli. Przyczyna tego zjawiska leży w charakterze terenu i właściwościach klimatu. Teren był wysoko-górzysty, w przeważnej części niedostępny, na szerokich przestrzeniach lasami pokryty, i w dość znacznej mierze nieurodzajny; klimat zimny utrudniał ludziom pracę i niewielkie z niej rokował zyski. R. 1255 Bolesław Wstydlivy zwalnia poddanych klasztoru szczyrzyckiego, zamieszkałych na południe od Obidowy, od wszystkich danin książęcych, *quia hominum ibi habitantium terram nives longo tempore obsident et frigora premunt*. W r. 1359 biskup krakowski Bodzanta, wydając ordynacyą o diejsięcinach, przyznaje znaczne ułatwienia mieszkańcom stron *versus montem, qui dicitur Obydowa usque in Dunajecz*, ze względu na to, że tamże są: *agri steriles et frigora grandia diutius terram premunt, ita quod pauco tempore anni ibi laboratur* ¹⁾.

Na tem tle ogólnem tłómaczą się szczegóły osadnictwa.

Tak przedewszystkiem co do Nowotarszczyzny ²⁾.

W wieku XIII. możemy tu wykazać istnienie zaledwie czterech osad; są niemi: Ludzimierz i. 1234, Rogoźnik i. 1237, Szafary i. 1252, Nowy Targ z. 1252. Prawdopodobnie do rzędu tych najstarszych osad należy też Cło (*Antiquum Theloneum*), zwane później Gronkowem, którego istnienie mamy po raz pierwszy poświadczone dopiero pod r. 1338; dawniejsza nazwa tej osady

¹⁾ Kod. dypl. Małop. III. nr. 730.

²⁾ Litera „z“ oznacza, iż odnośna osada założoną została w pewnym roku, litera „i“, że pod pewnym rokiem wzmiankowaną jest po raz pierwszy jako istniejąca. Zestawienie poniższe, o ile dotyczy Nowotarszczyzny, opiera się po części na dokumentach Kodeksu dypl. Małop. i Kod. dypl. kat. krakow., w części zaś na dokumentach, zgromadzonych w Aktach sporu Ministerstwa spraw wewn., wreszcie na kilku lustracyach, dostarczonych mi z Arch. głów. w Warszawie. Osobnych poszukiwań za historią poszczególnych miejscowości nie czyniłem; praca w tym kierunku podjęta może tedy spis ten uzupełnić i sprostować go innemi, może wcześniejszemi datami, które jednak ogólnego obrazu zasiedlenia, o który tu chodzi, zasadniczo nie zmieniają.

wskazuje, że na tem miejscu pobierano pierwotnie cło od przewozu towarów.

W wieku XIV.: Długiepole z. 1327 (1254 jeszcze *campus*), Krauszów i. 1333, Waksmund i. 1334, Harkłowa i. 1335, Dębno i. 1335 (1254 jeszcze *campus*), Dunajec Czarny i. 1338; w wieku XIV. nazywa się po króćce Dunajcem, dopiero po założeniu Białego Dunajca (zdaje się w wieku XVI.) przybiera, dla odróżnienia, nazwę Dunajca Czarnego, po raz pierwszy wspomnianą 1590.

W wieku XVI.: Dunajec Biały i. 1564, Bańska i. 1564, Maruszyna i. 1564, Morawczyna i. 1564, Witów i. 1564 (ale 1605 jeszcze *extirpatile*), Zakopane i. 1578 (mimo to jeszcze 1605 nazwane *extirpatile*), Gron i. przed 1586, Chochołów i. 1590, Łopuszno i. 1590, Ostrowsko i. 1594 (1254 jeszcze *campus*), Knurów i. 1595, Leśnica i. 1595, Odrowąż i. 1595, Pieniążkowice i. 1595, Sztembark i. 1595. Wróblówka i. 1595, Śreniawa z. ok. 1595.

W wieku XVII.: Ciche i. 1605, Dział i. 1605, Glicarów i. 1605, Podczerwone i. 1605, Ratułów i. 1605, Załuczne i. 1605. Dzianisz z. 1619 (1595 jeszcze *fundus*, 1605 jeszcze *extirpatile*, 1682 stwierdzono, że niedawno założony), Białka (Nowabiałka) i. 1624, Brzegi i. 1624 (1605 jeszcze *extirpatile*), Bukowina i. 1624, Lasek i. 1624, Międzyzzerwone i. 1624, Niwa i. 1624, Olcza i. 1624, Poronin i. 1624, Skrzypie i. 1624 (1682 stwierdzono, że niedawno założone), Zaskalne i. 1624, Zub i. 1624, Obidowa i. 1636, Starebystre z. przed 1650.

O ile na podstawie powyższych dat stwierdzić się da postęp zasiedlenia, sięga ono w wieku XIII. do linii Szaflar, w w. XIV. jeszcze tej linii ku południowi nie przekracza, w w. XVI. posuwa się do linii Witowa, lub nawet Zakopanego, w w. XVII. na zajętej już przestrzeni powstaje szereg nowych osad, a zasiedlenie dochodzi mniej więcej do tych granic, jakie wykazują także czasy dzisiejsze.

Analogicznie przedstawia się rozwój osadnictwa w sąsiadujących z Nowotarszczyzną częściach komitatu spiskiego, a po części liptawskiego. Ograniczam się tu głównie do dat z XIII. i XIV. wieku.

W XIII. wieku dadzą się tedy wykazać: Wielka Łomnica i. 1256, Bela (spiska) i. 1263, Gross-Schlagendorf i. 1275, Matzdorf i. 1275, Małdur i. 1297, Toporzec i. 1297, Fełka i. 1298.

W wieku XIV.: Roks i. 1307, Totfalu i. 1311, Landok i. 1313, Stola i. 1314, Durstin i. 1317, Frydman i. 1320, Niedzica i. 1320, Kacwin i. 1320, Schönau i. 1321, Ofalu i. 1330, Krig z. między 1334—1338 ¹⁾.

O powolnym postępie osadnictwa w tych stronach świadczą między innemi następujące szczegóły. R. 1269 jeden z panów węgierskich otrzymuje tu: *silvam desertam inter aquam Gybe (Hibe) et limites comitatus de Scepus, in qua quidem silva pratum Turapola et pratum Vichodna... inveniuntur* ²⁾. Jest to przestrzeń około trzech mil długości, która wtedy jeszcze była pustką niezasiedloną; dopiero później, po roku 1269, powstały tu osady Hiba i Wychodna, po dziś dzień istniejące. O wsi Frankowa mamy wyraźną wiadomość, że założoną została dopiero r. 1320 lub na krótko przedtem ³⁾. Z omówionego w rozdz. II. dokumentu Kokosza z r. 1320, który wymienia cztery osady: Frydman, Niedzica, Kacwin i Frankowa, a zarazem dodaje, że terytoryum ich ciągnęło się wzdłuż prawego brzegu Białki od spływu z Dunajcem aż do jej źródła (Białej Wody), wypływa, że wszystkie osady, które na tej przestrzeni znajdujemy w późniejszych czasach, jak: Uj-Bela, Krępak, Tribs, Felső-Laps, Also-Laps, Czarnagóra, Lapsanka, Jurgow, Osturnia, Żdżar i Jaworzyna, podówczas jeszcze nie istniały. Dokumenty z lat 1589—1595, które poniżej omówimy dokładnie, dotyczące sprzedaży klucza dunajeckiego, dokonanej przez Łaskiego na rzecz Palocsayów, obejmują między innemi także i przestrzeń niniejszą, a są tak dokładne w wyliczeniu wszystkich części składowych, jakie do klucza owego należały, że wymieniają nie tylko właściwe osady (*possessiones*), ale także łąki, pola (*agri, prata, campi*) i t. d. według ich nazw; o pominięciu jakiegokolwiek osady, o ile ona podówczas istniała, nie może tu być zatem mowy. A jednak i te dokumenty, w szeregu osad, na rzeczzonej przestrzeni leżących, podają zaledwie kilka z nieistniejących w r. 1320; większość wskazanych poprzednio braków nie została i tutaj jeszcze uzupełnioną: miejscowości Also-Laps, Czarnagóra, Lapsanka, Osturnia, Żdżar, Jaworzyna albo tu pominięto zupełnie, albo wyliczono tylko w kategorii: *agri, prata, campi* i t. d. Osady te

¹⁾ Por. Fejér, Cod. dipl. Hung. IV. B. 380, IV. C. 128, 129, V. B. 238, VI. A. 301, VI. B. 117, 167, VIII. A. 247, 416, 527, 547, VIII. B. 60, 289, 311, VIII. C. 477, VIII. D. 352.

²⁾ Fejér, IV. B. 544.

³⁾ Fejér, VIII. B. 256.

nie powstały tu zatem jeszcze przy końcu wieku XVI., podobnie jak nie ma też wiadomości o istnieniu w tym czasie wsi Białki, Brzegów i Bukowiny, które po stronie polskiej (po lewym brzegu Białki) graniczą tu z niemi najbliżej w czasach późniejszych.

Z przytoczonych szczegółów widać, że osadnictwo postępowało tu powoli, że się rozkłada na cały szereg wieków, zarówno po stronie polskiej, jak i węgierskiej, i, co tu dla nas ma szczególną wagę, że oddalenie zarówno polskiej jak i węgierskiej linii zasiedlenia od terytorium, stanowiącego przedmiot niniejszego sporu, było w każdym z omówionych tu okresów mniej więcej równomiernem.

Co tu o postępach zasiedlenia powiedziałem, odnosi się do osad w znaczeniu ścisłym (wsi, miasteczek i t. p.), nie przesądza jednak pytania, jak daleko sięgała niezamieszkała przestrzeń ziemi, zajęta z owych osad pod uprawę, czy też dla jakichkolwiek innych celów gospodarstwa ludzkiego, w ogóle przestrzeń, zostająca pod władztwem tych osad. Z tego punktu widzenia linie osadnictwa polskiego dadzą się tu już w bardzo odległych czasach przesunąć znacznie dalej. Dla przykładu przytaczamy dokument Bolesława Wstydlivego z r. 1255, w którym książę ten nadaje klasztorowi szczyrzyckiemu prawo polowania *in silvis circumiacentibus usque ad montes qui dicuntur Tatri*. Poniżej rozberzemy jeszcze sprawę pierwotnej rozciągłości terytorium Waksmundu, z czego się okaże, podobnie jak i z dokumentu poprzedniego, że jakkolwiek w wieku XIII. linia samych osad polskich nie da się jeszcze (na podstawie znanych źródeł) przesunąć zbyt daleko, to jednak terytorium państwowe polskie już nawet wtedy sięgało o wiele dalej w głąb, na całą przestrzeń dzisiejszej Nowotarszczyzny.

Z tego wynika, że w owych odległych czasach do jednej osady należała częstokroć przestrzeń bardzo duża, i że dopiero z biegiem czasu, w późniejszych stuleciach, na owej przestrzeni, skutkiem działkowania osadniczego, powstawały nowe, częstokroć liczne osady odrębne.

Jakkolwiekbydz, owe zbyt wielkie, do tego jeszcze górzyste, silnie zalesione, niedostępne przestrzenie, należące do poszczególnych osad, utrudniały w wysokim stopniu zarówno ich użytkowanie, jako też kontrolę przysługującego osadom i państwu władztwa, a w okolicach nadgranicznych, jak właśnie tutaj, podawały

zarówno ludności państwa sąsiedniego, jako też jemu samemu, łatwą sposobność do rozszerzania sfery tegoż władztwa na niekorzyść sąsiada, do chwilowego rozprzestrzenienia swojej siły ekspansywnej na obce, nienależące doń terytorium. W miarę okoliczności dążność ta objawia się tutaj raz po stronie polskiej, innym razem po stronie węgierskiej, i prowadzi w ostatecznym wyniku do pewnej chwiejności i wahania się granic pomiędzy obu państwami. Oceniając te zjawiska należy się jednak wystrzegać, ażeby tego, co było chwilowym, faktycznym, choć nieprawnym stanem, nie uważać za rzeczywiste prawo, ani tem mniej za dowód jego istnienia.

Jako przykład takiego bezprawnego rozszerzenia władztwa polskiego na stronę niewątpliwie węgierską, przytaczam szczegół, zapisany w lustracyi starostwa nowotarskiego z r. 1636 ¹⁾. Stwierdzono tam, iż sołtys białczański otrzymał był na krótko przedtem nowy kawałek gruntu (Zarębek Lichniarzowski) „względem nagrody gruntów jego, które na węgierską stronę za rzekę Białą odeszły.“ Zatem przez jakiś czas przedtem w posiadaniu sołtysów białczańskich znajdowała się ziemia, leżąca po prawej stronie Białki, w granicach niespornego dziś terytorium węgierskiego. Nie wątpię, że gdybyśmy na podstawie tego dokumentu podnieśli roszczenia do owego terytorium, spotkalibyśmy się ze strony węgierskiej z krytyką dotkliwą, dodam: zupełnie usprawiedliwioną. Proszę więc tylko o wzajemność: żeby na podstawie wzmianek, odnoszących się do takich samych chwilowych, prawnie nieuzasadnionych przesuwania granicy, jakie zawierają dokumenty węgierskie, nie roszczono sobie praw do terytorium niewątpliwie polskiego.

Do rzędu tych dokumentów, które już nie tylko ze względu na omówione tu stosunki, ale wprost z uwagi na swą treść i cały swój charakter, nie powinny były być przytoczone w szeregu dowodów węgierskich, a jednak jako dowody takie zostały podane (por. RW. pod nr. 5 i 6), należą: 1) pismo reprezentacyi komitatu spiskiego z r. 1625, skierowane do króla Ferdynanda II. z prośbą o pomoc z powodu gwałtów starosty nowotarskiego Mikołaja Komorowskiego, wyrządzonych wdowie i spadkobiercom Jerzego Horvátha Palocsaya przez zabór wsi Nowa Białka, Brzegi, Bukowinka i Leśnica (wszystkie w dzisiejszej Nowotarszczyźnie), należących do kompleksu dóbr Palocsayów, „którzy byli w spo-

¹⁾ Ks. lustr. t. 27, str. 89 w Arch. główn. w Warszawie.

kojnym ich użytkowaniu od trzydziestu i nawet więcej lat“; 2) pismo spadkobierców tegoż Palocsaya do tegoż króla z r. 1625, stwierdzające, iż Komorowski zajął im niedawno przedtem wspomniane powyżej cztery osady i grozi dalszymi gwałtami, wobec czego proszą króla o opiekę. Dodaje, że obrona węgierska nie wyczerpała wszystkich aktów, które do tej kategorii „dowodów“ należą; mnie znane są jeszcze inne pisma, zostające w bezpośrednim związku z „gwałtami“ Komorowskich, które oto składam do użytku Szanownych przeciwników, a mianowicie: 1) skarga Miłkołaja Dersefyego i 2) skarga zgromadzenia komitatowego spiskiego, obie z r. 1599. z powodu gwałtów Komorowskiego ¹⁾, jako też 3) list cesarza Macieja do Zygmunta III. z r. 1618, zapraszający go do ustanowienia komisji granicznej z powodu gwałtów ze strony polskiej, a mianowicie z powodu rabunku i zniszczenia trzech osad, należących do wdowy po Jerzym Palocsayu (snać Białka, Brzegi, Bukowina) ²⁾; stwierdzona tu okoliczność, że już w latach 1599 i 1618 Komorowski odebrał owe osady Palocsayom, wykazuje, jakie znaczenie przywiązywać można do twierdzeń, zawartych w obu pismach z r. 1625, jakoby Palocsayowie od 30 lat wstecz byli w „spokojnem“ posiadaniu rzeczonych wsi.

Powyższe domumenty, jak zresztą jakiegokolwiek inne podobne, nie są bynajmniej dowodem zasadności roszczeń węgierskich. Skoro Komorowscy odbierali wymienione w nich posiadłości Palocsayom, to oczywiście dla tego, że rościli sobie sami do nich pretensye; nie ma w każdym razie dowodu, żeby się dopuszczali gwałtów mimo braku wszelkiego prawa. Że zaś roszczenia swoje podnosili nie jako właściciele prywatni, ale jako starostowie nowotarscy ³⁾, dochodząc części królewskiej polskiej, która tylko w granicach państwa polskiego leżeć mogła, przeto wynika stąd, że mamy tu do czynienia ze sporem granicznym, który poza swoim znaczeniem prywatno-prawnem miał także znaczenie sporu o granice państwowe. Rzecz prosta, że i co do tej ostatniej kwe-

¹⁾ Haus- Hof- u. Staatsarchiv w Wiedniu, rpis nr. 311, str. 334, 337.

²⁾ Tamże rpis nr. 311, str. 385.

³⁾ Pośrednio dowodzą tego same skargi węgierskie powyżej przytoczone, mówiące o gwałtach starostów nowotarskich, a bardziej jeszcze okoliczność, że po odzyskaniu wymienionych tamże czterech osad (Leśnica, Białka, Brzegi, Bukowina), należą one potem aż do upadku Rzpltej do kompleksu dóbr starostwa nowotarskiego (por. rozdz. IV.).

styi (przynależność państwowa rzeczzonego obszaru), każda ze stron stała na tem stanowisku, iż obszar ten wyłącznie do niej należy. Przytoczone powyżej skargi węgierskie, pochodzące zarówno od osób prywatnych, jako też i zgromadzeń komitatowych, są właśnie wyrazem takich podmiotowych zapatrywań i jednostronnych roszczeń, ale nie tkwi w nich nic, coby nas przekonać mogło, że w rzeczywistości strona węgierska, nie zaś polska miała istotne prawo do terytorium spornego.

Dodaje, że tego samego rodzaju materiały dowodowy, t. j. skargi przeciw gwałtom węgierskim, z tego samego okresu czasu i co do tego samego terytorium, możemy przytoczyć i my z naszej strony. R. 1603 skarży się Zygmunt III. w liście do Rudolfa II. z powodu rozmaitych krzywd, wyrządzanych na granicy polskiej przez Jerzego Horwatha Palocsaya, zarzucając mu gwałtowny zabór wsi królewskich, ich popalenie i gwałty na poddanych polskich dopełnione (*villas nostras per vim invasisse... exussisse... in subditos nostros saevisse*)¹⁾. W dodanym do tegoż listu wykazie krzywd (*descriptio iniuriarum*), obok wyliczenia gwałtów, popełnionych na innych miejscach granicznych, znajdują się ustępy, dotyczące także niniejszego terytorium spornego, tak wynowne, że należy je tu przytoczyć w całości: (*Georgius Horvath de Palosca*) *magnam partem montium dictorum Tatri, qui regnum Poloniae ab Hungaria dividunt, ubi praecipua sunt pascua, similiter ademit... Ubicunque vicinitatem cum bonis Regiae Maiestatis habet, ibi ex omnibus partibus maximam partem fundi ademit... afferens excusationem, se a Polonis non esse tutum, contra quos se defendere cogitur; cum tamen hoc sit falsum, nam totius mali est author, ipse invasionem quotidie facit, ipse fundum Regiae Maiestatis adimit, et in eodem villas locat, ipse subditos Regiae Maiestatis interficit, multaque facinora contra pacta et foedera... patrat* ²⁾). Kiedy zaś w r. 1625 skutkiem omówionych poprzednio skarg węgierskich Ferdynand II. poruszył wobec Zygmunta III. myśl załatwienia sporu przez orzeczenie komisji granicznej³⁾, król polski, odpowiadając w obszerniejszym liście, zgodził się na wysłanie komisarzy, zaznaczył jednak przytem wątpliwość, czy w ogóle w granicach między Polską a Węgrami nadawałoby się

¹⁾ Haus- Hof- u. Staats-Archiv w Wiedniu, rps nr. 311, str. 369.

²⁾ Czołowski, str. 66, nr. 1.

³⁾ Por. tamże str. 67, nr. 2, odpowiedź Zygmunta.

cokolwiek do poprawienia, istnieją one bowiem od wieków i przez samą przyrodę zostały zakreślone, jako też odwiecznem poszanowaniem obu stron ustalone, a tylko zuchwałość i cheiwość nadgranicznych panów (Palocsayów!) pragnęłaby je przesunąć i dla swego użytku, prawem czy bezprawiem, nowe posiadłości zagarnąć¹⁾. W świetle tych pism sprawa zyskuje zgola odmienne oświetlenie: Horwath Palocsay i jego rodzina, według brzmienia skarg węgierskich rzekomo przez starostów nowotarskich uciśnieni i pokrzywdzeni, występują tu sami jako gwałtownicy i krzywdziciele, zagarniający bezprawnie, w celach zysku a z cheiwości, dobra, należące do starostwa nowotarskiego.

Komuż tu wierzyć? Nie będąc nawet obrońcą praw polskich, miałyby się ochotę i pokusę dać pierwszeństwo dowodności dokumentów polskich, gdyż powołują moment zasadniczego znaczenia: granicę naturalną, wobec którego skargi węgierskie nie przytaczają argumentu równie doniosłego; a i dla tego także, że protest stwierdzony tu jest powagą królewską, podczas gdy skargi węgierskie pochodzą bądź to od interesowanej strony prywatnej, bądź też od zgromadzenia, złożonego z ludzi, związanych z nią stosunkami sąsiedzkimi, a może nawet po części węzłem pokrewieństwa. Żeby jednak stanąć na stanowisku bezwzględnem, powiedzmy, że i te polskie dokumenty nie są same przez się niewątpliwym dowodem naszych praw, jako że i one są tylko wyrazem zapatrywań i roszczeń jednostronnych w odniesieniu do przedmiotu spornego. Na wszelki wypadek odbierają one znaczenie jakiegokolwiek dowodności przytoczonym powyżej dokumentom węgierskim, zawierającym twierdzenia przeciwne, stając przeciwko nim jako materyał dowodowy, conajmniej równego rzędu i równej wartości. Razem wzięte, skargi węgierskie i protesty polskie, dowodzą tylko jednego, że u schyłku wieku XVI. i w pierwszej ćwierci wieku XVII., conajmniej od r. 1599 do 1625

¹⁾ *Etsi vero minime videat, quidnam in limitibus, regnum Poloniae ab Hungaria... distinguuntibus corrigendum sit, cum si aevo, saeculorum decursu ipsiusque naturae cancellis designati et circumscripti ac inveterato utriusque partis consensu stabiliti sunt... Cum enim fines inter regnum Poloniae et regnum Hungariae... satis noti essent et privatorum duntaxat temeritas aut cupiditas ex contiguīs bonis... aliquid demat et praetendat ac in suam possessionem iure vel iniuria vindicet.* Rpis Bibl. Czartor. w Krakowie, nr. 117, str. 1161—1164.

istniał spór graniczny między Polską a Węgry o terytorium czterech osad: Leśnicy, Białki, Brzegów i Bukowiny, obejmujące znaczną część dzisiejszej wschodniej Nowotarszczyzny, zamkniętą liniami rzek Leśnicy i Białki, sięgającą na południe aż w głąb wysokich Tatr.

Upraszam tedy Wysoki Trybunał wykreślić z szeregu dowodów węgierskich dokumenty, opatrzone nr.ami 5 i 6.

O wiele poważniej przedstawia się dowód węgierski, oparty na trzech innych dokumentach z lat 1589—1595, dotyczących sprzedaży klucza dunajeckiego czyli niedzickiego, dokonanej przez Olbrachta Łaskiego, wojewodę sieradzkiego, na rzecz Jerzego Horwatha Palocsaya, dokumentach, które RW. (nr. 10—12) uważa za dowody szczególnie ważne (*eminent wichtige Beweise*), jakkolwiek po bliższem wglądnięciu w rzecz i one okażą się tylko dowodami — pozornymi.

Klucz dunajecki czyli niedzicki, zwany tak od głównej siedziby, zamku Dunajca albo Niedzicy (Nedeczvár), położonego w północnym cyplu komitatu spiskiego, tuż przy granicy polskiej, naprzeciw Czorsztyna, stykał się z Nowotarszczyzną na całej jej wschodniej linii, przechodząc nawet częściowo ku południu, tak że pokażna część wysokich Tatr, jakie się tutaj po stronie węgierskiej rozciągają, zachodziła na terytorium, kluczem tym objęte. Z szczegółowego wyliczenia miejscowości, do klucza dunajeckiego należących, jak je podają wspomniane co dopiero dokumenty z 1589 i n. (por. niżej), wynika, że była to jedna z potężniejszych fortun magnackich na Węgrzech, obejmująca obszar bez mała taki sam, jak cała Nowotarszczyzna. W ręce polskie, Łaskich, przeszła ona na zasadzie darowizny króla Jana Zapolyi, który w r. 1528, wyparty z Węgier przez Ferdynanda I., znalazł był w Polsce schronienie u Hieronima Łaskiego, wojewody sieradzkiego; odwdzięczając się za gościnność i pomoc, nadał mu zaraz w tymże roku godność dziedzicznego nadzupana komitatu spiskiego, a zarazem obdarzył go licznymi posiadłościami w tym komitacie, przedewszystkiem kluczem dunajeckim ¹⁾, który należał do rodziny Zapolyów od r. 1499 na zasadzie darowizny króla Włodzisława II. Darowiznę Zapolyi potwierdził Hieronimowi Łaskiemu Ferdynand I. r. 1535, a jego synowi Olbrachtowi, również

¹⁾ Wagner, *Analecta Scepusii* I. str. 36.

województwie sieradzkemu, Maksymilian II. r. 1573 ¹⁾). W ten sposób Łascy, którzy posiadali obszerne dobra w Polsce, nabyli ponadto wielką fortunę na Węgrzech, gdzie nawet w r. 1575 uzyskali inkolat węgierski, i stali się w ten sposób rodzajem *sujects mixtes*, jako poddani dwu państw sąsiednich.

Niestety, w ręku Olbrachta Łaskiego stopnieć mogła fortuna jeszcze większa. Była to natura bujna, zdolnościami niewątpliwie wyposażona, ale umysł dziwnie niezrównoważony, charakter miałki i niestały, typ awanturnika najczystszej wody. Zmieniał wiarę, przechodząc z katolicyzmu na kalwinizm, a potem znowu na katolicyzm, częściej jeszcze zmieniał przekonania polityczne, zaciągając się kilkakrotnie w szeregi zwolenników habsburskich, a potem przechodząc do obozu wszystkich po kolei przeciwników, jakich w owych czasach mieli: Walezego, Batorego i Zygmunta III.: zmieniał nawet według upodobania żony, wtrąciwszy jedną z nich na kilkanaście lat do więzienia i ożeniwszy się tymczasem z drugą, z którą za życia poprzedniej doczekał się liczniejszego potomstwa. Rzucał się na wielkie przedsięwzięcia polityczne, na własną rękę strącając i osadzając na tronie gospodarów mołdawskich, a nie umiał utrzymać w rękach wielkiego majątku prywatnego. To też żyje w ciągłych kłopotach pieniężnych; za jurgielty kandydatów do tronu polskiego frymarczy przekonaniami politycznymi, ale i te nie wystarczają do uchronienia go od bankructwa. Jeden z posłów cesarskich wyraził się o nim, że gdziekolwiek się pojawił, zostawiał długi. Jakoż w istocie, r. 1584, odbywszy podróż do Anglii, przyjęty z honorami przez królową Elżbietę, po świetnej dyspacie filozoficznej, w której zadziwił dwór i uczonych angielskich, musiał nazajutrz potajemnie uciekać z Londynu — przed wierzycielami. W potrzebie ratował się zwłaszcza zastawami i sprzedażami swoich posiadłości węgierskich, klucza kesmarskiego, szczawnickiego i innych, wreszcie przyszła kolej także na klucz dunajecki, którego dotyczą przytoczone przez obronę węgierską dokumenty ²⁾).

Wspomniane trzy dokumenty rozpadają się właściwie na cztery, gdyż w jednym z nich transumowany jest dokument wcześniejszy, tej samej sprawy dotyczący. Układając je w porządku

¹⁾ Roczn. Tow. przyj. nauk krak. t. 29, str. 260—262.

²⁾ Osobną monografią dwutomową o Olbrachcie Łaskim ogłosił Kraushar; stamtąd zaczerpnięte powyższe daty do charakterystyki.

chronologicznym, podajemy ich treść istotną, z dosłownem powołaniem ustępów ważniejszych:

A) Dokument kapituły spiskiej, jako *locus credibilis*, z daty 8. października 1589, stwierdzający, jako Olbracht Łaski zamek swój Dunajec czyli Niedzieę, wraz z wszystkimi tegoż przynależnościami (t. j. cały klucz dunajecki), w obrębie komitatu spiskiego leżącemi (*in hoc comitatu Scepusiensi existens, in praescripto comitatu Scepusiensi existentem, in praenarrato comitatu Scepusiensi existentibus*), poprzednio już kilkakrotnie innym panom węgierskim w różnych sumach, a ostatnio w r. 1584 Jerzemu Horwatowi Palocsayowi za sumę 17.500 zł. zastawione (*titulo pignoris reimpignorasset et inscripsisset*), obecnie dla uporządkowania stosunków majątkowych, jak niemniej dla uniknięcia sporów z sąsiadami polskimi, z którymi, jako Polakowi, nie wypada mu spierać się o granice rzeczonych dóbr i przynależności zamku Dunajca (*causis variis cum diversis vicinis et aliqua ex parte etiam cum vicinis Polonis privatim, cum quibus sibi tamquam incolae non esset integrum ex regno Poloniae altercarari ratione metarum et terminorum bonorum item et pertinentiarum castri Dunaveczi*), dobra te, po dopłaceniu nadto jeszcze sumy 2.800 zł., na zasadzie ogólnego upoważnienia do pozbywania majątku, zawartego w dokumencie donacyjnym Ferdynanda I. (z r. 1535, por. str. 38), temuz Jerzemu Horwatowi Palocsayowi tytułem wieczystego prawa (*iure perpetuo*) sprzedaje. Dokument podaje najdokładniejsze wyliczenie nazw topograficznych wszystkich części składowych klucza dunajeckiego (razem 76), między niemi także: Rybi Staw (57) i Około Rybnego Stawu (58).

B) Dokument Rudolfa II. jako króla węgierskiego z daty Praga, 1. maja 1594, mocą którego tenże poprzedni akt kupna-sprzedaży, przed kapitułą spiską zeznany, zatwierdza, o tyle, o ile akt ten sprawiedliwie i prawnie doszedł do skutku i o ile opiera się na prawdzie (*eatenus, quatenus eadem [litterae] rite et legitime existunt emanatae, viribusque earundem veritas suffragatur*), zastrzegając zarazem, iż przez to możliwe prawa trzecich nie mają doznać uszczerbku (*salvo iure alieno*). W potwierdzeniu tem podano znowu 76 nomenklatur, oznaczających te same części składowe klucza dunajeckiego, między niemi także Rybi Staw i Około Rybnego Stawu, z dodatkiem, iż zgoła wszystkie leżą w obrębie komitatu spiskiego (*in*

comitatu Scepusiensi existentem, omnino in comitatu Scepusiensi existentibus).

C) Dokument tegoż Rudolfa II. z tej samej daty (1. maja 1594), polecający kapitule spiskiej, ażeby na zasadzie zatwierdzonego kontraktu kupna-sprzedaży, tegoż Jerzego Horwata Palocsaya wprowadziła w fizyczne posiadanie zamku Dunajca wraz z wszystkimi przynależnościami, w skład klucza dunajeckiego wchodzącymi; wymieniono znowu tych samych 76 nomenklatur z dodatkiem, iż odnośne miejscowości leżą w komitacie spiskim (*in comitatu Scepusiensi existente, in annotato comitatu Scepusiensi existentibus, omnino in annotato comitatu Scepusiensi existentium*).

D) Dokument kapituły spiskiej z daty 14. marca 1595 (*XVI. die ultimi diei introductionis*, z dokumentu zaś wynika, że *introductio* rozpoczęła się 27 lutego 1595), stwierdzający, iż kapituła, przez odpowiednie organy, z przybraniem stosownej liczby świadków, dokonała wwiązania Jerzego Horwata Palocsaya w dobra dunajeckie, które tu znowu szczegółowo są wymienione (76 nomenklatur), z podobnymi, jak przedtem dodatkami, iż wszystkie leżą w komitacie spiskim (*omninoque in annotato comitatu Scepusiensi existentium* i kilkakrotnie podobnie w dalszym ciągu). Niektóre szczegóły, zawarte w tym dokumencie, zastrzegamy sobie do omówienia w dalszym ciągu.

Ponieważ wymienione we wszystkich czterech dokumentach pozyce topograficzne: Rybi Staw i Około Rybneho Stawu podane są jako część składowa klucza dunajeckiego, który leżał na terytorjum węgierskiem; ponieważ dokumenty same w odniesieniu do wszystkich 76 nomenklatur, zatem także owych dwu, wyraźnie i wielokrotnie stwierdzają, że oznaczone niemi miejscowości leżały w obrębie węgierskiego komitatu spiskiego; ponieważ Łaski, sprzedając klucz dunajecki, powołuje upoważnienie do pozbycia króla węgierskiego; ponieważ kontrakt kupna-sprzedaży zeznany został przed węgierskim *locus credibilis*, a zatwierdzony przez węgierskiego króla; ponieważ wreszcie aktu wwiązania Palocsaya w nabyte dobra dokonała władza węgierska: przeto RW. opiera na tem twierdzenie, iż Rybi Staw (Morskie Oko), jako też jakaś przestrzeń około Rybiego Stawu wchodziły niewątpliwie w latach 1589—1595 w skład państwa węgierskiego.

W odpowiedzi na to zaznaczam przedewszystkiem, że zachodzą najpoważniejsze wątpliwości, czy wspomniany we wszystkich czterech dokumentach „Rybi Staw“ można uważać za jezioro, zatem utożsamiać go z właściwym Rybim Stawem czyli Morskiem

Okiem; należy raczej przyjąć na pewne, że są to rzeczy różne. W wyliczeniu wzmiankowanych 76 nomenklatur trzymają się dokumenty pewnego, ścisłego porządku systematycznego; rozdzielają poszczególne przedmioty topograficzne na osobne grupy, według ich charakteru i jakości, i każdą grupę oznaczają najpierw określeniem ogólnem, poczem dopiero podają należące tu nomenklatury. Grupy, wyliczone w dokumentach, idą tu po sobie w następującym porządku (w nawiasach podaje dosłownie ustępy łacińskie dokumentów):

- a) zamek (*in... arce*): 1. Dunajec czyli Niedzica;
- b) prawo patronatu kościelnego (*iure patronatus super... praepositura*): 2. w Landoku;
- c) miasteczko (*oppido*): 3. Niedzica;
- d) osady, t. j. wsie (*possessionibus*): 4. Frydman. 5. Matiasfalva, 6. Trepsia (Tribs), 7. Gyurgova (Jurgó), 8. Wielka Równia, 9. Bela Ujfalu (Uj-Bela);
- e) części osad (*portionibus possessionariis*): 10. Krompach, 11. Felsolapsa;

f) folwarki (*totalibus praediis*): 12. Falkstein, 13. Folwark, 14. Durchstein, 15. Mały Durchstein;

g) inne użytki i przynależności, a mianowicie ziemie orne, uprawne i nieuprawne, pola, łąki, pastwiska, sianozęcie, lasy, bory, góry, pasma górskie, doliny, szczyty, stacje (budki) celne, szafasy i owczarnie (*simul cum cunctis earundem utilitatibus et pertinentiis quibuslibet, terris scilicet arabilibus, cultis et incultis, agris, pratis, pascuis, campis, fenetis, silvis, nemoribus, montibus, carpathis, vallibus, alpibus, theloniis, caulis et ovilibus*): 16. Szwabowa, 17. Holica, 18. Smercina, 19. Werch Hory, 20. Skalka, 21. Zdział, 22. Tokarnia, 23. Bukowinka, 24. Jeziersko, 25. Magurka, 26. Mostkowe, 27. Frankowski (Frankowa), 28. Druga Magurka, 29. Prechrestje, 30. Jaworzynka, 31. Biała Woda, 32. Pod Tokarnią, 33. Przysłup, 34. Wierch Kacvinek, 35. Suchze (? Suche?), 36. Wierch Lapsanek, 37. Rozrutye (?), 38. Kostelniczne (Kotelnica), 39. Stawianiec, 40. Czerwone, 41. Karpotyny, 42. Kiczora, 43. Kobyli Groń, 44. Między Styniami (?), 45. Nowy i Stary Zlebina, 46. Pod Szyrokiem, 47. Jaroszowska, 48. Jaworzynka, 49. Pod Koszarom (Podkosarsko), 50. Wierch Szyrokiej, 51. Kumperszachty czyli Skoroszowdział (Kupferschächte), 52. Upłaz, 53. Jaroszow Sad, 54. Szyroka, 55. Holica, 56. Za Holicą, 57. Rybi Staw, 58. Około Rybnego Stawu, 59. Pod Ho-

licą, 60. Na Białej Wodzie, 61. Podzistom (?), 62. Skała, 63. Jaworzynka, 64. Za Holica, 65. Pod Czerwenym, 66. Polana, 67. Wierch Frankówek, 68. Holica (*altera*), 69. Biała Woda, 70. Za Holica, 71. Bukowinka, 72. Za Białą, 73. Dzywrischowa (Szywrischowa?) 74. Osturnia, 75. Kominne, 76. Czarna Hora¹⁾;

h) oprócz tego: wody, rzeki, stawy, prawo rybołówstwa, biegi rzek i młyny (*praeterea aquis, fluviiis, piscinis, piscaturis, aquarum decursibus, molendinis et corundem locis*), wymienione tylko w niniejszem ogólnikowem określeniu, bez podania jakichkolwiek nazw topograficznych.

Wyliczenie części składowych klucza dunajckiego jest tu zdumiewająco dokładnem. Wątpię, czy dałby się odszukać inny dokument współczesny, który pod tym względem dałby się postawić na równi z dokumentami omawianymi. Obok 15 osad ludzkich we właściwem tego słowa znaczeniu (poz. 1—15) wymieniono tu 61 innych przedmiotów topograficznych (poz. 16—76), niezasiedlonych, stanowiących części tamtych osad, pola, łąki, lasy i t. p., niezależnie nawet od tego, czy przedstawiały wartość gospodarczą czy nie, są tu bowiem nawet podane skaliste grzbiety i szczyty górskie. Jedną właściwość tego rejestru rzuca się jednakowoż od razu w oczy: oto pomijając sporną pozycyą 57 (Rybi Staw), nie ma tu po imieniu podanej żadnej wody, nawet bowiem dwukrotna wzmianka o Białej Wodzie (poz. 31, 69), jak zobaczymy poniżej, z pewnością nie odnosi się ani do rzeki Białej Wody ani do rzeki Białki. Rejestrem objęte są same tylko suche przedmioty topograficzne, nie zaś mokre. Już stąd nasuwa się wniosek, że także „Rybi Staw“ (poz. 57) nie może oznaczać jeziora (Morskiego Oka). Gdyby się tu była znalazła wzmianka o jednym z jezior, musielibyśmy wobec drobiazgowości, jaką odznaczają się rzeczzone dokumenty, znaleźć jeszcze cały szereg innych nomenklatur, odnoszących się do jezior tatrzańskich, jakich zwłaszcza w południowo-zachodnim kącie klucza dunajckiego było mnóstwo; przyjmując zwłaszcza określenie granic, podawane ze strony węgierskiej, musielibyśmy do klucza dunajec-

¹⁾ Tekst dokumentów posiadam tylko w nieudolnych kopiach z końca XVIII. stulecia, stąd niepewność co do niektórych nomenklatur. Oryginały dokumentów przedłożone były sądowi polubownemu w toku sporu.

kiego zaliczyć trójkąt, objęty pasmem Żabiego z jednej a Białą Wodą (Potok Podupłaski) z drugiej strony, na którym rozlewa się mnóstwo znaczniejszych jezior (Stawy: Żabi, Czeski, Zmarzły, Zielony, Litworowy i t. p.), które w tym wypadku musiałyby być także podane w spisie. Nie ma tu jednak o nich i jakichkolwiek innych wodach żadnej wzmianki. I nie bez przyczyny. Z dyspozycji dokumentów wynika, że jakkolwiek wody, leżące w obrębie klucza dunajckiego, uważano oczywiście także za jego części składowe. to jednak nie było zamiaru podawać którejkolwiek z nich imiennie; dla tego poprzestano na tem, że przy samym końcu rejestru, w ostatniej jego grupie (*h*) wymieniono ogólnikowo: wody, rzeki, stawy i t. p., bez dodania jakichkolwiek nomenklatur, choć takie nomenklatury wymieniano we wszystkich poprzednich grupach (*a—g*). Gdyby pozycja „Rybi Staw“ oznaczała jezioro, byłaby musiała znaleźć się w ostatniej grupie (*h*). Tymczasem zamieszczono ją w grupie przedostatniej (*g*), scharakteryzowanej ogólnie: ziemie orne, pola, łąki, pastwiska, sianożęcie, lasy, bory, góry, pasma górskie, doliny, szczyty, stacje celne, szalasy i owczarnie. Jednym z tych przedmiotów musi być „Rybi Staw“; którymkolwiek z nich jest, tyle pewna, że nie jest jeziorem, ale przedmiotem suchym.

Na stwierdzeniu tego wyniku ujemnego kończy się właściwe moje zadanie, i mógłbym teraz oczekiwać ze strony mego Kolegi, p. obrońcy węgierskiego, ażeby podał od siebie odpowiednie tłumaczenie nomenklatury Rybi Staw jako przedmiotu suchego. Żeby mu wszelako ułatwić zadanie, a zarazem wskazać, że wywód mój, usuwając jedną niemożliwość, nie stwarza tezy, która znowu sama przez się byłaby niemożliwą, zwracam uwagę na następujący szczegół. Szczyt górski, wznoszący się nad Morskiem Okiem, zwany przez nas Rysami, nosi po dziś dzień w terminologii niemieckiej nazwę *Meeraugespitze* albo *Fischcespitze*, t. j. Góra nad Morskiem Okiem albo nad Rybim Stawem. Otóż tę górę jeszcze przy końcu w. XVIII. nazywano urzędowo Górą Rybi Staw, albo nawet po króćce Rybi Staw. Tak zastępca skarbu galicyjskiego Nikorowicz w wywodach swoich przed komisją graniczną węgiersko-galicyjską z r. 1793/4 wspomina wielokrotnie o *mons Rybi Staw* ¹⁾, równoznacznie z nim o *locus Rybi Staw* ²⁾, wreszcie znowu

1) Protokoły komisji w Ofalu z 19. lipca 1793 f. 14', 16, w aktach sporu.

2) Protokoły tejże komisji z 21. września 1793, f. 1, 7, tamże.

równoznacznie z obu poprzednimi pokrótce o *Rybi Staw*¹⁾, bez dodatku *mons* lub *locus*; przyczem z tekstu niewątpliwie wynika, że chodziło o Rysy, zatem o szczyt górski. Jest to jeden z tych wypadków, gdzie nazwa wody przechodzi bez żadnej zmiany na sąsiadujący z nią suchy przedmiot topograficzny, podobnie jak n. p. wieś Białka ma identyczną nazwę z przepływającą przez jej obszar rzeką Białką. Jeżeli więc jeszcze w w. XVIII. Rysy nazywały się Rybim Stawem, to tak samo mogły się nazywać także w w. XVI., w czasie wystawienia omawianych dokumentów; przypominam, że Rybi Staw w dokumentach tych podany w grupie, która między innymi wylicza także góry i szczyty górskie. Że zaś Rysy wznoszą się na rozgraniczu węgiersko-polskiem, i jednym swoim stokiem spadają ku stronie niewątpliwie węgierskiej, przeto wzmianka dokumentów o Rybim Stawie (górze) da się tu zupełnie prawidłowo wytłómaczyć: oznaczać ona będzie południową (węgierską) część Rysów, nie mającą nic wspólnego z terytoryum niniejszego sporu. Podobnież poz. 58: „Okolo Rybneho Stawu“ (t. j. około góry), oznaczająca zapewne jakieś pastwisko, halę i t. p., da się umieścić po stronie węgierskiej.

Rozbiór niniejszego ustępu dokumentów z 1589—1595 wykazuje zatem, że wspomniany w nich Rybi Staw nie może być utożsamiany z Morskiem Okiem, że oznacza tylko przedmiot suchy (Rysy), i że zarówno on sam, jako też wspomniana obok niego pozycja Okolo Rybneho Stawu da się wygodnie przenieść na niesporną stronę węgierską. Gdyby więc nawet dokumenty te z innych względów nie podlegały zarzutom, nie byłoby w nich żadnego dowodu na poparcie roszczeń węgierskich.

Zaznaczam zresztą z naciskiem, że wynik, do którego w tej chwili doszedłem, jest dla dalszych wywodów zupełnie obojętny, że gdyby nawet dokumenty wspominały wyraźnie o jeziorze Rybim Stawie, nie stanowiłyby jeszcze dowodu prawnej przynależności jego do terytoryum węgierskiego. Jestem nawet skłonny przyjąć, że przy pozbyciu klucza dunajckiego w r. 1589 umawiające się strony, albo przynajmniej jedna z nich (Palocsay), miały na myśli także Morskie Oko i przylegające do nich grunty. Ostrzegam tylko, że jedno i drugie nie jest wymienione w dokumentach, i że to przypuszczenie da się posta-

¹⁾ Tamże f. 13, 14.

wieć i utrzymać tylko w związku z innymi wywodami, które poniżej przedstawię, a które właśnie wykazują, iż odnośne terytoryum nie było niesporną własnością Węgier. Obie rzeczy łączą się ściśle ze sobą, tak że chcąc przyjąć jedną, trzeba się będzie zgodzić także na drugą.

Na wniosek powyższy naprowadza mnie bliższe rozpatrzenie nomenklatur dokumentowych, podanych w poprzednim wykazie. Nomenklatury, zawarte w grupie *a—f* (poz. 1—15), oznaczają miejscowości, leżące w obrębie niespornych granic państwa węgierskiego. Co do nomenklatur w grupie *g* (poz. 16—76), pewna ich część da się odszukać również tylko na terytoryum niewątpliwie węgierskiem, na przestrzeni klucza dunajckiego. Oprócz nich jest wszelako szereg innych nomenklatur, jak Holica, Skałka, Zdziar, Bukowinka (Bukowina), Magurka, Jaworzynka (Jaworzyna), Kiczora, Szyroka, Upłaz, Polana i t. p., które należą do najpospolitszych zarówno w Karpatach w ogóle, jak i Tatrach w szczególności, a zwłaszcza także w owych stronach, któremi się tu bliżej zajmujemy, t. j. na przestrzeni klucza dunajckiego, jako też Nowotarszczyzny, i to nieraz tak, że powtarzają się po kilkakroć zarówno po stronie węgierskiej, jak i polskiej. Ścisła determinacya topograficzna tych nomenklatur nie da się we wszystkich wypadkach przeprowadzić dokładnie. Z pewnością przeważną ich część odnieść należy do terytoryum niespornie węgierskiego, zatem właściwego obszaru klucza dunajckiego. Ale w szeregu części składowych owego klucza, jak je wymieniają dokumenty, jest kilka, które niewątpliwie, albo przynajmniej z największym prawdopodobieństwem umieścić trzeba na niespornem obecnie terytoryum polskiem, t. j. w obrębie dzisiejszej Nowotarszczyzny.

Niewątpliwie na owo terytoryum polskie przypada poz. 72 „Za Białą“, skoro bowiem o takim przedmiocie topograficznym wspomina dokument węgierski, to można tu tylko rozumieć jakieś miejsce, leżące po lewym brzegu Białki, zatem w obrębie Nowotarszczyzny, tem bardziej, że o Uj-Beli, jedynej posiadłości węgierskiej, która przechodzi na lewy brzeg Białki, była już mowa poprzednio, i na zgoła innem miejscu (poz. 9). Tuż przed poz. „Za Białą“ wymieniona jest poz. (71) „Bukowinka“; ze względu na sąsiedztwo przyjąć należy, że rozumiane tu jest terytoryum, na którem powstała późniejsza wieś polska Bukowina, nie zaś jakakolwiek inna miejscowość tej samej nazwy na Węgrzech. Niedaleko od obojga podano poz. (69) „Biała Woda“; że to nie może być rzeka, wypływa stąd, iż nomenklaturę tę wymieniono w gru-

pie przedmiotów suchych; że zaś już przedtem (poz. 31) podano także „Białą Wodę“, przeto odnosząc nawet jedną z nich (t. j. 31) do Polany Białej Wody, leżącej już na stronie węgierskiej, po prawym brzegu Białki, trzeba będzie drugą (69), ze względu zwłaszcza na sąsiedztwo z innemi polskimi częściami, przenieść na lewą stronę Białki, zatem na terytoryum nowotarskie. Zapewne jest to obszar, sąsiadujący z północną częścią Bukowiny, zatem miejsce, na którem powstała późniejsza osada polska Białka. Na tym obszarze znajduje się też wymieniona w poz. 41 „Kotelnica“. Stwierdziwszy w ten sposób przynależność kilku pozycyj do terytoryum nowotarskiego, możemy z wielkiem prawdopodobieństwem przyjąć, że jeszcze niektóre inne nomenklatury, jakkolwiek dadzą się odszukać także na ściśle węgierskiem terytoryum klucza dunajckiego, dotyczą jednak miejsc, położonych w Nowotarszczyźnie, w bezpośrednim sąsiedztwie poprzednich pozycyj, albo też stanowiących łącznik pomiędzy niemi, jak mianowicie poz. 42 „Kiczora“, poz. 62 „Skałka“. Trudno dziś co do tych wszystkich determinacyj topograficznych wypowiedzieć się z całą pewnością; być może, iż tę lub owę pozycyą należałoby stąd ująć, albo też inne jeszcze dodać: tyle pewna, że conajmniej jakaś część terytoryum po lewej stronie Białki, a najprawdopodobniej wypełniona poprzednio przytoczonymi pozycyami cała wschodnia połać Nowotarszczyzny między Leśnicą i Białką, obejmująca przestrzeń późniejszych wsi Białki, Brzegów i Bukowiny, uważaną była w owych dokumentach za część składową klucza dunajckiego, i jako taka stanowiła przedmiot kontraktu kupna-sprzedaży z r. 1589. Z tych właśnie powodów uważam za rzecz możliwą i prawdopodobną, że także jezioro Rybi Staw (Morskie Oko), jako też przyległe doń grunty, i to ze wszystkich stron, jakkolwiek w dokumentach po imieniu niepodane, mogły być obok tamtych przedmiotem kontraktu z r. 1589; terytoryum to łączy się bowiem ściśle i organicznie z obszarem Białki, Brzegów i Bukowiny, i tylko stamtąd może być nad niem wykonywane władztwo prywatne czy państwowe.

Przyznaję więc dobrowolnie stronie przeciwnej, czego się jej nie udało udowodnić rzekomemi wzmiankami dokumentów. W zamian proszę tylko o jedną rzecz: o konsekwentne wnioskowanie. Jeżeli akt sprzedaży z r. 1589 ma popierać roszczenie węgierskie do terytoryum spornego przy Morskiem Oku, to tak samo popiera on ich roszczenie do całej wschodniej części Nowotarszczyzny,

dzis bezsprzecznie polskiej. A jeśli w dokumencie tym nie ma podstawy do rewindykacji wschodniej Nowotarszczyzny, to tak samo nie popiera on roszczenia do terytorium spornego przy Morskiem Oku.

Przyznanie moje ograniczam ponadto zastrzeżeniem, że nawet ze stanowiska dokumentów z 1589—1595 nie twierdzę, jakoby w owym czasie wschodnia część Nowotarszczyzny wraz z Morskiem Okiem należała prawnie do klucza dunajeckiego, zatem także do państwa węgierskiego; dokumenty te dotyczą albo tylko chwilowego posiadania faktycznego, albo może nawet tylko idealnej pretensyi do rzeczzonego obszaru. Z omówionej poprzednio innej grupy dokumentów okazało się, że w czasie od r. 1599—1625 właśnie wschodnia część Nowotarszczyzny, obejmująca terytorium wsi Leśnicy, Białki, Brzegów i Bukowiny, była sporną między Palocsayami a starostami nowotarskimi, a tem samem między Polską a Węgrami. Do tego samego terytorium, z wyjątkiem chyba Leśnicy, która w spór widocznie dopiero później wciągnięta została, odnoszą się także dokumenty, dotyczące sprzedaży klucza dunajeckiego; że zaś dokumenty te pochodzą z lat 1589—1595 i przeto z omówionym poprzednio okresem bezpośrednio się łączą, przeto nasuwa się domniemanie, że tak samo, jak całe owo terytorium było spornem w latach 1599—1625, tak było niem także w latach 1589—1595, że zatem część (rzekoma) klucza dunajeckiego, t. j. wschodnia Nowotarszczyzna, pozbytą została Palocsayowi jako posiadłość sporna z starostami nowotarskimi i Polską. Z tego punktu widzenia wytłómaczy się najłatwiej niezwykłą dokładność dokumentów pozbywczych, na którą już poprzednio zwróciłem uwagę; chodziło o to, ażeby przez szczegółowe wyliczenie wszystkich pozycji topograficznych, między innymi także spornych, dać nabywcy skuteczną broń przeciwko roszczeniom strony przeciwnej.

Domniemanie to stwierdza sam dokument pozbywcy Łaskiego z r. 1589. Łaski podaje wyraźnie, iż granice dóbr i przynależności sprzedanego właśnie klucza dunajeckiego były sporne z sąsiadami polskimi. Które z wymienionych w akcie sprzedaży pozycji stanowiły przedmiot sporu, nie określono w dokumencie; nie można jednak wątpić, że chodzi tu właśnie o terytorium między Leśnicą i Białką. Na wschód i południe graniczył bowiem klucz dunajecki z posiadłościami panów węgierskich, i żaden Polak, w myśl

istniejących podówczas praw, nie mógł tu w państwie węgierskiem, w braku miejscowego inkolatu, posiadać dóbr ziemskich. Na północ tegoż klucza rozciągała się wprawdzie granica polska (wzdłuż Dunajca); nie mamy jednak śladów, żeby w owych czasach jakiegokolwiek miejsce było w tych stronach sporne między Polską a Węgrami. ponadto żadna z wzmiankowanych 76 pozycji nie da się tu z strony węgierskiej przenieść na polską. Tylko zachodnia ściana klucza dunajeckiego, jak ją zakresłono w dokumentach, przekracza Białkę, według podanego poprzednio rozbioru, i wchodzi w ten sposób na terytorium, które w najbliższym potem okresie jest spornem z starostami nowotarskimi; nie można więc wątpić, że także w czasie sprzedaży z 1589 r. taż sama część, według wyraźnego przyznania Łaskiego, była przedmiotem sporu z Polską.

Obrona węgierska podnosi z szczególnym naciskiem, że akt sprzedaży zatwierdzony i wykonany został przez władze węgierskie, a zwłaszcza przez Rudolfa II. jako króla węgierskiego, i widzi w tem dowód niezbity, że cały kompleks posiadłości, jaki w nim wymieniono, zatem także (mylnie tłómaczony) Rybi Staw, leżał w granicach królestwa węgierskiego; osobiście ważnym ma tu być wielokrotnie stwierdzony szczegół, że klucz dunajecki, nie wyłączając przedmiotu spornego, leżał w obrębie komitatu spińskiego. Na to odpowiadam przedewszystkiem, że jeśli w ogóle jakiegokolwiek władze miały tu współdziałać, to w każdym razie władze węgierskie były do tego bardziej powołane, aniżeli polskie, klucz dunajecki leżał bowiem rzeczywiście w obrębie Węgier, a tylko małą częścią zachodził na terytorium, do którego rościli sobie prawo starostowie nowotarscy i Polska. Rudolf II. miał niewątpliwą wiadomość, chociażby z samego dokumentu sprzedaży, że część tego terytorium jest sporną „z sąsiadami polskimi“, i musiał sobie także zdawać dokładną sprawę z tego, że jeśli pretensye owych sąsiadów są usprawiedliwione, terytorium owo należy nie tylko prywatnie do innego właściciela, ale także prawnopublicznie do innego państwa, że więc w tym razie nie miałby prawa wykonywać co do niego aktów jurysdykcyjnych. Ale w chwili, kiedy chodziło o zatwierdzenie kontraktu kupna (1594), spór ten nie był jeszcze rozstrzygnięty. Mógł więc Rudolf przyjąć jedną z dwu alternatyw, jakie możliwe są w każdym sporze, mógł wyjść z założenia, że słuszność jest po stronie węgierskiej; musiał się do tego skłonić tem bardziej, że nie chodziło tu tylko o pretensye prywatne, ale *implicite* także o szerszy rozmiar

granic państwa węgierskiego; i nie łatwo znaleźlibyśmy władcę, który w podobnej kolizyi, jeszcze przed załatwieniem sporu, byłby raczej stanął na stanowisku przeciwnem, t. j. przyjął, iż sporne terytoryum należy do państwa sąsiedniego. Uważając (choćby prowizorycznie) terytoryum owo jako węgierskie, musiał zarazem określić, iż leży w komitacie spiskim; każda bowiem nieruchomości, znajdująca się w obrębie państwa węgierskiego, musi zarazem leżeć w granicach jakiegoś komitatu; o ile zaś roszczenia węgierskie okazałyby się uzasadnionemi, ziemia sporna nie byłaby mogła należeć do innego komitatu, jak tylko spiskiego, skoro cały niesporny kompleks dunajeckiego klucza w komitacie tym się rozciągał. Innego stanowiska nie mógł tu zająć Rudolf II., gdyby bowiem nie był chciał stwierdzić, iż terytoryum owo leży w granicach Węgier i jednego z komitatów tamtejszych, nie byłby był mógł zarazem wydać swojej konfirmacyi, albo też wydawszy ją, byłby tem samem odjął podstawę prawną temu aktowi. Na szczególną uwagę zasługują tu wszelako dwa ustępy dokumentu potwierdzającego. Rudolf II. oświadcza w nim z całą otwartością i prawie z naciskiem, że daje kontraktowi z r. 1589 zatwierdzenie o tyle, o ile akt ten sprawiedliwie i prawnie doszedł do skutku, i o ile opiera się na prawdzie, a zarazem zastrzega, iż przez to możliwe prawa trzecich nie mają doznać uszczerbku (por. wyżej *B*). W związku z wzmianką o sporności granic klucza dunajeckiego, zawartą w potwierdzonym akcie sprzedaży z r. 1589, zastrzeżenie to nie znaczy nic innego, jak tylko, że Rudolf II. możliwych praw „sąsiadów polskich“ przesądzać nie chce i gotów je uznać, o ile okazałyby się zasadnemi. Ponieważ zaś, jak już wykazaliśmy, wypadek taki spowodowałby nie tylko zmianę prywatnych stosunków własnościowych, ale zarazem także przynależności państwowej terytoryum spornego, przeto wynika stąd, że Rudolf II. ani swoim aktem jurysdykcyjnym (zatwierdzenie), ani zaliczeniem terytoryum spornego do komitatu spiskiego nie chciał ubliżyć możliwym prawom Polski, że więc wszystko, co w tym kierunku działał i powiedział, miało tylko znaczenie warunkowe, w odniesieniu do tego tylko wypadku, gdyby pretensye węgierskie okazały się usprawiedliwionemi.

Porzućmy na chwilę stosunki z końca XVI. w., i przenosząc się w czasy dzisiejsze, początek stulecia XX., postawmy sobie kilka pytań, dla rozjaśnienia rzeczy. Czy terytoryum, o którego

losach rozstrzygnąć ma niniejszy Sąd polubowny, jest spornem? Niewątpliwie; inaczej nie byłoby Sądu polubownego. Kto jest w tej chwili w faktycznem jego posiadaniu? Państwo węgierskie, które je zajęło na podstawie swoich domniemanych praw, usuwając, nawet przemocą, władze galicyjskie od wykonywania jakichkolwiek na niem czynności urzędowych. Któż tedy wykonuje tu akty jurysdykcyjne? Władze węgierskie: one obsadziły grunt sporny swoją żandarmerią, one wydają co do niego zarządzenia administracyjne, one ogłaszają tu wyroki sądowe. Do jakiego okręgu administracyjnego, według zapatrywań rządu węgierskiego, należy terytoryum sporne? Do komitatu spiskiego. Gdyby rząd węgierski przyznał, że do komitatu tego nie należy, zrzekłby się swojego prawa do tej części ziemi, utraciłby wszelką podstawę do wykonywania na niej aktów jurysdykcyjnych. Czy prawo Węgier do terytoryum spornego jest niewątpliwem? Nie; właśnie dla tego, że zachodzi wątpliwość, ma tu wypowiedzieć swe zdanie Sąd polubowny. Jego orzeczeniem grunt sporny zostanie może przyznany Węgrom — ale może także Polsce. Jeżeli zaś Polsce, to chyba tylko dla tego, że się okaże, jako nam, nie zaś Węgrom, służy do tej części ziemi rzeczywiste prawo. I otóż będziemy mieli: po jednej stronie akty jurysdykcyjne węgierskie i zaliczanie terytoryum do komitatu spiskiego — po drugiej uznane przez Sąd niewątpliwie prawo polskie. Czy akty jurysdykcyjne węgierskie i rzekoma przynależność terytoryum do komitatu spiskiego miałyby w tym wypadku stwierdzać, że Sąd wydał wyrok mylny lub niesprawiedliwy? Zdaje mi się, że nie ma tu nikogo, ktoby się na to twierdzenie odważył. To samo, jota w jotę, odnosi się do aktów z 1589—1595. Mógł król i władze węgierskie dokonywać aktów jurysdykcyjnych w odniesieniu do terytoryum spornego z Polską; mogli je nawet zaliczać do komitatu spiskiego; ale wszystko to, właśnie dla tego, że było ono spornem, nie może przesądzać, której z obu stron, Węgrom, czy Polsce, przysługiwało doń prawo. A o to właśnie tutaj chodzi. I niech mi na pochwałę wieku XVI. będzie wolno jeszcze dodać, że w ówczesnych aktach jurysdykcyjnych wyraźnie przynajmniej stwierdzano, iż odnoszą się do terytoryum spornego; dziś już bowiem ten chwalebny zwyczaj wyszedł z użycia.

Wymowną ilustracją wywodów poprzednich, wskazującą zarazem, iż w dążeniu do rozprzestrzenienia władztwa na terytoryum sporne droga Palocsayów nie ścieliła się różami, jest sama historia dojścia do skutku i wykonania układu z r. 1589, oświetlona

datami samych aktów. jako też niektórymi innemi wzmiankami, jakie się w nich znajdują. Kontrakt sprzedaży klucza dunajeckiego nosi datę 8. października 1589 (A). Zatwierdzenie jego, dokonane przez Rudolfa II., wychodzi dopiero pod datą 1. maja 1594 (B), a równocześnie wydaje też Rudolf II. polecenie do kapituły spiskiej, ażeby wprowadziła Palocsaya w posiadanie nabytego klucza (C). Pięć lat od zawarcia umowy czekał tedy Palocsay na jej zatwierdzenie, i co się bardziej jeszcze rzuca w oczy, przez całych pięć lat czekał na wwiązanie w zakupione dobra. Wspomniane polecenie Rudolfa do kapituły spiskiej mogło, licząc się nawet ściśle z ówczesnymi warunkami komunikacyjnymi, dojść na miejsce przeznaczenia w ciągu kilku tygodni, a więc około połowy lub w drugiej połowie maja 1594. Mimo to aktu wwiązania nie dokonano w ciągu lata czy jesieni tegoż roku, ani też, skoro już nie było pośpiechu, nie odroczone go do lata roku następnego, 1595. Dokonano go 27. lutego i w dniach następnych (aż do 14. marca) 1595, a więc w zimie, gdzie znaczna część nabytego obszaru, zwłaszcza także spornego terytorium nowotarskiego, ze względu na swe położenie w wysokich Tatrach, jest dzisiaj jeszcze po części, a w owych czasach w daleko wyższym stopniu była niedostępna. Wobec tego nie można było nawet myśleć o wwiązaniu prawidłowem, jak się tego domagało ówczesne prawo, przez obejście granic obszaru; musiano się zadowolnić fikcyjnym tylko aktem wwiązania, jak wyraźnie stwierdza dokument (D): *per oculatam dumtaxat demonstrationem*, a to z tego powodu — dalsze słowa dokumentu — „ponieważ dla zbyt wielu zasp śnieżnych nie można było przedostać się do tych miejsc“ (*ex eo, quod propter nimiam nivium profunditatem ad eandem... personaliter accedere nequivisset*). Mimowolnie nasuwa się więc przypuszczenie: był snąc ktoś, kto tu brządził, dla kogo przez lat pięć wstrzymano się z wwiązaniem, kto może i teraz byłby mu przeszkadzał; dla tego dokonano go w czasie, kiedy obszar ten stał się niedostępnym, kiedy interesowany nie mógł przewidzieć, że taki akt w ogóle może być przedsięwziętym, ani też skutkiem tego poczynić kroków, ażeby praw swoich bronić. Osobą, której zależeć mogło na tem, aby wwiązaniu przeszkodzić, to był chyba, jak wynika z poprzedniego rozbioru — starosta nowotarski. Dla tego też wwiązania dokonano w tak niezwyklej porze, prawie że ukradkiem. W dokumencie D, poświadczającym akt wwiązania, stwierdza kapituła spiska przy końcu, iż w myśl obowiązującego prawa oczekiwała przez trzy dni, czy kto nie wniesie protestu przeciw

dokonanemu aktowi; dodaje, że nikt się z takim protestem nie pojawił, i dla tego akt stał się prawomocnym. Oczywiście, kapi-tuła spiska byłaby mogła jeszcze dłużej oczekiwać protestu starosty nowotarskiego; jakże jednak miał go wnieść, skoro, jak wszystko na to wskazuje, o dokonanem w taki sposób wwiązaniu wiedzieć nie mógł, nie mówiąc już o tem, że uważając terytorium sporne za część składową starostwa nowotarskiego, musiał też uznawać właściwość władz polskich, nie zaś węgierskich, do załatwiania odnośnych aktów jurysdykcyjnych.

Są to zresztą tylko, przyznaję, hipotezy, dla ocenienia sprawy niestanowcze, choć na jej przebieg rzucają światło charakterystyczne. Żeby wrócić do omówionych poprzednio rzeczy pewnych, a zarazem zebrać przedstawione wywody w jedną całość, stwierdzam tedy, że dokumenty z lat 1589—1595, jakkolwiek dotyczą znacznej połaci wschodniej Nowotarszczyzny, między Leśnicą i Białką, a przez to także prawdopodobnie (niewymienionego w nich) Rybiego Stawu i przyległych gruntów, nie dowodzą bynajmniej rzeczywistego prawa Węgier do tego terytorium, stwierdzają tylko, że było ono podówczas spornem między Węgrami a Polską. Nie posuwają zatem znajomości sprawy ani o krok dalej ponadto, co się okazało z rozbioru innej grupy dokumentów z lat 1599—1625, stwierdzających również istnienie sporu co do rzeczzonego terytorium.

Proszę zatem Wysoki Trybunał z szeregu dowodów węgierskich skreślić także wymienione w RW. dokumenty nr. 10, 11 i 12.

Krótko już tylko, w kilku słowach, załatwić się mogę z grupą trzech innych dokumentów, przytoczonych przez stronę przeciwną pośród (rzekomych) dowodów prawa węgierskiego (RW. nr. 7—9). Napomknąłem o nich już poprzednio przy innej sposobności. Są to mianowicie:

1) Dokument Włodzisława II., króla węgierskiego, z r. 1499, nadający Stefanowi Zapolyi klucz dunajecki;

2) Dokument Jana Zapolyi (syna Stefana), króla węgierskiego, z r. 1528, nadający Hieronimowi Łaskiemu, wojewodzie sieradzkiemu, szereg posiadłości w komitacie spiskim, pośród nich także klucz dunajecki;

3) Dokument Ferdynanda I., króla węgierskiego, z r. 1535, zatwierdzający Hieronimowi Łaskiemu poprzednie nadanie Zapolyi.

Do tych dowodów można jeszcze dodać inny, pominięty przez obronę węgierską, z poprzednimi trzema zupełnie równorzędny, a mianowicie:

4) Dokument Maksymiliana II., króla węgierskiego, z r. 1573, zatwierdzający Olbrachtowi Łaskiemu donacyą Zapolyi z r. 1528 ¹⁾.

W dokumentach tych nie ma jakiegokolwiek wyraźnej wzmianki o terytoryum spornem, ani nawet pośredniej wskazówki, któraby pozwałała domyślać się, że stanowiło ono przedmiot rzeczonych nadań; jest tylko ogólne stwierdzenie, że klucz dunajecki ze wszystkimi swojemi częściami składowemi zostaje nadany Zapolyom wzgl. Łaskim. Obrona węgierska podnosi wszelako, że gdy z dokumentów 1589—1595 okazało się, jako terytoryum sporne należało podówczas do klucza dunajeckiego i państwa węgierskiego, przeto także owe nadania wcześniejsze z 1499—1535 (1573) musiały go dotyczyć, a gdy nadania te pochodzą od królów węgierskich, przeto terytoryum owo już nawet w tym okresie dawniejszym musiało wchodzić w skład państwa węgierskiego. W tej argumentacyi jest błąd metodyczny i logiczny; bo gdyby nawet z dokumentów 1589—1595 wypływało, iż terytoryum owo w czasie ich wydania należało bezspornie do Węgier, nie byłoby jeszcze konieczną rzeczą przyjmować, żeby te same stosunki istniały w latach 1499—1535. Gdy zaś okazało się, że w r. 1589—1595 terytoryum owo było spornem z Polską, przeto stosując tu tę samą argumentacyą węgierską, możnaby w najlepszym razie przyjąć, że tak samo było ono spornem w okresie 1499—1535; w tym razie dokumentów owych nie możnaby już uważać za dowód przysługującego Węgom prawa. Nie ma wszelako nawet koniecznej potrzeby uciekać się do takiej kombinacyi; można bowiem z równem prawdopodobieństwem przyjąć także, że terytoryum, w latach 1589—1595 między Węgrami a Polską sporne, w latach 1499—1535 nie było jeszcze wcale zajęte przez właścicieli klucza dunajeckiego.

Tak więc dokumenty nr. 7—9 nie przedstawiają dla naszej sprawy żadnego zgola znaczenia; proszę tedy Wysoki Trybunał skreślić je również z szeregu dowodów, mających uzasadniać roszczenie węgierskie.

Przechodzę do ostatniej grupy dokumentów dowodowych węgierskich, podanych w RW. pod nr. 2—4. Pochodzą one z lat 1585—1589 i dotyczą sporu granicznego, jaki się w owych cza-

¹⁾ Roczn. Tow. przyj. nauk krak. t. 29, str. 260—262.

sach toczył pomiędzy dwoma panami węgierskimi, Grzegorzem Horwatem Stansitssem, właścicielem Uj-Beli z jednej, a Jerzym Horwatem Palocsayem, dzierżycielem klucza dunajeckiego z drugiej strony. Przedmiotem sporu pomiędzy nimi jest właśnie wschodnia część dzisiejszej Nowotarszczyzny, zamknięta rzekami Leśnicą i Białką, aż w głąb wysokich Tatr, wraz z Morskim Okiem, do której to przestrzeni roszczą sobie obaj prawo. Do sporu tego odnosi się najpierw:

1) Protokół przesłuchania świadków przed sądem w Lewoczy z r. 1585, obszerny (kilkadziesiąt zeznań), w którym świadkowie ci stwierdzają, iż obszar *inter fluvium Beli Potok et Leśnica... usque montes Carpathos*, albo *usque montes Carpathos usque montem Czernahora*, albo *inter fluvios Beli Potok et Leśnica usque ad metas Polonorum*, należał bądź to do Stansitsów, bądź też do Palocsayów. Jeden ze świadków stwierdza: *loca a Czerwena Skala usque ad fluvium Lesnicz ad arcem (Dunajec) pertinebant*; inny wreszcie zeznaje, że granice Uj-Beli sięgały od Palenicy przez potok Komarnikowy (w dzisiejszej Nowotarszczyźnie wschodniej) *ad Alpes Carpathos usque stagnum Jezere dictum*. Określenie topograficzne nie pozwala wątpić, że miano tu na myśli Jezioro Rybie czyli Morskie Oko.

Nadmieniam, że prócz podanego tutaj protokołu lewockiego z r. 1585 dochowały się jeszcze dwa inne podobne protokoły zeznań świadków, w tymże samym sporze spisane, które uszły uwagi strony przeciwnej. Jeden pochodzi również z r. 1585 i dotyczy przesłuchania świadków przed kapitułą spiską; szereg zeznań stwierdza tu, że przestrzeń *za Oblazem et Palenicze... inter fluvios Bela et Leśnica... usque ad montes Carpathi alias Tatri*, albo też przestrzeń, *quos fluvii Bela Woda et Lesnica complecterentur usque ad montes Carpathi* i t. p. należała bądź to do Stansitsów, bądź Palocsayów ¹⁾. W drugim protokole, o dziesięć lat wcześniejszym (1575), spisanym przed sądem w Ofalu, na szczególną uwagę zasługuje zeznanie jednego ze świadków, że obszar, zawarty granicami: *media pars fluvii Belae, Rubra Rupilla* (Czerwona Skala), *fons fluvii eiusdem, alias Stagnum Polonorum, Rozdielie i caput Lesnice* należały do Uj-Beli ²⁾. Pozyccje topograficzne wskazują na południową część wschodniej Nowotarszczyzny,

¹⁾ Haus- Hof- u. Staatsarchiv, rpis nr. 311, str. 205—221.

²⁾ Tamże, rpis nr. 311, str. 225—227.

co się zaś tyczy *Stagnum Polonorum*, ze względu na późniejszą stałą nomenklaturę Morskiego Oka (*Polnischer Fischsee* i t. d.), nie można wątpić, że wspomniano tu także Morskie Oko.

W dalszym ciągu powołuje obrona węgierska w tej grupie następujące jeszcze dwa dokumenty:

2) Układ między Grzegorzem Horwatem Stansitsem a Jerzym Horwatem Palocsayem z r. 1587, mocą którego pierwszy sprzedaje drugiemu tytułem wieczystego prawa własności (*iure perpetuo et irrevocabili*) całe terytoryum sporne między Leśnicą a Białką: *quidquid inter fluvios Biely Potok ab orientali et Leśnica ab occidentali plagis contineretur*;

3) Dokument kapituły spiskiej z 24. lipca 1589, stwierdzający, iż na zasadzie układu poprzedniego (z r. 1587) wprowadziła Jerzego Horwata Palocsaya w posiadanie ustąpionego mu przez Grzegorza Stansitsa terytoryum *inter fluvios Belopotok et Lesnica... versus montes Carpathos*; następuje potem szczegółowe określenie granic, odpowiadające poprzedniemu ogólnemu, jednakże bez wyraźnego wymienienia Rybiego Stawu i przyległych doń gruntów.

Ponieważ spór o rzeczony obszar (do którego według jednej, a raczej dwu wyraźnych wzmianek należy także Rybi Staw) toczy się tu między dwu panami węgierskimi, i to na temat, czy obszar ten należy do jednej, czy drugiej posiadłości węgierskiej; ponieważ w prowadzeniu tego sporu, jako też w wykonaniu zawartego w końcu układu biorą udział rozmaite władze węgierskie (sądy w Lewoczy, Ofalu i kapituła spiska), przeto wywodzi strona przeciwna, iż terytoryum owo, łącznie z Morskiem Okiem, leżało podówczas w granicach państwa węgierskiego, i przedstawia odnośne dokumenty jako nowy, walny dowód swoich twierdzeń.

Dokumenty te otwierają przed nami zgoła nowe widnokreśli. Ten sam obszar między Leśnicą i Białką, włąb aż do wysokich Tatr, który w myśl dokumentów z 1589—1625 jest sporny pomiędzy posiadłością węgierską a polskim starostwem, występuje tu jako przedmiot sporu pomiędzy dwiema posiadłościami węgierskimi w okresie czasu od 1575—1589. Jest zatem sporny na dwie strony, i to równocześnie; jeżeli bowiem Łaski w akcie sprzedaży z r. 1589 zatargi graniczne z sąsiadami polskimi podaje jako jedną z przyczyn pozbycia klucza dunajckiego, to widocznie istniały one już w latach poprzednich, sięgają tedy przynajmniej częściowo do wspomnianego okresu 1575—1589. Ten spór na

obie strony podtrzymuje państwo dunajeckie, albo, żeby się wyrazić dokładniej, ówczesni jego (przed r. 1589) dzierżyciele zastawni, Horwadowie. Bardzo zastanawiającą jest okoliczność, że akta, dotyczące każdego z tych sporów, zdają się przynajmniej częściowo nie wiedzieć o równorzędnym i równoczesnym sporze drugim. Łaski w swoim dokumencie pozbycia z 1589, kładąc główny nacisk na spór *cum vicinis Polonis*, wspomina przynajmniej ogólnie o innych jeszcze sąsiadach, choć mogą to być sąsiedzi z innej, węgierskiej strony klucza dunajeckiego; natomiast w protokołach zeznań świadków z 1575 i 1585 tudzież w układzie Stansitsa z Palocsayem z 1587/89 nie ma jakiegokolwiek wzmianki, żeby sobie do tego terytorium rościli prawo starostowie nowotarscy. Do tego przyłączają się dalsze okoliczności uwagi godne. Spór graniczny toczy się w r. 1575 między Janem Horwatem, jako przedstawicielem klucza dunajeckiego, a Farkacsem jako właścicielem Uj-Beli; w r. 1585 między Jerzym Horwatem Palocsayem a Horwatem Stansitssem, właścicielem Uj-Beli; w późniejszym stadium procesu strony spór wiodące są tedy spokrewnione. Znamienne jest, że mimo niezwykle obszernego materiału dowodowego, zebranego w protokołach zeznań świadków, sądy nie wydają żadnego wyroku; a przecież od pierwszego, znanego nam przesłuchania świadków, aż do układu, który spór zakończył, mija całych lat dwanaście (1575—1587); odbiera się wrażenie, że owe przesłuchania świadków nie tyle są dowodem dla wyroku sądowego, ile raczej dla wiecznej pamięci. W szeregu świadków przesłuchiwanym są urzędnicy ekonomiczni obu posiadłości węgierskich spór wiodących, lub chłopci węgierscy; wyjątkowo dochodzi do głosu chłop polski, dawniej w Nowotarszczyźnie zamieszkały, w chwili krytycznej już p o d d a n y jednego z obu panów węgierskich, albo też ich sąsiadów. Po kilkunastoletnim uciążliwym procesie przychodzi wreszcie do skutku układ pomiędzy obu krewnymi, mocą którego wbrew zasadzie, zwykle w podobnych wypadkach przestrzeganej (wzajemne częściowe ustępstwa), całe terytorium między Leśnicą a Białką włąb wysokich Tatr, to samo, które według innych źródeł było równocześnie sporne z starostwem nowotarskim, zostaje ustąpione Palocsayowi. Data układu wyprzedza tylko o dwa lata sprzedaż klucza dunajeckiego, dokonaną przez Łaskiego na rzecz Palocsaya, a data ustalenia granic ustąpionego obszaru przez kapitułę spiską, jest tylko o kilka miesięcy wcześniejszą od aktu sprzedaży (24. lipca 1589,

8. października 1589). Wreszcie — i tutaj przechodzimy do momentów najważniejszych: W układzie z r. 1587 Stansits ustępuje Palocsayowi terytorium sporne prawem wieczystej własności (*iure perpetuo et irrevocabili*); w kontrakcie sprzedaży z r. 1589 toż samo terytorium, łącznie z resztą klucza dunajeckiego, przechodzi z rąk Łaskiego również tytułem własności (*iure perpetuo*) na rzecz Palocsaya. Zatem Palocsay nabywał dwa razy, prawie równocześnie, tę samą ziemię u dwu różnych właścicieli? Więc do roku 1587 właścicielami jej byli i Łaski. i Stansits, obaj równocześnie i każdy dla siebie? I znowu w czasie od 1587—1589 własność przysługiwała tu równocześnie Palocsayowi i Łaskiemu, każdemu z osobna? Na odwrót, Palocsay byłże w tym samym czasie równocześnie i właścicielem i posiadaczem zastawnym terytorium spornego? Jeśli był tylko posiadaczem zastawnym, to nie mógł r. 1587 nabyć własności od Stansitsa; a jeśli w r. 1587 nabył własność, to dla czegoż w r. 1589 kupował ją po raz wtóry od Łaskiego? Nie koniec na tem. W dokumencie sprzedaży z r. 1589 stwierdzono wyraźnie, że klucz dunajecki oddany był wprawdzie w zastaw niejakiemu Janowi Horwatowi z Łomnicy jeszcze za życia Hieronima Łaskiego (zatem przed rokiem 1548), ale potem przechodził kolejno w ręce innych zastawników, Kaspra Seredyego i Jana Balassy, aż wreszcie w roku 1584 dostał się w zastaw Jerzego Horwata Palocsaya. Jeden ze świadków, przesłuchiwany przed sądem lewockim r. 1585, zeznaje, iż został u Balassy rządcą klucza dunajeckiego w r. 1571 i że na tem stanowisku utrzymał się u tegoż pana przez ośm lat, t. j. do r. 1579. Tymczasem oto cały akt przesłuchania świadków w r. 1575 przychodzi do skutku w procesie między Janem Horwatem jako posiadaczem klucza dunajeckiego, a Farkacsem jako właścicielem Uj-Beli. Jeżeli Jan Horwat (choćby to był nawet ojciec czy inny krewny Jerzego) utrzymał się w zastawie klucza dunajeckiego conajwięcej do r. 1571, jeżeli Jerzy Horwat Palocsay nabył tu zastaw dopiero w r. 1584, jeżeli w czasie conajmniej od 1571—1579 posiadaczem zastawnym był tu Balassa, a własność klucza w całym tym okresie przysługiwała Łaskim, to z jakiego tytułu Horwatowie występują w r. 1575 jako przedstawiciele praw do tegoż klucza, skoro wtedy nie byli ani jego właścicielami, ani posiadaczami zastawnymi?

Wyznaję zupełną niemoc w rozwikłaniu tej gmatwaniny prawniczej, i wolę całe to zadanie pozostawić Szan. Koledze z przeciwnej strony, zwłaszcza że chodzi tu właśnie o dowody

tej strony. Proszę tylko nie dziwić się, gdyby wobec takiego stanu rzeczy, przy równoczesnem uwzględnieniu innych niewątpliwych dat dokumentowych, nasunęło się komu przypuszczenie, że cały ten spór o wzajemne do siebie pretensye obu posiadłości węgierskich był tylko pozornym, że ostrze jego skierowane było przeciw stronie trzeciej, w sporze tym zgoda nieuczestniczącej, że chodziło ostatecznie tylko o zebranie piśmiennych, urzędowo poświadczonych rzekomych dowodów, iż terytoryum między Leśnicą i Białką należy do jednej z posiadłości węgierskich, nie zaś do posiadłości polskiej, i że, kiedy owe dowody zostały nareszcie zgromadzone, pełne prawo do rzeczzonego terytoryum przeszło na mocy układu na ową stronę, której na niem zależało, t. j. na Palocsayów. Nie mam zresztą zamiaru domysłu tego wytaczać tu jako argumentu dowodowego na poparcie naszych twierdzeń; stwierdzam tylko, że wobec wewnętrznych sprzeczności, w jakie obfituje niniejsza grupa aktów, jak niemniej wobec przeciwnych wiadomości, jakich dostarczają inne niepodejrzane źródła, dokumenty owe tracą wszelkie znamiona wiarygodności i dowodności, i nie mogą być brane w rachubę przy rozpatrywaniu obecnej kwestyi spornej.

Żeby jednak nie poprzestać na tym wyniku ujemnym, przytoczę z mojej strony nowe, samoistne dowody, wykazujące, że całe terytoryum między Leśnicą i Białką aż w głąb wysokich Tatr należało zdawna do Polski jako jej własność niezaprzeczona. W pierwszym rzędzie dowody te usuną do reszty wszelkie wątpliwości, jakie możnaby jeszcze mieć co do siły dowodowej ostatniej grupy dowodów węgierskich. Pozatem mają one jeszcze znaczenie dalej sięgające, ogólne, w odniesieniu do wszystkich bez wyjątku dokumentów węgierskich, omówionych w niniejszym rozdziale. Z dokumentów tych okazało się bowiem, że w czasie od 1589—1625 (wzgl. 1575—1625) terytoryum owo było spornem między Polską a Węgrami, i nasuwało się ciągle nierozstrzygnięte dotąd pytanie, której stronie przysługiwało w tym sporze rzeczywiste prawo, a którą podnosiła tylko nieuzasadnione roszczenia. Dokumenty, które zamierzam omówić, wykażą, iż rzeczywiste prawo przysługiwało Polsce.

Oto najpierw wspomniany już poprzednio przy innej sposobności dokument Bolesława Wstydliwego z r. 1254, zatwierdzający klasztorowi szczyrzyckiemu różne posiadłości w Nowotar-

szczyźnie, między innemi także: *fluvius Leśnica ex utraque parte*¹⁾. Obszar tych posiadłości, zatem także władztwo państwowe Polski, przechodziły tedy podówczas także na prawą stronę Leśnicy, t. j. na terytoryum między Leśnicą a Białką, które według powołanych poprzednio dokumentów węgierskich stanowiło część składową państwa węgierskiego. Dokument Bolesława zatwierdził w całości Zygmunt August r. 1559, w czem dowód, że i podówczas ziemia ta należała do Polski. Tak więc dla okresu trzech stuleci 1254—1559 mamy poświadczoną przynależność do Polski obszaru, wobec którego wnet potem występują z roszczeniami Węgrzy; dodaje, że w całym tym okresie, aż do początków drugiej połowy XVI. stulecia, nie da się wykazać, żeby rzeczzone terytoryum chociażby przez krótki czas należało faktycznie do Węgier, lub przynajmniej było podówczas spornem między Węgrami a Polską.

W skargach węgierskich z r. 1625 (por. wyżej) w szeregu posiadłości, rzekomo gwałtem zabranych Palocsayom (zatem i państwu węgierskiemu) przez starostów nowotarskich, wymieniono między innemi także wieś Leśnicę. Tymczasem już na 30 lat przedtem mamy stwierdzoną wyraźnie przynależność tej osady do Polski. Wizytacya dyecezyi krakowskiej z r. 1595, w szeregu parafij, należących do dziekanatu nowotarskiego, wymienia wyraźnie wieś Leśnicę. Terytoryum dyecezyi krakowskiej zamknięte było w granicach Polski, zatem i Leśnica musiała należeć do tego państwa, i to z pewnością o dłuższego czasu przed rokiem 1595, skoro wizytacya stwierdza ustaloną jej przynależność do dyecezyi. Dodaje, że chodzi tu o przynależność kościelną, nie prywatną (posiadanie i użytkowanie wsi), którą mieli na oku Palocsayowie; nie można tedy przypuścić, żeby biskupstwo krakowskie kierowało się jakimiś względami na własny swój interes, zaliczając ową parafię do własnej dyecezyi; stało się to snąc dla tego, że w chwili, w której ją objęła organizacya dyecezyalna krakowska, stanowiła ona niesporną część terytoryum polskiego.

Bardzo pouczajacem i dla wyjaśnienia zajmującej nas tu sprawy stanowczem jest rozpatrzenie dziejów wsi Waksmundu. Przynależność tej wsi do Polski nie podlegała nigdy wątpieniu, i nie jest też obecnie podawaną w wątpliwość ze strony węgierskiej. Leży ona w północno-wschodniej części Nowotarszczyzny

¹⁾ Kod. dyplom. Małop. I. nr. 40.

i obejmuje dzisiaj obszar stosunkowo niewielki, do tej tylko okolicy ograniczony. Ale dawniej obszar ten rozprzestrzeniał się o wiele dalej. Istnieją po dziś dzień bardzo głęboko ku południowemu wschodowi Nowotarszczyzny wysunięte dwie pozycje topograficzne, które noszą nazwy: Waksmundzka Hala i Waksmundzka Dolina. Nazwy te dowodzą ponad wszelką wątpliwość, że był czas, w którym miejsca te stanowiły część obszaru, należącego do wsi Waksmundu. Że w istocie tak było, stwierdza jeszcze Tabela oszacowania i klasyfikacji lasów dóbr skarbowych nowotarskich z r. 1818, jako też ułożony równocześnie z nią projekt kontraktu sprzedaży, tychże dóbr. Wymieniają one jako należne do wsi Waksmundu: Część lasu Roztoka (78 m. 880 s.) i część lasu Czuba (28 m. 178 s.). Roztoka i Czuba wysunięte są jeszcze bardziej ku południowi od Hali i Doliny Waksmundzkiej, leżą już w bezpośrednim sąsiedztwie Morskiego Oka. Zatem jeszcze w początkach XIX. stul. utrzymała się tu szczątkowa posiadłość Waksmundu. Istnienia jej nie możemy sobie wytłómaczyć inaczej, jak tylko przyjmując, że dawniej była ona terytoryalnie połączoną z dzisiejszym obszarem tej osady. Znaczy to, że w pewnym okresie czasu terytoryum Waksmundu rozciągało się od północy ku południowi, wzdłuż całej wschodniej Nowotarszczyzny, co najmniej do Rostoki i Czuby; że zaś Waksmundzka Dolina na wszerz sięga aż do (lewego) brzegu Białki, przeto wypływa stąd, że wschodnią granicą tego obszaru była rzeka Białka. Zatem cała przestrzeń między Leśnicą a Białką wchodziła wówczas w skład terytoryum waksmundzkiego; przechodziła nawet na lewą stronę Leśnicy i sięgała do Białego Dunajca. Lustracja starostwa nowotarskiego z r. 1660 stwierdza, iż zaprodukowano podówczas przed lustratorami dokument oryginalny Kazimierza Jagiellończyka z r. 1454, według którego „tej wsi (Waksmundu) grunta i jej przyległości wszystkie *extenduntur super fluvium Dunajec a summitate montium Gazec ad summitates montium Tatri*“¹⁾. Dunajcem określona tu zachodnia granica obszaru waksmundzkiego, górami jego granica północna i południowa; odpowiada ona poprzedniemu naszemu wywodowi, gdyż Gazec (Goźec) leży na północ od Nowego Targu, w okolicach dzisiejszego Waksmundu, a *summitates montium Tatri* wskazują, że obszar ten rozciągał się wzdłuż całej Nowotarszczyzny, aż do

¹⁾ Arch. głów. Warsz., Ks. lustr. t. 24, str. 524.

wysokich szczytów tatrzańskich. Tak znaczna, z dzisiejszego punktu widzenia zadziwiająco wielka rozległość obszaru jednej wsi, na której obecnie rozsiadło się kilkanaście osad, odpowiada omówionym poprzednio stosunkom pierwotnego zasiedlenia tych okolic, kiedy siedlisk ludzkich było bardzo niewiele, a skutkiem tego grunty, do każdego z nich należące, bardzo rozległe. Przypominam ¹⁾, że pierwszą wiadomość o istnieniu Waksmundu znajdujemy w źródłach pod rokiem 1334; oczywiście nie wyklucza ona przypuszczenia, iż wieś ta założoną była wcześniej, może już w XIII. w., kiedy się w Polsce rozpoczęła kolonizacja niemiecka (na to wskazywałaby niemiecka nazwa osady). Ale biorąc nawet za podstawę do porównań rok 1334, możemy w tym czasie na przestrzeni całej Nowotarszczyzny wykazać istnienie jeszcze tylko siedmiu innych osad t. j. Ludzimierza, Rogoźnika, Szaflar, Nowego Targu, Starego Cła (Gronkowa), Długopola i Krauszowa ²⁾. Ze wszystkich tych, znanych w owym czasie osad żadna nie przerywa łączności terytoryalnej ustalonego poprzednio pierwotnego obszaru Waksmundu; nawet Szaflary i Gronków, o których tu przedewszystkiem możnaby myśleć, leżą bardziej na uboczu, wysunięte ku zachodowi, i jeśli się nawet częściowo klinem w ten obszar wciskają, to jednak nie przecinają go na dwie odrębne części. Dopiero później, skutkiem wspomnianego poprzednio działkowania osadniczego, powstają kolejno na tej wielkiej przestrzeni jednej wsi nowe osady, które dawniejszą jej łączność terytoryalną stopniowo usuwają i znoszą, zacieśniając zarazem rozmiary wsi macierzystej, jak: przy Białym Dunajcu (na prawym brzegu) Gliczarów (i. 1605), Biały Dunajec (i. 1564), Poronin (i. 1624), Oleza (i. 1624), więcej zaś ku wschodowi, na przestrzeni między Leśnicą a Białką: Leśnica (i. 1595), w końcu Białka, Bukowina i Brzegi. Co do Bukowiny i Brzegów stwierdza wyraźnie urzędowe źródło, że obie wsie założone zostały na terytoryum, należącem poprzednio do Waksmundu. Przytoczona poprzednio lustracja starostwa nowotarskiego z r. 1660 zawiera mianowicie w odniesieniu do obu tych wsi następujące wzmianki: „Bukowinka. Ta wieś *includitur* do łanów przy wsi Waksmundzie specyfikowanych według przywileju oryginalnego *Casimiri III.*

¹⁾ Por. zestawienie na początku niniejszego rozdziału str. 30.

²⁾ Por. tamże.

etc. etc. ...anno 1454 (mylnie napisano 1434) super locatione villarum in lanceis ad fluvium Danajec a summitate montium Gazec ad summitatem montium Tatry sese extendentibus gratiose collati“.

„Wieś Brzegi. Na tychże łanach co i Waksmund zasiała ta wieś“¹⁾).

W ten sposób zdołaliśmy stwierdzić, że wsie Leśnica, Białka, Brzegi, Bukowina, powstały na obszarze, należącym zdawna do wsi bezsprzecznie polskiej, że więc cała wschodnia połać Nowotarszczyzny między Leśnicą i Białką, włąb aż do wysokich Tatr, leżała w granicach państwa polskiego. Wobec tego odpadają ostatnie wątpliwości, jakie jeszcze zachodzić mogły co do grupy dokumentów węgierskich z 1575—1589, gdzie ten sam obszar przedstawiony jest jako sporny wprawdzie między dwiema posiadłościami węgierskimi, ale przez to właśnie jako niesporna część państwa węgierskiego. Zatem także dokumenty, przedstawione w RW. pod nr. 2—4, należy skreślić z szeregu dowodów, mających rzekomo popierać roszczenie węgierskie.

A teraz proszę Wysoki Trybunał zajrzeć do egzemplarzy Referatu węgierskiego, jakie przed nim leżą, a mianowicie do rozdz. VII. „Prawna przynależność terytorium spornego do Węgier“ (str. 73—84). Jest to, jak sama strona przeciwna — zasadniczo słusznie — podnosi, najważniejsza część jej wyводу. Wobec tego, że obecnie ku terytorium spornemu skierowane są roszczenia dwu stron, polskiej i węgierskiej, chodziło o przedstawienie dowodów, któreby wykazywały, że był jakiś okres dawniejszy, w którym ono było w posiadaniu faktycznem Węgier, że w czasie tym nie było przedmiotem roszczeń ze strony Polski, że nie ma jakichkolwiek dowodów, żeby ona wtedy czy też przedtem wykonywała tu swoje władztwo państwowe; że, jednym słowem, w owym okresie dawniejszym posiadanie węgierskie było wyłącznem, i opierało się na tytule prawnym, wynikającym z pierwotnego, w niepamiętne czasy sięgającego zawłaszczenia. Gdyby ten dowód było się udało przeprowadzić Węgrom, moja rola byłaby skończoną; znaczyłoby to bowiem, że w obecnym sporze Węgry dążą jedynie tylko do utrzymania dawnego, w zamierchłej przeszłości powstałego, a zarazem prawnego stanu posiadania, my zaś występujemy tylko z jakimiś późniejszymi, żadnym

¹⁾ Arch. główn. Warsz. Ks. lustr. t. 24, str. 528.

tytułem prawnym nieuzasadnionemi roszczeniami. Niestety, dowód węgierski chybił zupełnie celu, w całości i we wszystkich szczegółach. W powołanym rozdziale o „prawnej podstawie“ roszczenia węgierskiego przytoczono 14 dokumentów dowodowych. Z tych nie omówiłem dotąd tylko dwu ostatnich (13 i 14), t. j. wpisu w prowizorycznym katastrze węgierskim z r. 1853 i w tabuli węgierskiej z r. 1858, które terytorium sporne uważają za część składową państwa węgierskiego. Ze względu na czas pochodzenia owych dokumentów mogę o nich mówić dopiero na dalszem miejscu: uprzedzając wyniki późniejsze stwierdzam, że i one dowodem prawności roszczeń strony przeciwnej nie są. Żeby zaś nawet nie odwoływać się do wywodów, jakie później w tej mierze przedstawię, zwracam już tutaj uwagę na to, że dokumenty z lat 1853 i 1858 nie mogą w żadnym razie wykazywać, iż terytorium rzeczzone należało od prawnie tytułem prawnym do Węgier, skoro pochodzą z czasu, w którym spór o nie już się między obu stronami rozwinął, i w którym właśnie chodzi o stwierdzenie, której z obu tych stron przysługuje owo prawo. Pozostałych 12 dokumentów, łącznie z niektórymi innymi, pominiętymi przez obronę węgierską, omówiłem w niniejszym i poprzednim ustępie mojego wyvodu. Na prośbę moję raczył Wysoki Trybunał kreślić w swych egzemplarzach po kolei numery tych dokumentów, których dowodność po bliższym rozbiorze ich treści, tudzież innych, w związku z nimi stojących okoliczności, upadła. Proszę je teraz przejrzeć wszystkie: z dwunastu dokumentów nie pozostał ani jeden nieprzekreślony. Okazało się, że jedne z nich nie dowodzą niczego, inne zaś dowodzą tylko tyle, że terytorium, stanowiące przedmiot dzisiejszego sporu (łącznie z terytorium dalszem, t. j. całą wschodnią połacią Nowotarszczyzny) w czasie od r. 1575—1625 było tak samo spornem między Polską a Węgrami, jak niem jest dzisiaj; żaden z nich nie dowiódł jednak, żeby w tym sporze Węgry miały doń istotne prawo, żeby przed powstaniem sporu wykonywały na niem rzeczywiste, nienaruszone, prawne posiadanie.

Ten wynik ma dla konstrukcyi całej kwestyi spornej znaczenie pierwszorzędne i najdonioślejsze. Okazało się, że wszystko, co przeciwna strona uważała za „podstawę prawną“ swojego roszczenia, jest tylko złudzeniem, a skutkiem tego stanęła pod znakiem zapytania zasa-

dność jej roszczeń, zarówno w sporze z końca XVI. i początków XVII. wieku, jako też w sporze dzisiejszym. Gdybyśmy się na samych tylko dokumentach węgierskich oparli, podstawa prawna pozostałaby tak samo „niewiadomą“, jak „niewiadomą“ byłaby także strona, która się do niej odwołać może. Tę niewiadomą rozwiązują dopiero dokumenty polskie, omówione tu w związku z węgierskimi. Wykazują one, że w czasie co najmniej od połowy XIII. do drugiej połowy XVI. w. to samo terytoryum między Leśnicą i Białką, do którego wnet potem z uroszczeniami występują Węgrzy, od linii Waksmundu aż co najmniej do Roztoki i Czuby należało do Polski; wykazują, że osady Białka, Brzegi, Bukowina i inne, jakie później na przestrzeni tej założono, powstały na gruntach z dawna polskich. Rybiego Stawu i przyległych doń pastwisk nie wymieniają wprawdzie dokumenty polskie; nie można jednak wątpić, że i one należały do tego zdawna polskiego skrawu ziemi. Wynika to najpierw z omówionych poprzednio właściwości terenu, który da się pojąć jedynie tylko jako przynależność wschodniego pasma Nowotarszczyzny, t. j. terytoryum między Leśnicą i Białką aż do Roztoki i Czuby ¹⁾. Wynika dalej i stąd, że w obu wypadkach, w których same dokumenty węgierskie wyraźnie wspomniały Rybi Staw (protokoły zeznań świadków z r. 1575 i 1585), wymieniają go one również jako przynależność i w organicznej łączności z ziemią między Leśnicą i Białką. Skoro się tedy okazało, iż ziemia ta, jeszcze przed powstaniem uroszczeń węgierskich, była w posiadaniu Polski, przeto wypływa stąd, że także i Rybi Staw wraz z przyległymi gruntami należał do tego państwa. Wreszcie dowodzi tego nomenklatura *stagnum Polonorum*, użyta na oznaczenie Rybiego Stawu w źródle węgierskiem (zeznanie świadków z r. 1575), chronologicznie pierwszym ze wszystkich znanych nam źródeł, które jezioru temu daje imię własne; nomenklatura, wskazująca niewątpliwie na to, że jezioro, zanim je chwilowo zagarnęli Węgrzy, leżało w granicach Polski, i to w całości, nie w części ²⁾. Oto wskazówki i dowody, że całe terytoryum sporne, zarówno to, o które chodziło na przełomie wieku XVI. i XVII., jako też to, o które spór toczy się dzisiaj, należało podówczas do Polski.

¹⁾ Por. rozdz. I.

²⁾ Por. o tem bliżej w rozdz. IV.



Rozbiór dokumentu Kokosza z r. 1320 wykazał ponadto, przynajmniej pośrednio, że jeszcze dalsza część wysokich Tatr, zamknięta linią Białej Wody, Małej i Wielkiej Wysokiej, była podówczas polską. W całym tym okresie czasu, od połowy XIII. do początków drugiej połowy XVI. wieku nie da się wykazać, bezpośrednio lub chociażby pośrednio, żeby terytorium owo, jeśli już nie na stałe, to przynajmniej chwilowo, jeśli nie prawnie, to przynajmniej faktycznie należało do Węgier, albo żeby one sobie przynajmniej rościły doń wówczas jakieś prawa; pierwsze ślady i dowody jego sporności między obu państwami sięgają dopiero r. 1575 wzgl. 1585. Przez całe trzy wieki (co najmniej) przed powstaniem sporu dzierżyła je zatem Polska w faktycznem i spokojnem posiadaniu; nie można więc wątpić, że posiadanie to sięga w dawne, zamierzchłe czasy, że było wynikiem pierwotnego zawłaszczenia, że jednym słowem było — prawnem.

I otóż obróciła się karta. W miejsce rzekomego dowodu odwiecznego posiadania węgierskiego staje dowód odwiecznego, prawnego posiadania Polski. W jego świetle łatwo już ocenić, po czyjej stronie w sporze z 1575—1625 było prawo, a po czyjej uroszczenie, czyje gwałty, Palocsayów, czy Pieniążków i Komorowskich, były bezprawiem, a czyje tylko wykonaniem obrony własnej przeciw bezprawiu, i wreszcie, po czyjej stronie była słuszność w wzajemnych skargach z r. 1625, kiedy wdowa po Palocsayu w imieniu własnem i sierót, a w jej obronie cały komitat spiski, oskarżały nowotarskiego starostę o krzywdy i zabór, a na wywołaną tem remonstracyą Ferdynanda II. Zygmunt III. odpowiadał, że: „granice między Polską a Węgrami istnieją od wieków, i przez samę przyrodę zostały zakreślone, jako też odwiecznem poszanowaniem obu stron ustalone, a tylko zuchwałość i chciwość nadgranicznych panów pragnęłaby je przesunąć, i dla swego użytku, prawem czy bezprawiem, nowe posiadłości zagarnąć.“

IV.

Terytorium sporne w faktycznem, prawnem i niespornem posiadaniu Polski od drugiej ćwierci wieku XVII. do r. 1769.

Z przytoczonego poprzednio listu cesarza Macieja do Zygmunta III. z r. 1618, według którego starosta nowotarski Komorowski odebrał Palocsayom „trzy osady“¹⁾, jak wszystko na to wskazuje: Białkę, Brzegi i Bukowinę, zdaje się wypływać, że już conajmniej od tego roku obszar między Leśnicą i Białką w głąb Tatr przeszedł w faktyczne posiadanie Polski; ze względu na podniesione r. 1599 skargi Mikołaja Dersefyego i zgromadzenia komitatu spiskiego w przedmiocie „gwałtów“, popełnianych przez starostów nowotarskich na Palocsayach²⁾. możnaby przypuścić, że już nawet pod sam koniec XVI. wieku owe trzy osady znajdowały się w faktycznem posiadaniu Polski. Na wszelki wypadek, skargi z r. 1625 stwierdzają wyraźnie, że w tym czasie Leśnica, Białka, Brzegi i Bukowina, odebrane Palocsayom, przyłączone zostały do starostwa nowotarskiego. Jeszcze przez całą pierwszą ćwierć wieku XVII. ponawiają się ze strony węgierskiej znane nam zażalenia z powodu tego „zaboru“; jeszcze w r. 1634, w nowym sporze między kluczem dunajeckim a Uj-Belą, zeznania świadków starają się stwierdzić, że granice Uj-Beli sięgały aż do Leśnicy, a obejmowały zwłaszcza Bukowinę³⁾, charakterystyczne

¹⁾ Haus- Hof- u. Staats-Archiv, rpis nr. 311, str. 385.

²⁾ Tamże, rpis nr. 311, str. 334. 337.

³⁾ Tamże, rpis nr. 311, str. 439—451.

rzucając światło na wartość analogicznych zeznań świadków w latach 1575 i 1585 ¹⁾). Potem ustają już owe skargi węgierskie i ten uboczny sposób stwierdzania przynależności polskiej ziemi do dóbr węgierskich. Cała, przedtem sporna, wschodnia połać Nowotarszczyzny pozostaje odtąd aż do r. 1769, zatem przez półtora wieku, w stałym, faktycznym posiadaniu Polski, przestaje być nawet przedmiotem jakichkolwiek roszczeń ze strony węgierskiej, staje się niesporną własnością Polski. Już akt, dotyczący oddania starostwa nowotarskiego nowomianowanemu staroście tamtejszemu Mikołajowi Komorowskiemu, przeprowadzony przez urząd grodzki sądecki r. 1624, wymienia Białkę, Brzegi i Bukowinę jako część składową tegoż starostwa ²⁾). Cały szereg późniejszych dokumentów poświadczają również przynależność bądź to wszystkich, bądź niektórych z pośród rzeczonych trzech osad, do państwa polskiego, i to zawsze jako części składowych starostwa nowotarskiego, zatem dóbr koronnych polskich: tak dokument starosty nowotarskiego T. Zamojskiego z r. 1628 (dotyczy Bukowiny), lustracja starostwa nowotarskiego z r. 1636 ³⁾, dokument Władysława IV. z r. 1637 (dotyczy Białki), akt wprowadzenia nowego starosty Kazanowskiego w posiadanie starostwa nowotarskiego z r. 1638 ⁴⁾, wreszcie lustracje tegoż starostwa z lat 1660 ⁵⁾ i 1759 ⁶⁾).

To nieprzerwane i nienaruszone posiadanie rzeczonych trzech osad, wykonywane przez Polskę od początku drugiej ćwierci w. XVII. do r. 1769, jest zarazem pośrednim dowodem takiegoż posiadania terytorium dzisiaj spornego, połączonego z niemi, w myśl poprzednich wywodów, w integralną i organiczną całość.

Pozatem mamy inne dowody bezpośrednie, wykazujące przynależność jego do Polski w owym czasie.

¹⁾ Por. rozdz. III.

²⁾ Arch. kraj. w Krakowie, Akta grodz. sądeckie t. 116, str. 1071—1072.

³⁾ Arch. główn. Warsz., Ks. lustr. t. 27 str. 1 i n.

⁴⁾ Arch. kraj. w Krakowie, Akta grodz. sądeckie t. 121, str. 585—586.

⁵⁾ Arch. główn. Warsz. Ks. lustr. t. 24, str. 524 i n.

⁶⁾ Źródła, co do których nie podano cytatu, znajdują się w aktach sporu.

W r. 1637 król Władysław IV., wynagradzając zasługi Wojciecha Nowobilskiego z Białki, jakie położył około karczunku tej niedawno założonej osady, nadaje mu sołtystwo białczańskie z rozmaitemi uprawnieniami, opatrując go przytem prawem użytkowania pewnych gruntów, na obszarze tej wsi położonych. Dokument podaje najpierw ogólne określenie granic owych gruntów od wschodu i zachodu: są niemi rzeki Białka i Leśnica (*a fluvio Białka... ad fluvium Lesznica... sese extendentibus*); następuje potem szczegółowe wyliczenie nadanych gruntów, z tych najbardziej ku północy wysunięte: pole nad Potokiem Komarnikowym, najbardziej ku południowi: pastwisko nad Rybim Stawem. Uwzględniając owe cztery linie graniczne, otrzymamy nieregularny czworobok, którego przestrzeń obejmuje kilka mil kwadratowych. Nie cała ta przestrzeń nadaną została w użytkowanie sołtysowi białczańskiemu; dość wspomnieć, że rozciągały się na niej lasy, obejmujące kilka tysięcy morgów kwadratowych (Roztoka, Wołoszyn, Filipiński, Rybie), z licznymi polanami i hałami, które jeszcze po przejściu Galicyi pod panowanie austriackie były nie tylko w własności, ale i wyłącznem użytkowaniu kamery skarbowej, a po sprzedaży przeszły w tym samym charakterze w posiadanie dominiów Kościeliska i Zakopanego; wszystkie te grunty należały tedy przedtem bezpośrednio do starostów nowotarskich. Na przestrzeni rzeźzonego czworoboku otrzymał sołtys białczański tylko pewne, stosunkowo nieznaczne części ziemi, jak gdyby oazy, niezawsze nawet ze sobą terytoryalnie złączone. Dyplom z r. 1637 ¹⁾ nadał mu mianowicie:

1) pole na odmiarku wsi Białki nad Potokiem Komarnikowym, z nazwy niepodane (*tum et additamento agri vulgo odmiarek, quod remansit ex fundis eiusdem villae dimensis penes rivulum Komarnikowy dictum*);

2) łąki nad górną Leśnicą, z imienia również niepodane (*necnon pratis in superioritate fluvii Lesznica*);

3) inną łąkę czyli sianożęć, zwaną Polaną albo Brzegami (*alioque prato seu fenicidio Polana seu Brzegi vocato*);

¹⁾ Druk. z oblaty w Aktach grodz. krak. t. 62, str. 1047, u Czołowskiego str. 68—70 nr. 3; w ostatnich czasach odszukany został oryginał tego dokumentu; znajduje się obecnie w posiadaniu dra Czołowskiego.

4) pastwisko (polanę) na górze Kiczora (*tum et monticulo pro alendo pecore Góra Kiczora*);

5) pastwisko (polanę, halę) Wołoszyn (*usque ad verticem Wołoszczyńska*);

6) pastwisko nad Rybim Stawem (*et penes fundum Rybi Staw, itidem pro alendis pecudibus et pecoribus*).

Też same posiadłości, w dosłownie takim samym określeniu, zostały zatwierdzone sołtysom białczańskim, potomkom Wojciecha Nowobilskiego, dyplomem Jana Kazimierza z r. 1661 ¹⁾.

Również dyplom króla Michała z r. 1669 ²⁾ zatwierdza tymże sołtysom posiadanie wszystkich powyższych przedmiotów, w takim samym dosłownym określeniu; ponadto zatwierdza on im nadto posiadanie kilku innych parcel, tymczasowo z dóbr starostwa nowotarskiego wydzielonych. Dodatki te obejmują:

7) pastwisko (*pascuis*) Ryniarz;

8) pastwisko (*pascuis*) Lichniarzówka; wreszcie

9) inne obecnie w ich posiadaniu zostające pastwiska (*necnon aliis ad praesens in possessione dicti sculteti existentibus pro alendis pecoribus et pecudibus*), z czego wypływa, że zatwierdzeniem objęte zostały także niektóre imiennie w dokumencie niepodane posiadłości.

Wreszcie wszystkie owe poprzednie przywileje królów polskich zatwierdzone zostały przez Augusta III. r. 1749 ³⁾; odnośny dokument ograniczył się jednakowoż do konfirmacyi ogólnej, nie podając już, jak dyplomy poprzednie, szczegółowego wyliczenia posiadłości sołtysich.

Przytoczone dokumenty stwierdzają zatem, w odniesieniu do całego niemal, bliżej nas tu zajmującego okresu (1637—1749), że parcela, określona łacińską nazwą: *Penes fundum Rybi Staw*, która w dosłownem tłómaczeniu daje nazwę polską: Nad Rybim Stawem, albo w skróceniu: Nad Rybim, była w posiadaniu i użytkowaniu sołtysów białczańskich, że parcela ta wydzieloną im została z dóbr starostwa nowotarskiego (*in villa nostra... capitaneatus Neoforensis*), i że prawa swoje wykonywali oni tu z woli i nadania królów polskich. Przynależność jej do terytorium państwowego polskiego nie może tedy ulegać wątpliwości.

¹⁾ Druk. z oryg. w posiadaniu sołtysów białczańskich u Czółowskiego str. 70—71 nr. 4.

²⁾ Tamże, str. 71—72 nr. 5.

³⁾ Tamże, 72—73 nr. 6.

Gdyby można przyjąć od razu, że parcela ta rozciągała się po obu stronach Morskiego Oka, cała kwestya sporna byłaby z góry przesądzoną; albowiem pastwisko, położone na prawym brzegu tegoż jeziora, znajduje się na terytorjum, do którego Węgry roszczą sobie obecnie pretensye: byłby w tem dowód, że terytorjum owo należało w w. XVII. i XVIII. do Polski. Oceniając doniosłość tych dowodów dokumentowych, stara się RW. osłabić w inny sposób ich znaczenie. Twierdzi on mianowicie, występując przeciwko dotychczasowym interpretacyom niniejszego ustępu, jakie z naszej strony przedstawiano, że wyraz *penes* nie oznacza „naokoło“, zatem terytorjum z obu stron jeziora, że odpowiada tylko wyrazom „przy“ albo „nad“; pozycyą dokumentową *penes fundum Rybi Staw* należy tedy w duchu RW-go tłómaczyć w ten sposób, że odnosi się ona do jakiejś parceli nad Rybim Stawem, wszelako tylko do tej, która leży po lewym brzegu Morskiego Oka, na niespornem dziś terytorjum polskiem; nie przesądza ona w niczem stosunkom posiadania na prawym brzegu tegoż jeziora, nie dowodzi zatem, jakoby brzeg ten należał wówczas do Polski.

Poprawka gramatyczno-leksykograficzna RW-go jest trafną; odpowiednio do tego wyłożyłem też w poprzednim ustępie nomenklaturę łacińską dokumentu nazwą polską Nad Rybim (nie: dokoła Rybiego Stawu). Zastrzegam tylko, znowuż w interesie prawidłowej leksykografii, że nie ma jakiegokolwiek powodu, ażeby nomenklaturę tę tłómaczyć wyłącznie w duchu RW-go. Wyraz *penes*, „nad“, posiada tak ogólne i obszerne znaczenie, że może określać przedmiot albo z jednej tylko strony graniczący z innym przedmiotem, albo też graniczący z nim z kilku stron, albo nawet okalający go w całości. O ile więc wyraz ten sam przez się nie stanowi tu dowodu w duchu roszczeń polskich, o tyle też nie jest dowodem przeciwko nim; możnaby powiedzieć, jest on tu obojętny. Muszą tedy być przytoczone inne przyczyny, wymagające interpretacyi w duchu roszczeń węgierskich, zatem interpretacyi, ścieśniającej zastosowalność jego w danym wypadku do jednego tylko, lewego brzegu Morskiego Oka.

Tymi dowodami, według twierdzenia przeciwników, mają być dawniejsze dokumenty węgierskie, stwierdzające rzekomą przynależność prawego brzegu jeziora do państwa węgierskiego, zwłaszcza zaś dokument Kokosza z r. 1320 i dokumenty, dotyczące sprzedaży klucza dunajeckiego z r. 1589—1595. I otóż, gdybyśmy nawet owe dokumenty przyjęli bez żadnych zastrzeżeń w tem rozumieniu, jakie im przydaje RW., okazałoby się przecież,

żeśmy tu zastosowali błędną metodę dowodzenia; zestawilibyśmy bowiem ze sobą, jako rzekomo równoczesne, dwa stadya w rozwoju niniejszej sprawy, które pod względem czasowym ściśle są od siebie odgraniczone: stosunki z pierwszej połowy XIV. i drugiej połowy XVI. w. z stosunkami z drugiej ćwierci XVII. aż do drugiej połowy XVIII. w. To, co się tu odnosi do pierwszego okresu, niekoniecznie przeszło w okres drugi; dowody pierwszego z nich nie obalają same przez się dowodów drugiego, nie dadzą się im z góry przeciwstawić w celu zastosowania wspomnianej interpretacji ścieśniającej. Mylne użycie synchronistycznej metody dowodowej na niekorzyść właściwej, i jedynie w tym wypadku usprawiedliwionej metody chronologicznej, występuje tu znowu na jaw. Cóż dopiero, jeżeli przypomniemy rzeczywistą treść powołanych w RW. dokumentów! Z aktu Kokosza (1320) nie wynika bynajmniej, jakoby Węgry posiadały podówczas prawy brzeg Morskiego Oka, owszem, wypływa zeń, że nie tylko brzeg ten, ale i dalsze, dziś już węgierskie terytorium aż do Polskiego Grzebienia i Białej Wody należało wtedy do Polski. Akty sprzedaży z r. 1589—1595 nie wspominają nigdzie wyraźnie ani o Rybim Stawie (jeziorze), ani o parceli przy nim leżącej; dotyczą one całej wschodniej połaci dzisiejszej Nowotarszczyzny, a wraz z nią także (niewymienionego wyraźnie) Rybiego Stawu oraz przyległych doń parcel, ale przyległych nie tylko z prawej, lecz zarazem i z lewej strony; tych dokumentów nie można tedy zestawiać z dokumentami królewskimi z lat 1637—1749, skoro dokumenty owe nawet w rozumieniu RW-go rozporządzają prawnie parcelami z lewej strony jeziora. Obie grupy dokumentów nie dadzą się tedy utrzymać obok siebie jako dowody współrzędne: jedna z nich wyklucza drugą. Ponieważ zaś dowodność dokumentów z 1637—1749 nie podlega żadnej wątpliwości, i nie została zaprzeczoną nawet ze strony węgierskiej, ponieważ usuwają one niewątpliwie i co najmniej dowodność dokumentów dunajskich co do parceli nad lewym brzegiem jeziora, przeto z zestawienia tego nie dadzą się wysnuć żadne wnioski na niekorzyść pretensyi polskiej co do prawego brzegu Morskiego Oka; dowodność dokumentów węgierskich co do owego brzegu upada równocześnie z dowodnością co do parceli po lewej stronie Morskiego Oka, jako też co do całej przestrzeni między Leśnicą i Białką, która w owym czasie należy bezspornie już do Polski, mimo że była przedmiotem sprzedaży w dokumentach dunajskich z r. 1589—1595.

Wobec tego nie ma jakiegokolwiek podstawy do zastosowania interpretacyi ścieśniającej w odniesieniu do zwrotu *penes fundum Rybi Staw*, którego używają dokumenty królów polskich, nie ma podstawy do twierdzenia, jakoby dokumenty owe dotyczyły tylko parceli po lewym brzegu Morskiego Oka; owszem, interpretacya ta musi tu być przeprowadzoną ściśle i wyłącznie na podstawie samych dokumentów królewskich. Że zaś nie ma w nich żadnej wzmianki, któraby o takim ograniczeniu wspominała, przeto wynika stąd, że dokumenty owe miały na myśli parcele po obu stronach jeziora, zatem także po prawej jego stronie, do której obecnie Węgry występują z roszczeniami.

Wniosek ten jest tem bardziej usprawiedliwiony, że inna pozycya topograficzna, która w rzeczonych dokumentach określona została według położenia swego nad pewną wodą, podaną tu została z wyraźnem zastrzeżeniem, iż rozciąga się tylko nad pewną jej częścią, z powodu, iż w rzeczywistości nie przylegała do całego jej brzegu. Tak mówią dokumenty o *pratum in superioritate fluvii Leśnica*, zatem o łące nad górnym biegiem Leśnicy, chcąc przez to oczywiście zaznaczyć, iż łąka ta nie przylega do Leśnicy w dalszym jej biegu. Gdyby więc w naszym wypadku nadania królewskie dotyczyły wyłącznie parceli po lewym brzegu jeziora, to musielibyśmy, w konsekwentnem przeprowadzeniu tej samej zasady, spotkać się tu z takim samem ścieśniającem określeniem (n. p. *in occidentali parte Rybi Staw*); skoro takiego określenia nie ma, to trzeba przyjąć koniecznie, że dokumenty miały na myśli parcele po obu stronach jeziora, zatem także parcelę obecnie sporną.

Tak więc słowo *penes*, jakkolwiek samo w sobie niekoniecznie wymaga tłómaczenia: naokoło, musi tu być, ze względu na przytoczone okoliczności, wyłożone w tem właśnie rozumieniu. Oczywiście, jeżeli stwierdzamy, iż królowie polscy obdarzyli sołtysów białczańskich pastwiskami naokoło Rybiego Stawu, nie chcemy przez to powiedzieć, jakoby te pastwiska, bez żadnej przerwy, rozciągały się ze wszystkich stron nad brzegami owego jeziora; nawet królowie nie mogą swym poddanym rozdawać więcej użytków w ziemi, aniżeli ich udzielił sam Stwórca. Na południowym brzegu Morskiego Oka znajduje się bowiem pewna przestrzeń, złożona z głązów i skał; podobnie z jednej strony brzegu północnego przytyka do jeziora las; jedna i druga parcela, nie stanowiąc pastwisk (*pascua*), nie była tem samem

przedmiotem nadania. Nadane zostały tylko te grunty naokoło jeziora, które były pastwiskami, ale wszystkie, zarówno po jednym, jak i drugim jego brzegu, bez ograniczenia, zatem także te, które leżą na dzisiejszem terytoryum spornem.

Ten wywód wystarcza już sam przez się, ażeby stwierdzić przynależność prawną rzeczzonego terytoryum do Polski w ciągu półtora z górą wieku, od drugiej ćwierci stul. XVII. do drugiej połowy w. XVIII. Mógłbym tedy na powyższych uwagach zakończyć rozbiór dokumentów królewskich; żeby jednakże poprzednie wnioski należycie oświecić, zatrzymuję się przy nich jeszcze na chwilę, ażeby porównać określony w nich stan posiadania sołtysów białczańskich z takimże stanem późniejszym, przedewszystkiem najnowszym (w drugiej połowie XIX. w.). O tym późniejszym stanie posiadania znajdujemy wiadomości bądź to w księgach katastralnych, spisanych już za rządów austriackich, bądź też w aktach komisji serwitutowej z lat 1871—1873; jedno i drugie pozwalają porównanie to przeprowadzić z wszelką dokładnością.

Biorąc za podstawę wyliczone poprzednio w myśl dokumentów z 1637—1749 pozycye (w liczbie dziewięciu, str. 69), stwierdzamy przedewszystkiem:

Co do poz. 1 i 2 (pole na odmiarku wsi Białki nad Potokiem Komarnikowym, i łąka nad górną Leśnicą), że ponieważ w obu wypadkach nie podano nazwisk rzeczzonego pola i łąki, przeto identyczność ich z dzisiejszemi posiadłościami sołtysów białczańskich nie da się z całą ścisłością wykazać. Ponieważ jednak oba te przedmioty leżały na obszarze właściwej wsi Białki, przeto można przyjąć, że są identyczne z jakimikolwiek, dość licznymi parcelami tejże wsi, które w księgach katastralnych z lat 1787, 1820 i 1847 zapisane są na imię sołtysów białczańskich.

Co do poz. 3 (Polana albo Brzegi) stwierdzamy, że w dalszym rozwoju rzeczy połączyła się ona w jedną parcelę z poz. 7 (Rynias); dla tego w katastrze Józefińskim z r. 1787 Rynias przytoczony jest także pod nazwą Brzegi. Co do Ryniasu zob. niżej pod 7.

Również co do poz. 8 (pastwisko Lichniarzówka) stwierdza tenże kataster własność sołtysów białczańskich, w zmienionej tylko pod względem gospodarczym formie, jako: Zagroda Lichnierzowska.

Szczególnie ważnem jest porównanie pozostałych pozycyj poprzedniego wykazu (4, 5, 6, 7, 9), obejmujących hale, pastwiska i polany, z aktami komisji serwitutowej z r. 1871—1873, wyliczającej dokładnie należące do tej grupy posiadłości rzeczonych sołtysów w 23 pozycjach. Zestawiam w poniższym wykazie odnośne miejsca, nadmienając, że cyfry w kolumnie pierwszej oznaczają pozycje wykazu poprzedniego, a cyfry w kolumnie drugiej pozycje aktów serwitutowych.

Dokumenty królewskie 1637—1749.	Akty komisji serwituto- wej 1871—1873.
------------------------------------	---

4. Pastwisko Kiczora.	{	2. Część lasu przy Wyżniej i Niżniej Kiczorze.
		10. Las przy Kiczorze Wyżniej i Klimkówce.
		13. Polana Kiczora Wyżnia.
		14. Polana Kiczora Niżnia.
5. Pastwisko Wołoszyn.	{	5. Część lasu pod Wołoszynem.
		6. Polana pod Wołoszynem.
		7. Las między Halą i Polaną Wołoszynem.
		17. Polana Wołoszyn.
6. Pastwisko Nad Rybim.	{	20. c. Hala Wołoszyn.
		20. a. Hala Morskie Oko.
7. Pastwisko Rynias.	{	21. Pastwisko Nad Rybim.
		1. Część lasu nad Polaną Rynias.
		12. Polana Rynias.
9. Inne pastwiska i polany.	{	3. Część lasu nad Łysą.
		4. Część lasu nad Palenicą.
		8. Lasu Roztoka morgów 30.
		9. Wydma leśna Włosienica.
		11. Pastwisko Szałasisko.
		15. Polana Łysa.
		16. Polana Palenica.
		18. Wydma leśna Opalone.
		19. Pastwisko Pod Ubocz.
		20. b. Hala Pięć Stawów.

Z zestawienia powyższego wypływa:

1. że dzisiejsze (1871) posiadłości sołtysów białczańskich wykazują pewien przyrost w porównaniu z temi, które w dokumentach z lat 1637—1749 imiennie były podane. Zapewne część tych dodatkowych nabytków obejmuje ogólnikowa pozycja 9 rzeczonych dokumentów, wspominająca o „innych pastwiskach i polanach”; co pod tę pozycją nie podpada, mogli sołtysi nabyć czy to w ostatnim półwieku istnienia Polski, czy już pod panowaniem austriackiem. czy też częściowo w jednym, a częściowo w drugim okresie;

2. że wszystkie w dokumentach polskich imiennie wymienione przedmioty (3—8) utrzymały się bez wyjątku w posiadaniu tychże sołtysów aż do czasów najnowszych;

3. że owe przedmioty podzieliły się z biegiem czasu na mniejsze, osobnemi nazwami wyróżniane parcele, z zachowaniem jednak pierwotnej nazwy zasadniczej (Kiczora Wyżnia i Kiczora Niżnia, Polana Wołoszyn i Hala Wołoszyn i t. p.);

4. że przy tych dawniejszych posiadłościach swoich sołtysi nabyli kolejno przyległe gdzieniegdzie części lasów (przy Kiczorze, Wołoszynie, Ryniasie);

5. że wszystkie w dokumentach polskich wymienione hale, polany, pastwiska, bez względu na to, czy się w dalszym ciągu podzieliły (Kiczora, Wołoszyn), czy nie (Rynias) — pomijam na razie pozycją 6 — utrzymały swoje pierwotne, w dokumentach podane nazwy, i te nazwy zarazem na sąsiednie części lasów, przez sołtysów białczańskich nabyte. przeniosły.

Skoro tak, to należy przyjąć, że także parcela, wymieniona w dokumentach królewskich pod nazwą: *Penes fundum Rybi Staw* (poz. 6), która nie jest niczem innem, jak tylko dosłownem tłumaczeniem nazwy polskiej: Nad Rybim Stawem czyli Nad Rybim, utrzymała się po dziś dzień w posiadaniu sołtysów białczańskich, jako uposażenie niegdyś przez królów polskich nadane, i to pod tą samą nazwą, jakiej użyto dla niej w rzeczonych dokumentach. Otóż, jeżeli przyjmiemy wywód RW-go, że terytorjum polskie rozciągało się tylko po lewej stronie Rybiego Stawu, i że tam tylko sołtysi białczańscy otrzymali wydzielone ze starostwa nowotarskiego

pastwiska, to doszlibyśmy do wniosku, że darowizna obejmowała tylko dzisiejszą „Halę Morskie Oko“. Ale wtedy nie potrafilibyśmy wytłómaczyć, dla czego wbrew stwierdzonej właśnie regule, i w tym jednym, jedynym tylko wypadku, nastąpiła zmiana nazwy (Nad Rybim, na: Hala Morskie Oko); jakkolwiek bowiem obie nazwy pojęciowo znaczą to samo, to jednak formalnie zachodzi już między nimi różnica. Musimy tedy, dla zastosowania przytoczonej reguły, szukać w tej stronie takiej parceli, która rzeczywiście nazywa się Nad Rybim (*penes fundum Rybi Staw*), a tą jest jedynie tylko pastwisko, położone na prawym brzegu jeziora, na terytorium, do którego występują z roszczeniami Węgry; z czego wypływa, że ono właśnie było przedmiotem nadania królów polskich. Oczywiście, nie tylko ono; jak bowiem wypływa z poprzednich uwag, królowie polscy nadali sołtysom także pastwisko po lewym brzegu jeziora, dzisiejszą Halę Morskie Oko, objętą pierwotnie wspólną nazwą Nad Rybim; ale dopiero jeżeli przyjmniemy, że nadane zostały obie parcele, da się wytłómaczyć późniejsza zmiana nomenklatury, jaka co do „Hali“ nastąpiła. Chodziło widocznie o przeciwstawienie obu parcel, zwłaszcza że z powodu zaznaczonych powyżej przerw naturalnych, nie zachodził pomiędzy nimi związek terytoryalny, i dla tego jedną z nich określono nazwą: Hala Morskie Oko, tak samo jak inne, pierwotnie jednolite parcele dokumentów, rozpadły się później na części osobne, wyróżniane nawzajem od siebie pewnymi indywidualizującymi je nazwami (Hala Wołoszyn, Polana Wołoszyn, Kiczora Wyżnia, Kiczora Niżnia i t. p.). Gdyby sołtysi białeżańscy byli od początku jedynie tylko w posiadaniu pastwiska nad lewym brzegiem jeziora, byłaby dla niego pozostała pierwotna nazwa Nad Rybim, jak się utrzymały po dziś dzień pierwotne nazwy wszystkich innych przedmiotów, w dokumentach królewskich wymienionych.

Rozbiór dokumentów tych stwierdza tedy przynależność terytorium spornego do Polski w całym omawianym tutaj okresie czasu, lub, jeżeli już ściśle ograniczymy się datami dokumentów, w czasie od r. 1637—1749.

Przechodzę do innej grupy dowodów, zaczerpniętych z współczesnej literatury podróżniczej i naukowej, i to albo z czasów, w których terytorium owo wchodziło jeszcze w skład

państwa polskiego, albo z najbliższych potem czasów po zajęciu Galicyi przez Austryą ¹⁾.

Mamy tedy przedewszystkiem kilka dzieł, jak niemca Brückmanna (1742), węgierską publikacyą *Almanach v. Ungarn* (1778), wreszcie dzieło niemca Luki (1791) ²⁾, podające najdokładniejszy, jak na swój czas, opis całej monarchii habsburskiej, które wyliczają jeziora tatrzańskie, leżące po stronie węgierskiej, ale żadno z nich nie wymienia w ich szeregu Rybiego Stawu (Morskiego Oka), jakkolwiek przecież zarówno ze względu na obszar, jako też szczególne znaczenie, jezioro to nie mogłoby być pominiętem, gdyby w rzeczywistości podówczas, chociażby tylko w połowie, do Węgier należało.

Prócz tych dowodów ujemnych dadzą się nadto z literatury współczesnej przytoczyć dowody dodatnie, stwierdzające przynależność Morskiego Oka do Polski.

Zaczynam od Buchholtza starszego (1719) ³⁾, który wspominając o Rybim Stawie, zaznacza, iż z niego poczyną się rzeczka (Rybi Potok), która płynie przez Polskę (*in Polen hineinflusst*). Jakżeż mamy rozumieć ten ustęp, i czy byłby on możliwy, gdybyśmy zgodnie z twierdzeniem węgierskiem przyjęli, że Rybi Potok płynął na granicy polsko-węgierskiej? Oczywiście nie — bo wtedy Rybi Potok, jako graniczny na całej przestrzeni, nie płynąłby ani wyłącznie przez Polskę, ani przez Węgry. Gdyby zaś miała tu rozstrzygać przynależność jednego brzegu jeziora, to równem prawem możnaby było powiedzieć, że potok ten płynie przez Węgry; i nie można wątpić, że Buchholtz, wielki patriota węgierski, który tyle za sprawę narodową wycierpiał, a od Polaków również niejednej przykrości doznał, byłby był w tym wypadku wołał wyrazić się,

¹⁾ Pełne cytaty u Czołowskiego, z wyjątkiem Buchholtza starszego, którego dziełko dopiero po wyjściu pracy Czołowskiego ogłoszone zostało z dawnego rękopisu.

²⁾ Brückmann, *Centuria epistolarum*, epist. 89. 1742; *Almanach von Ungarn*, 1778 str. 157 n.; Luca, *Geogr. Handbuch v. d. oesterr. Staate* IV. 24.

³⁾ Buchholtz, *Das Zipser Schnee-Gebirg*, wyd. w Zipser Bote 1899 nr. 28: Von der Wiszoka linker Hand gegen Mitternacht siehet man viel hundert Berg und Thal und das grosse Polnische See, noch grösser dann zweimal die Stadt Leutschau; aus dem ein ziemlich grosses Wasser in Polen hineinflusst. In diesem See ist eine grosse Menge Forellen, und werden viel 1000 gefangen, aber sehr dürr und mager.

iż Potok Rybi płynie przez Węgry. Jeżeli mimo to użył przytoczonego powyżej zwrotu, to niewątpliwie w tem dowód, że po obu brzegach Potoku Rybiego rozciągało się terytorium polskie, że zatem obejmowało także przestrzeń dzisiaj sporną.

Ale co większa: Buchholtz nazywa Rybi Staw: Wielkiem jeziorem polskiem (*der grosse polnische See*). I trzeba dodać, że ta nomenklatura, nie jest tu bynajmniej odosobnioną. Buchholtz młodszy, również węgier, nazywa (1753) Morskie Oko: *der grosse polnische Fischsee*; tak samo mienia go jeszcze w pierwszej połowie XIX. stulecia trzej inni węgierscy autorowie: Csaplovits (1821), Szepesházy (1825) i Thiele (1833)¹⁾, wszyscy z wyraźnym dodatkiem, że ten „wielki polski Rybi Staw“ leży po stronie polskiej wzgl. galicyjskiej (*liegt auf der polnischen Seite*). Jeżeli z temi wiadomościami zestawimy inną, poprzednio zaznaczoną (str. 55), że jeszcze dokumenty węgierskie z drugiej połowy 16 w. nazywały to jezioro *Stagnum Polonorum*, będziemy mieli stwierdzone, na przestrzeni trzech blisko wieków, obejmującej zarazem w całości okres tutaj rozpatrywany, użycie nazwy Polskiego Jeziora na oznaczenie Rybiego Stawu, i to nie przez kogo innego, jak przez władze i autorów węgierskich.

Istnieje mnóstwo jezior tatrzańskich, zarówno po stronie polskiej jak i węgierskiej. Gdyby nazwa Polskiego Jeziora nadaną została jakimukolwiek innemu stawowi, leżącemu na terytorium polskiem, okolonemu zewsząd brzegami polskimi, byłoby to rzeczą zupełnie zrozumiałą. Ale żeby tej nazwy użyć miano właśnie na oznaczenie jeziora, które leżało (rzekomo) na granicy Polski i Węgier, zatem w części tylko było polskiem, a w części już węgierskiem, które zatem równem prawem mogłoby być nazwane węgierskiem, które zresztą, ściśle biorąc, nie byłoby w takim razie ani (wyłącznie) polskiem, ani węgierskiem — to już byłaby rzecz trudna do wytłómaczenia. I nie można tu nawet przypuścić, żeby przez dodatek: jezioro polskie chciano odróżnić niniejszy Rybi Staw, od innego Rybiego Stawu, leżącego już na

¹⁾ Buchholtz, Beschreibung d. Karpathischen Gebirges, wyd. w Ungarisches Magazin 1783 III. str. 24; Csaplovits, Topographisch-statist. Archiv d. Königr. Ungarn I. str. 59; Szepesházy, Merkwürdigkeiten d. Königr. Ungarn I. 95; Thiele, Das Königreich Ungarn IV. nr. 11.

terytorium bezsprzecznie węgierskiem, t. j. od Jeziora Popradzkiego, które również czasem nazywane jest Rybim Stawem; w takim bowiem wypadku musielibyśmy przy tem ostatniem jeziorze spotkać określenie: węgierski Rybi Staw, którego nikt nie używa, a mianowicie nie użyli go nawet wspomniani powyżej autorowie, z osobna Jezioro Popradzkie wymieniający. Ponadto zaznaczam, że istnieje cały szereg innych równoimiennych jezior, które znajdują się zarówno po węgierskiej, jak i polskiej stronie (Czarne, Zielone, Żabie Stawy i t. d.), a jednak żadno z wspomnianych, ani jakiegokolwiek innych dzieł nie wyróżnia ich od siebie przydatkami: „węgierski“ lub „polski“; takie rozróżnienie byłoby tutaj bardziej usprawiedliwione, ile że chodzi o jeziora na niespornem węgierskiem lub polskiem terytorium położone, i w całości do jednego z tych państw należące. Dodaję jeszcze, że określenie: polski (Rybi Staw) nie jest właściwie częścią składową imienia własnego (*nomen proprium*); imię własne mieści się w słowach Rybi Staw, określenie zaś „polski“ przydawane bywa najczęściej do pełnego imienia własnego (*Polnischer — Fischersee*). Wyraz: polski ma tu zatem tylko to znaczenie, że wskazuje na przynależność państwową Rybiego Stawu. Skoro tak, to należy też przyjąć, że Rybi Staw leżał wyłącznie w obrębie terytorium polskiego, i że ze wszystkich stron okolony był brzegami polskimi; gdyby bowiem w części należał do Węgier, a tylko w części do Polski, nie możnaby było wyrazem: polski określać jego politycznej przynależności. Nadmieniam wreszcie, że określenie to nie powstało z pewnością w Polsce, czego dowodem nie tylko ta okoliczność, że nie używa go żaden autor polski, ale także i wzgląd na to, że lud polski nie miał żadnego powodu nazywać Rybiego Stawu polskim, skoro zarówno on, jak i wszystkie inne jeziora, znajdujące się w Tatrach polskich, były tem samem polskimi. Nazwę tę wynaleźli Węgrzy, a od nich przejęli ją częściowo Niemcy: chodziło tu widocznie o oznaczenie jednego z najbliższych granicy węgierskiej jezior, które położone już było w obrębie Rzeczypospolitej polskiej.

Obawiam się, żeby mi tu ze strony przeciwnej nie przeciwstawiono innego argumentu: że oto w niedalekiem sąsiedztwie od Jeziora Rybiego rozlewa się inny staw, który po dziś dzień nosi nazwę Czeskiego Stawu (*Böhmischer See*); a przecież nie moglibyśmy na tej podstawie twierdzić, żeby Czechom przysługiwało prawo do odnośnego terytorium. Że Czechom nie przysłu-

guje tu żadne prawo, jest rzeczą pewną; ale niemniej pewnem jest, że nazwa mogła tu powstać w ten sam sposób i z tych samych powodów, jak nazwa Polskiego Stawu (Rybiego). Przypominam znany fakt historyczny, że ziemia krakowska, w której skład wchodzi także cała Nowotarszczyzna, należała w odległej przeszłości przez pewien czas — do Czech. Jeszcze w znanym podrobionym dokumencie cesarza Henryka IV. z r. 1086 ¹⁾ utrzymała się reminiscencya dawniejszej przynależności owego terytorium do Czech, z wyraźną wskazówką, że granice czeskie rozciągały się aż w głąb Tatr (*usque montes Tiritri*). O zdobyciu tej ziemi przez Polskę wspomina Kozmas ²⁾ pod datą, którą sam uważam za niecałkiem dokładną, mianowicie cokolwiek spóźnioną (999 r.); sam jednak fakt posiadania Małopolski przez Czechy przez pewien czas w wieku X. nie ulega wątpieniu ³⁾. Ponieważ, tedy w owym czasie Węgry graniczyły w Tatrach z państwem czeskiem, przeto jedno z jezior nadgranicznych, leżących już po stronie czeskiej, mogło otrzymać nazwę Czeskiego Stawu, jak później dla analogicznej przyczyny Rybi Staw otrzymał nazwę Polskiego Stawu. Czeski Staw leży na obszarze w tej chwili w całości już węgierskim, wysuniętym nawet poza terytorium obecnie sporne. od pasma Żabiego dalej ku wschodowi, którego najbliższą granicę naturalną stanowi linia Białej Wody (Potok Podupłazki), Wysokiej, Polskiego Grzebienia i Żelaznej Bramy. Jest to ta sama linia, którą jako granicę między Polską a Węgrami ustaliliśmy już poprzednio na podstawie dokumentu Koko-sza z r. 1320 ⁴⁾. Że właśnie ta pierwotnie, czesko-węgierska granica stała się następnie granicą polsko-węgierską, jest rzeczą zupełnie zrozumiałą; kiedy bowiem Polska (w w. X.) odzyskała na Czechach ziemię krakowską, weszła też w wszelkie prawa swojej poprzedniczki, a w szczególności zajęła też w Tatrach całe terytorium, które poprzednio należało do Czech. Z czego wypływa, że już u schyłku pierwszego tysiąclecia ery chrześcijańskiej obszar Polski rozprzestrzeniał się nie tylko na całe terytorium obecnie sporne, ale sięgał jeszcze dalej, aż do Polskiego Grzebienia.

¹⁾ Fontes rer. Bohem. II. 116.

²⁾ Ibid. II. 49.

³⁾ Por. też Potkański, Kraków przed Piastami.

⁴⁾ Por. rozdz. II.

W posiadaniu tej dalszej granicy utrzymała się Polska nie tylko do r. 1320, ale, pomijając chwilowy, bezprawny zabór węgierski w latach 1575—1624, nadto także przez cały ciąg zajmującego nas tu bliżej okresu, do r. 1769, a częściowo nawet i później jeszcze; tak, że w odniesieniu do tej ziemi, obejmującej także całe terytoryum sporne, powołać się możemy na fakt przeszło ośmiowiekowego posiadania.

Że w istocie owa dalsza granica istniała także w w. XVII. i XVIII., wykazują następujące dowody¹⁾:

1. Najpierw nazwy leżących na tej granicy szczytów: Polski Grzebień, Żelazna Brama, Rogatka (*Mauthstein*); skupienie całego szeregu tych nomenklatur na stosunkowo małej przestrzeni, o charakterze wybitnie granicznym, nie może być przypadkowem. RW. twierdzi, jakoby nazwiska owe dały się wytłómaczyć prostem przypuszczeniem, iż około powołanych tu miejscowości prowadziły drogi komunikacyjne z Węgier do Polski. Spostrzeżenie, że drogi tamtedy prowadziły, jest częściowo trafnem; ale zapytać należy, dla czego na innych punktach tych dróg nie potworzyły się tego rodzaju nazwy, i dla czego tu właśnie skupiły się; i Grzebień — do tego polski! — i Brama, i Rogatka; wreszcie dla czego linia, tymi punktami wytyczona, schodzi się ściśle z granicą polsko-węgierską, ustaloną na podstawie rozbiórki poprzednich dokumentów, bądź też nawet wyraźnie poświadczoną w literaturze XVII. i XVIII. w., jak ją zaraz poznamy.

2. Ze świadectw literackich przytaczam przedewszystkiem relacyą Chruścińskiego, podróżnika z czasów ok. połowy XVII. w., który wspomina o „turni graniastej“ na samej granicy Polski i węgierskiego Spiżu, dodając: „zaraz z tej strony od Polski zobaczysz na dole w głębokiej przepaści między śnieżystymi dolinami zamarzłe lodem jezioro, to się nazywa Zmarzłe Jezioro pod kołowym Rygłem...“ i t. d.²⁾; Zmarzły Staw, podany tu wyraźnie w szeregu jezior polskich, leży właśnie w owym trójkącie, wychodzącym już poza sporne dzisiaj teryto-

¹⁾ Na istnienie tej granicy w dwu ostatnich wiekach zwrócił też już uwagę Czołowski, 28 n. i zebrał dowody z literatury, a częściowo też kartograficzne, na które powołuję się w dalszym ciągu.

²⁾ Chruściński, Opisanie ciekawe gór Tatrów za Nowym Targiem etc. w rpisie Bibl. Pawlikowskich we Lwowie l. 40, str. 54—58; pełny cytat ustępu u Czołowskiego, 18.

ryum, otoczonym wymienionymi powyżej szczytami. Podobnie Rzączyński w dziełku, wydanem r. 1721¹⁾, nie tylko stwierdza, że Rybi Staw leży w starostwie nowotarskiem, ale dodając ponadto kilka wiadomości o świstakach tatrzańskich, nadmienia, że przebywają one przedewszystkiem w dolinie Świszcza, położonej w obrębie Polski (*vallem Świszcza vocitatem, ad fundum regni nostri spectantem, incolunt numerosi*). Jest to dolina Świstówka, położona obok Turni Litworowej, niedaleko Rówienki, również na obszarze wspomnianego trójkąta; o innej Świstówce, leżącej w pobliżu Pięciu Stawów²⁾ na terytorjum polskiem niespornem, nie można tu myśleć, jest to bowiem grzbiet górski, podczas gdy Rzączyński wyraźnie mówi o dolinie³⁾. Szczególnie ważnem jest świadectwo, złożone w r. 1772 przez dwu oficerów ze sztabu Seegera, który po zajęciu Spiżu przez Austryą robił zdjęcia i pomiary tych okolic celem sporządzenia map dla swojego rządu; oficerowie ci stwierdzają, że Polski Grzebień stanowi punkt graniczny między Polską a Węgrami, i że usadowiwszy się na nim jakoby w siodle, widzi się z jednej strony Polskę, mianowicie Nowotarszczyznę, z drugiej Węgry, mianowicie komitat spiski. Dodana uwaga, że już po stronie polskiej rozlewa się Zmarzły Staw, nie pozostawia wątpliwości, że członkowie sztabu Seegerowskiego wspomniany tu obszar zaliczali do Polski⁴⁾. Tę samą wiadomość w ustępie dosłownie zgodnym

¹⁾ Rzączyński, Historia naturalis curiosa regni Poloniae 102, 235, cytaty pełne u Czołowskiego 16, 18.

²⁾ Słown. Geogr. XI. 721.

³⁾ Zdarzyło mi się spotkać (prywatnie) z interpretacją, że zwrot: *ad fundum regni nostri spectantem* niekoniecznie wyraża przynależność Świstówki do Polski, że może także oznaczać, iż dolina ta leży wprawdzie w Węgrzech, ale jest zwróconą („patrzy“ — *spectat*) ku Polsce. Twierdzenie to nie liczy się ze znaczeniem wyrazów dawniejszej (t. z. średniowiecznej) łaciny, w której *spectare* w tego rodzaju zwrotach, zwłaszcza w połączeniu: *ad fundum regni nostri* znaczy zawsze należeć. Zam. wielu innych dowodów, por. n. p. Akta grodzkie i ziemskie VI. str. 7, 9, 34, 214, 221.

⁴⁾ Anzeigen aus sämtlichen k. k. Erbländern 1772, artykuł napisany na podstawie informacji, udzielonych przez wspomnianych oficerów (por. str. 210), zawiera na str. 269—270 następujący ustęp: Der polnische Grod, auf welchem man in einer erstandener Höhe wie auf einem Sattel sitzen und von einer Seite Polen, nämlich die ganze Gegend bis Neuemark, von der andern aber Ungarn,

powtarza r. 1780 Windisch w ogłoszonym przez siebie najlepszym współczesnym podręczniku geografii Węgier¹⁾.

3. Wywód powyższy popiera szereg dzieł kartograficznych z ostatniego trzydziestolecia w. XVIII., które wprowadzie nie są ze wszystkim dokładne i bezbłędne, ale przez charakterystyczne wydłużenie terytorium polskiego ku wschodowi, w tych właśnie okolicach zaznaczone, niedwuznacznie wskazują na to, że granica Polski rozciągała się poza grzbiet Żabiego, zatem ku Polskiemu Grzebieniowi. Należą tu mapy i atlasy Pfaua (1770), Folina (1770), Rizzi Zanoniego (1772), Schraembla (1788), Fadena (1792), Reillyego (1796) i Müllera (1796)²⁾.

O dowodności materiału, który w kilku ostatnich grupach przytoczyłem, przedewszystkiem o licznych świadectwach, zaczerpniętych z współczesnej literatury, jako „świadectwach prywatnych“, podanych przez „podrzednych autorów“, wyraża się RW. bardzo sceptycznie, i prawie że dworuje z nich sobie, nazywając je: „tak zwanymi dowodami“. Czemu się nie dziwię: nie dla tego, że materiał dowodowy, w dziełach tych dostarczony, jest dla pretensyj węgierskich wprost przytłaczający; ale przedewszystkiem dla tego, że znane mi są zapatrywania, nieraz wyznawane, w myśl których tylko to, co wyjęte z „exhibitu“, opatrzone liczbą porządkową „protokołu podawczego“ i zapiską „registratury“, zasługuje na wiarę. Nie przypuszczam ani na chwilę, żeby takim samem miało być stanowisko Wysokiego Trybunału. Chodzi przecież o wyjaśnienie prawdy, w danym wypadku o wyjaśnienie rzeczywistych stosunków granicznych owego czasu; do tego celu przydać się mogą równie dobrze „urzędowe“ jak i „nie-

besonders das Zipser Gebiet übersehen kann. Auf der Seite gegen Polen gerade herunter erblicket man in der Tiefe einen zugefrorenen See, welcher allem Ansehen nach beständig mit Eis bedeckt bleibt. Por. też Czołowski 28, 29.

¹⁾ Windisch, *Geographie des Königr. Ungarn* t. II. str. 4; por. Czołowski 60 (pełny cytat).

²⁾ Pfau, *Regni Poloniae, magni ducatus Lithuaniae nova mappa geographica*, 1770; Folin, *Carte générale de la Pologne* 1770; Rizzi Zanon, *Carte de la Pologne...* 1772; Schraembl, *Generalcarte v. Polen* 1788; Faden, *geographed of the king, A map of the Kingdom of Poland* 1792; Reilly, *Karte v. d. Königr. Ungarn* 1796; Müller, *Neueste Karte v. Galizien u. Lodomerien* 1796. Z wyjątkiem pierwszej wszystkie karty przytoczone w niektórych szczegółach omówione w RA. nr. 12, 17, 14, 15, 13, 76; o pierwszej i niektórych dalszych por. Czołowski 23.

urzędowe“ źródła; owszem, źródło nieurzędowe odpowie czasem temu zadaniu lepiej, aniżeli urzędowe. Podróżnik, który pewne terytoryum oglądał na miejscu i zbadał osobiście tamtejsze stosunki graniczne, może o państwowej przynależności pewnego obszaru podać wiadomość bez porównania wiarygodniejszą, aniżeli n. p. dokument, wystawiony przez węgierską kancelaryą nadworną, która wprawdzie pewne terytoryum określa jako sporne z Polską, a równocześnie zalicza je do węgierskiego komitatu spiskiego. Przysnaje, że informacyj prywatnych nie można przyjmować bez wszelkiej krytyki, że należy przedewszystkiem zbadać ich wiarygodność; skoro jednak wytrzymają tę próbę, można im zaufać tak samo, jak dowodom urzędowym. Należy tedy rozważyć następujące pytania:

1. Czy autorowie mieli możność dowiedzieć się dokładnie o tem, co opisują. Pod tym względem stwierdzam, że przeważna część przytoczonych poprzednio pisarzy zwiedziła owe strony osobiście, tak: Chruściński, Brückmann, obaj Buchholtzowie, Melzer u Csaplovicsa i obaj oficerowie ze sztabu Seegera. Upada więc zarzut, jakoby to nie były wiadomości źródłowe: przeciwnie, autorowie ci czerpali z najlepszego źródła, bo z bezpośredniego, własnego spostrzeżenia; jest to bez porównania lepsze źródło, aniżeli to, na którem się oparł zarząd archiwum ministerstwa wojny, rozstrzygając w Wiedniu na podstawie niektórych map kwestyą, jak w ustach ludu brzmi nazwa Potoku od Rybiego. Argument, że w szeregu przytoczonych tu autorów nie ma żadnych „znamienitszych“, jest z pewnością, przynajmniej w części, krzywdzący, że tu wspomnę tylko takie na swój czas powagi, jak Lukę i Windischeha; zresztą trudno się z nim liczyć poważnie, skoro nie sami tylko znakomici autorowie mają monopol mówienia prawdy.

2. W przytoczonych dziełach znajdzie się tu lub ówdzie mylna wiadomość, ale nie można stąd bynajmniej wnioskować, jakoby przez to samo upadała wiarygodność informacyj, jakie podają w sprawie bliżej nas tu obchodzącej. Dla tego na zgoła mylnem stanowisku stoi nowoczesny wydawca przytoczonego powyżej dziełka Buchholtza starszego z r. 1719, twierdząc ¹⁾, że użyta przezeń nomenklatura *Polnischer Fischsee* nie upoważnia do żadnych wniosków w sprawie przynależności tego jeziora, ponieważ skądinąd da się wykazać, iż Buchholtz miał mylne wyobra-

¹⁾ Por. Zipser Bote, w wydaniu: Das Zipser Schneegebirg.

żenie o położeniu Krywania i o początku rzeki Dunajca. Ten zarzut nie ma znowu ani wartości metodycznej ani logicznej. Stwierdzony w pewnym kierunku błąd autora upoważnia co najwyżej do postawienia pod znakiem zapytania innych jego wiadomości tej samej kategorii, ale nie dowodzi, żeby wszystko inne, co powiedział, a zwłaszcza i to, co dla krytykującego niewygodne, było nieprawdziwem. Mógł Buchholtz podać mylne daty o położeniu szczytów górskich lub początku rzek; ale nie wynika stąd koniecznie, żeby miał mylną wiadomość o politycznej przynależności Rybiego Stawu. Gdyby jeden czy dwa błędy w pewnym dziele miały od razu świadczyć o niewiarogodności wszystkich innych twierdzeń, któraż książka ostatecznie zdołałaby się ostać?

3. Należy również rozważyć, czy autorowie, którzy posiadali dobre wiadomości o pewnych stosunkach, nie mieli jakichś szczególnych powodów, ażeby prawdę zataić, albo ją wbrew rzeczywistości stanowi rzeczy wypaczyć. W naszym wypadku należałoby tedy wykazać, że autorowie ci przedstawiali rzecz stronnictwo na korzyść Polski, t. j. uznawali Rybi Staw za jezioro polskie, pomimo że ono (w części) było węgierskiem, albo też, że posuwali wbrew prawdzie granicę Rzpltej aż do Polskiego Grzebienia, pomimo że ona tak daleko nie sięgała. Otóż należy stwierdzić, że nawet nieliczni polscy autorowie, których poprzednio przytoczyłem, jak Chruściński i Rzączyński, są wyżsi ponad tego rodzaju podejrzenia, już choćby dla tego, że pisali w czasie (połowa XVII. i pierwsza połowa XVIII. w.), w którym terytorium niniejsze nie było nawet spornem z Węgrami (por. niżej). Ważniejsza rzecz ta, że przeważna część powołanych pisarzy, to albo Niemcy (jak Brückmann, Luca), którzy chyba nie mieli żadnego powodu zapalać się do spraw polskich; albo, co tu rozstrzyga, przedewszystkiem Węgrzy (jak obaj Buchholtzowie, anonim w Almanachu węgierskim, Windisch, Csaplovics, Szepesházy i t. d.), którym chyba interes Węgier przedewszystkiem leżał na sercu; nie mówię już o takich pisarzach, jak Buchholtz starszy, który miał liczne powody, ażeby do Polski i Polaków czuć niechęć. Ci wszyscy, gdyby wbrew rzeczywistości stanowi rzeczy, byli w czemkolwiek naruszyli prawdę, byłiby ją chyba naruszyli na korzyść Węgier; jeżeli mimo to wszyscy jednogłośnie stwierdzają, że Rybi Staw jest jeziorem polkiem, i że granica Rzpltej sięga aż do Polskiego Grzebienia, to już chyba dla tego, że tak było w rzeczywistości.

4. Pomiedzy wymienionemi dziełami jest jedno, które właściwie nazwać można źródłem urzędowem, i to zgoła niepodejrzanem, gdyż pochodzi od strony przeciwniej. Mam tu na myśli świadectwo dwu członków sztabu Seegera, czynnego z polecenia cesarzowej Maryi Teresy przy ustaleniu granic między Polską a Węgrami; do czego dodaje, że artykuł, na podstawie tych świadectw spisany, pojawił się w urzędowym organie rządu austriackiego; a i w tym artykule granice Polski wysunięte są aż do Polskiego Grzebienia.

5. W końcu podnoszę z naciskiem, że nie mamy tu bynajmniej do czynienia z jedną lub dwu odosobnionemi wiadomościami, ale z licznym szeregiem zgodnych świadectw, w znacznej części niezależnych od siebie, które jednak mimo to stwierdzają: a) że Rybi Staw nie należał do Węgier; b) że nazywał się Polskim Rybim Stawem; c) że granica nasza sięgała do Polskiego Grzebienia. Nie można przypuścić, żeby te wszystkie zgodne daty, gdyby nie odpowiadały rzeczywistości, mogły być w sposób samoislny wymyślone przez tylu pisarzy.

Proszę w zamian o wskazanie chociażby jednego dzieła z owych czasów, napisanego nawet przez Węgra, któreby nie tylko wyraźnie o przynależności Rybiego Stawu do Węgier mówiło, ale chociażby w czemkolwiek wiarogodność przytoczonych dat co do granicy przy Polskim Grzebieniu w wątpliwość podawało. Takiego dzieła strona przeciwna nie przytoczyła.

Powyzszy wywód o przynależności spornego terytorium do Polski, w całym bliżej nas tu zajmującym okresie, uzupełniam jeszcze spostrzeżeniem, że posiadanie nasze przez cały ten czas nie było ze strony Węgier zaprzeczonym. Co do całej przestrzeni, o którą pod koniec XVI. i w pocz. XVII. w. toczył się spór między Polską a Węgrami, przyznaje to wyraźnie sam Török w relacji swej z 14. października 1769, przyznaje także węgier Schedius w r. 1793¹⁾; obaj zaznaczają, że od czasu, kiedy w r. 1624 starostowie nowotarsey „odebrali“ rzeczzone terytorium Węgrom, Polska utrzymała się w spokojnem jego posiadaniu aż do r. 1769; nie umieją też nic powiedzieć o ja-

1) Schedius, Kurzer Auszug aus den Acten der galizisch-ungar. Grenzberichtigungscommission, w Zeitschrift von und für Ungarn IV. str. 110—113.

kichkolwiek krokach ze strony Węgier, przedsięwziętych celem odzyskania tej ziemi. Toż samo stwierdza sama kancelarya nadworna węgierska w r. 1769 (z podaniem mylnej daty początkowej 1641), a relacya austr. Rady Stann, również z r. 1769, wyraźnie wspomina o półtorawiekowym niezaprzeczonem wykonywaniu praw zwierzchniczych przez Polskę na temże terytoryum.

Że te ogólnikowe wiadomości polegają na dobrych informacjach, a zwłaszcza, że dotyczą także terytoryum spornego przy Morskiem Oku, wynika pośrednio z innych danych. Znany autor węgierski Bel, opisując w r. 1723 komitat spiski, zaznacza, że północna jego granica na dłuższej przestrzeni sporną jest z Polską (*sed a septentrione longiore tractu regnum Poloniae praetensum habet*)¹⁾. Rozumiany tu późniejszy spór, jaki się wyłonił między Polską a Węgrami wzdłuż linii granicznej nad Dunajcem, o którym w dalszym ciągu okolicznościowo jeszcze kilkakrotnie wspomniemy; nie ma natomiast mowy o jakimkolwiek sporze wzdłuż zachodniej ściany komitatu spiskiego, zatem takim sporze, któryby dotyczył gruntów przy Morskiem Oku. Dowód w tem, że go podówczas nie było. Ważniejszym jeszcze i bardziej wymownym jest tu inny akt, spisany w r. 1755 przez komisją graniczną polsko-węgierską (t. z. *commissio Barkocziana*), który w formie protokołu wylicza wszystkie bez wyjątku sprawy sporne graniczne między przylegającymi do starostwa nowotarskiego komitatami węgierskimi, a temże starostwem. Z ośmiu punktów protokołu pięć dotyczy granic Nowotarszczyzny z komitatami liptawskim i orawskim; te nie wchodzą tu zatem w rachubę. Pozostałe trzy (4—6) odnoszą się do sporów granicznych między Nowotarszczyzną a komitatem spiskim. Wszystkie zostały spisane na podstawie dat, udzielonych przez węgierskie dominia Frydman i Uj-Bela, graniczące z tej strony na całej przestrzeni z Nowotarszczyzną, a mianowicie także na przestrzeni około terytoryum

¹⁾ Bel, Hungariae Prodrum str. 71. W mapce załączonej do tego dzieła, pociągniętą jest granica polsko-węgierska wzdłuż rzeki Leśnicy; ponieważ jednak granica ta zbiega się przy końcu z punktem stycznym granic komitatów liptawskiego i spiskiego, przeto wpływa stąd niewątpliwie, że zaszła tu omyłka w rysunku, i że granica winna iść rzeką Białką. W innej wielkiej publikacyi tegoż autora, Notitia Hungariae II. 552, podana jest znowu mapka, gdzie granica Polski poprowadzona jest przez Krywań, przez co pewna część nie-spornego dzisiaj terytoryum węgierskiego włączona została do Polski. Por. trafne o tem uwagi w RA.

obecnie spornego. Wszystkie trzy punkty dotyczą jednak innych spraw, a mianowicie sporu granicznego przy Dunajcu i wpływie Białki do Dunajca: o sporze co do terytorium przy Morskiem Oku nie ma tu mowy. Stąd wynika z bezwzględnej pewnością, że go podówczas nie było, inaczej musiałby być wspomniany w rzeczonym protokole ¹⁾.

Oto poczet naszych dowodów, podający materiał stosunkowo obszerny, a zarazem różnorodny, dający zatem wszechstronne oświetlenie kwestyi. Natomiast z całego tego okresu nie przytaczają Węgrzy ani jednego dowodu, któryby nie tylko bezpośrednio, ale chociażby pośrednio wykazywał: jeżeli już nie faktyczne posiadanie, to chociażby jakieś idealne prawo, albo przynajmniej roszczenie, podnoszone z ich strony do spornego terytorium.

Z czego wszystkiego wypływa, że w czasie od drugiej ćwierci XVII. w. aż do r. 1769 nie tylko terytorium owo, ale nawet dalsza przyległa doń część aż do Polskiego Grzebienia były w faktycznem i bezspornem posiadaniu Polski. Posiadanie to, ze względu na tak długi, żadnym protestem nieprzerwany czas trwania, musielibyśmy uznać za prawne nawet w tym wypadku, gdyby wszystkie dawniejsze dokumenty węgierskie od r. 1320 aż do początków wieku XVII. dowodziły rzeczywistego, niegdyś istniejącego, prawa Węgier do tej ziemi. Skoro zaś ponadto okazało się, iż rzeczone dokumenty prawa tego albo wcale nie dowodzą (1320), albo co najwyżej stwierdzają, że przez pewien czas (1575—1625) Węgry występowały z (nieuzasadnionemi) roszczeniami do tego terytorium, i że jeszcze przed tym okresem sporności, ziemia ta przez szereg stuleci była w faktycznem, niespornem i prawnem posiadaniu Polski, to możemy tem bardziej ów stan posiadania polskiego w ostatnim półtora wieku politycznego bytu Rzpltej uznać za prawny, jako dalszy ciąg stosunków, istniejących już przedtem od wieków, wśród których okres sporności 1575—1625 przedstawia się tylko jako chwilowy epizod,

¹⁾ Na protokół komisji Barkoczego zwrócił pierwszy uwagę i znaczenie jego należycie oświetlił Czołowski 20 n.; tamże wiadomość o genezie i czynnościach tej komisji, jako też tekst łaciński i dokładne streszczenie 8 punktów protokołu. Opis czynności tej komisji w rękop. Bibl. Czart. w Krakowie nr. 764 str. 25—353.

jako krótkotrwała próba naruszenia odwiecznego, prawnego stanu posiadania Polski.

Z tego wypływa także, że gdyby roszczenie Węgier do spornego dzisiaj terytorium miało być uzasadnionem, musiałyby Węgry wykazać, że już po roku 1769 nabyły jakiś nowy, samoistny tytuł prawny do niego. Ten wymóg jest tak istotny i konieczny, że w braku jego o uwzględnieniu pretensyi węgierskiej nie może być mowy, i trzeba będzie w takim razie utrzymać nadal to, co istniało przedtem: faktyczne i prawne posiadanie polskie.

V.

Sprawa przyłączenia Sądcczeczyzny i Nowotarszczyzny do Węgier 1769—1770. Akcya Töröka, zdjęcia Seegera i t. z. zdjęcia Józefińskie.

Przechodzę do omówienia akcyi, która w ostatecznym wyniku doprowadziła do chwilowego połączenia terytorium obecnie spornego z Węgrami, prawda, że nie samego tylko, jeno jako części składowej przyłączonego równocześnie znacznie większego obszaru, obejmującego całą Nowotarszczyznę i Sądcczeczyznę, o powierzchni około 43 mil kwadr., z kilku miastami i miasteczkami, blisko 200 osadami wiejskimi, tudzież zaludnieniem, obejmującym około 150.000 dusz.

O samym fakcie przyłączenia i jego znaczeniu prawnem mówić będę dopiero w następnym rozdziale; tutaj wyjaśnię bliżej akcyą, która wypadki te poprzedziła i przygotowała, i samo przyłączenie ostatecznie spowodowała. Nadmieniam zaraz z góry, że z akcyą tą łączy się najściślej dojście do skutku kilku zdjęć kartograficznych, dokonanych przez podpułkownika Seegera, na które obrona węgierska kładzie szczególny nacisk: zdjęcia te są bowiem urzędowe, a przeprowadzają rzekomą granicę między Polską a Węgrami wzdłuż Rybiego Potoku, zatem w duchu dzisiejszych roszczeń węgierskich.

Żeby o wartości tych zdjęć, oraz ich dowodności wyrobić sobie należyte wyobrażenie, należy przypomnieć ogólne tło ówczesnych wypadków politycznych. a zarazem rozpatrzyć bliżej

zarówno okoliczności, wśród których zdjęcia przyszedł do skutku, jako też poznać osoby, które przytem współdziałały.

Przesilenie, jakie Polska przechodziła wówczas skutkiem zawiazania konfederacyi barskiej, jako też szereg innych, głębszych, w dalszą przeszłość sięgających przyczyn, spowodowały, że państwo to posiadało zanadto mało siły odpornej wobec sąsiadów, i musiało niejedno od nich ścierpieć, czego w zwykłych warunkach nie byłoby dopuściło. Wtedy to przyszło do zajęcia przez Austryę starostwa spiskiego, t. j. enklaw polskich w komitacie spiskim, objętych dokoła terytoryum węgierskiem, a prócz tego polecono (1769) Seegerowi wytyczyć przez zatknięcie orłów cesarskich granicę polsko-węgierską na całej przestrzeni, na której stykały się oba państwa, zatem także w okolicy, którą się tu bliżej zajmujemy. To wytyczenie granicy miało w pierwszym rzędzie na celu warowanie jej przed możliwem naruszeniem ze strony wojsk konfederackich; zarazem chodziło o to, ażeby zapobiec zawleczeniu zarazy, która w tych stronach podówczas w Polsce wybuchła. Ale równocześnie chodziło o inną rzecz: ażeby przy tej sposobności zając wszystkie terytorya graniczne, sporne między Polską a Węgrami, niezależnie od tego, kto w danej chwili był w ich posiadaniu, i nie wdając się na razie w zbadanie zasadności roszczeń, obsadzić je zaraz wojskami cesarskiemi, jako też znakami granicznymi od reszty terytoryum polskiego oddzielić. Tej treści wniosek przedstawił ks. Kaunitz cesarzowej Maryi Teresie w relacyi swej z 2. lutego 1769, a zgodnie z tym wnioskiem zarówno rada namiestnicza węgierska, jako też komenda wojskowa otrzymały polecenie natychmiast przystąpić do akcji ¹⁾. Szczególnie pouczającą jest w tej mierze instrukcyja z 24. lutego t. r., wydana dla komisarzy granicznych: co do terytoryów spornych z Mołdawią polecono im postępować w tej mierze z całą oględnością, co do Polski natomiast nakazano wszystkie pastwiska, łąki i inne grunty, sporne z Węgrami, objąć linią graniczną i utrzymać w posiadaniu, nie licząc się z jakimikolwiek zarzutami ²⁾. Dla okolic, któremi się tu zajmujemy, mianowany został

¹⁾ Haus- Hof- u. Staatsarchiv, Kaunitz' Vorträge.

²⁾ Uebrigens haben sich die Commissaren gegen die Moldau mit vieler Vorsichtigkeit und Bescheidenheit zu benehmen und die bisherigen Grenzen genau einzuhalten, auch allen Anlass zu Beschwerden zu vermeiden. Gegen Pohlen aber sind jene Hutweiden,

(7. sierpnia 1769) komisarzem granicznym radca nadworny Török (węgier); w wydanej równocześnie instrukcyi szczegółowej polecono mu, ażeby rozpatrzył dokumenty, znajdujące się w przecho-waniu u sąsiadujących z Polską panów węgierskich, zwłaszcza w archiwum domowem Palocsayów, ażeby w razie potrzeby przesłuchiwał świadków, poczem, o ile te dowody okazałyby się uzasadnionymi, wytyczył zaraz odpowiednie znaki graniczne; gdyby wreszcie ani dokumenty ani zeznania świadków nie dawały pod tym względem dostatecznej informacyi, polecono mu rozpatrzyć dawniejsze mapy i przedłożyć stosowne wnioski cesarzowej.

Nie zdawano sobie podówczas zapewne sprawy, do jakich rozmiarów urosnie rzecz cała, dzięki przesadnej gorliwości Töröka, wspartej zabiegami interesowanych stron prywatnych, zwłaszcza Palocsayów, którzy się w posiadaniu nadgranicznych dóbr utrzymali tu jeszcze od r. 1589, a w międzyczasie nabyli nadto resztę sąsiadującego z wschodnią Nowotarszczyzną terytoryum, t. j. Uj-Belę.

Nie może już dzisiaj, na podstawie dokumentów urzędowych, podlegać wątpieniu, że Palocsayowie postanowili skorzystać z nadarżającej się sposobności, ażeby za wszelką cenę granice swych dóbr, kosztem Polski, jak najdalej rozszerzyć. Na razie skierowali oni główną uwagę na północno-wschodni cypel Nowotarszczyzny i sąsiedniej ziemi sądeckiej, przedewszystkiem na terytorya wsi Dembna, Harkłowy i Maniowy, przytykające do Uj-Beli. O „nie-pokojeniu granic Nowotarszczyzny przez Palocsayów i dążności do rozszerzenia w tym kierunku swoich posiadłości“ (*Unruhe und Erweiterungssucht*) składa urzędowe świadectwo relacya starostwa obwodowego wielickiego z r. 1774. W tymże roku niejaki Fieldhofer wnosi skargę do węgierskiej Rady namiestniczej, stwierdzając wyraźnie, że Palocsayowie, korzystając z zarządzonego (r. 1769) wytyczenia kordonu granicznego, zagarnęli część gruntów polskiej osady Dembna ¹⁾. W jaki sposób się to stało, wyjaśnia relacya nrzędu obwodowego nowotarskiego z r. 1774. Oto Palocsayowie od sześciu lat wstecz (zatem od r. 1769!) kazali co roku budować

Wiesen und andere Grundstücke, welche Pohlen gegen das Königreich Hungarn strittig machen will, in die diesseitige Grenze einzunehmen und ohne Rücksicht eines allenfalligen Widerspruchs zu behaupten. Tamże Staatsrath l. 429; por. Czołowski 25—26.

¹⁾ Oryginały w posiadaniu dra Czołowskiego.

od swej strony tamy nad brzegiem Dunajca, przesuwając w ten sposób za każdym razem łożysko rzeki coraz bardziej wstecz, i tym środkiem zajęli dla siebie pokąźną część łąk i pastwisk, należących przedtem do Dembna; w podobny sposób postępowali także z gruntami Harkłowy i Maniowy. Kiedy zaś z tego powodu gubernium galicyjskie poleciło podwładnym władzom przywrócić dawniejszy stan posiadania, małżonka Palocsaya, zasłaniając się nieobecnością męża, prosiła o dylacyę, co do której gubernium w relacji do cesarzowej wyraźnie stwierdza, że zmierza tylko do zyskania na czasie; inne przyrzeczenia, które tymczasem poczyniła Palocsayowa, nie zostały później przez męża jej dotzymane, jak to wyraźnie zarzuca pismo galicyjskiej kancelaryi nadwornej, skierowane do nadwornej kancelaryi węgierskiej r. 1774.

Wobec takiej polityki sąsiadującego pana węgierskiego, wobec scharakteryzowanych tu środków, do których sięgał, nie dziw, że sprawiedliwe, rzeczywistemu stanowi rzeczy odpowiadające rozgraniczenie dzierżaw polskich i węgierskich musiało napotkać na trudności także i w innych okolicach Nowotarszczyzny, sąsiadujących z Palocsayami, znowu z powodu podniesionych przez nich uroszczeń. Kiedy Seeger w pierwszej połowie r. 1769 przystąpił do zatknięcia granicznych orłów cesarskich, założyli Palocsayowie z tego powodu protest w Wiedniu, powołując się na rzekome prawa swe do dalszych jeszcze przestrzeni ziemi; ten protest stał się właśnie powodem, dla którego Török zamianowano komisarzem granicznym, polecając mu ustalenie granic przedewszystkiem na podstawie dokumentów, jakich mieli dostarczyć Palocsayowie. Roszczenia prywatne, nie zaś względy publiczne dały pochoć do tego daleko sięgającego „sprostowania granic“, jak trafnie stwierdza pismo Zjednoczonej Kancelaryi nadwornej z r. 1829.

Török zabrał się do dzieła z niezwykłą gorliwością. Poszukiwania w archiwach publicznych, przedewszystkiem w archiwum kapituły spiskiej, nie dały wprawdzie, jak sam zaznacza w relacji z 14. października 1769, żadnego prawie wyniku, podobnież poszukiwania w archiwach prywatnych innych nadgranicznych panów węgierskich; główny, prawie że wyłączny materiał dowodowy znalazł się w szczególnie bogatym i zasobnym archiwum rodzinnem Palocsayów. A że Török, jako dobry patriota, pragnął jaknajdalej sięgającego rozszerzenia granic swej węgierskiej ojczyzny, i żywe w tem znalazł poparcie, zapewne też instygacyą, ze strony Palocsayów, którzy, jako dobrzy gospodarze, dążyli

znowu do rozszerzenia granic swych posiadłości, więc nie dziw, że w relacjach Töröka, jakie wysyłał do Wiednia, obszar terytorium polskiego, które zdaniem jego należałoby przyłączyć do Węgier, zwiększał się coraz bardziej; aż wreszcie objęto pretensjami całą ziemię nowotarską i sądecką, terytorium, jak wspomnieliśmy, zajmujące około 43 mil kwadr. Dokumenty jednej, jedynej rodziny Palocsayów posłużyły w przeważnej części za podstawę wytoczenia roszczeń o daleko większą przestrzeń ziemi, aniżeli dokumenty wszystkich innych panów węgierskich, sąsiadujących z Polską na długiej linii granicznej aż do Bukowiny.

O dokumentach polskich, które w najbliższych potem latach wydobyte i zebrane zostały przez sam rząd cesarski, i całą bezpodstawność t. z. „törökowskiej linii granicznej“ wykazały, nie myślał Török. Czy je pominął dla tego, że ich „w pośpiechu“ zebrać nie mógł, czy dla tego, że o nich wiedzieć nie chciał, nie rozstrzygam. Stwierdzam tylko, że materiał dowodowy, jaki zebrano, był zgoła jednostronny, a przeto też jednostronnem było załatwienie sprawy.

Powierzona Törökowi misja nie byłaby zresztą doprowadziła do tak niezwykłych wyników, gdyby nie indywidualność samego człowieka. Był to urodzony „zaborec“, oczywiście nie mieczem, jeno piórem. Relacjami swemi, nasyłanemi do Wiednia, skłonił on rząd tamtejszy nie tylko do zajęcia całej ziemi nowotarskiej i sądeckiej, i przyłączenia jej do Węgier; ale co większa, w czasie, kiedy chodziło tylko o sprostowanie granicy polsko-węgierskiej, rzucił pierwszy (w relacji z 14. paźdz. 1769) myśl, wnet potem urzeczywistnioną, przyłączenia (polskiego) starostwa spiskiego do Węgier; wreszcie — co tu na szczególną zasługuje uwagę — w czasie, kiedy w Wiedniu wcale jeszcze nie myślano o udziale w rozbiórce Polski, i dla tego nie zastanawiano się nad tytułami, któreby uzasadnić mogły pretensye do dzielnic polskich, on pierwszy, już w tejże relacji z r. 1769, porusza myśl, iż cała ziemia halicka i włodzimierska (Galicya i Lodomerya) powinna być przedmiotem rewindykacji na rzecz Węgier ze względu na to, że w wieku XIII. jeden z królewiców węgierskich panował chwilowo w Haliczu. Ta myśl, której w kilka lat później chwyciła się skwapliwie dyplomacya, której wnet potem podjęli się bronić różni płatni i zapłaty oczekujący pisarkowie, a której dzisiaj nie powtórzyłby bez zarumienienia nawet trzeciorzędny historyk, miała tedy Töröka — za ojca. I nie dziwić się Törökowi, jak go zwłaszcza zaraz niżej po-

znamy, że mógł taką myśl urodzić. Nie przeszkadzało mu to oczywiście mieć najlepsze o sobie mniemanie. Biurokrata-praktyk poczuł się niespodziewanie uczonym historykiem. Cały szereg jego relacyj, wysyłanych w tym czasie do Wiednia, przedewszystkiem zaś wspomniana kilkakrotnie relacya z 14. października 1769, trzymaną jest w tonie uczonych wywodów historyczno-prawnych. Oto jednak zbieranka twierdzeń i zapatrywań, jakie znajdujemy w owych wywodach: Z królów polskich, Włodzisław, następca Ludwika węgierskiego, ten sam, który poślubił Jadwigę — ginie pod Warną. Wielki antagonistą Macieja Hunyadego, król czeski z drugiej połowy XV. wieku, nazywa się — Otokarem. Jak dotąd, ta ignorancya elementarnych dat i faktów historycznych była przynajmniej nieszkodliwą. Ale były inne, nielepsze od tamtych „podstawy naukowe“, na zasadzie których wyprowadzał Török najdalej idące konsekwencye praktyczne. O różnych wpływach, idących z Niemiec do Polski w wiekach średnich, zwłaszcza o przeprowadzonej u nas w tym czasie na szerokie rozmiary kolonizacyi niemieckiej, nie miał nawet przecucia; żeby więc wytłómaczyć powstanie niemieckiej nazwy Waksmundu (w Nowotarszczyźnie), postawił hypotezę, że Waksmund musiał być niegdyś założony przez osiedlonych na węgierskim Spiżu Sasów; i ta jedna, jedyna hypoteza posłużyła mu za podstawę do wysnucia wniosku, że zarówno Waksmund, jako też cała na południe od tej osady rozciągająca się ziemia, t. j. cała niemal Nowotarszczyzna, stanowiły dawniej składową część państwa węgierskiego. Wy czytana u Długosza i innych kronikarzy polskich wiadomość, że Beskid na pewnej przestrzeni tworzy granicę między Polską a Węgrami, nie umiał, czy nie chciał sprowadzić do właściwej miary (dzisiejsza częściowa granica między Galicyą wschodnią a Węgrami), lecz odniósł tę wiadomość do Beskidu zachodniego, biegnącego północną rubieżą ziemi sądeckiej; i to był znowu główny argument, na podstawie którego wywiódł, że wszystko, co się rozciąga na południe od tegoż Beskidu, zatem cała Sądeczczyzna (wraz z Nowotarszczyzną) należą się Węgom. Taką argumentacyą, świadczącą równie dobrze o nieuctwie jak i naiwności autora, można było dowieść pretensyj węgierskich do całej kuli ziemskiej, i trzeba się tylko dziwić, że Török ograniczył się jedynie do wspomnianych co dopiero terytoryów.

Nie można brać za złe przeciętnemu biurokracie, jeżeli jest kiepskim historykiem. Ale jeżeli człowiek ten, z tak niedostatecznem przygotowaniem, podejmuje się załatwienia spraw, wymagających właśnie wytrawniejszej znajomości historyi, jeżeli, co gorsza, na tych kruchych podstawach, przesiąkniętych na wskrós ignorancją, opiera śmiało wnioski, mające rozstrzygać o losie wielkich terytoryów, spokojnie dotąd przez inne państwo dzierżonych, to ta rzecz staje się już kwestją — sumienia i sumienności, a zarazem rzuca znamienne światło na ocenę człowieka — z punktu widzenia etycznego. To etyce, jaką wyznawał, złożył zresztą Török inne jeszcze wyraźne świadectwa w swoich relacyach. Wywiódłszy (sposobem wyżej określonym), jakoby Polska zajęła niegdyś gwałtem Sądęczczyznę, stwierdza wyraźnie, że taki sam gwałt uważa teraz po stronie Węgier za usprawiedliwiony (*quod illis licuit, licere opinor debet et nobis*), przyczem zaznacza, że wprawdzie zwykle tego rodzaju sprawy załatwiają się między państwami w drodze umów międzynarodowych; ponieważ jednak w obecnej chwili (1769) król polski jest słaby, a Rzeczpospolita rozdarta wewnętrznymi niesnaskami, przeto wolno snąć (zdaniem jego) przez jednostronny zabór sprawę załatwić (*illo medio... licite... agi posse*). W innej, późniejszej relacyi z 12. grudnia 1770, zawiadamiając o przeprowadzonym już przez siebie dukcie granicznym węgiersko-polskim, stwierdza, że posunął granice nie tylko tam, gdzie mu do tego podstawą były dokumenty lub przyrodzone właściwości terenu, ale gdzieniegdzie nawet w takich miejscach, co do których „na razie“ nie miał odpowiednich informacji (*quod sufficientem in tempore informationem capere non potuerim*).

Tak to pan hofrat, który prawdopodobnie nie byłby nigdy przeszedł do historyi, stał się nieśmiertelnym: prawda, że nie w tem rozumieniu, jak sobie zapewne obiecywał. Przeciwny los obrócił przeciwko niemu kartę nie tylko u potomności, ale co gorsza, nie oszczędził bolesnych doświadczeń za życia, zaraz w najbliższych czasach po opisanych tu zdarzeniach. Wielkie dzieło, nad którym z taką gorliwością pracował — przyłączenie Sądęczczyzny do Węgier — ostało się niecałe trzy lata¹⁾; a co gorsza, ci, u których spodziewał się znaleźć gorące uznanie, na których uznaniu może najwięcej mu zależało, zapłacili mu czarną niewdzięcznością. Zaledwie obwód sądecki przyłączony został do Węgier, a Török zamianowany w nim politycznym administrato-

¹⁾ Por. rozdz. VI.

rem (10. września 1770), aż oto już w początkach następnego roku występuje wobec cesarzowej Maryi Teresy z wnioskiem zajęci¹⁾ jeszcze dalszego terytorium polskiego; równocześnie zaś, przypuszczając, że nie znajdzie może u cesarzowej posłuchu, obiera jeszcze drugą, uboczną drogę, do Józefa II., doradzając mu tego samego; przyczem dowiadujemy się, że chodziło o zajęcie sześciu dalszych obwodów. Nie dochowały się relacye Töröka o tym przedmiocie, jeno tylko opinia Kaunitza, przedstawiona cesarzowej co do jego wniosków (z 17. kwietnia 1771): widocznie jednak nawet Kaunitzowi było zanadto tej „zaboreczności“ Töröka, oświadczył się bowiem za zajęciem rzeczzonego terytorium tylko w tym razie, gdyby Török przedłożył rzeczywiste dowody, wykazujące prawa korony węgierskiej; na razie, w braku tych dowodów, odradzał rozpoczęcia jakichkolwiek kroków. I tak myśl p. hofrata spełzła na niczem. Gorzej jeszcze ułożyły się dlań stosunki w roku następnym, 1772. Przygotowywano właśnie zajęcie Galicyi przez Austryę, i należało się spodziewać, że obwód sądecki, na razie połączony jeszcze z Węgrami, wcielony zostanie do nowej, odrębnej od Węgier prowincyi, jaką z tej dawniejszej dziedziny polskiej miano utworzyć. Wtedy Török, przerażony myślą o zburzeniu dzieła swojego życia, a zarazem o grożącej mu utracie urzędu politycznego zarządcy Sądeczyczyny, udał się z Sącza na własną rękę do Węgier, ażeby namówić tamtejszego generała Hadika do obsadzenia całego obwodu sądeckiego wojskami węgierskimi, i zapobieżenia w ten sposób wcieleniu go do Galicyi. Rzadko kiedy austriacki kanclerz stanu, mając objawić swe zdanie, odzywał się w tak ostry sposób o podwładnym sobie urzędniku, jak ks. Kaunitz, kiedy się o tym czynie Töröka dowiedział. W relacyi, przedłożonej Maryi Teresie d. 6. lipca 1772 oświadcza on dosłownie ¹⁾: „Jest to krok, świadczący o takim braku porządku i subordynacyi, że go płazem puścić nie można“, przyczem radzi użycia rozmaitych środków przeciw winnemu. Dalsze szczegóły wdrożonej przeciw Törökowi akcyi są obojętne; przyłączenie obwodu sądeckiego do Galicyi, które zaraz potem nastąpiło ²⁾, i odebranie Törökowi politycznego w nim zarządu, zakończyły karierę tego małego o wielkich instynktach zaboreczyh człowieka.

¹⁾ Ein Schritt von solcher ordnungs- und subordinationswidriger Eigenthümlichkeit, der ungeahndet nicht gelassen werden kann.

²⁾ Por. rozdz. VI.

W najściślejszym związku z akcją Töröka i relacjami, wysłanymi przezeń do Wiednia, stoją cztery zdjęcia (mapy) Seegera, przechowane w aktach sporu, które w swoim czasie spełniały rolę załączników, dodawanych do rzeczonych relacji, dla uzmysłowienia przeprowadzonych tamże wywodów.

Są to mianowicie:

1. Mapa dołączona do relacji Töröka do kanclerza węgierskiego z 25. września 1769;

2. Mapa dołączona do relacji Töröka do cesarzowej Maryi Teresy z 14. października 1769;

3. Mapa dołączona do relacji Seegera do cesarzowej Maryi Teresy z 14. października 1769:

4. Mapa Seegera niedatowana (z r. 1769 lub 1770)¹⁾.

Na niektóre z tych map, zwłaszcza dwie ostatnie, ciągnące granicę polsko-węgierską wzdłuż Rybiego Potoku, powołuje się RW. z szczególnym naciskiem, upatrując w nich niezbity dowód roszczeń węgierskich. Ja z mojej strony zaznaczam najpierw ogólnie, że gdyby nawet same wewnętrzne momenty, jakie zaraz niżej rozpatrzymy, w niczem wiarygodności tej granicy nie osłabiały, mapy te nie mogłyby dostarczać dowodu na korzyść Węgier: powstały one bowiem, tak samo jak relacje, do których je dołączano, pod hasłem zaboru terytorium polskiego, ileby go tylko, nawet bez rzeczywistych dowodów, zagarnąć się dało. Żeby się jednak nie ograniczać do tego ogólnika, rozpatrzę jeszcze szczegółowo ich właściwości.

Stawiam się na chwilę na stanowisku węgierskim, że granica, pociągnięta na mapach 3 i 4 wzdłuż Potoku Rybiego odpowiada rzeczywistemu stanowi posiadania obu państw z r. 1769. Zestawmy jednak obie te mapy ze sobą; porównanie to zburzy od razu całą konstrukcją dowodową. Bo oto granica bieży w nich wprawdzie Rybim Potokiem, ale tam, gdzie ów potok łączy się z jeziorami, zaczynają się różnice. Na mapie 3 granica pociągnięta jest wschodnim brzegiem Czarnego Stawu i Morskiego Oka, tak że oba te jeziora wchodzi w całości w obręb terytorium polskiego; na mapie 4 przechodzi ona środkiem obu jezior, skąd wynikałoby, że należą one w połowie do Polski, w połowie do Węgier. Opinia zarządu archiwalnego Ministerstwa wojny z roku

¹⁾ Wszystkie cztery mapy opisane i co do niektórych szczegółów rozważone w RA nr. 10. 1. 11. 3; o trzeciej z nich por. Czółowski 26 n.

1891 podnosi, że ta różnica jest podrzędnego znaczenia; wtóruje jej w tem w pełni RW. Otóż zachodzi tu gruntowne nieporozumienie co do istotnej kwestyi. Przyjmijmy nawet, że pytanie, czy oba jeziora należą w całości do Polski, czy też po połowie do Polski i Węgier, przedstawia, pod względem materalnym, znaczenie podrzędne; w każdym razie będziemy musieli stwierdzić, że chodzi w tej chwili o rzecz całkiem inną, zasadniczą: czy mapy Seegera są wiarogodnym dowodem tego stanu posiadania, jaki istniał w r. 1769? Żeby się tu liczyć z góry z ich urzędowym charakterem, który rodzi domniemanie wiarogodności, powiedzmy, że będą nim, jeżeli pewne, w nich samych tkwiące wewnętrzne momenty, wiarogodności tej nie obalą. Ponieważ jednak mają one stwierdzać rzeczywisty stan posiadania z r. 1769, a stan ten mógł być tylko jeden, nie tylko co do granicy rzecznej, ale i co do obu jezior, zatem tak, że jeziora te albo w całości należały do Polski, albo po połowie do Polski i Węgier, przeto rzecz jasna, że obie mapy byłyby musiały w tym wypadku stwierdzić odnośny stan posiadania, mniejsza o to: pierwszy czy drugi, w każdym razie tylko jeden. Jeżeli mimo to obie mapy podają obie naraz, wzajemnie wykluczające się wersye, to jedna odbiera drugiej całą jej urzędową dowodność, o ile mapy te mają przedstawiać rzeczywisty stan posiadania z r. 1769. I dla tego zaznaczone różnice, gdybyśmy je nawet pod względem materalnym uważali za podrzędne, przedstawiają tu znaczenie bardzo doniosłe, stwierdzają bowiem, że daty co do granic, jakie tu znajdujemy, są zgoła podejrzaney wartości i dowodności.

Skoro tak, to musimy się rozejrzeć za inną interpretacją rzeczonych granic, i to taką, na tle której owa różnica co do jezior dałaby się najspadniej wytłómaczyć. Wytłómaczymy ją zaś tylko w takim razie, jeżeli przyjmiemy, że są to granice roszczone (pretensyjne). Roszczenie jest bowiem wnioskiem logicznym, opartym na pewnych przesłankach; w miarę jak owe przesłanki pojmujemy i oceniamy, wypaść też mogą odmienne wnioski, zakreslające roszczeniu raz bliższe, drugi raz dalsze rozmiary. Takie pojmowanie rzeczy odpowiada też w zupełności charakterowi i przeznaczeniu owych map, jako też okolicznościom, wśród których powstały. Nie zapominajmy, że mapy Seegera są załącznikami do jego własnych lub törökowskich relacyj, jakie posyłano do Wiednia, i w których chodziło właśnie o wykazanie, jak daleko posunąćby należało w głąb terytorium polskiego

granice Węgier, mniejsza na razie o to, słusznie czy niesłusznie rozszczone. To też niezależnie od poprzedniego wyводу, który wykazał, że wspomniane granice Seegerowskie nie mogą odpowiadać rzeczywistemu stanowi posiadania, wniosek ten nasuwałby się z góry sam z siebie; łącznie z poprzednim wywodem można go tu postawić z tem większą pewnością.

Żeby zaś usunąć wszelkie wątpliwości, jakieby się tu jeszcze nasunąć mogły, przyjrzyjmy się nieco dokładniej mapie 3¹⁾. Przedstawia ona tę, z góry w oczy rzucającą się właściwość, że podaje wycieniowane i odpowiedniami pozycjami topograficznymi wypełnione tylko terytoryum polskie, ujęte w zieloną linię graniczną. Sąsiadujące z niem terytoryum węgierskie nie posiada już ani cieniowania, ani jakichkolwiek pozycji topograficznych osobno podanych. Widocznie było zamiarem Seegera przedstawić kartograficznie jedynie tylko to, co należało do Polski. Wobec tego jest zgoła osobliwą rzeczą, że przecież mała częśćka terytoryum, wychodząca już poza pociągniętą przez Seegera linię graniczną polską, zatem wchodząca w rzekome terytoryum węgierskie, jest w ten sam sposób wypełniona rysunkiem, jak całe terytoryum polskie. Częstka ta przylega właśnie do tej części linii granicznej, którą Seeger pociągnął Rybim Potokiem i wschodnim brzegiem obu jezior; rozprzestrzenia się ona na południowy wschód od niej w kształcie trójkąta, zamkniętego z dwu zewnętrznych boków przeważnie pasmami górskimi; że zaś na powierzchni owego dodanego trójkąta umieścił Seeger dwa jeziora z podpisami „Zmarzły Staw“ i „Żabi Staw“, przeto nie można wątpić, że jest to przestrzeń, zamknięta Polskim Grzebieniem, Wysoką i doliną Rówienki. Stąd nasuwa się pytanie: w czem leżał powód, że wbrew metodzie, zastosowanej zresztą w całej mapie, ów trójkąt, podobnie jak reszta terytoryum polskiego, wypełniony został rysunkiem kartograficznym? Stało się to oczywiście tylko dla tego, że pierwotnie trójkąt ów pojęty był jako część składowa Polski. Twierdzenie to, postawione już dawniej w naszych pismach obrończych²⁾, uznał obecnie p. Znamca procesowy, prof. Becker, jako zupełnie usprawiedliwione; dla tego nie ma powodu rozwodzić się nad niem obszerniej. Na mapie 3 mamy więc od tej strony właściwie dwie różne granice Polski:

1) Reprodukcyja jej u Czołowskiego, jako mapa 3.

2) Por. Czołowski 26 n., który ma tę zasługę, że pierwszy na ten ważny szczegół zwrócił uwagę i znaczenie jego wytłómaczył.

jedną nieoznaczoną żadną linią graniczną, sięgającą aż do Polskiego Grzebienia, i drugą, pociągniętą barwą zieloną, wzdłuż Rybiego Potoku tudzież wschodniego brzegu Czarnego Stawu i Morskiego Oka. Ponieważ pierwsza z nich nie była nigdy granicą pretensyjną Węgier (owszem Węgrzy starali się zawsze granicę tę przesunąć bardziej ku zachodowi), a o uwzględnieniu granicy pretensyjnej polskiej ze strony Seegera czy Töröka mowy być nie może, przeto wynika stąd, że jest to rzeczywista, faktyczna granica, jaką Seeger zastał w r. 1769 między Polską a Węgrami; stąd zaś, jako proste następstwo, potwierdzające wywód poprzedni, wypływa, że posunięta następnie bardziej ku zachodowi, druga granica wzdłuż Rybiego Potoku, jest tylko granicą rozszczaoną węgierską.

Wnioski te, wyprowadzone z rozpatrzenia samej mapy, stwierdzają inne dowody współczesne, zawarte w źródłach pisanych. Przypominamy relacją dwu oficerów ze sztabu Seegera z r. 1772¹⁾, biorących udział w zdjęciach niniejszych map, którzy wyraźnie poświadczają, że Polski Grzebień leży na samej granicy polsko-węgierskiej; relacja ta zalicza tedy do terytorium polskiego wszystko, co na mapie Seegera zostało wycieniowanem, nie wyłączając nawet owego trójkąta, wyłączonego w niej poza zieloną linię graniczną polską. W relacji kancelaryi węgierskiej do ces. Maryi Teresy z 12. lipca 1769 stwierdzono zaś, że pierwotne rozgraniczenie, jakie był przeprowadził Seeger, wywołało niezadowolenie rodziny Palocsayów, którzy na podstawie dokumentów rodzinnych rościli sobie prawa do dalszego terytorium polskiego. Wiadomość ta, zestawiona z omówioną mapą 3, wykazuje, że wycieniowany na tejże mapie, aż do Polskiego Grzebienia sięgający obszar, odpowiadał pierwotnemu rozgraniczeniu Seegera, opartemu na ówczesnych, rzeczywistych stosunkach posiadania, a dopiero skutkiem zażaleń Palocsayów linia graniczna węgiersko-polska została tu, oczywiście już tylko jako linia pretensyjna, przesuniętą aż do Rybiego Potoku.

Skoro więc na owej mapie ta ostatnia granica oznacza tylko roszczenie, upada cała jej dowodność, o ile chodzi o stwierdzenie faktycznego stanu posiada-

¹⁾ Por. rozdz. IV.

nia z r. 1769. A że także podstawa, na której Palocsayowie opierali swe roszczenie, okazała się zupełnie zwodną¹⁾, przeto pociągnięta na mapie granica nie dowodzi także w niczem praw węgierskich. Jedynym, dla konstrukcyi dowodowej w niniejszym procesie przydatnym faktem, który wypływa z mapy Seegera 3, jest stwierdzenie istniejącego w r. 1769 faktycznego stanu posiadania Polski, sięgającego aż do Polskiego Grzebienia. Fakt to niezmiernie ważny, gdyż oświeśla i popiera wywody poprzednie co do zakresu posiadania polskiego w ostatnim półtora wieku istnienia Rzeczypospolitej.

Niespodziewane potwierdzenie wszystkich powyższych wywodów znajdujemy w mapie 2, przydanej jako załącznik do relacyi Töröka z 14. października 1769, wraz z uwagami objaśniającymi, jakie relacya do tej mapy dodaje. Przeprowadzono tu trzema odmiennymi barwami trojaki dukt graniczny między Polską a Węgrami. Według objaśnień relacyi barwa zielona oznacza rzeczywisty stan posiadania obu państw, jaki zastano w r. 1769 (*actuale possessorium Hungaricum*); barwa żółta oznacza granicę, za jaką przemawiają dawniejsze dokumenty węgierskie (*iuxta prae-existentia documenta ad Hungariam pertinentia loca*); wreszcie barwa czerwona oznacza granicę, jaka w myśl wywodów Töröka istnieć winna między Polską a Węgrami ze względu na przyrodzone właściwości terenu, jako rzekoma granica naturalna (*naturalem ductum*). Mamy tedy przedewszystkiem wyraźnie stwierdzony szczegół, że mapy Seegerowskie, obok granic, odpowiadających faktycznemu stanowi posiadania, podają także granice pretensyjne. Granica pretensyjna żółta (rzekomo na dokumentach oparta) włącza do Węgier całą wschodnią część Nowotarszczyzny między Leśnicą i Białką, oczywiście także z całym Rybim Stawem i przyległemi doń z obu stron parcelami, sięga nawet częściowo dalej w głąb Nowotarszczyzny, przechodząc na lewy brzeg Leśnicy aż do Dunajca. Granicę tę przeprowadzono na zasadzie znanych nam dokumentów z archiwum rodzinnego Palocsayów. Granica pretensyjna czerwona bieży linią „Beskidu“ sądeckiego i włącza do Węgier całą Nowotarszczyznę i Sądeczycznę, czyli t. z. „obwód Törökowski“. O wartości tych granic pretensyjnych posiadamy już, na podstawie poprzednich wywodów. należyte wyobrażenie; nie ma tedy powodu zajmować się tu

¹⁾ Por. rozdz. II.—IV.

niemi bliżej. Najważniejszą jest dla nas granica zielona, oznaczająca faktyczny stan posiadania z r. 1769. Niestety, w trójkącie, zieloną linią objętym, wysuniętym najbardziej ku południowemu wschodowi Nowotarszczyzny, nie umieścił Seeger żadnych pozycji topograficznych (n. p. jezior), któreby same przez się pozwoliły określić, co ów trójkąt obejmował; są jednak inne dane pośrednie, na podstawie których pytanie to da się rozwiązać z całą dokładnością. Jest przedewszystkiem, na sąsiadującym od południa terytoryum węgierskiem, zaznaczona linia graniczna komitatów spiskiego i liptawskiego; otóż punkt styczny linii tej z terytoryum polskiem, licząc od wschodniego narożnika wspomnianego trójkąta, jest tak znacznie przesunięty ku zachodowi, że nie można przypuścić, żeby narożnik ten oznaczał Rysy, cwszem, musi to być szczyt, bardziej jeszcze ku wschodowi posunięty; trójkąt ów sięgać tedy musi do Wysokiej i Polskiego Grzebienia. Również wschodnia ściana owego trójkąta ma na stosunkowo bardzo znacznej przestrzeni zaznaczoną granicę suchą, poczem dopiero w dalszym ciągu wytyczoną jest granica rzeczna (Białka); wynika stąd, że i tutaj granica nie mogła iść od Rysów Rybim Potokiem do Białki, gdyż wtedy granica rzeczna byłaby musiała rozpocząć się zaraz przy samym narożniku; jest to zatem granica, idąca od Wysokiej, wchodząca dopiero w dalszym ciągu na linię Białej Wody i Białki ¹⁾. Bardzo pouczajacem jest wreszcie porównanie niniejszej mapy (2) z omówioną poprzednio mapą 3. Obie opierają się widocznie na jednym szkicu rysunkowym. Otóż, jeżeli położymy jedną z nich na drugiej, okaże się, że powierzchnia omawianego trójkąta mapy 2 pokryje prawie całkiem dokładnie nie tylko tę część mapy 3, która na niej zaznaczoną jest wyraźnie jako polska (aż do linii Rybiego Potoku), ale nadto także tę część, którą tamże wyłączono już poza linię graniczną polską, ale jeszcze wycieniowano i zapełniono rysunkiem, t. j. całą powierzchnię aż do Polskiego Grzebienia. Podnoszę z naciskiem, iż ten ostatni szczegół, na moje urzędowe zapytanie, stwierdził p. znawca procesowy prof. Becker w opinii swej, wygłoszonej przed Sądem. Stąd wypływa ponad wszelką wątpliwość, że określone na mapie 2 zieloną linią graniczną terytoryum polskie obejmuje nie tylko cały obecnie sporny skraw ziemi, ale sięga nawet dalej, aż do Polskiego Grzebienia. Gdy zaś w relacji Töröka wyraźnie stwierdzono, iż zielona linia oznacza fakty-

¹⁾ Por. trafne uwagi co do obu ostatnich szczegółów w RA.

czny stan posiadania Polski z r. 1769, przeto wynika stąd, iż w czasie tym terytoryum polskie rozciągało się faktycznie aż do Polskiego Grzebienia. Tak więc niniejsza mapa Seegera, zamiast poprzeć roszczenie węgierskie, staje się walnem, pierwszorzędnej doniosłości poparciem naszego prawa.

Bez większego znaczenia dla oceny niniejszej sprawy jest ostatnia, nieomówiona dotąd mapa Seegera nr. 1. W trójkącie, stanowiącym południowo-wschodni cypel Nowotarszczyzny polskiej, ujętym w zieloną linię graniczną, która według dodanych objaśnień przedstawia stan posiadania z r. 1769 (*jetzige Landesgrenze zwischen Polen und Ungarn*), umieszcza ona, najpierw w kierunku bardziej ku zachodowi wysuniętym, grupę jezior z podpisem: „Pienci staw“ (Pięć Stawów), następnie zaś, bardziej ku wschodowi, ale zawsze jeszcze na terytoryum polskim, inne jezioro, z podpisem „Zmarzlek staw“ (Zmarzły Staw). i to tak, że jezioro to ze wszystkich stron otoczone jest ziemią polską; następnie zaś, jeszcze więcej ku wschodowi, już poza granicą polską, na terytoryum węgierskiem, inne jezioro, z podpisem „Ribi Staw“. Nie można w tem bynajmniej upatrywać dowodu, jakoby Rybi Staw należał do państwa węgierskiego; cała dyspozycja mapy polega tu bowiem na widocznem bałamuctwie. Między Pięciu Stawami a Rybin Stawem nie ma żadnego innego jeziora, mianowicie nie ma także Zmarzłego Stawu, który tu umieszczono, owszem, Zmarzły Staw rozlewa się już wysunięty bardziej jeszcze na wschód od Rybiego Stawu. Mamy zatem do wyboru tylko pomiędzy dwiema alternatywami: albo że podpisy pod obu jeziorami zostały skutkiem omyłki Seegera przedstawione, i że najbliższe Pięciu Stawów jezioro winno nosić podpis Rybiego Stawu. a dopiero dalsze (na terytoryum węgierskiem) podpis Zmarzłego Stawu¹⁾; albo też, że w istocie Zmarzły Staw znajdował się na terytoryum polskim, a natomiast podpis Rybiego Stawu, umieszczony pod jeziorem na terytoryum węgierskiem, jako wierutnie bałamutny, winien być zastąpiony inną nazwą, oznaczającą właściwie jakiekolwiek inne jezioro, naprawdę węgierskie. W pierwszym wypadku mapa niniejsza będzie dowodem, że Rybi Staw, i to cały, wraz z przyległym do niego ze wszystkich stron obszarem, zatem także z terytoryum obecnie spornem, należał w r. 1769 do Polski; w drugim stwierdzi ona, że terytoryum polskie

¹⁾ Za tą alternatywą oświadcza się RA.

rozciągało się podówczas jeszcze dalej, aż do Polskiego Grzebieńa. Za tym ostatnim wnioskiem przemawiają także inne właściwości mapy niniejszej, odpowiadające właściwościom mapy 2, a mianowicie pociągnięta na znaczniejszej przestrzeni ściany wschodniej granica sucha, jako też znaczne od wschodniego cypla Nowotarszczyzny oddalenie ku zachodowi punktu styczności linii granicznej komitatów spiskiego i liptawskiego z przytykającym tu do nich terytoryum polskiem. Tak więc i owa mapa, o ile z niej po usunięciu bałamuctw dadzą się wysnuć jakieś wnioski i dowody, przemawia za starą granicą polską, sięgającą daleko poza terytoryum obecnie sporne.

W najbliższym czasie po wykonaniu owych czterech pierwszych map Seegera, które raczej nazwać można planami sytuacyjnymi, podjęto z polecenia rządu austriackiego nowe prace kartograficzne, polegające już na dokładniejszych pomiarach terenu, które określamy pospolicie nazwą zdjęć Józefińskich. Do rzędu tych urzędowych map, o ile dotyczą terenu bliżej nas tu zajmującego, należą: nowa mapa Seegera z r. 1771 (nr. 5), tudzież mapa podpułkownika Motzla z r. 1770—1772 (nr. 6)¹⁾. W obu mapach granica polsko-węgierska przeprowadzona jest linią Potoku Rybiego; nie można w tem jednak upatrywać dowodu na rzecz roszczeń węgierskich. Skoro bowiem Seeger w mapie 3 pierwotną granicę, sięgającą aż do Polskiego Grzebieńa, przez stosowną poprawkę cofnął aż do Rybiego Potoku, to oczywiście musiał konsekwentnie przeprowadzić tę samą granicę także na nowej mapie z r. 1771; ponieważ jednak, jak okazaliśmy poprzednio, nowa ta granica na mapie 3 była tylko granicą pretensyjną, przeto co do istoty swojej musi ona i tutaj przedstawiać ten sam charakter i znaczenie granicy roszczonej: polega ona na tej samej mylnej interpretacyi dokumentów z archiwum rodzinnego Palocsayów, na której oparto także poprawkę na mapie 3. Co się zaś tyczy mapy Motzla (6), nadmieniamy, że wykonana została równocześnie i w porozumieniu z Seegerem, i że przeznaczeniem obu map było uzupełniać się nawzajem; mapa 5 przedstawia bowiem te okolice Węgier, które przytykają do Nowotarszczyzny, mapa zaś 6 Nowotarszczyznę i w ogóle południowo-zachodnią część Galicyi (nadto część górnych Węgier). Wobec

¹⁾ Theil vom Zipser und Liptauer Comitatz v. Obrstlt. Seeger (nr. 5); Original-Militäraufnahme von Ober-Ungarn und südlicher Strecke Galiziens von Obrstlt. Motzl (nr. 6); obie opisane w RA. nr. 6, 5.

tego jasną jest rzeczą, że Motzl musiał przyjąć taką samą w zasadzie granicę, jaką przeprowadził Seeger, zatem znowu tę samą granicę pretensyjną, takiej samej, co i poprzednie, wartości rzeczowej. Sprawdziło się tym razem, co się zresztą nieraz i w innych stosunkach ludzkich zdarza: że błąd raz popełniony nabiera dążności do uwiecznienia, i że daleko snadniej może być powtórzony, aniżeli sprostowany.

W jednym wszelako szczególe, tym samym, co do którego Seeger już poprzednio nie miał pewności, zachodzi znowu różnica między nowem zdjęciem Seegera (5) a mapą Motzla (6). Mam na myśli rozgraniczenie obu jezior, łączących się z Rybim Potokiem. Czarny Staw jest wprawdzie w obu przedzielony liniami granicznymi na dwie mniej więcej równe połowy, polską i węgierską; inaczej jednak ma się rzecz co do Rybiego Stawu. Na mapie 5 zarówno linia graniczna węgierska (czerwona), jako też polska (żółta) poprowadzone są wzdłuż wschodniego brzegu tego jeziora, tak że należy ono w całości do terytorjum polskiego; na mapie 6 linia graniczna węgierska (czerwona) bieży wschodnim brzegiem Rybiego Stawu, linia graniczna polska (żółta) zachodnim jego brzegiem, tak że jezioro to nie należy tu właściwie do żadnego z obu terytorjów państwowych. Otóż znowu dwie urzędowe, współcześnie wykonane mapy, które się w tym szczególe nawzajem zbijają! Ta rozbieżność obu map staje się tem bardziej kompromitującą, jeśli je zestawimy z dwiema poprzednimi mapami Seegera (3, 4), które znowu nie zgadzają się w tym względzie nie tylko między sobą, ale także z mapami 5 i 6. W ogóle zatem w krótkim przeciągu czasu 1769—1772 r., zatem prawie równocześnie, powstały cztery „urzędowe“ mapy, jedyne, które granicę polsko-węgierską prowadzą linią Rybiego Potoku, z których każda rozstrzyga inaczej kwestyą przynależności obu jezior. I tak:

1. na mapie 3 oba jeziora (Czarny Staw i Rybi Staw) należą w całości do Polski;

2. na mapie 4 oba jeziora przecięte, należą zatem w części do Polski, w części do Węgier;

3. na mapie 5 Czarny Staw przecięty, Rybi Staw należy w całości do Polski;

4. na mapie 6 Czarny Staw przecięty, przynależność Rybiego Stawu nieokreślona (jezioro wyłączone poza obie linie graniczne).

Takie to cztery „urzędowe“ mapy, których cała dowodność na zewnątrz polega na przypuszczeniu wiarogodności wewnętrznej,

na domniemaniu, że stwierdzają prawdę, — stwierdzające tu naraz cztery rozmaite, nawzajem wykluczające się prawdy, przytaczane są jako dowody na poparcie twierdzeń węgierskich! Gdyby nawet skądinąd nie było się okazało, że granica idąca Rybim Potokiem jest tu tylko pretensyjną, gdyby można przyjąć nawet, że zadaniem map było stwierdzić rzeczywisty stan posiadania z r. 1769, sprzeczności, jakie między niemi zachodzą, odbierałyby im pod tym względem wszelką siłę dowodową.

Rozumie się samo przez się, że owe mapy nie pozostały bez wpływu na późniejszą kartografię austriacką, zwłaszcza najbliższą, przynajmniej tę, gdzie kwestya całkiem dokładnego oznaczenia granic przedstawiała znaczenie podrzędniejsze, i nie była przedmiotem osobnych dochodzeń i badań. Złożone w archiwum wojny czy też w innych archiwach wiedeńskich, podawały one gotową wiadomość o (rzekomej) granicy węgiersko-polskiej, i ułatwiały przez to pracę autorom innych map czy też planów sytuacyjnych: w praktyce mogły nawet zażywać — lubo niesłusznie — wielkiej powagi i znaczenia, jako pierwsze „urzędowe“ zdjęcia tej granicy, zarządzone przez władze austriackie. Stąd tłómaczy się, że ten sam błąd, jaki zaszedł tutaj, t. j. przyjęcie linii granicznej pretensyjnej wzdłuż Rybiego Potoku, za granicę rzeczywistą, mógł przejść jeszcze do niektórych innych, około tego czasu w Wiedniu wykonanych planów. Mam tu na myśli zwłaszcza dwa plany sytuacyjne tych okolic: jeden z r. prawdopodobnie 1769, drugi z r. 1770¹⁾, oba bezimienne, przedstawiające rozmieszczenie korpusów wojska austriackiego w tych stronach; oba prowadzą granicę Rybim Potokiem, ale zgodnie z mapą Seegera 3 pozostawiają oba jeziora w całości po stronie polskiej. Zatem i te mapy, gdyby nawet nie zawierały błędu (linia pretensyjna), nie mogłyby przecież uchodzić za dowód dzisiejszych roszczeń węgierskich.

Natomiast — i to rzecz wobec tamtych błędów szczególnej uwagi i zaznaczenia godna — dochowała się z tego samego czasu inna mapa o charakterze niewątpliwie urzędowym, wykonana w Wiedniu r. 1772, przeznaczona do użytku dyplomatów, obradujących w Warszawie nad sprawą pierwszego podziału

¹⁾ Pierwszy pod napisem: Ungarn, Theile der Grenzen mit andern oesterr. Ländern, w wiedeńskim Archiwum Minist. wojny, drugi pod napisem: Anni 1770, ad num 6137, w kancel. gabinetowej cesarskiej. Opis obu w RA. nr. 4, 77.

Polski ¹⁾, mapa, w której znowu stan posiadania polskiego w ostatnich czasach przed rozbiorami stwierdzony jest odpowiednio do rzeczywistości. Na terytoryum, bliżej nas tu zajmującym, nie wyszczególnia ona wprawdzie wyraźnie żadnych pozycy topograficznych; że jednak w istocie pociągnięta tamże linia graniczna (czerwona) włączała do Polski cały obszar aż do Polskiego Grzebienia, wynika stąd, że 1) południowo-wschodni cypel graniczny wychodzi daleko na wschód poza linię Uj-Beli; 2) że punkt stychny linii granicznej komitatów spiskiego i liptawskiego, w miejscu, gdzie linia ta przecina terytoryum polskie, jest od owego cypla bardzo znacznie ku zachodowi przesunięty ²⁾.

Rozbiór powyższy okazał tedy, że linia graniczna polsko-węgierska, pociągnięta wzdłuż Rybiego Potoku na niektórych mapach Seegera. jako też kilku innych od nich pochodnych, jest tylko świadomie przeprowadzoną lub nieświadomie przejętą linią pretensyjną węgierską, ale nie odpowiada faktycznemu stanowi posiadania obu państw w ostatnich latach istnienia Rzeczypospolitej; nie może zatem żadną miarą uchodzić za dowód, uzasadniający dzisiejsze roszczenia węgierskie. Owszem, rozpatrzenie kilku map Seegera, tudzież omówionej ostatnio urzędowej mapy z r. 1772, z którymi pod tym względem zgadzają się zupełnie przytoczone w poprzednim rozdziale mapy prywatne Folina (1770) i Rizzi Zanonięgo (1772), wykazało, że terytoryum polskie w r. 1769 obejmowało nie tylko cały obszar, stanowiący przedmiot dzisiejszego sporu, ale sięgało jeszcze dalej, aż do Polskiego Grzebienia. Ponieważ zaś ten stan posiadania odpowiada zarówno faktycznym, jak i prawnym stosunkom, jak się one ułożyły były od początków drugiej ćwierci w. XVII., i jak istniały od prawnieku przed okresem sporności 1575—1625, przeto zaznaczam tu jeszcze raz z naciskiem, że gdyby prawo Węgier do

¹⁾ Zatytułowana: Plan der Geheimen Hof- und Staatskanzlei die Theilung von Polen betreffend, obecnie w Haus- Hof- und Staatsarchiv. Napis na odwrocie: Ad expeditiones nach Warschau a. 177., nie pozostawia żadnej wątpliwości co do genezy i przeznaczenia tej mapy. Opis jej i uwagi o niej w RA. nr. 2.

²⁾ Por. trafne uwagi RA.

spornego dzisiaj terytoryum miało być uzasadnione, musiałyby one wykazać, że już po roku 1769 nabyły jakiś nowy, samoistny tytuł prawny do niego, i że w braku takiego dowodu musi być utrzymane w pełni nasze odwieczne prawo do spornego obszaru.

VI.

Istota prawna posiadania węgierskiego w latach 1770—1772. Rezolucye cesarskie z r. 1772 i 1784.

Nasyłane do Wiednia relacye Töröka odniosły chwilowo pożądaný skutek: rezolucyą z 19. (21.) lipca 1770 r. zarządziła cesarzowa Marya Teresa zajęcie Nowotarszczyzny i Sądeczczyzny według linii granicznej, przeprowadzonej na mapach Seegera, a zarazem postanowiła, że zajęty obszar, jak go wnet potem pospolicie zaczęto nazywać, „obwód Törökowski“, ma być wcielony do Węgier i uważany za część składową tego kraju ¹⁾. Wnet potem (10. września t. r.) mianowany został Török politycznym zarządcą całego obwodu i otrzymał polecenie (12. października) prowadzenia tu zarządu według zasad administracyi komitatowej, zatem na modłę węgierską. „*Diuturnis omnium regnicolarum suspiriis ardentibusque votis exoptata metarum revisio ac reambulatio*“, jak się o tej sprawie z rozrzewniającą otwartością wyraża węgierska Rada namiestnicza w r. 1779, stała się tedy faktem dokonanym. Cały obwód Törökowski, a wraz z nim także całe sporne dzisiaj terytoryum stały się faktycznie częścią składową państwa węgierskiego.

Warto stwierdzić zaraz na tem miejscu, że zarządzenie to nie tyle było wynikiem wewnętrznego przeświadczenia władz wiedeńskich o prawach Węgier do zajętego terytoryum, ile raczej aktem racyi państwowej, wyzyskaniem nadarzającej się (wobec

¹⁾ Ich habe entschlossen die Grenzen der zur Krone Hungarn gehörigen Zipser Gespanschaft gegen Pohlen nach ihrem vormaligen Bestand... zu erweitern... folglich der eingeschlossene Terrain als zur Krone Hungarn gehörig angesehen... werden soll.

niemocy Polski) sposobności rozszerzenia granic terytoryalnych, na podstawie tytułów domniemanych, bynajmniej niudowodnionych i niepewnych. Sprzeczność tę, jaka istniała między wewnętrznym przeświadczeniem owych władz, a czynami, które mu towarzyszyły, charakteryzują bardzo dobitnie opinie Rady stanu z listopada 1769, tudzież Rady nadwornej wojennej z 10. maja 1770, obie przedłożone cesarzowej na krótko przed zarządzoną inkorporacją obwodu Törökowskiego. „Przytoczone (przez Töröka) dokumenty, wiadomości, poświadczenia i domysły nie wystarczają bynajmniej do obalenia półtorawiekowego posiadania Polski, ani też do usprawiedliwienia okupacyi“ wyraża się Rada stanu; jeszcze otwarciej określa swe stanowisko Rada nadworna wojenna: „Trzeba skorzystać z nadarzającej się obecnie sposobności, która później może przez całe wieki nie nadarzy się“, ażeby rozszerzyć granice, dokąd one przypuszczalnie (*vermuthet*) sięgały. „Wprawdzie postępowanie takie nie odpowiada zasadom prawa cywilnego; w tego rodzaju sprawach dąży jednak potężniejszy do zajęcia posiadania, skoro tylko mniema mieć lepsze prawo“ ¹⁾. Znamienną jest rzeczą, że cesarzowa, zgodziwszy się na zajęcie rzeczzonego obwodu, poleciła Törökowi działać nie w jej, ale komitatu spiskiego imieniu ²⁾. Już po dokonaniem zajęcia wyraża się Kaunitz w relacyi do cesarzowej, że roszczenia rządu wiedeńskiego nie są jeszcze wyrzetelnione i po największej części niudowodnione ³⁾, i uważa okupacyą raczej za „zdobycie“ tego terytoryum ⁴⁾; do których to słów sama Marya Teresa dodaje wysoce znamienny dopisek własnoręczny: „*J'ai très mince opinion de nos titres*“. Słusznie tedy jeszcze w r. 1841 mogła Tajna Kancelarya nadworna w piśmie swem do Zjednoczonej Kancelaryi nadwornej wyrazić się o tych wypadkach: że rząd wiedeński nie miał bynajmniej pewności co

¹⁾ Oba akty w Haus- Hof- u. Staatsarchiv, Staatsrath. 1769, 1770, pełne cytaty oryginalne u Czołowskiego 30, 31.

²⁾ Dass er nicht in meinem Namen, sondern lediglich im Namen des Comitats miterscheinen und operiren soll. Najw. pismo gabinet. z 9. sierpnia 1770.

³⁾ Die Ansprüche... sind wenigstens noch dermalen sehr illiquid und grösstentheils unerwiesen. Relacya z 18. kwietnia 1771, Arneth VIII. str. 589 uw. 395.

⁴⁾ A mon grand regret d'après ce qui me revient de toutes parts de la valeur de nos titres, j'ai bien peur que cet homme n'ait que trop raison d'appeler conquête ce que l'on a cru pouvoir entreprendre. Relacya z 31. października 1771, Arneth VIII. 299 i 588.

do granicy obwodu Törökowskiego, i skutkiem tego znalazł się w kłopotliwym położeniu, kiedy mu przyszło odpowiedzieć na zażalenia polskie; że w wytyczeniu tej granicy oparto się na rzekomych dowodach Seegera (raczej Töröka), ale bynajmniej nie miano co do nich pewności, i że gdyby nie było przyszło wnet potem do zajęcia całej Galicyi, obwód Törökowski byłby był prawdopodobnie został zwrócony Polsce ¹⁾.

Tak się przedstawia psychologiczna i etyczna strona okupacyi. Ważniejszą jeszcze jest dla nas strona jej prawna, przede wszystkim z punktu widzenia prawa międzynarodowego.

Oceniając ją z tego stanowiska, musimy ją nazwać okupacją nieprawidłową (*occupation irrégulière*), której właściwością jest, że nie rodzi żadnego tytułu prawnego na korzyść państwa, które okupacyi takiej dokonało.

Była okupacją nieprawidłową przede wszystkim dla tego, że jej dokonano zgoła jednostronnie, bez zgody i przyzwolenia Polski, bez zawarcia jakiegokolwiek z nią układu, jak całkiem trafnie podnosi pismo Kancelaryi nadwornej do gubernatora Galicyi z r. 1829 ²⁾. I żeby tu na chwilę porzucić prawo międzynarodowe, a stanąć na stanowisku prawa węgierskiego, jak je wyłuszczyło bliżej pismo Kancelaryi nadwornej węgierskiej do Kancelaryi czesko-austriackiej z r. 1784, stwierdzić trzeba, że również według tegoż prawa zmiana terytorium państwowego nie może być w inny sposób dokonana prawnie, jak tylko za obopólną zgodą ³⁾. W r. 1784 odwoływano się tedy do tej zasady z całym

¹⁾ Dass man damals über die Behauptung besagter Grenzlinie keineswegs im Reinen und sonach in einiger Verlegenheit war, die jenseitigen (polnischen) Beschwerden zu beantworten; ...dass... den von ...Seeger vermeintlich aufgefundenen Belegen für weitere ungarische Ansprüche gefolgt wurde, ohne dass man jedoch seiner Sache gewiss war... Es lässt sich daher allerdings annehmen, dass wenn die Umstände nicht die Besitzergreifung von ganz Galizien herbeigeführt hätten, der bestrittene Theil des anfänglich occupirten Districtes, wenn nicht ganz an Polen herausgegeben, doch darüber ein Vergleich geschlossen worden wäre. Pismo z 23. lipca 1841.

²⁾ Keine Uebereinkunft mit Polen geschlossen. Pismo z 5. października 1829.

³⁾ Iuxta praescriptum positivarum regni legum usumque hactenus semper in similibus consuetum porro medio exmittendorum ab utrinque commissariorum pertractandam... esse censet. Pismo z 5. marca 1784.

naciskiem, gdyż wymagał tego interes Węgier; w latach 1770—1772 pominięto ją milczeniem, kiedy chodziło o interesy Polski.

Niemniej też zachodziła tu okupacja nieprawidłowa i z tego powodu, że dokonana została przy równoczesnym proteście drugiej strony interesowanej, Polski. Pod datą 28. lipca 1770 kanclerz koronny Młodziejowski, stwierdziwszy w piśmie do Kaunitza, że na terytorium polskim w starostwie nowotarskiem odbywają się jakoweś pomiary i inne czynności urzędowe, zarządzane przez władze cesarskie, zastrzega się uroczyście przeciwko temu, i wyraża nadzieję, że sprawa ta załatwioną będzie zwykłym sposobem. *sans entreprendre rien, qui blesserait la justice et les lois du bon voisinage et de l'amitié, qui subsiste entre les deux états*; jeszcze dobitniej wyraża się Stanisław August w liście do Maryi Teresy z 28. października t. r., zapytując: *pourquoi les généraux et les ingénieurs ont fait tirer de lignes dans les environs de Nowy-targ et planter des poteaux aux armes de Votre Majesté dans un terrain, qui de temps immémorial appartient à la Pologne et ne lui a jamais été disputé*¹⁾.

Protesty owe, jako też zaniepokojenie, jakie samowolny ten zabór wywołał u innych dworów, spowodowały w najbliższym czasie u władz cesarskich pewną zmianę poglądu na niniejszą sprawę. Zarówno Kaunitz w odpowiedzi swej, danej Młodziejowskiemu 20. września 1770, jako też Marya Teresa w piśmie do Stanisława Augusta z 26. stycznia 1771. stwierdzają, że rząd wiedeński zgodzi się chętnie na rozpatrzenie kwestyi praw do rzeczzonego terytorium, i przywróci je Rzeczypospolitej, skoro tylko wykazane zostaną jej tytuły prawne²⁾. Zapewniono tedy Polskę, że okupacja nie przesądza jej prawom. Że te zapewnienia brano na seryo, dowodzi kilka relacyj Kaunitza, przedłożonych Maryi Teresie w tym czasie. Tak w relacyi z 19. sierpnia 1770 radzi kanclerz odpowiedzieć rządowi polskiemu, że orły zostały wprowadzić zatknięte w miejscach, które według dokumentów (wiadomej wartości dowodowej) zdają się

¹⁾ Rulhière, Hist. de l'anarchie de la Pologne. IV. 213.

²⁾ Por. zwłaszcza pismo Kaunitza: Elle (Sa Majesté) se prêtera volontiers à discuter amicalement en temps et lieu le fond de la question avec le roi et la République de la Pologne et à accorder aux titres, qui pourront être produits, fut-ce même à son préjudice, toute la valeur, qu'ils pourront se trouver avoir. Pismo Maryi Teresy do Stanisława Augusta u Angeberga, Recueil des traités 85, 96.

należać do Węgier, że jednakowoż przez to nie miano zamiaru uchybić możliwym prawom Polski, ani też cesarzowa nie zamyśla narzucić się na jednostronnego sędziego pomiędzy dwu państwami; że wreszcie odzyskanego w ten sposób posiadania nie zamierza zmienić w prawo własności, owszem gotową jest spór ten sposobem ugodnym załatwić ¹⁾. We wniosku z 18. października t. r. radzi znowu Kaunitz, zgodnie z wnioskiem samej Kancelaryi nadwornej węgierskiej, nie rozpisywać na razie w zajętem terytoryum żadnych podatków, ile że cesarzowa nie posiada tam jeszcze *supremum ius territoriale*, a to tem bardziej, żeby mieć usprawiedliwioną podstawę do cofnięcia się, gdyby przy ugodnem załatwieniu sprawy miało się okazać, że orły cesarskie bezpodstawnie zostały za daleko przesunięte ²⁾. Najobszerniej i najwymowniej określa całą sprawę wniosek Kaunitza z 18. kwietnia 1771: „Roszczenia nasze (do obwodu Törökowskiego) są na razie jeszcze niewyrzetelnione i po największej części nieudowodnione (*sehr illiquid und grösstentheils unerwiesen*). Odnosne miejsca zostały dla tego tylko wytyczone orłami i objęte kordonem wojskowym, ażeby przez to nie przesądzać na niekorzyść możliwym prawom cesarzowej. Ogłoszono jednak zaraz od początku, że przez to nie zaprzecza się praw Polski, i że cesarzowa nie chce się przez to narzucać na jednostronnego sędziego między dwu państwami (*dass dadurch den Rechten Polens nicht präjudicirt werde und dass die Kaiserin durchaus nicht zum einseitigen Richter zwischen zwei Staaten sich aufdrängen wollte*). Dla tego też Török otrzymał był polecenie porzucenia tytułu: *administrator provinciae reincorporatae*, a przybrania w jego miejsce innego tytułu: *administrator districtum territorii Sandec, Nowytarg et Czorsztyń, qui linea militari caesareo-regia includuntur*; w ogóle przykazano mu unikać wszelkich czynności, lub choćby nawet wyrażień, któreby mogły zrodzić

¹⁾ Dass wir nicht beabsichtigen die Gerechtsamen Polens zu präjudiciren ...dass Ew. Majestät keineswegs zum einseitigen Richter zwischen zwei selbständigen Mächten sich aufwerfen und den bloss revindicirten Besitz in Eigenthum nicht verwandeln will, und bereit ist eine gütliche Auseinandersetzung des Streites anzunehmen. Na powyższym wniosku Kaunitza podpisała Marya Teresa: Placet. Haus-Hof- u. Staatsarchiv, Kaunitz' Vorträge.

²⁾ Por. Arneth, VIII. str. 587 uw. 385 i 386, na podst. materyałów z Haus- Hof- u. Staatsarchiv.

domniemanie, że terytoryum to jest rzeczywistą własnością państwa habsburskiego (*dass dies ein wirkliches Eigenthum ist*). Zresztą cesarzowa oświadczy gotowość, po uśmierzaniu obecnych niepokojów w Polsce, w razie potrzeby wycofać nawet stamtąd swoje wojsko i przywrócić do dawnego stanu *possessorium* rzeczonych obwodów granicznych (*und das Possessorium der mehrerwähnten Grenz-districte in den vorherigen Stand herzustellen*)¹). I na tej relacji podpisała Marya Teresa: *Placet* ¹). Wspomniany tu wniosek co do zmiany urzędowego tytułu Töröka przedłożony został cesarzowej przez Kaunitza pod datą 15. marca 1771 z wyraźnem umotywowaniem, iż rzeczzone terytoryum zajęte zostało nie na własność, jeno „*en depot*“, i że przez to nie zamierza się przesądzać prawom Polski. Wniosek ten otrzymał również *placet* cesarzowej ²).

Zgodnie z tymi poglądami wydała Marya Teresa dwie zasadnicze rezolucyje, adresowane do Kancelaryi nadwornej węgierskiej. Jedna, z 20. października 1770, stwierdza, że cesarzowa jest wprawdzie zdecydowaną bronić w razie potrzeby posiadania zajętego terytoryum, że jednakowoż wcale nie wyklucza możliwości w stosownym czasie i przy zdarzonej sposobności wejść z królem polskim w przyjazne rozpatrzenie tytułów prawnych, jakie z drugiej strony mogłyby być przytoczone, i dla tego poleca Kancelaryi na razie zaniechać wszystkiego, coby z góry mogło wskazywać na prawa cesarzowej jako niewątpliwe i stanowcze, zwłaszcza zaś postępować z mieszkańcami owego terytoryum jako z poddanymi jej w pełnem tego słowa znaczeniu³). Króćiej a dobitniej określa

¹) Arneth, VIII. str. 589 uw. 395, na tejże samej podstawie.

²) Da der genannte District nicht zu Eigenthum sondern *en depot* eingenommen wurde, und den Rechten der Republik Polen nicht präjudicirt werden soll. Haus- Hof- u. Staatsarchiv, Kaunitz Vorträge, por. też Arneth VIII. str. 301.

³) Dass ich zwar die... ergriffene Possession der vormals von Hungarn durch Usurpationen entrissenen Bezirke gehörig zu vertheidigen festentschlossen, jedoch keineswegs abgeneigt sei, bei Zeit und Gelegenheit mit dem König von Pohlen in freundschaftliche Untersuchung der etwa andererseits vorzubringenden Titres ...einzugehen und selbigen ihren vollen Werth angeideihen zu lassen... geneigt bin... dass noch dermalen alles dasjenige zu unterlassen sei, was mein Gerechtsamen und ergriffenen Besitz, wegen welchen erst noch gütliche Handlungen gepflogen werden sollten, und der Streit noch offen ist, schon

rzecz całą rezolucya cesarzowej z 23. grudnia 1770 r., wydana na zasadzie sprawozdania Kancelaryi nadwornej węgierskiej, w przedmiocie tymczasowego urzędzenia zajętego przez Töröka obwodu: „Przedewszystkiem należy przestrzegać zasady, że obwód ten nie jest jeszcze dziedziną w zupełności do Węgier wcieloną, jeno tylko warunkowo w posiadanie objętą, dopokąd tytuły prawne obu stron dokładnie wyjaśnione i wzajemne roszczenia ustalone nie zostaną¹⁾“.

Tak więc te same czynniki, których inicjatywa spowodowała zajęcie Nowotarszczyzny i Sądeczczyzny, poczynając od cesarzowej, a kończąc na władzy specjalnie węgierskiej, jaką była Kancelarya nadworna węgierska, orzekły, że połączenie obwodu Törökowskiego z Węgrami, w czasie od r. 1770—1772, jest tylko tymczasowem i warunkowem, i że nie rodzi jeszcze żadnego tytułu prawnego, który dopiero później miał być rozpatrzony i ustalony. Tem samem posiadanie węgierskie z lat 1770—1772 nie zrodziło także żadnego tytułu prawnego Węgier do terytorjum obecnie spornego, które stanowiło część składową obwodu Törökowskiego. Jak w odniesieniu do całego obwodu, tak też i co do terytorjum spornego ustalenie tytułu było kwestyą przyszłości. Do takiego ustalenia nie przyszło jednak wcale ze względu na obrót, jaki w najbliższych potem czasach przybrały wypadki polityczne.

Zbliżał się chwila, w której Austria miała wziąć udział w pierwszym rozbiórce Polski. Wielkie przestrzenie Rzeczypospolitej, które jej miały przypaść w udziale, miały stworzyć osobną, samoistną prowincyą, współrzedną z innemi prowincyami państwa habsburskiego, nieuwazaną bynajmniej za część składową krajów korony św. Szczepana. Stąd nasuwała się myśl, żeby także Sądeczczyznę i Nowotarszczyznę, oderwaną co dopiero od Polski, uznać

zum Voraus definitive entscheiden würde und dahin gedeutet werden könnte, als ob... ohnerwartet der gütlichen Unterhandlung ganz einseitig zu Werke gegangen werden sollte... dass mit denen Inwohnern... noch nicht vollkommen, wie mit meinen gehuldigten Unterthanen zu verfahren... i t. d.

¹⁾ Imprimis generale principium prae oculis habeatur districtum hunc non quidem ut incorporatam plenarie Hungariae regno ditionem, sed tanquam possessionem eventualiter occupatam considerandum esse, donec utriusque partis tituli suo tempore uberius dilucidati formataeque praetensiones utrinque complanatae fuerint.

za część składową tej nowej prowincyi polskiej, zatem znieść dotychczasowe prowizoryczne ich połączenie z Węgrami. Z takim załatwieniem sprawy, jako najwłaściwszem, liczono się w Wiedniu jeszcze przed formalnem dokonaniem rozbioru. Już pod datą 6. lipca 1772 wyluszcza Kaunitz w przedłożonym cesarzowej wniosku, że obwód sądecki (wraz z Nowotarszczyzną) stanowi istotną część składową ziem polskich, mających przypaść Austrii, i że zarząd jego nie może być oddzielony od zarządu innych dzierżaw polskich, ile że jest częścią większej całości¹⁾; zaleca tedy nakazać Törökowi, ażeby pieniędzy podatkowych, z obwodu tego pobranych, nie odwoził do kas węgierskich, a dalszych swoich sprawozdań nie wysyłał do węgierskiej Kancelaryi nadwornej, jeno tylko do nadwornej (austryackiej) Kancelaryi stanu. Cesarzowa na wniosku tym podpisała: *placet*, i zgodnie z jego treścią, tymi samymi słowy wydała odpowiednie polecenia Törökowi. Jeszcze dobitniej wyraża tę samą myśl rozporządzenie gabinetowe z 15. września 1772, orzekające, że wprawdzie starostwo spiskie ma być wcielone stanowczo do krajów korony węgierskiej, natomiast pozostały obwód ujęty linią kontumacyjną (t. j. obwód Törökowski), wraz z innemi dziedzinami polskimi, które przeszły pod panowanie cesarzowej, winien być oddany w zarząd ustanowionemu dla tych ziem komisarzowi Janowi Antoniemu hr. Pergenowi, wnet potem pierwszemu gubernatorowi Galicyi; zaczętem też znieścioną być winna linia graniczna, jaką obwód ten niedawno oddzielono od innych ziem polskich²⁾. Stosownie do tego otrzymał Török jeszcze przed 7. października 1772 polecenie od Kaunitza, ażeby we wszystkich sprawach urzędowych, dotyczących zarządzanego przezeń obwodu, znosił się z Pergeniem i jego rozkazów słuchał³⁾, a już pod datą 26. stycznia 1773 stwierdza Kaunitz

¹⁾ Macht Sandec einen unmittelbaren Theil von den nun zufallen sollenden polnischen Districten aus und kann also die diesfällige Oberadministration nicht von einander getrennt werden.

²⁾ Siquidem oppida XIII. (starostwo spiskie) ad dominium regni mei Hungariae incorporantur, reliquis autem districtus linea pestilentiali hucusque inclusus... una cum aliis paribus sub dominatum meum reductis administrationi commissarii mei... J. A. a Pergen concreditus habeatur, ac proinde necessitas quoque lineae, districtum illum a Polonia separantis, non amplius existat.

³⁾ Por. pismo Töröka do Pergena z 7. paźdz. 1772, w którym szczegół ten stwierdzony, jako też relacyą gubernium galicyjskiego do Kancelaryi nadwornej z 18. grudnia 1840, która również odwołuje się do tegoż polecenia.

w piśmie do Pergena, że obwód sądecki (wraz z Nowotarszczyzną) zrównany został pod każdym względem z innemi częściami Galicyi i poddany naczelnemu zarządowi gubernium galicyjskiego ¹⁾. W myśl tych poleceń wydaje Pergen d. 28. marca t. r. zarządzenie, iż obwód sądecki podlegać będzie na przyszłość temu samemu zarządowi, co i inne części Galicyi ²⁾, dochody zaś, jakie zeń płyną, winny być wnoszone do kasy w Wieliczce. W miesiąc później (24. kwietnia t. r.) zawiadamia Pergen Kaunitza, że stosownie do jego polecenia zarządził, co należy, celem zniesienia odrębnej administracyi obwodu sądeckiego. Kiedy wreszcie pod koniec roku 1773 (31. grudnia) przyszło do złożenia przysięgi wierności przez mieszkańców tych stron, znalazły się pośród nich, oprócz innych dominiów obwodu sądeckiego, także trzy najbardziej ku południowi Nowotarszczyzny wysunięte dominia: Białka, Brzegi i Bukowina.

Tak więc kwestya tytułu prawnego w odniesieniu do obwodu sądeckiego, zatem także terytorium obecnie spornego, która w czasie krótkotrwałego, prowizorycznego posiadania Węgier 1770—1772 była w zawieszeniu, została zarządzeniami z lat 1772 i 1773 rozstrzygniętą stanowczo na niekorzyść Węgier; uznano bowiem, że cały obwód, łącznie z terytorium spornem, jest częścią składową Galicyi, nie zaś Węgier. Dodać trzeba, że zarządzenia niniejsze wyszły od tych samych czynników, które w r. 1770 poleciły zająć ten obwód i przyłączyć go tymczasowo do Węgier; i że było to zarządzenie tej samej władczyni, której podlegała nie tylko Galicya, ale i Węgry. Posiadanie Węgier z lat 1770—1772 nie zrodziło tedy żadnego dla nich prawa do terytorium spornego, a zarządzenia z lat 1772 i 1773 uznały wyraźne i stanowcze w tej mierze prawo Galicyi.

Wnet potem jednak kwestya sporności granic przy południowej rubieży Nowotarszczyzny, jaka się wyłoniła była w r. 1769 między Węgrami a Rzeczpospolitą polską, i która byłaby została zupełnie usunięta, gdyby obwód sądecki był pozostał przy Węgrzech, odżyła na nowo, w zmienionym nieco

¹⁾ Dass der Sandecer District... in allem und jeden mit den übrigen Provinzen von Galizien gleich und von dem dortigen Gouvernement abhängig behandelt werde.

²⁾ Districtus iste deinceps pari ratione, sicut reliquae provinciae Galiciae et Lodomeriae administrandus erit.

kształcie, jako kwestya sporna między dwu krajami, podległymi berłu habsburskiemu, Galicyą i Węgrami. Z tego powodu rząd wiedeński widział się wnet zmuszonym wydać w tej mierze jakieś zasadnicze orzeczenie, któreby położyło kres nowo powstającym sporom. Zajęto się bliżej tą sprawą w r. 1784, już za Józefa II., zażądawszy najpierw odpowiednich wniosków od naczelnych władz obu interesowanych krajów. Wnioski te zachowały się do naszych czasów; jest przytem rzeczą uwagi godną, że zarówno władze galicyjskie i austriackie z jednej, jak i węgierskie z drugiej strony, stanęły co do tej sprawy zasadniczo na tem samem stanowisku. Relacya gubernium galicyjskiego, do której przyłączyła się opinia Kancelaryi nadwornej we wniosku z 18. marca 1784, wywodzi, że za granicę węgiersko-galicyjską należałoby uznać tę granicę, jaka istniała w chwili t. z. rewindykacyi Galicyi, zatem też porzuconą być winna granica kontumacyjna, pociągnięta w swoim czasie przez Töröka, na zasadzie której urzeczywistnione wprawdzie zostały pewne pretensye węgierskie, ale przeciwko którym zaraz po t. z. rewindykacyi podniesiono zarzuty ze strony galicyjskiej; tem bardziej, że oba kraje połączone są teraz pod wspólnem berłem ¹⁾. Podobnie opinia Kancelaryi nadwornej węgiersko-siedmiogrodzkiej oświadcza się za tem, żeby nie ustanawiać żadnych komisarzów granicznych do rozstrzygnięcia sporu, lecz załatwić rzecz orzeczeniem cesarza jako wspólnego władcy obu krajów, przyczem sprawę granic politycznych należałoby rozstrzygnąć według stanu posiadania, istniejącego w chwili t. z. rewindykacyi Galicyi; nie miałoby to przesądzać kwestyi granic prywatnych, które w danym razie mogą przechodzić na jedną lub drugą stronę poza granice polityczne ²⁾.

¹⁾ Die Grenze am natürlichsten auf Grund der Revindication Galiziens zu bestimmen, wodurch es dann auch von der Contumazlinie, welche bei Gelegenheit der in Polen ausgebrochenen Conföderationsunruhen, um die hungarischen Gespanschaften gegen die Streifereien der Conföderirten und Russen sicherzustellen, auf allerhöchsten Befehl weiland Ihrer Majestät der Kaiserin... von dem Hofrath von Török gezogen, und bei welcher Gelegenheit von Seite Hungarns die vorigen Ansprüche wieder geltend gemacht, dagegen aber nach erfolgter Revindication von Seiten Galiziens sich bald beschwören worden war, ganz abzukommen hätte, weil diese dermalen, da beide Königreiche einem Scepter untergeben sind, ihre vorige Bestimmung verloren.

²⁾ Keine Grenzkommission zu bestellen, sondern die Sache durch einen Entschluss Sr. Majestät als gemeinschaftlichen Herrschers zu ent-

Na zasadzie tych wniosków, i zgodnie z nimi, rozstrzygnął sprawę Józef II. rezolucyą z 24. marca 1784 r. Rezolucya ta dotyczy dwu przedmiotów: sprawy granic politycznych, tudzież prywatnych sporów granicznych. O tej ostatniej kwestyi mówić będziemy później; pierwszej, przedewszystkiem nas tu obchodzącej, dotyczy krótki ustęp rezolucyi, orzekający, że „granice Węgier i Galicyi ustalone zostaną przez mających się wyznaczyć komisarzy według stanu posiadania z owego czasu, w którym Galicya została rewindykowaną“¹⁾. Kwestya, czy w istocie do wytyczenia granic przez komisarzy przyszło, jest obojętną; samo zasadnicze określenie ich zostało całkiem jasno i stanowczo sformułowane. Również obojętną jest rzeczą, że rezolucya ta miała tylko znaczenie prowizoryczne; gdy bowiem później nie wydano żadnego innego w tym przedmiocie rozporządzenia, przeto należy ją uważać za obowiązującą dotąd normę o zakresie granic politycznych obu krajów; słusznie też powołują się na nią nawet w znacznie późniejszych czasach rozmaite władze, n. p. Zjednoczona Kancelarya nadworna w r. 1828.

Nasuwa się pytanie, jak należy rozumieć ową rezolucyą, a zwłaszcza w jakim znaczeniu winna być tłómaczoną powołana w niej chwila t. z. rewindykacyi Galicyi.

Na ogół biorąc, można t. z. rewindykacyą pojąć w dwojakim znaczeniu: jako t. z. rewindykacyą dyplomatyczną i faktyczną. T. z. rewindykacya dyplomatyczna dokonana została w chwili, w której pomiędzy Maryą Teresą a Rzeczpospolitą stanął układ, na zasadzie którego Polska ustąpiła cesarzowej ziemie, objęte nazwą Galicyi. Jest to, jak wiadomo, traktat warszawski, z daty 18. września 1773 r.²⁾. Znacznie wcześniej dokonana została t. z. rewindykacya faktyczna. Pokażną część teryto-

scheiden... Die Frage der Landesgrenzen... nach dem tempore revindicationis sich ergebenden Besitzstande zu behandeln, ohne dass es den Privatgerechtsamen zu nahe trete; derjenige also, welcher als ein Hungar einen auf die galizische Seite herüberfallenden Grund im Besitz hätte, wäre in demselben, und vicissim, so lange zu erhalten, bis dass ihm solcher durch jemand strittig gemacht würde.

¹⁾ Haben S. Majestät... die allerhöchste Entschliessung dahin ertheilt, dass die hungarischen und galizischen Grenzen nach dem Besitzstande von jener Zeit, in welcher Galizien revindicirt worden ist, durch einige von beiden Seiten abzuordnende Commissäre festgesetzt werden sollen.

²⁾ Vol. leg. VIII. str. 12 i n.

ryum, z którego powstała późniejsza Galicya, zajęły wojska cesarskie już ok. połowy r. 1772, a w drugiej połowie tegoż roku wprowadzono tam już administracyą austryacką, z hr. Pergenem, zrazu jako komisarzem cesarzowej, a wnet potem jako gubernatorem galicyjskim na czele.

Jeżeli uwzględnimy t. z. rewindykacyą dyplomatyczną, wyniknie, że ustanowiona rezolucyą z r. 1784 granica między Węgrami a Galicyą odpowiadać musi granicy, jaka istniała w ostatnich czasach panowania polskiego w tych stronach, zatem w r. 1769; we wrześniu r. 1773 bowiem cały obwód Törökowski, łącznie z terytoryum dzisiaj spornem, był już urzędowo wcielony do Galicyi¹⁾; zatem wszystko, co w latach 1770—1772 przez akcyą Seegera i Töröka oderwano jednostronnie od Polski na rzecz Węgier, zostawało już w połączeniu z nową, polską prowincyą Habsburgów.

Bardziej zawiłą staje się kwestya, jeżeli uwzględnimy t. z. rewindykacyą faktyczną. W czasie, kiedy do ziem polskich, wchodzących w skład późniejszej Galicyi, wkroczyły wojska austriackie (połowa r. 1772), należał jeszcze obwód Törökowski do Węgier. Stąd nasuwałaby się myśl, żeby rezolucyą z r. 1784 tłómaczyć w tym sposobie, że południowa granica Galicyi w tych tu stronach sięgać ma tylko do Beskidu zachodniego, a cała Sądeczczyzna i Nowotarszczyzna stanowić winna część składową krajów węgierskich. Takie tłómaczenie jest wszelako niemożliwem z tego powodu, że w czasie wydania rezolucyi (1784) cały ten obwód należał już do Galicyi; gdyby tedy rezolucya miała mieć powyższe znaczenie, obwód ten byłby być musiał zaraz potem wydzielony z Galicyi i napowrót (jak w czasie 1770—1772) przyłączony do Węgier. To się jednak nie stało, i nikt też o tem nie myślał; pozostał on nadal przy Galicyi jako istotna część składowa tego kraju. W ten sposób rozumiano rzecz zaraz w najbliższych czasach potem, zwłaszcza, kiedy się w tych tu stronach wyłaniały nowe spory graniczne. Tak np. w r. 1791 spór graniczny między dominiami Frydman (węg.) i Maniową (gal.) załatwiony został za współdziałaniem władz węgierskich i galicyjskich, co byłoby rzeczą niemożliwą, gdyby przywiązywano jakiekolwiek znaczenie do Törökowskiej linii granicznej: w tym bowiem razie obie posiadłości spór wiodące wschodziłyby w skład

¹⁾ Por. wyżej str. 118.

państwa węgierskiego, zaczętem też do załatwienia sporu byłyby powołane wyłącznie władze węgierskie. Podobnie w r. 1792, z okazji innego szczególnego sporu granicznego, wydano, na zasadzie postanowienia cesarskiego, osobny dekret nadworny, stwierdzający, że przy rozpatrywaniu tego rodzaju spraw nie należy się wcale liczyć z Törökowską granicą ¹⁾).

Skoro tedy t. z. rewindykacja faktyczna nie da się tu wytłómaczyć w podanem właśnie znaczeniu, to musimy się cofnąć do innych jeszcze, nieco wcześniejszych wypadków, które stoją z nią w związku. Są nimi: 1) prowizoryczne wcielenie obwodu Törökowskiego do Węgier d. 19. lipca 1770 r.; 2) dokonane jeszcze przedtem zajęcie części tegoż obwodu przez zatknięcie orłów cesarskich r. 1769. Ale także i owych dwu zdarzeń nie można określić nazwą t. z. rewindykacji Galicyi, albowiem cały obwód Törökowski tworzył tylko małą częśćkę późniejszej Galicyi.

Ponieważ tedy wszystkie trzy omówione tu zdarzenia, każde z osobna i samo w sobie rozważone, nie mogły być w rezolucyi z r. 1784 rozumiane jako t. z. rewindykacja Galicyi (w znaczeniu rewindykacji faktycznej), przeto nie pozostaje nic innego, jak tylko uważać je wszystkie razem jako łączące się ze sobą istotne części składowe jednego faktu złożonego, określonego tu mianem t. z. rewindykacji. Takie pojmowanie rzeczy odpowiada też samej istocie sprawy: albowiem zatknięcie orłów cesarskich w części obwodu granicznego r. 1769, jako też zajęcie t. z. obwodu Törökowskiego r. 1770, były w zasadzie tylko przygotowaniem i krokiem wstępnym do zajęcia reszty Galicyi, dokonanego przez posunięcie wojsk cesarskich w r. 1772. Innemi słowy: t. z. rewindykacja Galicyi (faktyczna) nie może być pojętą jako akt jednorazowy, obejmuje ona kilka po sobie następujących aktów, przypadających na okres czasu od r. 1769—1772. A ponieważ z przyczyn co dopiero wyłuszczonych końcowa granica tego okresu (1772) nie może być żadną miarą brana w rachubę celem wyjaśnienia treści rezolucyi z r. 1784, przeto nie pozostaje nic innego, jak tylko przyjąć, że rozstrzygającą była tu (w rozumieniu tejże rezolucyi) początkowa granica chronologiczna tegoż

¹⁾ Por. o tych sprawach pismo Kancelaryi nadwornej do gubernatora galicyjskiego z 5. października 1829, oparte na wywodach Tajnej Kancelaryi Stanu.

faktu złożonego, zatem chwila, w której orły cesarskie po raz pierwszy w tych tu stronach przesunięte zostały poza granicę polską w r. 1769. Znaczy to tyle, że rezolucya z r. 1784 zakresliła Galicyi taką wobec Węgier granicę, jaka istniała w ostatnich czasach panowania polskiego w tych stronach; owa zaś granica, jak wykazaliśmy powyżej¹⁾, obejmowała nie tylko całe obecnie sporne terytoryum, ale zarazem jeszcze dalszy obszar przyległej ziemi, aż do Polskiego Grzebienia, jako część składową państwa polskiego.

W określonym tu sposobie pojmowały i tłumaczyły znaczenie rzeczonyj rezolucyi centralne władze wiedeńskie w późniejszych czasach, mianowicie Kancelarya Stanu i Zjednoczona Kancelarya nadworna w przytoczonem już poprzednio piśmie z r. 1829²⁾, i znowuż później Kancelarya nadworna w piśmie z 4. marca 1841, w którym wyraźnie stwierdza, że jako fakt normalny, rozstrzygający o chwili t. z. rewindykacyi, winno uchodzić dokonane w lipcu 1769 zatknięcie orłów cesarskich przez Seegera³⁾.

Jakkolwiek tedy pojmiemy rzecz: czy uwzględnimy tu t. z. rewindykacyą dyplomatyczną, czy też faktyczną, okaże się, iż rezolucya z r. 1784 przyznała Galicyi tę samą granicę, jaką bezpośrednio przedtem miała tu wobec Węgier Rzeczpospolita polska. Łącząc ten fakt z innym, poprzednio omówionym (wcielenie obwodu Törökowskiego do Galicyi przez Maryą Teresę r. 1772/73), możemy tedy stwierdzić, że zaraz w pierwszych czasach po nabyciu nowej prowincyi dwa wyraźne rozporządzenia cesarskie uznały prawną przynależność do Galicyi całego obecnie spornego terytoryum, łącznie z dalszem terytoryum aż do Polskiego Grzebienia. I dla tego znowu musimy tu powtórzyć z naciskiem: jeżeli Węgrom przysługiwać ma jakiekolwiek prawo do tegoż terytoryum, musiałyby wykazać, że wbrew owym rozporządzeniom, a w ka-

¹⁾ Por. rozdz. IV.

²⁾ Por. str. 123, przyp. 1.

³⁾ Der Besitzstand der Landesgrenze im Zeitpunkt der Revindication ist jene im Juli 1769 erhobene und damals durch Ausstreckung der ersten Adler bezeichnete ...Linie.

żdym razie już po ich wydaniu, nabyły z osobna nowy, samoistny tytuł prawny do jego posiadania¹⁾.

¹⁾ O rozpatrzonych w niniejszym, a częściowo poprzednim rozdziale wypadkach por. też Czołowski 25 n., Kozłowski, Interpellation 10 n., tudzież referat JE. Tchorznickiego 9 n.

VII.

Terytorium sporne jako część składowa galicyjskich dóbr skarbowych 1773—1824.

Zaraz po zajęciu Galicyi przez Austryą wyszło, ze względów słuszności, postanowienie, że wszyscy starostowie, jakich tu ustanowiono jeszcze za czasów polskich, pozostać mają w dożywotniem posiadaniu i użytkowaniu nadanych sobie starostw, i że dopiero po ich śmierci dobra ziemskie, w skład starostw wchodzące, jako dawniejsze królewsczyzny polskie, przypaść winny na rzecz skarbu austriackiego ¹⁾. Ostatnim polskim starostą nowotarskim był Franciszek Rychter, mianowany na ten urząd r. 1767; w protokole objęcia starostwa, który dochował się do naszych czasów, wymieniono między innemi wyraźnie wsie Białkę, Brzegi i Bukowinę jako jego części składowe ²⁾. Z dobrodziejstwa, przyznanego sobie przez rząd austriacki, Rychter prawie nie skorzystał, zmarł bowiem już d. 24. lipca 1773 r. ³⁾, a prośba jego syna Kazimierza, wystosowana do cesarzowej Maryi Teresy, aby go na podstawie uzyskanej jeszcze w r. 1770 od króla Stanisława Augusta ekspektywy na starostwo nowotarskie, utrzymała w posiadaniu owych dóbr, pozostała bez skutku ⁴⁾. Jakkolwiekby, stwierdzić można, że przez cały czas, w którym obwód Törökowski, zatem także te-

¹⁾ Por. Czemeryński, O dobrach koronnych Rzpltej polskiej.

²⁾ Arch. kraj. w Krakowie, Castr. Sandec. t. 180, str. 1636 i n.

³⁾ Hofkammer-Archiv w Wiedniu, fasc. 6882 pod 13. VIII. 1773.

⁴⁾ Tam że, prośba Kaz. Rychtera z 13. sierpnia 1773.

rytoryum obecnie sporne należało prowizorycznie do Węgier (1770—1772), terytoryum to, jak zresztą całe starostwo nowotarskie, nie przeszło ani na chwilę w posiadanie skarbu węgierskiego, albowiem w całym tym okresie czasu posiadał je i użytkował zeń Rychter. Gdy zaś w chwili jego śmierci (lipiec 1773) obwód Törökowski wcielony już był stanowczo do Galicyi, przeto dobra starostwa nowotarskiego. łącznie z obszarem dzisiaj spornym, ściągnięte zostały wprost na rzecz skarbu austriackiego i włączone do kompleksu dóbr skarbowych galicyjskich, jako też poddane zarządowi władz skarbowych, w Galicyi urzędujących. W istocie też już pod datą 30. lipca 1773 donosi Kaunitzowi gubernator galicyjski Pergen, że opróżnione przez śmierć Rychtera starostwo nowotarskie, które „przypadło cesarzowej“, polecił zająć na rzecz skarbu ¹⁾.

Śledźmy z kolei za dalszymi dowodami, wykazującymi, że w czasie od r. 1773—1824, w którym było starostwo nowotarskie należało do kamery galicyjskiej, sporny obszar przy Morskiem Oku stanowił część składową dóbr skarbowych galicyjskich.

Pierwszorzędne znaczenie pod tym względem przedstawia rozpatrzenie wpisów, dokonanych w dwu katastrach galicyjskich, jakie na ten okres przypadają, z r. 1787 (1788) i 1820, w związku z innymi aktami urzędowymi, pochodzącymi od ówczesnego zarządu skarbowego tych dóbr. Należy tu mianowicie t. z. Tabela geometryczna (*Geometrische Tabelle*) z r. 1811—1813, podająca wymiary poszczególnych parcel dóbr nowotarskich, jako też wygotowane na jej podstawie urzędowe mapy Schneidera, starszego leśniczego skarbowego, z r. 1813, wreszcie Tabela oszacowania i klasyfikacyi lasów (*Waldabschätzungs- und Classifications-Tabelle*), sporządzona w r. 1818 wśród przygotowań do sprzedaży dóbr skarbowych nowotarskich przez kamerę galicyjską.

Kilku uwag objaśniających wymagają mapy Schneidera. Właściwa mapa rzeczonych dóbr została wykonana według bardzo wielkiej podziałki, i składała się z kilkudziesięciu sekcij na dużych arkuszach, z których dochowały się sekcye 72 i 73. Obejmują one całe niemal terytoryum sporne wraz z sąsiadują-

¹⁾ Tamże, fasc. 6882; die Starostei Ew. Majestät anheimgefallen ist.

cymi z niem od północy obszarami lasowymi (Czuba, Roztoka); brakuje tylko małej części spornego gruntu mniej więcej przy środkowej części zachodniej linii granicznej, obejmującej przestrzeń kilkunastu morgów, z powodu, iż częśćka ta zachodziła już na inną (74), dziś zatraconą sekcją mapy. Na sekcjach zachowanych przeprowadzony jest stosownemi liniami podział lasów na poszczególne części rewirowe, z wpisaniem na każdej części cyframi, oznaczającemi ich wymiar w morgach i sążniach kwadratowych. Podane wymiary odpowiadają najdokładniej pozycyom, zawartym w Tabeli geometrycznej z r. 1811—1813, w czem dowód ścisłej łączności niniejszej mapy z owym aktem urzędowym. Dodać jednak trzeba, że podział na części rewirowe wraz z wpisaniem cyfr nie został przeprowadzony na mapie zaraz w chwili jej sporządzenia (1813); jak później stwierdził sam Schneider, stało się to dopiero dodatkowo, w r. 1818, kiedy wdrożono kroki do sprzedaży Nowotarszczyzny ¹⁾. Oprócz opisanych tu sekcij właściwej mapy dochował się jeszcze szkic poglądowy (*Uebersichtscroquis*) całego rewiru bukowińskiego, uzmysławiający (na jednym arkuszu) w znacznie zmniejszonej podziałce ugrupowanie i związek poszczególnych sekcij mapy, do rewiru tego odnoszących się, z powołaniem liczb porządkowych tychże sekcij, tudzież zaznaczeniem głównych konturów rewiru; obejmuje on także południowy cypel Nowotarszczyzny, łącznie z terytoryum spornem, t. z. uwzględnia między innemi także zachowane sekcyje 72 i 73 właściwej mapy. Wreszcie posiadamy jeszcze takiż sam szkic poglądowy całego państwa kameralnego nowotarskiego (*verjüngter Uebersichtsplan der ganzen Neumarkter Cameralherrschaft*).

Na tej ostatniej mapce podpisany jest wyraźnie F. Schneider, starszy leśniczy skarbowy, jako kierownik prac przy zdejmowaniu map (*Mappirungsdirigent*). Wspominają o nim prócz tego inne dochowane akty urzędowe. W r. 1824 przesyła on mandatarzuszowi Keckowi wyjaśnienia w sprawie rzeczonych map; w tymże roku bierze udział przy wprowadzeniu Homolacza w posiadanie

¹⁾ Die Staatsherrschaft Neumarkt wurde durch mehrere Jahre im ganzen Körper, als noch vom Verkaufe keine Rede war, geometrisch vermessen und berechnet, und erst 1818, als solche zur Veräußerung bestimmt worden ist, wurde die Sectionirung derselben auf den Brouillons-Sectionen bewerkstelligt. Relacya Schneidera do Zarządu dóbr skarb. galic. z 29. stycznia 1828.

nabytej przezeń sekcji zakopańskiej; w r. 1828 przesyła zarządowi dóbr skarbowych galicyjskich podane powyżej wyjaśnienia co do swojej mapy ¹⁾). Już te daty, jakie tu przytoczyliśmy, zwłaszcza zaś ścisły związek mapy z urzędową Tabelą geometryczną z r. 1811—1813, wykazują, że mapa Schneidera miała charakter urzędowy; dowodzą tego ponadto inne jeszcze okoliczności. I tak sam Schneider w piśmie do mandataryusza Keeka z 25. kwietnia 1824 stwierdza, iż mapa ta służyć ma za podstawę przy zamierzonej przez skarb sprzedaży pozostałych sekcji dóbr skarbowych nowotarskich, co też w odniesieniu do sekcji zakopańskiej, sprzedanej w tymże roku Homolaczowi, poświadcza wyraźnie wywód dominium kościeliskiego w procesie z r. 1837 ²⁾); relacje starosty obwodowego sądeckiego z r. 1839 i lwowskiej prokuratury skarbu z r. 1844 dodają, że przy nabyciu dóbr zakopańskich wręczono Homolaczowi odpowiednie sekcje mapy Schneidera ³⁾). Nawet już po dokonanej w r. 1824 sprzedaży, taż sama mapa uchodzi za urzędowy dokument i podstawę informacyi sądowej w procesie między dominium kościeliskiem a sołtysami białczańskimi z r. 1832 ⁴⁾).

Do tych uwag objaśniających co do urzędowych dokumentów i map, dodajemy jeszcze dalsze wyjaśnienie co do nomenklatury jednej z parcel spornych, t. j. lasu, przytykającego do Morskiego Ōka, obierając przytem za punkt wyjścia kataster późniejszy, t. z. kataster stały z r. 1846. W katastrze tym, w księdze, odnoszącej się do gminy Brzegi, w szeregu parcel, położonych nad Morskiem Ōkiem, spornych z węgierskiem dominium Frydman (t. z. Palocsayami, do których Frydman, podobnie jak Landok i inne sąsiednie miejscowości należały), podano jako parc. 2538: „wysokopienny las szpilkowy“ (*Nadelhochwald*) o powierzchni 218 m. 1228 s. kw., bez wymienienia jego nazwy. W mapie katastralnej, odpowiadającej niniejszemu wpisowi, ów las sporny nazwany jest *Żabiem*; też samą nazwę (Pod *Żabiem*) przydaje mu także protokół sądowy komitatu spiskiego z r. 1838,

¹⁾ Por. przyp. poprz.

²⁾ Der Kauf hatte... die hierauf Bezug nehmenden geometrischen Karten zur Grundlage.

³⁾ Die von der Cameral-Mappirung zu Stande gebrachte und dem Käufer bei der Uebergabe der Cameral-Section Bialka ausgefolgte Karte.

⁴⁾ O oryginalnym protokole tegoż procesu por. niżej w ustępie o przynależności pastwiska nad Morskiem Ōkiem do Galicyi.

z dodatkiem, że inaczej las ten nazywa się także Pod Rybiem¹⁾. Identyczność obu nazw stwierdza także Tabela oszac. i klas. lasów z r. 1818, wymieniając (przy wsi Białce) las Pod Rybiem o powierzchni 211 m. 305 s. kw. jako sporny z dominium Frydman. Jest to zatem ta sama parcela, którą w katastrze z r. 1846 zapisano jako sporną pod nrem 2538; niewielka różnica obszaru (7 m.) tłumaczy się dokładniejszym pomiarem z r. 1846, wzgl. nieznacznymi zmianami w stanie zalesienia, jakie między końcem XVIII. i początkiem XIX. w., a rokiem 1846 nastąpić mogły²⁾. Wspomniana Tabela z r. 1818 przeciwstawia jednak ów las sporny pod Rybiem innej przyległej sekcji lasowej, nazwanej również Pod Rybiem; z czego wynika, że ta ostatnia nazwa miała także znaczenie obszerniejsze; dodaje przytem, że owa dalsza część lasu Pod Rybiem nazywa się także Czuba. W powołanym poprzednio protokole sporu między dominium kościeliskiem a sołtysami białczańskimi z r. 1832³⁾ nazywa znowu ówczesny starszy leśniczy skarbowy Schwarzwald ów las pod Rybiem właściwą Czuba⁴⁾. W Tabeli geometrycznej z r. 1811—1813 zapisano w szeregu parcel spornych z Frydmanem pod poz. 132, a z powołaniem sekcji 72, 73 i 74 mapy Schneidera las sosnowy (*Fichtenwald*) Roztoka, o wymiarze 211 m. 305 s. kw.; identyczność wymiaru nie pozwala wątpić, że rozumianą tu jest ta sama sporna parcela lasowa, którą inne źródła nazywają lasem pod Żabiem albo pod Rybiem; powołaną w Tabeli geometrycznej pozycją 132 umieszcza zresztą mapa Schneidera na tejże właśnie parceli spornej. W Tabeli oszac. i klas. lasów z r. 1818 stwierdzono znowu, że istnieje jeszcze dalsza część lasu, zwana Roztoką, która nosi także nazwę Czuby⁵⁾; podobnie Schwarzwald w protokole z r. 1832, przeciwstawiając właściwą Czuba (por. wyżej) Czubię w znaczeniu dalszem, podaje, że ta ostatnia część Czuby nazywa się także Roztoką⁶⁾.

Istnieje zatem daleko idąca rozmaitość nomenklatury odnośnie do omawianych parcel lasowych. Parcela sporna występuje pod

¹⁾ Pod Ribjem alias Pod Zabjem.

²⁾ Na oba te momenty, jeszcze przed r. 1846, zwracają trafnie uwagę pismo mandataryusza Kecka z 21. paźdź. 1822 do zarządu skarbowego w Kamienicy i reskrypt Gubernium galic. do starosty obwodowego w Sączu z 6. sierpnia 1827.

³⁾ Por. wyżej str. 129. przyp. 4.

⁴⁾ Die eigentliche Czuba oder der Wald pod Rybiem.

⁵⁾ Roztoka oder Czuba.

⁶⁾ Des Waldtheils Roztoka oder Czuba.

trzema rozmaitemi nazwami: Żabie, Rybie, Roztoka; równocześnie zaś dwie ostatnie nazwy oznaczają także pewne przestrzenie lasowe, rozciągające się poza terytoryum spornem, na obszarze niewątpliwie galicyjskim. Ażeby się wyznaczyć w tem zamieszaniu, i zyskać pewniejszą podstawę do dalszych wywodów, należy tedy stwierdzić, iż rzeczzone nazwy używane są raz w ściślejszem, raz w obszerniejszem znaczeniu; wzajemny ich stosunek przedstawia poglądowo następująca tabelka:

		Żabie
	Rybie	Rybie
Czuba	Czuba	
Roztoka	Roztoka	Roztoka

To znaczy:

1. Las *Żabie* (Pod Żabiem) jest wyłącznie tylko nazwą spornej parceli lasowej o 211, wzgl. 218 m. kw., i nie służy na oznaczenie innych przyległych części lasu. Nazwa wzięta została od pasma Żabiego, do którego las ten wschodnią swoją ścianą przytyka.

2. Las *Rybie* (Pod Rybiem) jest nazwą lasu, od południa do Rybiego Stawu, a od północy do (góry) Czuby sięgającego, obejmuje zatem także sporną parcelę lasową. Nazwa wzięta została od przedmiotu. stanowiącego południową jego granicę (Rybi Staw).

3. Użycie nazwy *Czuba* na oznaczenie spornej parceli lasowej nie da się wykazać w aktach urzędowych. Jest to przestrzeń lasu, rozciągająca się na północ od tejże parceli spornej, południową swoją ścianą bezpośrednio do niej przylegająca. Sama nazwa pochodzi od góry Czuby, do której las ten przytyka. W znaczeniu ściślejszem wyraz ten oznacza tę część lasu, która od góry Czuby rozciąga się ku południowi aż do granic parceli spornej; w znaczeniu obszerniejszem, ponadto jeszcze dalszy las, na północ od góry Czuby aż do lasu Wołoszyn sięgający.

4. Najobszerniejszem jest znaczenie nomenklatury: las *Roztoka*; mieści on w sobie zarówno parcelę sporną, jako też dalsze przyległe części lasów, t. j. *Rybie* w znaczeniu obszerniejszem, czyli *Czubę* w znaczeniu ściślejszem, a ponadto jeszcze *Czubę* w znaczeniu obszerniejszem. Nazwa wzięta została od rzeczki Roztoki, która znaczną część tego lasu przepływa ¹⁾.

¹⁾ Niektóre z przytoczonych tu szczegółów stwierdziły także dochodzenia, przeprowadzone na miejscu przez geom. Škodę w r. 1895.

Po tych wyjaśnieniach wstępnych przystępujemy do rozpatrzenia wpisów, dotyczących spornej parceli lasowej, jakie zawierają księgi dwu pierwszych katastrów gruntowych galicyjskich z r. 1787 (1788) i 1820. Pierwszorzedną doniosłość przedstawia tu pytanie, czy w istocie sporna część lasu (211 m. 305 s. kw.) była przedmiotem wpisu w obu katastrach; w razie twierdzącym znajdziemy w tem dowód urzędowy, iż parcela ta, zaraz w najbliższym czasie po przyłączeniu Galicyi do Austrii, stanowiła część składową terytorium galicyjskiego. zatem nie należała do Węgier.

Odnosne wpisy obu katastrów, zawarte każdym razem w księdze gminy katastralnej Białki, wymieniają następujące przestrzenie lasu, do gminy tej należące:

1. Kataster z r. 1788 (str. 349).

L. top.	Przedmiot	Wymiar
4328	Las pański Rybie	532 m. 886 s. kw.
4329	" " Roztoka	348 " 761 "
4330	" " Wołoszyn	611 " 721 "
4331	" " Filibiński	301 " 1114 "
Razem .		1794 m. 282 s. kw.

2. Kataster z r. 1820 (po str. 71).

L. top. dawna (1788)	L. top. nowa (1820)	Przedmiot	Wymiar w szczególności		Łączny	
			m.	s. kw.	m.	s. kw.
4328	4276	Las pański Rybie	521	687	532	886
	4277	Polana Łysa Łąka	1	737		
	4278	Druga dworska polana Pa- lenica	1	300		
	4279	Trzecia dworska polana Ni- żnia Kiczura	2	1427		
	4280	Czwarta dworska polana Czoskówka	5	935		

Por. protokół z 31. sierpnia t. r.: Der Wald Las pański Rybie liegt neben dem sog. Meerauge... und zieht sich von diesem nach Norden gegen den sog. Berg Czuba... Dieser Wald, welcher sich in seiner weiteren Ausdehnung gegen Norden an den Berg Czuba anlehnt, erhielt ...die dem gedachten Berge entnommene Benennung Pod Czuba.

L. top. pawna (1788)	L. top. no .a (1820)	Przedmiot	Wymiar	
			w szczególności m. s. kw.	łączny m. s. kw.
4329 (odp. cyfry)		Las pański Roztoka (wy- szczególniono tu, podobnie jak poprz. z osobna wła- ściwy las pański Roztokę (odp. cyfry) tudzież kilka wyodrębnio- nych pomniejszych polan dworskich)	348	761
4330 (odp. cyfry)		Las pański Wołoszyn (jak poprz.)		
4331 (odp. cyfry)		Las pański Filipiński (jak poprz.)	301	1114
Razem			1794	282

Pomiędzy obu katastrami istnieje zatem zarówno co do wyliczenia czterech głównych przedmiotów (lasów), jako też co do ogólnego wymiaru każdego z osobna i wszystkich razem zupełna zgodność; różnica polega tylko na tem, że w katastrze z r. 1820 obok ogólnego obszaru lasów pańskich wymieniono jeszcze po kilka pomniejszych polan i łąk, jako osobne pozycye, o których nie było wzmianki w katastrze z r. 1788; jak dołączone do tychże pozycyji uwagi tłómaczą, miało się to stać dla tego, że w czasie między r. 1788 a 1820 wykarczowano niektóre pomniejsze przestrzenie lasów i zamieniono je na polany wzgl. łąki. Ogólny wymiar tych części wyodrębnionych jest jednak stosunkowo bardzo niewielki, skutkiem czego wymiar pozostałych właściwych lasów, jak się przedstawia w katastrze z r. 1820, odpowiada niemal zupełnie wymiarowi z r. 1788; tak n. p. właściwy Las pański Rybie zajmuje w r. 1820. 521 m. 687 s. kw., podczas gdy w r. 1788 obliczony był na 532 m. 886 s. kw.

Pomijając lasy Wołoszyn i Filipiński, którymi ze względu na ich położenie, bardziej ku północy wysunięte, nie mamy tu powodu zajmować się bliżej, przeciwstawiają sobie oba katastry Las pański Rybie z jednej i Las pański Roztokę z drugiej strony. Z tego wypływa, że ta ostatnia nomenklatura nie jest tu przytoczoną w znaczeniu najobszerniejszem, gdyż w takim razie objęłaby także cały Las pański Rybie; ponieważ zaś i las Rybie ma znaczenie ścisłejsze i obszerniejsze, które w obu wypadkach pokry-

wać się może z pojęciem części lasu Roztoka, przeto nasuwa się dalsze, ważne pytanie, jakie znaczenie oba katastry przywiązywały do przytoczonych przez siebie nazw obu lasów, i dokąd w rozumieniu ich sięgała granica jednego i drugiego; wreszcie, co się z tantem pytaniem bezpośrednio łączy, którą przestrzeń obejmował podany tu las Roztoka, a którą las Rybie. To ostatnie pytanie dotyka już wprost kwestyi głównej: czy zapisana w obu katastrach parcela Las pański Rybie zachodziła także na wymienianą nieraz pod tą samą nazwą parcelę sporną 211 m. 305 s. kw., czy też parcela ta leżała poza jej obreębem?

W obu katastrach wymiar Lasu pańskiego Rybie wynosi 532 m. 886 s. kw. (wzgl. w katastrze z r. 1820: 521 m. 687 s. kw.). Wynika stąd, że, cokolwiek sądzić będziemy o znaczeniu obu wpisów, nie można twierdzić, żeby podana tamże parcela pokrywała się w zupełności z parcelą sporną: ostatnia jest bowiem więcej niż o połowę mniejsza od pierwszej. Żeby tedy znaczenie owych wpisów wyjaśnić, można, biorąc na ogół, postawić dwa alternatywne przypuszczenia: 1) albo że parcela obu katastrów nie obejmuje spornej części lasu (211 m. 305 s. kw.), jeno tylko dalszą jego część do niej przylegającą, t. j. resztę lasu Rybie w znaczeniu obszerniejszem; 2) albo też, że obejmuje ona cały las Rybie w znaczeniu obszerniejszem, zatem także parcelę sporną. Pierwszą z tych alternatyw przyjmuje RW., i dla tego odmawia wpisom z r. 1788 i 1820 jakiegokolwiek znaczenia dowodowego w niniejszym sporze; za drugą oświadcza się RA.

I oświadcza się za nią słusznie, a to na podstawie następującej argumentacji: Uwzględniając wymiary poszczególnych drobniejszych parcel, podane w Tabeli geometrycznej z r. 1811—1813, jako też odpowiadające im działły lasowe, zaznaczone na mapie Schneidera, zlicza RA. obszar wszystkich tych działów, które tworzą las Rybie w znaczeniu obszerniejszem¹⁾. Zalicza tu zatem najpierw 1) poz. 132, t. j. samą parcelę lasową sporną, nazwaną w Tabeli geom. Lasem sosnowym Roztoka; 2) część lasu sosnowego, bezpośrednio z poprzednią parcelą łączącego się, po lewym brzegu Potoku Rybiego leżącą, i w końcu 3) poz. 109 nazwaną skarbowym lasem sosnowym (*Cameralfichtenuwald*) Czuba, t. j. Czubę we właściwym tego słowa znaczeniu (zwaną także Rybie);

¹⁾ Por. tabelkę na str. 131.

nie uwzględnia natomiast poz. 106, nazwaną skarbowym lasem sosnowym pod Czubą, t. j. las Czubę w znaczeniu dalszem, rozciągający się na północ od równoimiennej góry, co jest rzeczą zupełnie usprawiedliwioną, gdyż Czuba w znaczeniu dalszem nie nosi ani nie nosiła nigdy nazwy Rybie. Otóż zestawienie to doprowadza do następującego wyniku cyfrowego:

132 Las sosnowy Roztoka (sporny)	211 m.	305 s.	kw.
— Część lasu po lewym brzegu Rybiego			
Potoku	13	" 683	"
109 Skarbowy las sosnowy Czuba	306	" 703	"
Razem	531 m.	91 s.	kw.

Żeby wyczerpać wszystkie parcele lasowe, które według mapy Schneidera pomieścić się dadzą na obszarze lasu Rybie w znaczeniu obszerniejszem, należałoby tu do uwzględnionych w RA. pozycji doliczyć jeszcze jedną, tamże pominętą, a mianowicie odcinek lasu Czuby (*Waldabschnitt*), oznaczony na mapie literą G. o wymiarze 30 m. 1340 s. kw.; całkowity obszar rzeczzonego lasu wyniesie w takim razie 562 m. 1431 s. kw.

Przyjmując którąkolwiek z obu tych cyfr (531, 562) i porównując ją z podanym w obu katastrach wymiarem Lasu pańskiego Rybie (532 m. 886 s. kw.), widzimy, że są prawie identyczne; w pierwszym razie różnica *in minus* wynosi tylko 1 m. 795 s. kw., w drugim różnica *in plus* tylko 30 m. 545 s. kw. Mamy stąd prawo wnioskować, że Las pański Rybie obu katastrów obejmuje ten sam obszar, na który złożyły się wszystkie poprzednio wymienione pozycje, zatem także sporna parcela lasowa 211 m. 305 m.; czyli innemi słowy, że oba wpisy katastralne miały na myśli Las Rybie w znaczeniu obszerniejszem (t. j. Żabie i Czubę w znaczeniu właściwym, por. tabelka na str. 131). Nieznaczną różnicą obu cyfr tłumaczy się znowu czy to pewnemi zmianami w stanie zalesienia, czy też różnicą dokładności obu pomiarów. Przypominam, że pomiary owe, z postępem lat coraz dokładniejsze, dawały zarazem coraz większe cyfry na oznaczenie obszaru omawianych parcel: sama parcela sporna, podana tu jeszcze w wymiarze 211 m. 305 s. kw., obliczoną jest już w katastrze z r. 1846 na 218 m. 1228 s. kw.; kiedy zaś w r. 1894 geom. Škoda dokonał nowego pomiaru całego

lasu Rybie (w znaczeniu obszerniejszem), doszedł do cyfry 600 m. 1076 s. kw.¹⁾

Jakkolwiekbyś, nie wolno nam z poprzedniego obliczenia wytrącić spornej parceli lasowej 211 m. 305 s. kw., w takim bowiem razie ogólny wymiar Lasu pańskiego Rybie dałby tylko cyfrę 319 m. 1386 s. kw. wzgl. 351 m. 1126 s. kw., która wobec podanego w obu katastrach wymiaru tegoż lasu 532 m. 886 s. kw. przedstawiałaby zanadto daleko sięgającą różnicę (i to *in minus*) 212 m. 1080 s. kw. wzgl. 180 m. 1340 s. kw. tak że o identyfikowaniu obu pozycyji nie możnaby myśleć żadną miarą.

Żeby usunąć wszelkie wątpliwości, jakieby się tu jeszcze zrodzić mogły ze względu na to, że nomenklatura poszczególnych, w powyższem obliczeniu uwzględnionych parcel jest chwiejną i różnolitą, że mianowicie pojęcia Las Rybie i Las Roztoka częściowo pokrywają się nawzajem, i dla tego niema pewności, czy jedna lub druga pozycya, zaliczona w powyższem zestawieniu do Lasu Rybie, nie wchodziła raczej, w rozumieniu obu wpisów katastralnych, w skład podanego w nich z osobna Lasu pańskiego Roztoka — przeprowadzam jeszcze inną, drugą próbę rachunkową. Zestawiam mianowicie, znowu na podstawie mapy Schneidera tudzież Tabeli geometrycznej z r. 1811—1813, wszystkie bez wyjątku parcele, które dadzą się zaliczyć czy to do Lasu Rybie, czy też do Lasu Roztoka, pojętych w jakimkolwiek, ściślejsem czy obszerniejszem znaczeniu; wyłączam zatem tylko to, co należy już do zapisanych z osobna w obu katastrach lasów Wołoszyn i Filipiński. Możliwość jakiegokolwiek omyłki jest tu stanowczo wykluczoną, gdyż oba ostatnie lasy są ściśle wyodrębnione od obu pierwszych, i nie ma żadnej parceli o chwiejnej nomenklaturze, co do której zachodziłaby wątpliwość, czy ma być zaliczoną do pierwszej czy też do drugiej grupy. Uwzględniając tedy wszystkie bez wyjątku parcele, wchodzące w skład Lasu Rybie i Lasu Roztoka, otrzymamy następujące zestawienie:

¹⁾ Ze względu na tę, w miarę dokładniejszych pomiarów coraz bardziej rosnącą cyfrę, sprostowane poprzednio obliczenie (562 m. 1431 s. kw. zam. 531 m. 91 s. kw. przyjętych w RA.), staje samo przez się w świetle większego prawdopodobieństwa.

132 Las sosnowy Roztoka (sporny)	211 m.	305 s. kw.
— Część lasu po lewym brzegu Rybiego Potoku	13 "	683 "
109 Skarbowy las sosnowy Czuba	306 "	703 "
— Odcinek lasu Czuby G	30 "	1340 "
106 Las pod Czuba (Czuba w obsz. znacz.)	284 "	1495 "
110 Rezerwat lasowy (<i>Reservatwald</i>) Roztoka	45 "	214 "
Razem .	891 m.	1540 s. kw.

Zliczone tu parcele wyczerpują na mapie Schneidera całą bez wyjątku przestrzeń, którą zaliczyć można do lasów Rybie i Roztoka, i nie ma żadnej innej, któraby tu jeszcze mogła być dodana.

Zliczmy teraz wymiany obu lasów, jak je podają katastrzy z r. 1788 i 1820:

4328. Las pański Rybie	532 m.	886 s. kw.
4329. Las pański Roztoka	348 "	761 "
Razem .	881 m.	47 s. kw.

Cyfry obu łącznych wymiarów, są tu znowu prawie identyczne; różnica między wymiarem, opartym na mapie Schneidera i Tabeli geometrycznej, a wymiarem katastralnym, wynosi przy wielkim obszarze blisko 900 morgów zaledwie 10 m. 1493 s. kw. *in plus*. Nie można więc wątpić, że pozycye pierwszego zestawienia muszą się pokrywać w całości z pozycjami zestawienia drugiego. Pierwsze z nich uwzględniło zaś także sporną parcelę lasową 211 m. 305 s. kw. Gdyby tu parcelę tę opuścić, łączny obszar lasów Rybie i Roztoka wyniósłby tylko 680 m. 1235 s. kw., t. z. byłby mniejszy od łącznego obszaru obu tych lasów, jak je podają wpisy katastralne, o całe 200 m. 412 s. kw. Jest to różnica zbyt wielka, bo prawie jedną czwartą część całego obszaru wynosząca, ażeby w takim razie o identyczności rzeczonych lasów myśleć można.

Oba obliczenia wykazały tedy ponad wszelką wątpliwość, że sporna parcela lasowa (211 m. 305 s. kw.) była przedmiotem wpisu w katastrach galicyjskich z r. 1788 i 1820, że zatem zarówno przy końcu w. XVIII., jak i w początkach XIX., stanowiła część składową terytorium galicyjskiego. Znamienną przytem jest rzeczą, że

kataster z r. 1788, wymieniając Las pański Rybie (sięgający, jak właśnie okazano, także na terytorium obecnie sporne), nie zaznacza bynajmniej, jakoby część jego była sporną z sąsiednim dominium węgierskiem, jak niemniej, że żadne inne źródło z czasów po roku 1772, aż do początkowych lat XIX. stulecia o tej sporności nie wspomina; pierwszą wzmiankę o niej spotykamy dopiero w przytoczonej już kilkakrotnie Tabeli geometrycznej z r. 1811—1813¹⁾. Okoliczność ta zdaje się wskazywać, że po wcieleniu obwodu Törökowskiego do Galicyi, łącznie z obszarem dzisiaj spornym, Palocsayowie zaniechali na dłuższy czas swoich roszczeń do tegoż obszaru, a dopiero z okazji nowych pomiarów dóbr skarbowych nowotarskich, jakie ok. r. 1811 zarządzono, podnieśli je na nowo²⁾.

Przeciwno przeprowadzonemu co dopiero wywodowi wystąpił RW. z zarzutem zgoła niespodziewanym: że, jeśli nawet omówiony wpis tłómaczyć będziemy w znaczeniu powyżej podanem, kataster Józefiński nie może służyć za dowód przynależności spornego lasu do Galicyi, ile że został uchylony (zniesiony) przez Leopolda II. już r. 1790. Ośmielam się zwrócić uwagę na to, że takie pojmowanie rzeczy opiera się na ubolewania godnem nieporozumieniu, i że nie ma ono ani podstawy logicznej, ani historycznej. Bo gdyby nawet Leopold II. „zniósł“ kataster Józefiński, nienaruszonym przecież pozostałby stwierdzony w r. 1788 fakt, iż sporna parcela lasowa należała wtedy do Galicyi, i nie wynikałoby stąd żadną miarą, żeby ód r. 1790 przestała do niej należeć. tem mniej zaś, żeby odtąd przyłączoną została do Węgier. Ponadto winienem sprostować, że Leopold II. katastru Józefińskiego bynajmniej nie znosił, jeno cofnął reformę podatkową, o kataster ten przez Józefa II. opartą, w myśl której grunty domini-

¹⁾ Że także kataster z r. 1820 nie zawiera wzmianki o sporności, pomimo, iż rzeczona parcela była już wtedy przedmiotem roszczeń ze strony Palocsayów, jest rzeczą obojętną, gdyż kataster ten nie był samoistnym, i stanowił właściwie tylko reprodukcją katastru z r. 1788, przejmując zeń odpowiednie pozycje bez zmiany, z wyjątkiem niektórych poprawek co do wykarczowanych polan i łąk (por. wyżej str. 132) Zarządzony w r. 1817 nowy kataster przyszedł do skutku w Galicyi, jak wiadomo, dopiero w r. 1846; aż do tego czasu utrzymał się tu właściwie pierwotny kataster Józefiński.

²⁾ Tak samo tłómaczy genezę nowego sporu pismo starostwa obwodowego sądeckiego z 1. maja 1839 i galic. prokuratury skarbu z 3. września 1844.

kalne opodatkowane zostały według tej samej stopy, co i grunty rustykalne, a przywrócił dawniejszą terezyańską ordynacyą podatkową, która na grunty dominikalne nakładała tylko połowę normalnego podatku, uiszczanego z gruntów rustykalnych ¹⁾; sam kataster Józefiński nie skutkiem tego na znaczeniu nie utracił, owszem utrzymał nadal moc obowiązującą ²⁾.

¹⁾ Zam. innych por. wyczerpujące artykuły Lesiganga: Grundsteuer i Kataster in Oesterr. Staatswörterbuch I. 974 n. II. A. 297 n. Zob. też moję Histor. ustroju Austrii 445 n.

²⁾ Kilka innych wątpliwości co do identyczności spornego lasu z częścią wymienicnej w obu wpisach katastralnych parceli Las pański Rybie usunęły wyczerpujące wywody RA-go, tak że mogą się tu ograniczyć w przeważnej części do prostego streszczenia podanych tamże wyników ostatecznych: 1) W Tabeli szacunkowej lasów rewiru białczańskiego (z r. 1818) wymieniono: Wald Rybie neben den sog. Fünf Teichen, Pięciu Stawy, des Charbatischen Gebirgs pr. 532 J. 886 Kl. Wymiar parceli nie pozwala wątpić, że chodzi tu o Las pański Rybie. podany w obu katastrach, nie można stąd jednak wnosić, jakoby las ten leżał przy Pięciu Stawach, zatem nie mógł zachodzić na parcelę sporną przy Morskiem Oku; przy Pięciu Stawach nie ma bowiem żadnego lasu Rybie. Jest to tylko ogólnikowa wskazówka orientacyjna, nie zaś ścisłe określenie topograficzne: chodziło jedynie o zaznaczenie, że las Rybie jest najbliższym lasem, jaki się na wschód od Pięciu Stawów rozciąga. 2) Cztery pomniejsze polany (Łysa Łąka, Palenica, Niżnia Kiczura, Czoskówka), zwłaszcza zaś dwie ostatnie, które kataster z r. 1820 wyodrębnia od właściwego lasu Rybie, jakoby przez wykarczowanie pewnych jego części uzyskane, nie mogły powstać przez karczunek tegoż lasu, są bowiem odeń tak daleko na północ wysunięte, że gdybyśmy z nimi bezpośrednio złączyć chcieli Las Rybie, nie mógłby on obejmować nie tylko spornej parceli lasowej, ale w ogóle nie mógłby sięgać południową swoją granicą aż do Rybiego Jeziora. Ale właśnie ten ostatni moment, łącznie z inną, niepodlegającą wątpleniu okolicznością, że w pobliżu Czoskówki i Kiczory nie ma żadnego lasu Rybie, wskazują, iż między owemi polanami a rzeczonym lasem nie ma żadnego związku terytoryalnego, i że są one wzajemnie od siebie oddzielone innemi parcelami; łączne ich uwzględnienie w katastrze z r. 1820 wynikło tylko ze względu na związek gospodarczy, t. j. utworzenie t. z. cyrehli (por. też wywód Škody z r. 1894). 3) W katastrze z r. 1846 sporna parcela lasowa zapisaną jest przy gminie Brzegi, natomiast w obu katastrach z r. 1788 i 1820 Las pański Rybie przy gminie Białce. Nie można stąd jednak podnosić zarzutów przeciw identyczności obu przedmiotów, najpierw dla tego, że na przestrzeni gmin Brzegi i Białka nie ma jakiegokolwiek innego lasu, któryby nosił nazwę Rybie, i, co ważniejsza, dla tego, że w Tabeli oszac. i klas. lasów z r. 1818 parcela sporna nad Rybim o wymiarze

Bardziej poważnym, choć nie we wszystkich szczegółach, jest inny zarzut RW-go, że oto z całego terytorium, obecnie między Galicyą a Węgrami spornego, oba katastry, gdybyśmy nawet odnośnie wpisy tłumaczyć chcieli w myśl poprzednich wywodów, wymieniają jedynie tylko parcelę lasową, nie zaś inne parcele, jakie na niem leżą. Ponieważ RA. ograniczył się wyłącznie do rozpatrzenia sprawy parceli-lasowej, nie poruszając dalszego pytania, jak wytłumaczyć lukę co do innych parcel, i przez to dał

211 m. 305 s. podaną jest wyraźnie jako przynależna do gminy Białki; jest to zatem ta sama parcela, którą kataster z r. 1846 przytacza przy gminie Brzegi. Na podstawie dat urzędowych oblicza ponadto RA.. że lasy należące do gminy Białki zajmowały według pomiarów Józefińskich 4117 m. 1545 s. kw., natomiast według pomiarów katastralnych z r. 1846 tylko 2404 m. 354 s. kw., t. j. o 1713 m. 991 s. kw. mniej. Różnica ta jest prawie identyczną z wymiarem czterech „lasów pańskich“ (Rybie, Roztoka, Wołoszyn, Filipiński, razem 1794 m. 282 s. kw.), które katastry z 1788 i 1820 r. zaliczają do gminy Białki, a które w katastrze z 1846 podane są już przy gminie Brzegi. Znaczy to, że w czasie pomiędzy dokonaniem pomiarów Józefińskich i pomiaru z r. 1846 lasy te, pierwotnie zaliczane do Białki, przyłączone zostały, ze względu na związek terytoryalny, do Brzegów, ale nie wynika stąd bynajmniej, żeby tożsamość wpisów mogła być podawaną w wątpliwość. Pierwotną przynależność rzeczonych lasów do Białki (mimo przerwane go związku terytoryalnego) tłumaczy RA. związkiem gospodarczym. Sądzę, że zjawisko to da się wyjaśnić inaczej, i to w sposób bardziej naturalny. Jest to pozostałość dawnych stosunków polskich, kiedy granice poszczególnych osad obejmowały zrazu przestrzenie bardzo znaczne, na których skutkiem działkowania osadniczego powstawały z biegiem czasu osady nowe (w tym wypadku Brzegi na części terytorium dawniejszej Białki), rozrywając przytem nieraz związek bezpośredni poszczególnych części dawniejszej osady (por. wyżej str. 33). Przypominam, że w w. XVII. i XVIII. królowie polscy nadawali sołtysom białczańskim parcele, sięgające aż do najbardziej na południe wysuniętego cypla Nowotarszczyzny, że więc w owym czasie terytorium Białki rozciągało się aż do tych granic najdalszych. Że te stosunki utrzymały się jeszcze w pierwszych czasach po zajęciu Galicyi przez Austryą, dowodzi niezależnie od przytoczonych poprzednio momentów, opis granic gminy Brzegi, przydany do księgi katastralnej tej wsi z r. 1787, w którym stwierdzono, że południowa granica Brzegów sporną jest z sołtysami białczańskimi, którzy posiadają Rynias; to zatem, co się rozciągało na południe od Ryniasu, należało już nie do Brzegów, ale do Białki, a jest to właśnie w przeważnej części obszar wspomnianych czterech lasów, wymienionych przy Białce w katastrach z r. 1788 i 1820.

podstawę do podniesienia w RW. wątpliwości, przeto musimy kwestyi tej poświęcić kilka dokładniejszych uwag.

Pierwszą szczegółową wiadomość o składzie całego terytorium spornego, jako też wymiarze poszczególnych parcel, jakie doń zaliczano, znajdujemy w Tabeli geometrycznej z r. 1811—1813, z nadpisem w następujących słowach: *Hiezu die Controvers mit dem hungarischen Privat-Dominium Friedmann:*

Sekeye mapy L. porz. Schneidera	Przedmiot	Wymiar
72, 73, 74	132 Las sosnowy Roztoka . .	211 m. 305 s.kw.
"	133 Hale, pastwiska . . .	60 " 32 "
74	134 Skała (<i>Felsen</i>) Żabie nad	
	Rybim Stawem . . .	459 " 911 "
"	135 Morskie Oko (połowa) . .	28 " 205 "
"	136 Czarny Staw (cały) . .	37 " 1401 "
Razem .		796 m. 1254 s.kw.

Okoliczność, iż do terytorium spornego zaliczono wielką przestrzeń głązów (poz. 134), cały Czarny Staw (poz. 136) i całą połowę obszaru Morskiego Oka (poz. 135), dowodzi, że podniesione przez dominium Frydman roszczenie określone było t. z. linią pretensyjną Dydyńskiego (por. niżej).

Wyciąg z protokołu pomiaru i klasyfikacyi gminy podatkowej Brzegi z r. 1846 wymienia również pięć parcel (2537—2541) jako współwłasność Homolacza, ówczesnego właściciela Zakopanego, tudzież Palocsaya, właściciela Frydmanu: co nie znaczy nie innego, jak tylko, że parcele te między obu tymi właścicielami były sporne, albowiem w myśl instrukcyi, obowiązującej przy dokonywaniu wpisów katastralnych (z r. 1846) grunty sporne należało zapisywać jako współwłasność obu roszczących sobie prawo osób; w uwagach dodano zresztą ponadto przy parcelach 2537—2539 wyraźną wzmiankę, że są sporne. Wyciąg ten podaje następujące pozycye:

Parc.	Przedmiot	Wymiar
2537	Jezioro Morskie Oko (pół) .	30 m. 470 s. kw.
2538	Wysokopienny las szpilkowy .	218 " 1228 "
2639	Pastwisko	145 " 749 "
2540	Czarny Staw	37 " 66 "
2541	Głazy (<i>Kahles Gestein</i>) . .	464 " 538 "
Razem .		895 m. 1451 s. kw.

Kataster z r. 1846 przyjął również w określeniu spornego terytorium linię pretensyjną Dydyńskiego; dla tego zalicza wielką przestrzeń głazów, cały Czarny Staw i całą (nawet nieco większą) połowę Morskiego Oka do tegoż terytorium. Zarówno wymiary poszczególnych parcel (szczególnie wymiar pastwiska), jako też łączna ich suma różnią się częściowo od wymiarów Tabeli geometrycznej z przyczyn, na które już poprzednio zwróciliśmy uwagę; o tożsamości ich, wobec dokładnego określenia każdego przedmiotu, wątpić jednak nie można.

Biorąc na wzgląd terytorium obecnie między Galicyą a Węgrami sporne, ograniczone linią pretensyjną, biegnącą od szczytu Rysów mniej więcej przez środek Czarnego Stawu, aż do miejsca, w którym wypływa zeń Potok od Rybiego, następnie wzdłuż tegoż potoku aż do wpływu jego do Morskiego Oka, w dalszym ciągu w linii idealnej przez Morskie Oko aż do miejsca, w którym potok ów z niego wypływa, wreszcie odtąd wzdłuż Potoku Rybiego aż do wpływu jego do Białki, należy stosownie zmniejszyć niektóre z podanych powyżej wymiarów, a mianowicie wymiar parceli „Głazy“, jako też Czarnego Stawu zmniejszyć mniej więcej o połowę, a z Morskiego Oka zaliczyć do terytorium spornego niecałą tylko część czwartą. Biorąc za podstawę rozkład parcel według katastru z r. 1846, otrzymamy w takim razie następujące zestawienie:

2537	Morskie Oko (część) . . .	12 m.	1110 s. kw. ¹⁾
2538	Wysokopienny las szpilkowy	218 „	1228 „
2539	Pastwisko	145 „	749 „
2540	Czarny Staw (połowa) . .	15 „	1436 „ ²⁾
2541	Głazy	ok. 233 „	— „ ³⁾
Razem .		625 m.	1323 s. kw. ⁴⁾

¹⁾ Ten wymiar części spornej Morskiego Oka wpisany jest wyraźnie w oryginalnej, wolnорęcznie wykonanej mapce, pochodzącej z lat trzydziestych lub czterdziestych w. XIX., wykonanej może przez ówczesnego starszego leśniczego skarbowego Schwarza, znajdującej się obecnie w posiadaniu dra Czołowskiego. J. E. Tchorznicki, który z mapki tej nie korzystał, przyjmuje w wywodzie swoim dla niniejszej części spornej Morskiego Oka wymiar przybliżony 14 m. 1.500 s. kw.

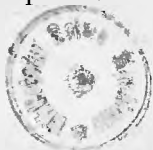
²⁾ Wymiar podany również na wspomnianej mapce. JE. Tchorznicki przyjął bardzo trafnie: ok. 16 m.

³⁾ Według JE. Tchorznickiego.

⁴⁾ U JE. Tchorznickiego, z przyczyn poprzednio zaznaczonych, łączna suma: 628 m. 877 s. kw.

Którąkolwiek zresztą z obu linii pretensyjnych przyjmujemy, a w ślad za tem, w jakikolwiek sposób obliczać będziemy wymiary poszczególnych części terytorium spornego, jedno stwierdzić trzeba, że terytorium to, oprócz omówionej parceli lasowej, obejmuje jeszcze cztery inne parcele, t. j. dwa jeziora (wzgl. ich części), jedno pastwisko, i wreszcie obszar zapełniony głazami, o których oba katastry z r. 1788 i 1820 nie zawierają żadnej wzmianki. RW. usprawiedliwia jedynie pominięcie parceli „głazy“, jako zupełnie nieproduktywnej, zatem takiej, która według zasad stosowanych przy urządzeniu katastru Józefińskiego nie stanowiła przedmiotu wpisów katastralnych; natomiast zaczyna pominięcie obu jezior tudzież pastwiska, opierając na tem twierdzenie, że skoro parcele te nie są przedmiotem wpisu w rzeczonych katastrach, to widocznie także wspomniany w nich Las pański Rybie nie może być identyczny z sporną parcelą lasową, że więc w ogóle całe sporne dzisiaj terytorium nie było zapisane w tychże katastrach.

Krótko załatwić się mogą z zarzutem co do pominięcia obu jezior. Stwierdzam, że jeśli części ich sporne nie były przedmiotem wpisów katastralnych z r. 1788 i 1820. to tak samo nie były nim także części niesporne, niewątpliwie galicyjskie. Zatem jedno z dwojga: albo pominięcie części spornych jezior jest dowodem, że ich nie zaliczano do terytorium galicyjskiego, w takim razie nie wytłómaczymy, dla czego pominięto części niesporne, niewątpliwie galicyjskie; albo pominięcie części niespornych da się i musi się dać usprawiedliwić inną jakąś przyczyną, w takim razie z pominięcia części spornych nie można wysnuwać wniosku, jakoby ich nie zaliczano podówczas do Galicyi. Na jedno i drugie pytanie obrona węgierska nie daje żadnej wyjaśniającej odpowiedzi. Stwierdzam ponadto, że z innych jezior tatrzańskich, jakie w tych okolicach leżą na terytorium niewątpliwie galicyjskiem, choćby tu wspomnieć o samych tylko Pięciu Stawach, żadno nie jest przedmiotem wpisu w ówczesnych księgach katastralnych. Oddaję do rozporządzenia p. obrońcy węgierskiemu księgi katastralne józefińskie wsi Białki, Brzegów i Bukowiny, i proszę, ażeby mnie przekonał o bezzasadności moich twierdzeń; ja bowiem mimo najskrupulatniejszych poszukiwań nie znalazłem w nich żadnego z tych jezior. Widocznie jeziora wyłączono z góry od wpisu w katastrze, i nie można wątpić, dla czego się to stało: oto dla tego, że uważano je za nieużytki, zatem przed-



mioty nienadające się w myśl obowiązujących podówczas przepisów do uwzględnienia w katastrze. Stanowisko to było zupełnie uzasadnione; wiadomo bowiem, że z wyjątkiem Morskiego Oka żadno z tamtejszych jezior tatrzańskich nie jest nawet zarybione. Ale nawet samo Morskie Oko nie jest przedmiotem systematycznego gospodarstwa rybnego, dla tego i ono uważane było za nieużytek. Dowodu na to dostarczają jeszcze księgi katastralne z r. 1846, które wprawdzie, według obowiązujących podówczas norm, uwzględniają już także nieużytki, i skutkiem tego wymieniają zarówno Czarny Staw jak i Morskie Oko jako osobne parcele (2537, 2540, por. wyżej), ale przy obu tych parcelach, nawet przy Morskiem Oku, zamieszczają wyraźny dodatek „nieużytek“ (*unproductiv*).

Z pominięcia jezior w katastrze Józefińskim nie można tedy wysnuwać jakiegokolwiek wniosków na korzyść pretensyi węgierskiej. Ważniejszym jest zarzut, dotyczący pominięcia pastwiska na terytoryum spornem (część parc. 2539 katastru z r. 1846). Pastwiska tego nie można bowiem z pewnością zaliczyć do nieużytków, nie było zatem zasadniczego powodu, żeby go nie uwzględnić chociażby nawet w katastrze Józefińskim; jeżeli go tu nie znajdujemy w odnośnej księdze, to trzeba pominięcie to wytłómaczyć koniecznie jakimiś szczególnymi powodami, inaczej — tu zgadzam się z RW-im — cały poprzedni wywód, dotyczący spornej parceli lasowej, stanąłby pod znakiem zapytania, a dowód nasz, oparty na księgach katastralnych, straciłby całą swoją wartość istotną.

Dla wyjaśnienia sprawy przypominam najpierw, że już Tabela geometryczna z r. 1813 w szeregu parcel „spornych z węgierskiem prywatnem dominium Frydman“ wymienia pod l. p. 133 parcelę: *Hallen, Hutweiden, Dorfshutweiden*, o wymiarze 60 m. 32 s. kw. Dodatek, że są to „pastwiska wiejskie“, wskazuje na to, że własność, albo przynajmniej użytkowanie ich nie przysługiwało panu dominialnemu (w tym wypadku skarbowi austriackiemu), ale innym podmiotom prawnym we wsi. T. z. arkusze indywidualny dochodów gruntowych sołtysów białczańskich (*individuellder Grundertragsbogen*) z r. 1829, wydany urzędowo przez ówczesne dominium szafarskie ¹⁾, wymienia jako własność tychże sołtysów pastwisko oznaczone nazwą: *Żabie nad Rybim*

¹⁾ Przedstawiony w czasie rozpraw w oryginale.

o wymiarze 60 m. 32 s. kw.; zarówno nazwa, jako też tożsamość wymiaru nie pozostawiają wątpliwości, że chodzi tu o tę samą parcelę. W protokole rozpraw, przeprowadzonych r. 1832 przed komisją, wydelegowaną z ramienia starostwa obwodowego sądeckiego dla załatwienia sporów gruntowych między dominium Kościeliskiem a sołtysami białczańskimi ¹⁾, znajduje się znowu kilkakrotna wzmianka o parceli „Żabie nad Rybim“ o tym samym wymiarze 60 m. 32 s. kw., z wyraźnym dodatkiem, że parcela ta leży na terytorium spornem z dominium Frydman ²⁾; stwierdzono przytem, nawet ze strony samego dominium kościeliskiego, które występowało z roszczeniami do innych gruntów sołtysów białczańskich, że parcela niniejsza należy do nich jako własność.

Jakże wytłómaczyć, że parcela ta nie stała się przedmiotem wpisu w katastrze Józefińskim?

Zwracam uwagę na zgola nieużytkowaną dotąd wiadomość, zawartą w księdze katastralnej gminy Bukowina z r. 1787, która dla wyjaśnienia niniejszej sprawy przedstawia doniosłość pierwszorzędną. Oto w opisie granic tej wsi, zamieszczonym przy końcu księgi, stwierdzono, że granicami temi (zatem także odnośną księgą katastralną) objęto „cały okręg wsi Bukowiny co do ról i gruntów gromadzkich... oprócz polan i hal, naprzeciw tychże ról i gruntów od ściany południowej tejże wsi Bukowiny leżących... Co się tyczy polan i gór Tatr czyli hal, naprzeciw gruntów gromadzkich wsi Bukowiny od strony południowej leżących, te się nie wzięły do ograniczenia wsi Bukowiny, że zostają w posesyi sołtysów grońskich, którzy osobnym wydziałem płacą kontrybucyą czyli fasyą z tychże polan i hal; co do dalszego uregulowania urbaryalnego gromad i wsi należeć będzie.“

Jakkolwiek przytoczony tu szczegół stwierdzony został tylko w odniesieniu do Bukowiny, nie można wątpić, że jest to wyraz zasady ogólnej, jaką w tych tu okolicach tatrzańskich zastosowano do innych polan i hal, znajdujących się w podobnych stosunkach prawnych i gospodarczych. Owe polany, hale, pastwiska, których

¹⁾ Oryginał tego protokołu, pochodzący z wyszkartowanych aktów urzędowych, obecnie w posiadaniu dra A. Czołowskiego.

²⁾ Die in denen Steuerregulirungsbogen ebenfalls den Sołtysen mit 60 Joh 32 Kl. zugeschriebene Hallenhuttung Żabie nad Rybim ist in dem Controversheile mit der im Königreich Ungarn gelegenen Privatherrschaft Friedmann gelegen.

własność lub użytkowanie przysługiwało pewnej osobie czy też grupie osób, niełączące się ze sobą częstokroć terytoryalnie, rozrzucone były w różnych stronach, nieraz tak, że zachodziły na obszar kilku różnych wsi; z przytoczonego właśnie przykładu widzimy, że sołtysi z Gronia, oprócz polan i hal grońskich, mieli także inne w obrębie wsi Bukowiny. Za podstawę wymiaru podatkowego brano w tym wypadku całość posiadłości, zjednoczonych w jednym ręku; uwzględniano zatem związek ich gospodarczy, nie licząc się z kwestią terytoryalnej przynależności: tworzono z nich pewną łączną jednostkę podatkową, co też dobitnie podnosi przytoczona zapiska, stwierdzając, że sołtysi grońscy ze wszystkich swoich polan i hal, rozrzuconych w różnych miejscowościach, opłacają podatek „osobnym wydziałem“. Takimże osobnym wydziałem musieli też sołtysi białczańscy opłacać podatek z ogółu swoich posiadłości, między innymi także z pastwiska Żabie nad Rybiem, leżącego na terytorium obecnie spornem. Że zaś utworzone w ten sposób jednostki podatkowe obejmowały lub obejmować mogły części składowe, należące do rozmaitych gmin, przeto łatwo stąd wytłómaczyć, dla czego ich nie zapisywano we właściwych księgach katastralnych, z których każda odnosiła się do jednej tylko gminy. I to jest powód, dla czego pastwisko Żabie nad Rybiem nie zostało zapisane w księdze katastralnej gminy Białki, obok Lasu pańskiego Rybie, który tamże z osobna wymieniono.

Przytoczona zapiska stwierdza ponadto, że jeśli chwilowo, przy samem założeniu katastru Józefińskiego, owe polany, hale, pastwiska, wyłączono z ksiąg katastralnych, to bynajmniej nie w tym celu, żehy władze skarbowe zrzekły się nad nimi wszelkiej kontroli, jaką co do innych gruntów opodatkowanych wykonywać mogły na podstawie samych ksiąg katastralnych. Istniał widocznie od samego początku zamiar założenia osobnych rejestrów czy ksiąg co do owych przedmiotów na razie wyłączonych: „co do dalszego uregulowania urbaryalnego gromad i wsi należeć będzie.“ Rejestry takie doszły w istocie do skutku wnet potem; one też są podstawą opodatkowania sołtysów jeszcze w r. 1832. W przytoczonym poprzednio protokole komisyjnym z tegoż roku ¹⁾ znajduje się wyraźna wzmianka o istnieniu t. z. Poronińskiej księgi podatkowej, w której zapisane były „polany do różnych wsi należące“, obejmujące razem

¹⁾ Por. wyżej str. 145.

kilka tysięcy morgów ¹⁾. Podana tu charakterystyka księgi poronińskiej zgadza się co do joty z tem, co w opisie granic wsi Bukowiny z r. 1787 zostało zapowiedzianem. Księga ta, jak z przydanej nazwy wynika, przechowywana w Poroninie, podawała widocznie wykaz polan, hal i pastwisk, należących do sołtysów rozmaitych wsi sąsiednich, nie tylko białczańskich; cały bowiem obszar gruntów, jakie sołtysi białczańscy posiadali, wynosił według protokołu z r. 1832 tylko 896 m. 91 s. kw. (wzgl. 923 m. 75 s. kw.), zatem nie kilka tysięcy morgów, o których poprzednio wspomniano. Zachował się też w aktach sporu t. z. Arkusz indywidualny dochodu gruntowego sołtysów grońskich z 2. grudnia 1829 r., wystawiony na podstawie tejże Księgi poronińskiej, opiewający razem na 227 m. 677 s. kw., a ponieważ i ta suma łącznie z poprzednią nie wyczerpuje powierzchni kilku tysięcy morgów, przeto wypływa stąd, że Księga poronińska prócz posiadłości sołtysów białczańskich i grońskich obejmowała jeszcze inne podobne. W każdym razie stwierdzić trzeba, że posiadłości sołtysów białczańskich, między niemi także pastwisko Żabie nad Rybiem o wymiarze 60 m. 32 s. kw., było przedmiotem wpisu w tejże księdze. Protokół z r. 1832 stwierdza wyraźnie, że na podstawie tejże księgi wydany został sołtysom białczańskim przez Urbańskiego, zastępcę dominium szafarskiego, arkusz urbaryalny (*Urbarialbogen*) z daty 9. grudnia 1829, zatem prawie równocześnie, i taki sam, jak wspomniany co dopiero arkusz indywidualny sołtysów grońskich. Ten arkusz urbaryalny, pod nazwą Arkusza indywidualnego dochodu gruntowego (*Individueller Grundertragsbogen*), opatrzony tą samą datą (9. grudnia 1829) i tym samym podpisem zastępcy dominium szafarskiego (Urbańskiego), dochował się w istocie po nasze czasy w oryginale. Wylicza on szereg polan, pastwisk i hal, należących do sołtysów białczańskich, z dokładnem podaniem wymiaru każdej parceli, i podatku, jaki od niej przypada; wymienia zaś między innemi także pastwisko Żabie nad Rybim, 60 m. 32 s. kw., i stwierdza przez to pośrednio wprawdzie, ale zarazem stanowczo, że parcela ta zapisaną była w Poronińskiej księdze podatkowej.

Dodaje, że wspomniany tu arkusz indywidualny nazwano w protokole z r. 1832 także Arkuszem regulacyi podatko-

¹⁾ Dass in dem Poroniner Steuerbuch mehrere Tausend Joche unter dem Titel: Polany do różnych wsi należące vorkommen. Tamże.

wej ¹⁾, co jest rzeczą znaną: wiadomo bowiem, że san katarster Józefiński nazywano też współcześnie regulacją podatkową (*Steuerregulierung*) ²⁾. Dowód w tem, że Księgę poronińską, na podstawie której arkusze ów wydany został, uważano właściwie za księgę katastralną *sui generis*. Tak więc Księga poronińska, która po dziś dzień niestety już się nie dochowała, ale której treść i charakter na podstawie omówionych urzędowych zapisów ściśle określić możemy, była uzupełnieniem właściwych ksiąg katastralnych Józefińskich, jakie w odniesieniu do każdej wsi z osobna założono. To też jeżeli pastwisko sołtysów białczańskich, leżące na terytoryum dzisiaj spornem, było tu zapisaniem, znaczy to tyle, jak gdyby było zapisaniem we właściwej księdze katastralnej gminy Białki. Wyłączenie pastwiska z księgi właściwej nastąpiło tylko ze względu na szczególny charakter przedmiotu opodatkowanego, który wymagał wpisu w innej Księdze (poronińskiej). Dla tego brak wzmianki o pastwisku w księdze białczańskiej nie dowodzi bynajmniej, jakoby parcela ta nie była uwzględnioną w katastrze Józefińskim, nie zachwiewa mianowicie w niczem wywodów, dotyczących parceli Las pański Rybie; jednym słowem, nie popiera bynajmniej twierdzeń iroszczeń węgierskich. Owszem, okoliczność, że obie parcele, las i pastwisko, jedyne z pośród wszystkich na terytoryum dzisiaj spornem, które podówczas uważano za użytki, uwzględnione zostały w dwu księgach katastralnych galicyjskich, białczańskiej i poronińskiej, dowodzi ponad wszelką wątpliwość, że w chwili założenia katastru Józefińskiego i w najbliższych czasach potem całe to terytoryum było częścią składową Galicji.

Uzupełnienie i stanowcze potwierdzenie poprzednich wywodów zawiera Opisanie granic wsi Brzegi, podane przy końcu księgi katastralnej tejże gminy z r. 1787. Odnosny ustęp, słusznie już dawniej jako jeden z najważniejszych naszych dowodów wielokrotnie przytaczany, brzmi jak następuje: „Stroną od tej polany sołtysów Białczańskich, zwaną Renias, ciągną się dalej polany i hale tychże sołtysów Białczańskich i pastwiskami,

¹⁾ Die in denen Steuerregulierungsbogen ebenfalls den Sołtysen mit 60 Joch 32 Kl. zugeschriebene Hallenhutung Żabie nad Rybiem.

²⁾ Por. Lesigang, Grundsteuer w Oest. Staatswb. I. 974 n.

lasami koło rzeki graniczącej od wschodu, zwanej Białki, aż do ściany południowej od gór Tatr, do hrabstwa spiskiego i królestwa węgierskiego należących, które cyrkumferencyą kameralnego państwa nowotarskiego w tychże górach na ścianie wschodniej i południowej, do hrabstwa spiskiego i lubtowskiego (liptawskiego) w królestwie węgierskiem leżących zamykają i kończą.“

Jak rozumieć określone tu granice? Pewną jest rzeczą, że nie można ich rozumieć w duchu wywodów RW-go. Jeżeli bowiem przyjmimy, że granicą tą był najpierw Rybi Potok (rzekomy górny bieg Białki), a potem Białka dzisiejsza (od spływu Rybiego Potoku z Białą Wodą), to w takim razie doszlibyśmy do wniosku, że całą wschodnią ścianę odgraniczała od Węgier rzeka. Tymczasem opisanie granic mówi wprawdzie, że granicę wschodnią tworzyła Białka, ale dodaje ponadto, że także grzbiety tatrzańskie rozdzielały dobra skarbowe nowotarskie od komitatu spiskiego nie tylko od strony południowej, ale także i wschodniej. Część granicy wschodniej musiała być zatem suchą, górką; wobec tego przyjąć należy, że miano tu na myśli: albo 1) Białkę w znaczeniu dzisiejszem (od spływu obu potoków) jako część granicy wschodniej, a w dalszym ciągu, jako poczynającą się tuż zaraz granicę suchą, pasmo Żabie; albo, co prawdopodobniejsza 2) Białkę w znaczeniu pierwotnem i właściwem, t. j. Białkę dzisiejszą wraz z górnym jej biegiem Białą Wodą, jako część granicy wschodniej, a potem pasmo górskie, ciągnące się łukiem od wschodu ku południowi, wyznaczone punktami Rogatki, Małej Wysokiej, Polskiego Grzebienia i Wielkiej Wysokiej, t. j. starą granicę polską. Którekolwiek z obu tych, jedynie możliwych tłómaczeń przyjmimy, pewną jest rzeczą, że całe terytorium obecnie sporne określone zostało jako część składowa dóbr skarbowych nowotarskich, a zarazem Galicyi.

Bardziej ogólnikowo podane są granice w urzędowym opisie trzeciej (białęzańskiej) sekeyi dóbr nowotarskich, dokonanym r. 1818 z okazji zamierzonej podówczas przez zarząd skarbowy sprzedaży tej sekeyi. Stwierdzono tu ogólnie tylko, że sekeya ta sięga aż do Karpat, które stanowią granicę między Galicyą a Węgrami, ¹⁾ przyczem jednak znamioną jest rzeczą, że nie wspo-

¹⁾ Bis an die Karpathen, welche zwischen Galizien und dem Königreich Ungarn die Grenze ausmachen.

mniano o Białce, o której chyba trudno byłoby przypomnieć, gdyby ją w myśl dzisiejszych wywodów węgierskich uważano za linię graniczną na całej wschodniej ścianie Nowotarszczyzny.

Natomiast nie pod względem dokładności nie pozostawia do życzenia opis granic, podany urzędownie do protokołu przez komornika Nerunowicza r. 1824 przy wprowadzeniu nowonabywcy Homolacza w posiadanie tejże sekcji. . Przytaczam tylko tę część ustępu, która dotyczy bezpośrednio terytorium spornego: „...w zwrocie na południe idzie granica grzbietem gór lub skał nad Mníchem aż na wierzchołek góry Nad Rybie zwanej, od której nachylając się ku wschodowi, idzie granica grzbiecami gór aż na górę nad Czarnym Stawem, gdzie sekcya Białczańska z komitatem liptowskim przestaje, a poczyną z komitatem spiskim graniczyć, od której góry w zwrocie na północ grzbiecami skał aż na skałę Żabne zwaną, od której nachylając się ku wschodowi, aż do miejsca, gdzie Potok od Morskiego Oka do potoku Biała Woda zwany wpada...”

Określenie granic jest tak ścisłe i dokładne, że nie wymaga żadnych dalszych wyjaśnień; jest to ta sama granica, której my domagamy się dzisiaj wobec Węgier. Dla czego Nerunowicz nie uwzględnił już dawnej granicy państwowej polskiej (aż do Polskiego Grzebienia), wyjaśnię poniżej; również wykazę w dalszym ciągu, że protest, przeciwko powyższemu określeniu granic założony przez zastępcę Palocsayów (Dydyńskiego) nie wzrusza w niczem jego wiarygodności i dowodności.

Żeby wyczerpać urzędowe dokumenty, stwierdzające, jaką w tych stronach była granica polsko-węgierska, przytaczam jeszcze pewien wypadek szczególny, rzucający na całą tę sprawę jaskrawe światło. Zdarzyło się w r. 1811, że kilku żołnierzy, wysłanych z Zakopanego dla ścigania grasujących w tych okolicach złoczyńców, zapędziło się za nimi aż na sąsiednie terytorium węgierskie, mianowicie na obszar wsi Jaworzyny. Skutkiem zażalenia, wniesionego z tego powodu przez władze węgierskie, gubernium galicyjskie relacją z 21. grudnia t. r. przesłało cesarzowi wyjaśnienie i usprawiedliwienie, iż stało się to tylko z tego powodu, że granica przy Jaworzynie jest suchą (*weil die dortige Grenze trocken ist*), zatem niełatwą do rozpoznania, i że tylko tej okoliczności przypisać należy jej przekroczenie¹⁾. Ponieważ

¹⁾ W Archiwum Minist. spr. wewn.

Jaworzyna graniczy z wschodnią ścianą Nowotarszczyzny, przeto jasna, że nie można tu granicy prowadzić Potokiem od Rybiego, gdyż w takim razie (uwzględniając dalszy bieg Białki) byłaby na całej przestrzeni mokrą; należy przyjąć koniecznie, że rozumiano tu albo grzbiet Żabie łącznie z małym przesmykiem przy ujściu Potoku Rybiego do Białki, któredy właśnie przejść mogli żołnierze, albo też dalszą jeszcze granicę, do Polskiego Grzebienia i doliny Rówienki.

Dowody, jakie przeciw tym opisom granic przytoczył RW. nie wytrzymują krytyki. Jednym z nich jest twierdzenie, że opisy te są tylko ogólnikowe, i że tylko przez sztuczną interpretacją można je tłómaczyć na korzyść roszezeń galicyjskich. Niechże mi wolno będzie przypomnieć, że opis Nerunowicza jest możliwie najdokładniejszy, a opis ten stwierdza istnienie granicy wzdłuż grzbietu Żabiego. Również opis zawarty w księdze katastralnej Brzegów wyraźnie zaznacza, że część granicy wschodniej była suchą; jeśli go więc tłómaczymy po myśli naszych twierdzeń, to nie jest to żadna interpretacja sztuczna; owszem, twierdzenie węgierskie, jakoby granica na całej ścianie wschodniej była mokrą, jest sztucznem, a nawet więcej niż sztucznem, bo wprost niemożliwem. Podnosi dalej RW., że grzbietem górskim, przy którym stykają się komitaty spiski i liptawski, nie jest Żabie, jak podał Nerunowicz, lecz Mnich: stwierdzam tedy, że właśnie opis Nerunowicza z r. 1824 w najbliższym sąsiedztwie Mnicha przyjmuje granicę obu komitatów. Ostatnim wreszcie argumentem RW-go jest powołanie map Seegera; co o ich dowodności w tej sprawie sądzić należy, wyjaśniłem już poprzednio ¹⁾.

Wracając do obu katastrów z r. 1787 i 1820 i łączących się z nimi opisów granic, podnoszę tedy, że są one w odniesieniu do okresu czasu 1773—1824 r. dowodem przysługującego kamerze galicyjskiej prawa własności, jako też wynikającego stąd prawa posiadania i użytkowania terytorium spornego. Ponadto mamy jeszcze dowody, stwierdzające, że prawa te w istocie były na niem w tym czasie wykonywane.

Dowodzi tego najpierw sama omówiona poprzednio mapa Schneidera ²⁾, która terytorium to obejmuje, wskazując nie-

¹⁾ Por. wyżej str. 99 i n.

²⁾ Por. wyżej str. 127 i n.

dwuznacznie na to, że stanowiło część rewiru lasowego bukowińskiego. Szczegółnej uwagi godnym jest dochowany szkic poglądowy do tejże mapy, który zieloną barwą określa rozmiar lasów skarbowych; barwą tą oznaczona jest także sporna parcela lasowa. Łącząca się ściśle z temiż mapami Tabela geometryczna z r. 1813 odróżnia wprawdzie terytoryum sporne od innego, nie-spornego; ale przy obliczeniu ogólnego wymiaru lasów skarbowych uwzględnia także dział sporny.

Dowodzą tego również akty oszacowania z r. 1818 i nast., spisane w odniesieniu do sekcji Białczańskiej dóbr skarbowych nowotarskich, wśród przygotowań do zamierzonej przez skarb sprzedaży tejże sekcji. Terytoryum sporne zostało tu objęte aktem oszacowania, w czym dowód, że zarząd skarbowy galicyjski nie tylko uważał się za jego właściciela, ale ponadto był aż do tąd w jego posiadaniu i użytkowaniu, inaczej nie byłby był mógł wliczać go do kompleksu posiadłości oszacowanych, mających rozstrzygać o cenie kupna przeznaczzonej na sprzedaż sekcji. O szczególe tym mówić będę obszerniej jeszcze później.

Wreszcie możemy jeszcze stwierdzić wyraźnie, że dochody z terytoryum spornego, mianowicie ze spornej parceli lasowej, wpływały w tym czasie do kasy zarządu skarbowego nowotarskiego. Tak w opisie dochodów urbaryalnych gminy Białki (*Beschreibung der Urbarialeinkünfte*) z r. 1789 podano, że dochód z lasów skarbowych tejże gminy przynosi rocznie 119 złr. 48⁶/₈ ct., w dodatku zaś 4 do tegoż aktu, który się z nim bezpośrednio łączy i istotną jego część składową tworzy, wyjaśniono, że łączna powierzchnia tychże lasów skarbowych wynosi 1797 m. 1002 s. kw. Ten ostatni wymiar jest sumą wymiarów wszystkich czterech „lasów pańskich“, które w obu katastrach z r. 1787 i 1820 zapisane zostały jako część składowa gminy Białki, t. j. lasu Rybie, Roztoka, Wołoszyn i Filipiński; łączna ich powierzchnia daje tu prawie identyczną cyfrę 1794 m. 282 s. kw. Musimy zatem do ogólnego wymiaru liczyć także cały Las pański Rybie o powierzchni 532 m. 886 s. kw., jaką podają oba katastry, ażeby otrzymać powyższą sumę. Że zaś obszar tego ostatniego lasu, jak okazaliśmy poprzednio, ¹⁾ obejmował także sporną parcelę lasową o wymiarze 211 m. 305 s. kw., przeto wynika stąd, że i ona uwzględniona została przy obliczeniu ogólnej powierzchni lasów skarbowych, jak niemniej, że w sumie

¹⁾ Por. wyżej str. 132 i n.

łącznego dochodu 119 złr. 48⁶/₈ et., przypadającego z tychże lasów na rzecz skarbu nowotarskiego, mieści się także dochód z parceli tej pobierany. Również Tabela oszacowania lasów skarbowych sekcji Białczańskiej z r. 1818 wyraźnie stwierdza, że Las pański Rybie o wymiarze 532 m. 886 s. kw., zatem także niniejsza parcela sporna, daje skarbowi rocznego dochodu 372³/₄ sagów drzewa¹⁾.

Faktycznego posiadania terytorium spornego przez kamerę galicyjską aż do r. 1824 dowodzi pośrednio także omówione poprzednio opisanie granic Nerunowicza z tegoż roku. Podnoszę mianowicie z naciskiem, że Nerunowicz nawet co do takich gruntów, które leżały na niespornem terytorium galicyjskiem, jeśli były sporne pomiędzy dwiema sąsiadującymi gminami, podawał granice, odpowiadające faktycznym stosunkom posiadania. Tak n. p. co do pewnej przestrzeni, spornej między Białką a Ostrowskiem, wyraża się: „Obwód zaś terażniejszego obchodu, trzymając się zawsze i wszędzie terażniejszego aktualnego obustronnego używania był...” i t. d. (następuje wyliczenie granic). Jeżeli zatem Nerunowicz jako wschodnią granicę sekcji Białczańskiej od komitatu spiskiego podaje grzbiet Żabie, to widocznie dla tego, że i tutaj posiadanie faktyczne kamery galicyjskiej rozciągało się aż do tegoż grzbietu.

Najważniejszym wreszcie dowodem w tej mierze jest przyznanie samego dominium Frydman, uczynione za pośrednictwem swojego pełnomocnika Dydyńskiego w r. 1824, który do protokołu, podającego przytoczony poprzednio opis granic Nerunowicza podyktował w imieniu swoich mocodawców stosowny protest. W proteście tym Dydyński, określając w inny sposób rozszczoną linię graniczną polsko-węgierską (t. z. linia Dydyńskiego, por. niżej), oświadcza, a raczej, jak się protokół wyraża, „wnosi, że granica sekcji Białczańskiej, a właściwie Galicyi od Węgier... (rzeczoną linią) iść powinna; gdyż naprzeciw tego, ażeby granica... (linią Żabiego) prowadzoną być miała, już dawno pozakładane są protestacye ze strony Węgrów, ale te dotąd są nierozwolowane.“ Jeśli zatem przed r. 1824, jako też w r. 1824 wnoszone były tylko protesty ze strony Palocsayów przeciwko granicy dóbr Białczańskich (i Galicyi), biegnącej grzbietem Żabiego, to znaczy to tyle, że skarb galicyjski wykonywał aż dotąd faktyczne posiadanie na całym terytorium aż do tegoż grzbietu;

¹⁾ Por. o tych szczegółach trafne wywody RA-go.

gdyby bowiem część sporna była podówczas w posiadaniu Palocsayów (dominium Frydman), nie byłoby potrzeby z ich strony wnosić protestów w tej sprawie; owszem, raczej zarząd skarbowy nowotarski, roszcząc sobie pretensye do tegoż terytoryum, byłby musiał z protestami wystąpić, lub spór sądowy o posiadanie jego wytoczyć. Również zwrot „granica iść powinna“ stwierdza powyższą tezę; gdyby bowiem terytoryum owo było podówczas w posiadaniu Palocsayów, byłby Dydyński wyraził się raczej: „granica idzie“ i byłby z pewnością nie omieszkiał poddyktować do protokołu osobnego zastrzeżenia z powodu naruszenia posiadania, za jakie podówczas uchodziłoby musiało rozgraniczenie Nerunowicza. Trafnie ocenia tę sprawę wywód galic. Prokuratoryi skarbu z r. 1844, stwierdzając, że w proteście Dydyńskiego faktyczny stan posiadania kamery galicyjskiej, sięgający aż do grzbietu Żabiego, wcale zaprzeczonym nie został.

Stwierdzona właśnie okoliczność, że w całym okresie czasu od zajęcia Galicyi przez Austryą aż do r. 1824 skarb austriacki był nie tylko prawnym właścicielem terytoryum spornego, ale zarazem wykonywał tu faktyczne posiadanie, przedstawia szczególne znaczenie dla oceny kwestyi spornej. Rzuca ona przedewszystkiem znamienne światło na stosunki posiadania, jakie tu istniały przed rokiem 1773, i stwierdza pośrednio, ale w sposób stanowczy, że terytoryum owo stanowiło dawniej część składową starostwa nowotarskiego. Skarb austriacki objął bowiem w posiadanie cały kompleks dóbr tegoż starostwa, skąd wypływa, że granice klucza nowotarskiego za rządów austriackich odpowiadać muszą granicom nowotarskiego starostwa w czasach polskich. Nie można przypuścić ani na chwilę, żeby posiadanie skarbu austriackiego rozszerzonem zostało na terytoryum sporne dopiero po roku 1773; wypadek ten byłby zanadto świeży, ażeby o nim zapomnieli Palocsayowie, żeby się nań wyraźnie nie powołali, czy to w przytoczonym powyżej proteście Dydyńskiego z r. 1824, czy w rozprawach przed którąkolwiek z mieszanych komisij granicznych (z r. 1793/4, 1828, 1837, 1858), czy wreszcie w jakimkolwiek innym z licznych aktów, w związku z niniejszym sporem zostających. Takiego powołania nie znajdujemy jednak nigdzie.

Spotykamy się tylko z ogólnikowymi protestami Palocsayów przeciwko posiadaniu obszaru spornego przez kamerę galicyjską. I właśnie te protesty rzucają jaskrawe światło na genezę i charakter sporu, po części nawet na całą jego stronę psy-

chologiczną. Dokładniej znaną nam jest tylko przytoczona powyżej treść protestu Dydyńskiego z r. 1824; stwierdzono tu zarazem, że podobne protesty już przedtem były wnoszone¹⁾. Spór sięga zatem w czasy przed rokiem 1824, nie posiadamy jednak dostatecznej podstawy, ażeby początkową jego granicę ściśle określić. Jedno jest rzeczą pewną: że nie istniał on jeszcze w latach 1791 i 1792; relacye kancelaryi nadwornej austriackiej i węgierskiej z tychże lat stwierdzają bowiem wyraźnie, że w czasie tym istniał jeden tylko spór graniczny polsko-węgierski w tych stronach między dominium Frydman (Palocsayów) a Maniową²⁾, zatem w innej okolicy, w północno-wschodnim kącie Nowotarszczyzny. Pierwsze ślady istnienia sporu napotykamy dopiero, jak już powyżej stwierdziliśmy³⁾, w przytoczonych poprzednio zapiskach Tabeli geometrycznej z r. 1811—1813, tak że data powstania sporu da się ogólnikowo tylko określić granicą lat 1792—1811; według trafnego domysłu, na który już przedtem zwróciliśmy uwagę, powstał on prawdopodobnie dopiero w latach 1811—1813, z okazji zarządzonych podówczas przez władze skarbowe galicyjskie pomiarów klucza nowotarskiego. Dodać trzeba, że t. z. linia Dydyńskiego, jak ją tenże pełnomocnik Palocsayów określił w protokole z r. 1824, była od razu, mianowicie już r. 1813 linią pretensyjną węgierską; podane w Tabeli geometrycznej z tegoż roku wymiary parcel spornych, przedewszystkiem obu jezior i „głazów“, stwierdzają szczegół ten ponad wszelką wątpliwość⁴⁾.

Skąd się ta linia wzięła, wytłómaczę poniżej w związku z innymi szczegółami. Na tem miejscu zwracam uwagę na zgoła niezwykle sposób zapoczątkowania i dalszego prowadzenia sporu przez Palocsayów. Żeby liczyć tylko ten okres czasu, przez który spór niewątpliwie trwał (1813—1824), mamy oto całych jedenaście lat, w ciągu których kamera galicyjska znajduje się w faktycznem posiadaniu i użytkowaniu terytorium spornego, Palocsayowie zaś, którzy sobie doń roszczą prawo, znoszą cierpliwie, że grunt, rzekomo do nich prawnie na-

¹⁾ Por. str. 153.

²⁾ Es besteht zur Zeit zwischen Ungarn und Galizien nur ein Grenzstreit, zwischen Friedmann und Maniow. Pisma kancelaryi nadw. z 11. listopada 1791 i 5. października 1792.

³⁾ Por. wyżej str. 141.

⁴⁾ Por. tamże.

leżący, pozostaje w cudzem ręku i cudzą wzbogaca kieszeń. Ograniczają się do teoretycznych protestów, ale nie mogą się zdobyć na krok, któryby mógł doprowadzić do urzeczywistnienia roszczonych praw — nie wnoszą skargi sądowej, czy to o własność obszaru, czy chociażby o naruszenie posiadania. Nie wnoszą jej nie tylko przed sądami galicyjskimi; nie próbują jej nawet wynieść przed jakimkolwiek sądem węgierskim, którego stronniczości z pewnością nie potrzebowaliby się obawiać. Że nie wnieśli skargi, dowodzą nie tylko przytoczone poprzednio wzmianki o samych tylko protestach, ale bardziej jeszcze ta okoliczność, że we wszystkich późniejszych rozprawach przed komisjami granicznymi z lat 1828—1858 żadna z obu stron, nawet sami Palocsayowie, nie powołują się na taką skargę. tem mniej na jakikolwiek wyrok czy zarządzenie sądowe, skutkiem skargi wydane. Postępowanie to wprost zadziwia i zastanawia. Wszakże w prawie wszystkich narodów obowiązuje zasada, że osoba, występująca z roszczeniem do pewnego przedmiotu, winna wynieść skargę przeciw jego posiadaczowi. Gdyby zaś nawet — bez rzeczywistej podstawy — chciano tu wciągnąć w rachubę rzekomy związek sporu prywatno-prawnego z kwestyą prawnopolityczną granic węgiersko-polskich, i z tego punktu widzenia wytłómaczyć użycie protestów zamiast skargi sądowej, to i wtedy postępowanie to nie dałoby się usprawiedliwić. Stało ono bowiem w sprzeczności z wyraźnem postanowieniem omówionej poprzednio z innego stanowiska rezolucyi cesarza Józefa II. z r. 1784¹⁾. Rezolucya ta, zarządziwszy w pierwszej części, że granica państwowa Węgier i Galicyi stosować się ma do stanu, istniejącego w chwili t. z. rewindykacyi, orzekła w drugiej, co do sporów prywatnych przy granicy węgiersko-galicyjskiej, że mają być rozsądzane przez władze sądowe, na żądanie osób, które mienia się być pokrzywdzonymi w swem prawie²⁾. Przy-

¹⁾ Por. wyżej str. 121.

²⁾ Damit aber hiedurch den Privatgerechtsamen kein Nachtheil zugefügt werde, so würde jeder Private, ohne Unterschied, ob er ein Hungar oder Galizier ist, unerachtet dieser provisorischen Grenzbestimmung in seinem derzeitigen Besitzstande insolange ruhig zu erhalten sein, biß sein Recht in Zweifel gezogen und ein Streit darüber entstehen würde, welchenfalls sodann diese Streitsache bei der gehörigen Gerichtsstelle dieses Landes anhängig zu machen wäre, in welchem nach der vorbesagten provisorischen Grenzbestimmung der strittige Grund gelegen sein würde.

pominam, że rezolucya ta wyszła na wniosek kilku władz centralnych, między niemi także kancelaryi nadwornej węgierskiej, i że jeszcze w r. 1828 Zjednoczona Kancelarya nadworna pełną jej zastosowalność stwierdziła¹⁾.

Ta dziwna wstrzemięźliwość Palocsayów, wymagająca nawet pewnego zaparcia się z ich strony, bo cierpliwego przez długi szereg lat przypatrywania się, jak przeciwnik z przedmiotu spornego użytkuje i w posiadaniu go dzierży, musiała mieć jakąś istotną przyczynę i wypływać z pewnego wyrachowania. Nie umiem dopatrzeć się tu innej pobudki, prócz tej jednej, że sami Palocsayowie nie mieli zaufania do swego prawa, i obawiali się wprost wyniesienia skargi. Bo skarga byłaby musiała doprowadzić do wyroku, który w braku dostatecznych dowodów byłby być musiał wypaść na korzyść dotychczasowego posiadacza (kamery galicyjskiej), a przez to roszczenie Palocsayów na zawsze umorzyć; natomiast protesty były rzeczą o wiele wygodniejszą, nie wywołując bowiem stanowczego załatwienia sprawy, utrzymywały przecież roszczenie samo. W tej formie podnoszone roszczenia można było, przy zdarzonej sposobności, poddać pod rozpoznanie pewnych organów, które w sprawie tej odmienne od sądów zająć mogły stanowisko, n. p. komisji mieszanych — jak się to stało później w latach 1828, 1837, 1858 — które w najgorszym dla Palocsayów razie rozchodziły się bez załatwienia sprawy, gdyż delegaci obu stron nie okazują w takich wypadkach skłonności do wzajemnych ustępstw; można też było oczekiwać innej jakiejś pomyślniejszej okazji, któraby przyniosła korzystne dla nich rozwiązanie sporu: chociażby chwili słabości strony przeciwnej, w której znękana długo wlokącą się walką, zgodzi się ostatecznie na ustąpienie terytorjum spornego za marną zapłatą, jak się to stało ostatecznie w r. 1858.

Jakkolwiekby — jedno jest rzeczą pewną: roszczenia, podnoszone przez Palocsayów w czasie od r. 1811—1824, pozostały w całym tym okresie czasu tem, czem były od początku: prostemi, nieudowodnionemi roszczeniami, jak je trafnie określa wywód lwowskiej Prokuratoryi skarbu z r. 1844, środkiem najwygodniejszym zaniepokojenia obcego posiadania, do którego uciec się może każdy, choćby nawet żadnej nie miał do tego podstawy prawnej. Roszczenia te nie zachwiały

¹⁾ Por. wyżej str. 120 i n.

zatem w niczem ani prawa własności, jakie podówczas przysługiwało kamerze galicyjskiej, ani nie wpłynęły na zmianę faktycznych stosunków posiadania tejże kamery; nie można ich też dzisiaj uważać pod jakimkolwiek względem za uzasadnienie pretensyi węgierskiej. Są one w ogóle zupełnie bez znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy spornej.

Co większa: gdyby nawet podówczas Palocsayowie z roszczeniem swem byli wystąpili przed sądem, gdyby je byli udowodnili i na zasadzie wyroku sądowego posiadanie i własność terytorium spornego uzyskali, to i taki obrót rzeczy byłby bez znaczenia dla rozstrzygnięcia zajmującej nas obecnie sprawy spornej; nie wynikałoby stąd bowiem żadną miarą, że terytorium sporne jest częścią składową państwa węgierskiego. Galicya i Węgry były już podówczas pod wspólnem berłem cesarzów austriackich, a zasada powszechnego obywatelstwa austriackiego, ustalona ostatecznie jeszcze za czasów Maryi Teresy, stwarzała możliwość nabywania dóbr w jakimkolwiek kraju monarchii habsburskiej przez obywateli innych krajów, do monarchii tej należących. Mówi o tem zresztą wyraźnie przytoczona poprzednio rezolucya cesarska z r. 1784 ¹⁾. W najlepszym razie możnaby zatem było powiedzieć wówczas, że terytorium sporne należy wprawdzie jako własność prywatna do Palocsayów (węgrów), co jednak nie rozstrzygałoby wcale, czy ono leży w obrębie Węgier, czy też Galicyi.

Całkiem inaczej przedstawi się ta sprawa, jeśli rozważymy znaczenie udowodnionego poprzednio posiadania i prawa własności kamery galicyjskiej. Nie była to osoba, ani nawet instytucya prywatna; nie nabyła ona posiadania Nowotarszczyzny na zasadzie jakichś tytułów prywatno-prawnych, np. przez kupno. Nowotarski zarząd skarbowy był tylko organem skarbu austriackiego, który nabył całe to terytorium jako następca skarbu Rzeczypospolitej polskiej; nabył go zaś na zasadzie tytułu prawno-publicznego, t. z. zwierzchnictwa skarbowego (*Finanzhoheit*): dawniejsze polskie dobra koronne stały się obecnie częścią austriackich dóbr skarbowych. Ponieważ wszystko, co dawniej w obrębie tej części Rzeczypospolitej polskiej leżało, po zniesieniu granicy Törökowskiej i w myśl rezolucyi cesarskiej z r. 1784, uznano za

¹⁾ Por. wyżej str. 156, przyp. 2.

terytorium galicyjskie, przeto posiadała kamera cały ten obszar, licząc tu także terytorium obecnie sporne, jako część Galicyi, nie zaś jako część państwa węgierskiego.

Sam tedy stwierdzony powyżej fakt wykonywanego przez kamerę galicyjską posiadania i przysługującego jej prawa własności, jest zarazem dowodem prawnopolitycznej przynależności terytorium spornego do Galicyi w całym okresie czasu od r. 1773—1824.

Przynależność tę stwierdzają ponadto inne jeszcze dowody:

Najpierw opodatkowanie terytorium spornego przez władze galicyjskie. W wykazie posiadłości sołtysich trzeciej (białczańskiej) sekeyi dóbr skarbowych nowotarskich z r. 1818 stwierdzono, że trzech sołtysi Nowobilscy uiszczają ze swych polan i pastwisk rocznego podatku 22 zł. 37 kr. do kasy obwodowej sądeckiej, zatem galicyjskiej. Szczegółowego wyliczenia owych pastwisk i polan nie podaje przytoczony wykaz, nie wymienia zatem także pastwiska na terytorium spornem (pare. 2539 katastru z r. 1846); stwierdza tylko ogólnie, że opodatkowanie odnosi się do posiadłości, które należą do sołtysów na zasadzie przywileju króla Augusta III. z 25. stycznia 1749 r. Przywilej ten jest znany, i został już poprzednio omówiony¹⁾; jakkolwiek zaś i on szczegółowo posiadłości sołtysów białczańskich nie wylicza, to jednak zawiera potwierdzenie dawniejszych przywilejów królów polskich z r. 1637, 1661 i 1669, które między innymi nadały sołtysom pastwisko Nad Rybim Stawem (*penes fundum Rybi Staw*). Pastwisko to, jak wykazaliśmy²⁾, jest identyczne z rzeczoną parcelą 2539; w r. 1818 było ono tedy opodatkowane w Galicyi.

Toż samo da się wykazać co do spornej parceli lasowej. W sumaryuszu podatkowym (*Summarium der Grundertragsmatrikel*) gminy Białki z r. 1820 stwierdzono, że z parceli katastru (z 1820 r.), oznaczonych liczbami 4276—4286, obejmujących razem 1794 m. 282 s. kw., uiszczanym jest w tejże gminie podatkowej roczny podatek 28 zł. 43 kr. Przytoczone liczby porządkowe obejmują w katastrze z r. 1820 cztery „lasy pańskie”: Rybie, Roztoka, Wołoszyn i Filipiński, a łączny ich wymiar, jaki

¹⁾ Por. wyżej str. 70.

²⁾ Por. wyżej str. 71 i n.

tamże podano, daje najdokładniej tę samą cyfrę 1794 m. 282 s. kw. Między innemi odpowiadają liczby porządkowe 4276—4280 właściwemu lasowi pańskiemu Rybie wraz z czterema wyodrębnionemi z niego polanami dworskimi o łącznym wymiarze 532 m. 886 s. kw.¹⁾ Ponieważ las ten, jak okazaliśmy²⁾, obejmował także sporną parcelę lasową (2538 katastru z r. 1846), przeto wynika stąd, że i ta parcela była w r. 1820 opodatkowaną w Galicyi.

Zatem: pastwisko i las, jedyne dwie produktywne parcele, jakie leżą na terytorjum spornem, zarazem jedyne, które można było opodatkować, opłacają w tym czasie podatki w Galicyi.

Że w t. z. starej Tabuli krajowej galicyjskiej, wprowadzonej na zasadzie patentu z 4. marca 1780 r., nie ma osobnej wzmianki o parcelach spornych, tłumaczy się sposobem urzędzenia owej Tabuli, w której poprzestawano na ogólnikowym wymienieniu nazwy dóbr, bez podania ich części składowych, nazwiska właściciela i ogólnego dochodu rocznego. W każdym razie wsie Białka, Brzegi i Bukowina wpisane tu były jako własność skarbową, okoliczność zaś, że wpisy tabularne odnosiły się do ksiąg katastralnych Józefińskich, w których Las pański Rybie podany jest jako część składowa wsi Białki, jest pośrednim dowodem na to, że sporną parcelę lasową uważano za przynależną do dóbr kameralnych galicyjskich³⁾.

Stwierdzone co dopiero fakty opodatkowania i wpisu w starej Tabuli krajowej, są zarazem wskazówką, iż władze galicyjskie wykonywały w tym czasie czynności urzędowe w odniesieniu do terytorjum spornego. Poza tem istnieją jeszcze inne na to dowody. Tak przy założeniu katastru z r. 1787 przedsięwzięto tu pomiary geometryczne ze strony władz galicyjskich, i to mianowicie także co do Lasu pańskiego Rybie, obejmującego sporną parcelę lasową, skoro las ten do katastru wsi Białki wciągnięto. Należą tu również pomiary geometryczne z r. 1811—1813, podjęte przez dyrekcją do zdejmowania map (*Mappirungsdirection*) państwa kameralnego nowotarskiego,

¹⁾ Por. wyżej str. 132.

²⁾ Por. wyżej str. 135.

³⁾ Gruntowne wyjaśnienie sprawy wpisu w starej Tabuli krajowej por. w relacyi sądu obwodowego nowosądeckiego z 10. września 1895 r.

pod kierownictwem starszego leśniczego Schneidera ¹⁾); pomiarów tych dokonano w charakterze urzędowym, z ramienia publicznej władzy galicyjskiej. W końcu akt oddania sprzedanej r. 1824 sekcji białczańskiej dóbr skarbowych w posiadanie Homolacza, który według przytoczonego powyżej protokołu ²⁾ objął także całe terytorium sporne, dokonany został przez galicyjskiego funkcyjnarusza sądowego, w asystencji przedstawiciela urzędu obwodowego sądeckiego ³⁾).

Należy dodać, że wszystkie te czynności dokonane zostały bez jakiegokolwiek sprzeciwienia się czy protestu ze strony władz węgierskich, nawet już w tych czasach, kiedy dominium Frydman podniosło roszczenia prywatne do terytorium spornego. A przecież czynności te, że tu wspomnę tylko o obu pomiarach z r. 1787 i 1811—1813, były tego rodzaju, że władze węgierskie niewątpliwie o nich wiedzieć musiały; toż samo dotyczy także aktu oddania sekcji białczańskiej z r. 1824, skoro, jak wykazują zachowane po dziś dzień dowody, wszystkie sąsiednie dominia węgierskie zostały o nim przedtem urzędowo zawiadomione. Brak jakiegokolwiek protestu ze strony władz węgierskich przeciw wszystkim tym czynnościom urzędowym władz galicyjskich jest zatem dowodem, że one same nie uważały terytorium spornego za część składową królestwa węgierskiego. Stwierdzić ponadto należy, że z całego okresu czasu od r. 1773—1824 nie da się przytoczyć jakiegokolwiek faktu wykonania czynności urzędowej przez władze węgierskie na temże terytorium.

Zwracam się do rozpatzenia świadectw, zawartych w literaturze i mapografii z całego wspomnianego właśnie okresu, ostrzegając, że pomijam tu z umysłu publikacje polskie, ażeby się nie narazić na zarzut przytaczania wiadomości stronniczych.

Żeby wyczerpać ogół świadectw literackich z roku 1773—1824, przypomnieć muszę najpierw trzy prace, na które, dla związku, powołałem się już raz poprzednio ⁴⁾), mianowicie artykuł w *Almanach von Ungarn* z r. 1778 i dzieło Luki ⁵⁾), które

¹⁾ Por. wyżej str. 127.

²⁾ Por. str. 150.

³⁾ O opodatkowaniu i czynnościach urzędowych władz galicyjskich por. też. trafne zestawienia w RA.

⁴⁾ Por. wyżej str. 78.

⁵⁾ Luca, Geogr. Handbuch IV. r. 1791.

wyliczają szczegółowo jeziora węgierskie, ale nie wspominają pośród nich ani Czarne ani Rybie Stawu; przedewszystkiem zaś pracę Melzera¹⁾, w której podano wyraźnie, że „wielkie polskie Jezioro Rybie“ i „wielki Czarny Staw“ znajdują się już po stronie polskiej czyli galicyjskiej.

Z innych ówczesnych dzieł podają granicę polską aż do Polskiego Grzebienia Windisch²⁾, w ustępie, zaczerpniętym z znanego nam opisu dwu oficerów sztabu Seegerowskiego; natomiast do Grzbietu Żabiego ciągną ją Haquet³⁾ w przydanej do swego dzieła mapce, jako też Bredetzky w obszerniejszym ustępie, sprawie granicznej poświęconym⁴⁾. Świadczenia te pochodzą wyłącznie od Niemców lub Węgrów, przedewszystkiem od tych ostatnich; myśl jakiejś stronniczości na korzyść Galicyi należy tu zatem bezwarunkowo wykluczyć.

Znamienną jest pewna sprzeczność, jaka się tu po raz pierwszy pojawia w określeniu granicy polsko-węgierskiej. O ile wszystkie dawniejsze, z przed roku 1773 pochodzące świadectwa literackie granicę tę ciągnęły aż do Polskiego Grzebienia⁵⁾, o tyle teraz już tylko jeden autor, piszący r. 1780, określa ją w ten sam sposób, natomiast dwaj inni, z r. 1796 i 1807 podają jako granicę już tylko pasmo Żabie. Ponieważ, jak zaraz niżej wykazemy, mapy z końca w. XVIII. mniej więcej do r. 1796 prowadzą granicę polsko-węgierską przeważnie także szczytem Polskiego Grzebienia, przeto zdaje się stąd wypływać, że stara, polska granica państwowa w tych stronach utrzymała się faktycznie aż do czasu ok. r. 1796, a dopiero odtąd, zapewne skutkiem zaniedbania ze strony zarządu skarbowego nowotarskiego, nastąpiło częściowe jej cofnięcie aż do Żabiego, a przez to zarazem posunięcie granic węgierskich na terytoryum dawniej polskie.

Z dzieł i prac kartograficznych uwzględniam tu wszystkie, przedłożone urzędowo z obu stron, o ile odnoszą się do okresu czasu 1773—1824 r., między niemi niektóre, omówione dla związku już poprzednio; pomijam na razie tylko mapę Nikorowicza z r. 1793, o której później z osobna mówić będę.

1) Csaplovits, Archiv d. Königr. Ungarn 1821 str. 59.

2) Geographie des Königr. Ungarn 1780, I. 178. II. 4, 5.

3) Neueste physikalisch-politische Reisen 1796, t. IV.

4) Neue Beiträge zur Topographie und Statistik des Königr. Ungarn 1807, 238; pełny cytat u Czołowskiego str. 60—61.

5) Por. wyżej str. 82 i n.

Przypominam przedewszystkiem kilka nieurzędowych map z końca XVIII. w., jako to: Schraembla (1788), Fadena (1792), Reillyego (1796) i Müllera (1796)¹⁾, które granicę polską ciągną aż do Polskiego Grzebienia. Do tej kategorii zaliczyć można niewątpliwie (mimo przeciwną, wierutnie mylną opinią Archiwum ministerstwa wojny) wydaną r. 1803 w Wiedniu Mapę zachodniej Galicyi²⁾; wschodnia linia graniczna u południowego cypla Nowotarszczyzny posuniętą jest tu daleko ku wschodowi poza linię Uj-Beli, skutkiem czego też narysowana granica mokra nie może być uważaną za Potok od Rybiego, lecz musi się schodzić z Białą Wodą (Potokiem Podupłazkim), i prowadzi w ten sposób aż ku grzbietowi Polskiego Grzebienia³⁾.

Z innych map nieurzędowych prowadzi granicę polsko-węgierską wzdłuż grzbietu Żabiego, prócz wspomnianej przed chwilą mapki Haqueta (1796)⁴⁾, nadto także mapa Lipskiego, Węgry, wydana w Peszcie r. 1806, poświęcona palatynowi arcyksięciu Józefowi, używająca w Węgrzech przez dłuższy czas wielkiego znaczenia, i jeszcze w opinii archiwum ministerstwa wojny określona jako „uwagi godna“ (*bemerkenswerth*)⁵⁾. U ściany wschodniej Nowotarszczyzny podaje ona zrazu granicę suchą, która zatem nie może schodzić się z Rybim Potokiem, lecz musi odpowiadać grzbietowi górskiemu (Żabie); dopiero dalej ku północy poczyną się granica mokra, i to w miejscu spływu dwu rzek. zatem w miejscu, gdzie Potok od Rybiego łączy się z Białą Wodą. Również linia Uj-Beli jest wobec południowo-wschodniej linii granicznej Nowotarszczyzny przesunięta zanadto ku zachodowi, ażeby tu można myśleć o rozgraniczeniu w duchu dzisiejszych roszczeń węgierskich⁶⁾.

¹⁾ Przytoczone, według pełnych tytułów, i omówione wyżej, w rozdz. IV. str. 84.

²⁾ Karte von Westgalizien nach Metzburg u. Rizzi Zanoni, Wien, Kunst- u. Industrie-Comptoir, 1803. Por. RA. nr. 16.

³⁾ Archiwum ministerstwa wojny twierdzi mimo to w swej opinii, jakoby granica ta nie sięgała nawet do Rysów! Trafnie wykazuje mu mylność tego zapatrywania RA.

⁴⁾ Por. wyżej str. 162.

⁵⁾ Lipszky Ioannes, Mappa generalis regni Hungariae, Peszt 1806. RA. nr. 18.

⁶⁾ Mimo to archiwum minist. wojny twierdzi w swej opinii, że z mapy tej nie da się nie pewnego wywnioskować (?).

Do tej grupy zaliczyć wreszcie należy trzy omówione poprzednio ¹⁾ mapy Schneidera, które całkiem wyraźnie prowadzą granicę polską grzbietem Żabiego; przypomnieć zaś trzeba, że są to już mapy urzędowe.

Na innem stanowisku stoi kilka współczesnych map urzędowych, wykonanych przez organy wojskowe, przedewszystkiem dwie, nawzajem się uzupełniające, t. j. mapa Galicyi podpułkownika Mieza z r. 1779—1782 ²⁾, i mapa królestwa węgierskiego pułkownika Neua (porucznika Schirndinga von Brechainville) z r. 1782—1784 ³⁾. Pierwsza z nich, określając granicę galicyjską barwą czerwoną, prowadzi ją Rybim Potokiem, przyczem oba jeziora (Czarny i Rybi Staw) pozostawia w całości po stronie węgierskiej. Druga, znacząc granicę galicyjską barwą czerwoną, a węgierską barwą zieloną, prowadzi obie Potokiem od Rybiego, wyłącza jednak oba jeziora poza rzeczne linie graniczne, skąd zdawałoby się wypływać, że nie zalicza ich do żadnego z obu królestw; prócz tego jednak, pomiędzy obu temi liniami granicznymi pociągniętą jest jeszcze trzecia, kreskowana, wykonana atramentem, która oba te jeziora pozostawia po stronie węgierskiej, zatem zgadza się w tej mierze zupełnie z mapą Mieza. Obie mapy opierały się oczywiście na wcześniejszych zdjęciach Seegera, skąd tłómaczy się, że uwzględniły także linię pretensyjną Seegerowską, idącą wzdłuż Potoku Rybiego, jako rzekomą linię graniczną polsko-węgierską; zdarzył jednak los, że co do jezior przyjęto tu nową wersję, nieuzasadnioną wzorami dawniejszymi, przysądając je w całości Węgrom. Takim to sposobem, w krótkim bardzo czasie po dokonaniu pierwszych urzędowych zdjęć austriackich, do dawniejszych czterech rozmaitych wersji ⁴⁾, przyłączyła się nowa, z kolei piąta, różniąca się od tamtych wszystkich, jako nowy, jaskrawy dowód, co sądzić należy o wiarygodności tych urzędowych zdjęć wojskowych. Jeżeli bowiem niniejsze dwie mapy odpowia-

¹⁾ Por. wyżej str. 127.

²⁾ Original-Aufnahmen des Königr. Galizien, bearbeitet unter der Direction des Oberstlieutenants Miez aus dem Generalstab, 1779—1782 (w Arch. Min. Wojny). RA nr. 8.

³⁾ Original-Militäraufnahme des Königr. Ungarn, aufgenommen unter der Direction des Oberst Neu; Theile des Liptauer u. Zipser Comitats, aufgenommen unter der Direction des Oberstlieutenant Motzel, reduciert v. Oberlieutenant Bar. Schirnding von Brechainville 1782—1784 (w Arch. Min. Wojny). RA. nr. 7.

⁴⁾ Por. wyżej str. 107.

dadzą rzeczywistym stosunkom posiadania, to wszystkie dawniejsze są błędne; a jeśli którakolwiek z dawniejszych stwierdza prawdę, to błędne są obie mapy niniejsze: w czasie między r. 1773—1784 nie zaszło bowiem nic, coby zmieniło było stosunki posiadania obu krajów w tych tu okolicach nadgranicznych.

Żeby na różnaitości wersyj ówczesnych map urzędowych nieczego już nie zabrakło, przytacza oto obrona węgierska jeszcze jedno „zdzjęcie wojskowe“ z r. 1822¹⁾, które zalicza Czarny Staw w całości, a Rybi Staw mniej więcej w połowie do Węgier, t. z. prowadzi granicę, odpowiadającą linii Dydyńskiego (por. niżej), zwłaszcza że i tutaj dukt graniczny zaczyna się od punktu, w którym u południowej rubieży Nowotarszczyzny schodzą się granice komitatów liptawskiego i spiskiego. Mamy tedy szóstą z kolei, od wszystkich poprzednich odmienną urzędową wersją, nowy dowód ścisłości i dokładności ówczesnych zdjęć wojskowych, i nowe ostrzeżenie co do ich wiarogodności w kierunku ustalenia rzeczywistej prawdy.

Półurzędowy charakter przyznać można mapie Galicyi Liesganiga, wydanej r. 1790²⁾: opracowanie jej nastąpiło bowiem na wyraźne zlecenie, wydane autorowi jeszcze przez cesarzową Maryą Teresę. Nie można więc wątpić, że Liesganig uzyskał dostęp do archiwów wojskowych w Wiedniu, ażeby tamże zużytkować dawniejsze zdjęcia urzędowe, dokonane z polecenia rządu austriackiego. Stąd tłómaczy się, dla czego przyjął linię pretensyjną Seegera wzdłuż Rybiego Potoku jako rzekomą linię graniczną między Galicyą a Węgrami w tych stronach; tylko co do obu jezior nie da się z jego mapy wywnioskować, czy je zalicza do Galicyi, czy do Węgier, czy też może dzieli je pomiędzy oba kraje, okoliczność, którą w protokole reambulacyjnym z r. 1894 przyznano nawet ze strony węgierskiej.

Tę samą co Liesganig granicę wzdłuż Rybiego Potoku, z pozostawieniem tych samych wątpliwości co do przynależności obu jezior, prowadzą dwie mapy prywatne, wolnogerecznie wykonane:

1) Militäraufnahme von Ungarn u. Galizien 1822, mapa przedłożona dopiero w toku procesu; RA nr. 52 miał o niej tylko pośrednią wiadomość.

2) Liesganig, Regna Galiciae et Lodomeriae, Lwów 1790. RA nr. 38.

Metzburga z r. 1799¹⁾ i Triesneckera z r. 1815²⁾; samodzielnej wartości dowodowej nie posiadają one żadnej, gdyż nie polegały na osobnych badaniach i dochodzeniach, lecz oparły się: pierwsza na Liesganigu, a druga na Liesganigu i zależnym odeń Metzburgu³⁾.

W gorszem jeszcze świetle przedstawia się siła dowodowa trzech innych map prywatnych. Jedną z nich wykonał inżynier Lill r. 1800⁴⁾ na prywatne zamówienie Palocsayów, podaje zatem obszar posiadłości według wskazówek interesowanego właściciela, które za dowód żadną miarą uchodzić nie mogą. Zresztą nie ma w tej mapie zaznaczonej granicy politycznej, i jak trafnie podniesiono już w wywodzie starosty obwodowego sądeckiego z r. 1839, określono tu granicę jedynie tylko słowami: „*Gränzt am Fischsee*“ bez szczegółowego przeprowadzenia jej za pomocą rysunku. Dochowała się kopia tej mapy, wykonana r. 1809 przez Ullmanna, leśniczego Palocsayów (*herrschaftlicher Waldmeister*), dziwnym zbiegiem okoliczności, niecałkiem zgodna z pierwowzorem; przedstawiono na niej tylko teren lasowy jako też skrawek graniczny aż do Rybiego Stawu, z dopiskiem: „*Gränzet an Galizien längs dem Wasser Bialka*“. W końcu zaliczyć należy do tej grupy mapę Karola Reissa, zarządcy dóbr Palocsayów, z r. 1810—1813⁵⁾, w której linia Dydyńskiego podana jest jako granica polsko-węgierska, a zarazem jako granica posiadłości Palocsayów wobec dóbr skarbowych nowotarskich. Że innej linii granicznej nie mógł przyjąć funkcyonaryusz, zostający w służbie Palocsayów, rozumie się samo przez się, ale nie mniej jasną jest rzeczą, że zarówno niniejsza, jak i obie poprzednie mapy, z polecenia Palocsayów wykonane, nie mogą przedstawiać

¹⁾ Metz burg, Karte v. Westgalizien 1799, w „Albertina“. Wzmianka w RA nr. 65.

²⁾ Triesnecker, Karte beider Galizien 1815; wzmianka w RA nr. 66.

³⁾ Co do mapy Triesneckera, stwierdzono też wyraźnie, że zamierzona jej publikacja została zaniechana, ze względu, że była tylko reprodukcją Liesganiga i Metzburga.

⁴⁾ Karte des Prädiums Javorina vom Schmöllnitzer Cameral-Ingenieur Lill, 1800. Przedłożona dopiero w toku procesu. Wzmianka w RA nr. 45.

⁵⁾ Mappa généralis dominiorum Dunajec et Landok per Carolum Raisz, przechowana w archiwum Palocsayów w Lewoczy. Wzmianka w RA nr. 61.

jakiegokolwiek wartości jako dowody bezstronne. Co do samej mapy Reissa zauważyć jeszcze należy, że względu na datę jej powstania, że zawdzięcza snąc początek podniesionym w tym czasie rozszere-
nion Palocsayów przeciw kamerze nowotarskiej, z okazji dokony-
wanych przez nią równocześnie pomiarów dóbr skarbowych, i jest
jak gdyby odpowiedzią na wygotowaną w tych samych latach
(1811—1813) mapę Schneidera.

Zgoła bez wartości i nie do użycia w prowadzeniu dowodu
na rzecz którejkolwiek strony są dwie inne mapy. Jedną jest
mapa obwodu sądeckiego, wykonana w r. 1790 przez inżyniera
obwodowego Moscheroscha ¹⁾. Według opinii dyrekcji archiwum
Ministerstwa wojny ma ona odpowiadać wersyi Motzla ²⁾, w czem
jednak dyrekcya niewątpliwie błędzi, jak słusznie bowiem zarzu-
cono w RA, nie ma w niej wcale narysowanych obu jezior,
a bieg rzeki Białki, którą tu podano jako graniczną, nie odpo-
wiada nawet wersyi węgierskiej; wreszcie przytykająca do połū-
dniowego cypla Nowotarszczyzny granica komitatów liptawskiego
i spiskiego podaną została całkiem bałamutnie, tak że nie można
nawet przypuścić, żeby autor miał dokładniejsze wyobrażenie
o konfiguracyi terenu i stosunkach granicznych w tych tu okoli-
cach. Jeszcze gorzej przedstawia się wartość dowodowa „Mapy
topograficznej Galicyi wschodniej“ z czasu między r. 1795 a 1809,
pochodzącej ze zbiorów ks. Chastelera ³⁾. Mapa ta podaje wpraw-
dzie oba jeziora i przepływający je Rybi Potok na granicy wę-
giersko-galicyjskiej, ale źródło Rybiego Potoku przesuwają w głąb
Węgier, poza terytoryum sporne; co większa, niedaleko za Mor-
skiem Okiem każe Rybiemu Potokowi chować się jakoby w ziemię,
i odtąd na pewnej przestrzeni prowadzi granicę suchą aż do miej-
sca, gdzie natyka na bieg właściwej Białki. Cóż począć z tego
rodzaju mapami, kiedy chodzi o dowody na seryo?

¹⁾ Karte des Sandecer Kreises von Ph. Moscherosch, kgl.
Kreisingenieur. Por. RA. nr. 9.

²⁾ Por. wyżej str. 106.

³⁾ Topographische Karte von Ostgalizien aus der Verlassenschaft
des General-Feldzeugmeisters Marquis Chasteler. Por. RA. nr. 41,
gdzie przydano jej mylną datę 1820 r. Skoro mapa ta zalicza Nowo-
tarszczyznę do Galicyi wschodniej, to widocznie powstała w czasie,
kiedy do Austrii należał udział, zyskany w trzecim rozbiórze Polski
(1795) pod nazwą Galicyi Zachodniej, ustąpiony r. 1809 na rzecz
Księstwa Warszawskiego.

Zamykam niniejszy przegląd prac kartograficznych przytoczeniem mapy urzędowej, wykonanej u samego schyłku zajmującego nas tu bliżej okresu. Jest to mapa Galicyi i Lodomerji, opracowana na podstawie Liesganiga przez austriacki generalny sztab kwatermistrzowski w r. 1824¹⁾. Mapa ta u południowo-wschodniego cypla Nowotarszczyzny podaje na dłuższej przestrzeni granicę suchą, a dopiero w dalszym ciągu prowadzi ją biegiem wody (Białki). Nie ulega więc wątpieniu, że przy terytoryum spornem granica ta szła grzbietem górskim. Blizkie stosunkowo sąsiedztwo szczytu Łomnicy, zaznaczonego na przylegającym terytoryum węgierskiem, mogłoby nawet przemawiać za tem, że linia graniczna schodziła się tu z grzbietem Polskiego Grzebienia²⁾; gdyby ten wniosek wydał się za śmiałym, należy przyjąć conajmniej grzbiet Żabiego jako granicę. Mapa ta zasługuje na szczególną uwagę. Gdyby była poprowadziła granicę wzdluż Rybiego Potoku, nie byłoby w tem nic dziwnego: wszak opierała się na mapie Liesganiga, która granicę taką podawała, wszak zużytkowała niewątpliwie cały szereg dawniejszych zdjęć urzędowych, poczynając od Seegerowskich, które ją również zawierały. Byłby to tylko błąd, powtórzony po raz niewiedzieć który, dawniejszą urzędową i półurzędową praktyką kartograficzną austriacką usprawiedliwiony. Tymczasem stało się wprost przeciwnie. Wbrew dawniejszym zdjęciom urzędowym, i wbrew samemu Liesganigowi, podano przy terytoryum spornem granicę suchą. Musiał istnieć ważny powód, przemawiający za tą poprawką, i nie można wątpić, że było nim uwzględnienie rzeczywistych stosunków posiadania obu krajów. W ten sposób udało się nareszcie także organom wojskowym dojść do poznania i przedstawienia prawdy; sama zaś mapa, ze względu na to, że z umysłu zerwała z dawniejszemi wersjami, a przeto polegać musiała na samoistnej informacyi i osobnych dochodzeniach, nabiera przez to szczególnego znaczenia jako środek dowodowy, przemawiający bardzo poważnie za wersją polską.

Przegląd prac kartograficznych z okresu 1773—1824 wykazał tedy dwie grupy map, z których jedna zdaje się popierać ro-

¹⁾ Königreich Galizien und Lodomerien, nach Liesganig bearbeitet vom k. k. oesterr. Generalquartiermeisterstab 1824. RA. nr. 21.

²⁾ Tak przyjmuje Wydział krajowy w swoim wywodzie, alternatywnie także RA. nr. 21.

szczenie węgierskie, inna przemawia za roszczeniem polskiem. Są w obu grupach zarówno mapy dawniejsze, jak i późniejsze, urzędowe i prywatne; co do ilości rozkładają się one mniej więcej równomiernie na obie strony. Ale jeżeli z grupy węgierskiej usuniemy trzy, przez interesowaną stronę prywatną wykonane mapy, nieprzedstawiające żadnej wartości jako środek dowodowy, a nadto dwie inne, które ze względu na wierutne bałamuctwa rysunku również żadnego dowodu dostarczyć nie mogą, okaże się w grupie polskiej znaczna przewaga liczebna nad grupą węgierską. Co większa, stwierdziliśmy, że wszystkie pozostałe mapy grupy węgierskiej, nie tylko prywatne, ale i urzędowe, powtarzają tylko nieświadomie i bez samoistnego zbadania rzeczywistych stosunków granicznych, zasadniczy błąd, właściwy już także niektórym mapom dawniejszym, t. j. przyjmują mylnie linię pretensyjną Seegera jako rzeczywistą linię graniczną polsko-węgierską. Wreszcie nawet pod tym względem nie ma pomiędzy nimi zupełnej zgodności: w niektórych szczegółach, zwłaszcza co do określenia przynależności obu jezior, są one między sobą sprzeczne, i nawzajem osłabiają swoją siłą dowodową. Jednem słowem, cały materiał kartograficzny grupy węgierskiej nie przedstawia wartości jako środek dowodowy. Natomiast mapy, należące do grupy polskiej, polegają bądź to na dobrych wzorach dawniejszych, bądź też na samoistnych pomiarach i informacjach co do stosunków granicznych; odliczając tu jedyną różnicę, jaka zachodzi między mapami dawniejszemi (granica do Polskiego Grzebienia), a późniejszymi (granica wzdłuż grzbietu Żabiego), która wypłynęła z dokonanej tymczasowo zmiany faktycznych stosunków posiadania, są one między sobą zupełnie zgodne. Nie ma też pośród nich żadnej, której wiarogodność możnaby ze względów wewnętrznych poddać wątpliwości; wszystkie wykonane zostały przez obcych; częściowo nawet przez samych Węgrów. Materiał kartograficzny grupy polskiej zasługuje zatem pod każdym względem na miano poważnego środka dowodowego.

Oto szereg momentów, wykazujących przynależność terytorium spornego do Galicji w czasie od r. 1773—1824. Nie można całemu temu materiałowi dowodowemu zarzucić niczego ani pod względem jakości, ani obfitości, ani wszechstronności. Jest tu szereg autentycznych aktów urzędowych i wiarygodnych informacji prywatnych; są księgi katastralne i podatkowe, opisy granic,

akty dotyczące pomiarów urzędowych, akty oszacowania wartości i dochodów, świadectwa dotyczące opodatkowania i wykonywania czynności urzędowych na terytorium spornem, wiadomości podane w poważnych pracach literackich, i prace kartograficzne, prywatne i urzędowe. Przeciwno temu przytaczającemu materiałowi dowodowemu przytaczają Węgry z swojej strony (po raz pierwszy dopiero w ciągu niniejszego procesu) dwa tylko rzekome dowody samoistne, mające stwierdzać ich prawo do terytorium spornego w okresie, którym się obecnie bliżej zajmujemy. Rozpatrzmy wartość tych dowodów.

W początkach XIX. stulecia zdarzyło się, że jeden z arcyksiążąt austriackich, wybrawszy się do Galicji, postanowił zwiedzić Morskie Oko i przyległe doń terytorium górskie. Sprawa ta odbiła się pewnem echem na zgromadzeniu komitatu spiskiego, które, pod nieobecność ówczesnego podzupana tegoż komitatu, Almassyego, zebrało się na krótko przed zamierzonym przyjazdem arcyksięcia; pobudkę do zajęcia się sprawą dał list, przysłany na zgromadzenie komitatowe przez Almassyego. Urzędowy protokół opisuje przebieg zgromadzenia w sposób następujący (przytaczam istotne słowa i zwroty protokołu): *Lectae sunt in congregatione comitatus litterae Almassy... quibus significat, se per canalim Stadnickzy, comitis Neoforensis, rescivisse archiducem... venturum* (dla zwiedzenia Morskiego Oka) *...censendo, ut siquidem lacus hic in limite regni, in ambitu domini baronum Horvath de Palocsa situs est...* i t. d. (przeto należałoby wysłać deputacyą komitatu spiskiego dla powitania arcyksięcia — treść dalszego ustępu protokołu). Wspomniany tu Stadnicki, to zastępca ówczesnego prezesa sejmu ziemskiego galicyjskiego (stanów galicyjskich)¹⁾. Według mniemania RW-go stwierdzono w protokole wyraźnie, iż sam Stadnicki przyznał, jako Morskie Oko leży w obrębie królestwa węgierskiego. Gdyby ta interpretacya była trafną, niewątpliwie byłby to poważny dowód, przemawiający za roszczeniem węgierskiem. Niestety polega ona na gruntownem nieporozumieniu. Nie wchodzę już w rozbiór dziwacznej i niemożliwej tytulatury Stadnickiego, gdyż jakkolwiek był hrabią (*comes*), nie mógł się żadną miarą nazywać hrabią nowotarskim (*comes Neoforensis*), nawet w tym wypadku, gdyby miał być posiadłości w Nowotarszczyźnie, o których zresztą nie wiadomo; nie może

¹⁾ Por. kilkakrotne o nim wzmianki w Br. Łozińskiego Galicyjski sejm stanowy.

to być także nazwa żadnego dostojenstwa czy urzędu Stadnickiego; nie sprawował on bowiem żadnej godności w Nowotarszczyźnie, a gdyby ją był nawet sprawował, nie byłby był mógł z tego tytułu nosić nazwy *comes*. Usprawiedliwiając całą tę fantastyczną tytulaturę mylną informacją Almassyego, zwracam się do rozpatrzenia właściwej treści zapiski protokolarnej. Zaznaczam tedy przedewszystkiem, że zapiska stwierdza wprawdzie, iż Morskie Oko leży w obrębie posiadłości Palocsayów (*in ambitu dominiū baronum Horcath de Palocsa*), co wytłómaczyć można podnoszonemi już podówczas roszczeniami Palocsayów do terytorium spornego, ale nie stwierdza bynajmniej, jakoby leżało w obrębie królestwa węgierskiego: podaje ona wyłącznie, że jezioro to leży na granicy, przy granicy tegoż królestwa (*in limite regni*), wyrażenie, które snadno można wyjaśnić, przyjmując nawet zupełną przynależność Morskiego Oka do Galicyi. Zestawienie obu określeń miejscowych zdaje się nawet przemawiać za tem, że w duchu owej zapiski przyjąć należy przynależność galicyjską jeziora; gdyby bowiem mieściła się w niej myśl, że Morskie Oko leży na terytorium węgierskiem, to już sam ten fakt byłby wystarczył do uzasadnienia wniosku o wysłanie osobnej deputacyi komitatu spiskiego naprzeciw arcyksięcia; jeżeli mimo to dodano jeszcze określenie, że jezioro leży w obrębie posiadłości Palocsayów, to widocznie dla zaznaczenia, że jakkolwiek jezioro to położone jest tylko przy granicy węgierskiej (na terytorium galicyjskiem), należałoby przecież wysłać deputacyą komitatu, ile że leży już w obrębie dóbr magnata węgierskiego. Gdybyśmy wszelako nawet słowa *in limite regni* tłómaczyć chcieli w znaczeniu, przyjętem przez RW. (w obrębie królestwa węgierskiego), to przecież wniosek, jaki stąd wyprowadza strona przeciwna, żadną miarą utrzymać by się nie dał. Twierdzi ona mianowicie, jakoby z zapiski wynikało, że sam Stadnicki przynależność Morskiego Oka do królestwa węgierskiego wyraźnie tu przyznał; domyślnym podmiotem do *censendo* byłby tu zatem wspomniany w poprzednim ustępie zdania *Stadnicki*. Proszę mi wybaczyć, że muszę sięgnąć do elementarnych reguł gramatycznych, ażeby całą bezpodstawność tego zapatrywania wykazać. *Censendo* jest imiesłowem; każdy imiesłów musi zależeć od jakiegoś czasownika. Otóż w bezpośrednio poprzednim (w zapisce protokolarnej) zdaniu (mieszczącym także nazwisko Stadnickiego), są tylko dwa czasowniki: *significat* ...*se rescivisse*; podmiotem obu tych czasowników jest *Almassy*, *censendo* zależy od *significat*. Myśl zdania jest zatem taka: Almasy

donosi zgromadzeniu komitatowemu, że dowiedział się od Stadnickiego o zamierzonym przybyciu arcyksięcia, i dla tego sądzi (on, Almassy), że skoro Morskie Oko położone jest na granicy Węgier, przeto należałoby wysłać deputacyą. Stadnickiego podmiotem tego ostatniego zdania, bezwarunkowo, ze względów gramatycznych, robić nie można! Jeżeli te moje uwagi nie wystarczają, to śmiem prosić o przesłuchanie znawcy-filologa, który je niewątpliwie potwierdzi ¹⁾. A w takim razie całe znaczenie zapiski zasadniczo się zmieni: okaże się bowiem, że przyznanie nie wyszło od Stadnickiego, że wyrażona tu jest tylko opinia Almassyego. Otóż gdyby nawet Almassy chciał być stwierdzić, że Morskie Oko leży w obrębie Węgier, opinia ta, wychodząca od urzędnika węgierskiego, w sprawie tej stronnego, w czasie, kiedy Palocsayowie wystąpili już z swojemi roszczeniami, nie może przedstawiać jakiegokolwiek znaczenia dowodowego. Tak więc protokół niniejszy, do którego RW. zdawał się przywiązywać wielką wagę — sprowadza się do znaczenia zera, jako dowód pretensyi węgierskiej; staje on raczej w szeregu dowodów, przemawiających za roszczeniem polskim, jak bowiem wykazałem przed chwilą, nawet Almassy przeciwstawił przynależność polityczną Morskiego Oka (do Galicyi) roszczonej przynależności prywatnej (do dóbr Palocsayów).

Bez porównania poważniejsze (na pozór) znaczenie przedstawia drugi (jedyne obok poprzedniego) dowód (rzekomy) z owego okresu, przytoczony na poparcie roszczeń węgierskich; RW. przywiązuje do niego największą wagę i uważa go wprost za rozstrzygający. Jest to oświadczenie, złożone przez zastępcę skarbu galicyjskiego Nikorowicza przed mieszaną komisją graniczną węgiersko-galicyjską z r. 1793/4, według którego granica obu krajów miała w tych stronach iść od szczytu Hruby (Miedziane) ku jezioru Rybi Staw i źródłu (*caput, origo*) rzeki Białki, a następnie korytem Białki aż do ujścia jej do Dunajca ²⁾. Rozumiejąc przez *caput (origo) fluvii Białka* Rybi Potok ³⁾, widzi RW. w tem wyrażeniu urzędowe przyznanie ze strony galicyjskiej, iż granica węgierska szła w tych tu stronach przez Rybi Staw i Potok od Rybiego. Poparcie tego zapatrywania daje mapka. przedłożona

¹⁾ Dla sądu polubownego wywód ten zupełnie wystarczył, i dla tego p. prezydent Winkler oświadczył natychmiast, iż nie widzi powodu zasięgania zdania znawcy.

²⁾ Cytaty niżej str. 175.

³⁾ Por. wyżej str. 17 i n.

przez Nikorowicza i wyraźnie przezeń w protokole powołana, zachowana po dziś dzień jako dodatek do oryginalnego egzemplarza protokołu, i w toku niniejszego procesu, po raz pierwszy przedstawiona; na mapce tej rzeczywiście granica węgiersko-polska połączona jest przez Rybi Staw, a następnie Potokiem od Rybiego aż do ujścia jego do Białki.

Żeby dowodność tych szczegółów należycie ocenić, musimy najpierw zdać sobie dokładną sprawę, jakie znaczenie, w toku rozpraw przed komisją z r. 1793/4, przywiązywano, zarówno po stronie węgierskiej, jak i galicyjskiej (Nikorowicz), do nomenklatury: Rybi Staw. Znajdujemy o niej liczne wzmianki w obu protokołach komisyjnych. Delegaci węgiersey, określając dukt graniczny między Nowotarszczyzną a komitatem liptawskim i orawskim (zatem w kierunku ku zachodowi), wyrażają się dwukrotnie: *a loco Rybistaw... ad Furkarska Skala* (II. 1. 4^o); Nikorowicz używa o tej samej granicy następujących zwrotów: *penes locum Rybistaw... ad Furkarska Skala* (II. 7); *a Rybistaw... ad Furkarska Skala* (II. 7); *a loco Rybistaw... ad Furkarska Skala* (II. 18)¹⁾. Rybi Staw podany tu zatem albo bez bliższego określenia, albo z dodatkiem *locus*, który sam dokładnego wyjaśnienia co do znaczenia tej nomenklatury nie daje. Są wszelako określenia jeszcze bardziej ściśle. Gdzieindziej wyraża się Nikorowicz: *ad cacumen montis Hrubon, Gruby Wierzch, Rybistaw sese vertat* (II. 13^o). Jest tu już mowa o szczycie górskim, skąd nasuwa się wniosek, że nazwa Rybi Staw oznacza górę. Gdyby zaś jeszcze zachodziła wątpliwość, czy słowa *cacumen montis* odnoszą się tylko do najbliższej obok nich nomenklatury (Hruby), czy też do wszystkich tu podanych, zatem także do Rybiego Stawu, przytaczam oto, dla jej usunięcia, jeszcze kilka innych zwrotów, zawartych w protokole komisji z 19. lipca 1793, pochodzących znowu od Nikorowicza. Wyraża się on tutaj: *penes montem Rybistaw* (I. 14^o); *montem Rybistaw* (z dodatkiem, że znajduje się na granicy węgiersko-galicyjskiej w punkcie, w którym się zbiegają granice komitatów liptawskiego i spiskiego I. 16); *a praefato monte Rybistaw* (I. 16).

¹⁾ Cyfra I. oznacza protokół obrad z 19. lipca 1793, cyfra II. także protokół z 21. września 1793, przydane do nich cyfry arabskie: strony obu protokołów w odpisach, mieszczących się w aktach sporu Minist. Spraw wewn.

Wyrażeń *Rybi Staw*, *locus Rybi Staw*, nie można tedy uważać za nazwę jeziora: jest to nazwa szczytu górskiego, i to takiego, który leżał w miejscu, gdzie u rubieży nowotarskiej schodziły się granice komitatów spiskiego i liptawskiego. Szczyt ów otrzymał rzeczoną nazwę od jeziora Rybiego Stawu, nad którym się wznosił, tę samą, która po dziś dzień jeszcze utrzymała się w nomenklaturze niemieckiej jako *Fischseespitze*, podobnie jak po dziś dzień także najbliższy zaraz ku wschodowi szczyt górski, wznoszący się nad Czarnym Stawem, zwanym po węgiersku Mor-skim Okiem, nazywa się *Meeraugespitze*.

Że w istocie szczyt górski, wznoszący się nad Jeziorem Rybiem, nosił jeszcze później użytą przez Nikorowicza nazwę polską, dowodzi urzędowa mapa Schwarza z r. 1842¹⁾, określająca go wyrazami: „Nad Rybi Staw“. W tem samem znaczeniu używa tej nomenklatury (Nad Rybie) jeszcze komornik Nerunowicz w opisie granic z r. 1824²⁾, podobnież także Dydyński w proteście, wniesionym do protokołu z powodu rzeczonego opisu granic Nerunowicza³⁾; wreszcie także opis granic gminy Brzegi, zawarty w kastrze z r. 1847⁴⁾.

Wracając do wywodów Nikorowicza z r. 1793/4, stwierdzam tedy, że określił on tamże południową granicę Nowotarszczyzny wobec Węgier w dwu kierunkach: ku zachodowi i ku wschodowi. Określenia ku zachodowi (wobec komitatu liptawskiego i orawskiego) dotyczą przytoczone poprzednio ustępy o granicy, ciągnącej się od szczytu (jak już obecnie stwierdziliśmy) Rybi Staw aż do Furkarskiej Skały. Z kolei przystępuje Nikorowicz do wyjaśnienia granicy ku wschodowi, wobec komitatu spiskiego. Sprawy tej dotyczy kilka ustępów, zawartych w protokole, w których RW. dopatruje się niewątpliwego dowodu, popierającego roszczenie węgierskie. Ustępy te brzmią jak następuje:

¹⁾ Uebersichtskarte der vereinigten Herrschaft Kościelisko u. Ludzimierz, gez. in der Forstsystemisirungskanzlei des Sandecer Kameraloberförsters Schwarz 1842 u. 1843. Por. RA. nr. 19.

²⁾ ...idzie granica grzbietem gór lub skał nad Mnichem aż na wierzchołek Góry nad Rybie zwanej, od której... na górę nad Czarnym Stawem i t. d.

³⁾ ...granica ...Galicyi od Węgier z wierzchołka Góry nad Rybie zwanej nie na dalsze wierzchołki Tatrów iść, lecz na środek Stawu Rybnego spadać ...powinna.

⁴⁾ ...zu dem höchsten Punkte der Felsenwand Nad Rybie... Bei dieser Felsenwand wird die Grenze mit Ungarn streitig.

1. *Hodie linea granicialis inter Scepusium et Galiciam penes montem Rybistaw cum fluvio Białka descendit, in fluvium Dunajec incidit* (I. 14').

2. *A praefato monte Rybistaw progreditur limes erga septentrionem usque ad caput fluvii Białka, quem Hungari Bela nuncupant* (I. 16).

3. *Quae (linea granicialis) et actualiter a monte Gruby Wierzh ad Rybistaw et originem fluvii Białka et cum hoc ad ostium suum in fluvium Dunajec ducta fuit* (II. 14).

4. *Granica węgiersko-galicyjska winna iść: a monte Gruby Wierzh ...ad caput fluvii Białka et cum decursu eiusdem fluvii usque ad locum illum, ubi idem fluvius in fluvium Dunajec cadit.* (II. 22).

Opierając się wyłącznie na ustępie 3, w którym Rybi Staw podany jest bez bliższego określenia, przyjmuje RW., że miane tu było na myśli jezioro Rybi Staw, że zatem granica winna iść jego środkiem, aż do połączenia z Potokiem od Rybiego, który w rozumieniu RW-go jest początkiem Białki. Interpretacya ta nie liczy się z wykazaniem poprzednio na podstawie wszystkich wzmianek protokołu znaczeniem nomenklatury Rybi Staw, jak ją pojmował nie tylko Nikorowicz, ale sami nawet delegaci węgierscy przed komisją z r. 1793/4; rozumiano tu szczyt górski, nie jezioro. Nie liczy się, co gorsza, z kilku innemi, w tymże samym protokole zawartemi identycznemi określeniami tejże samej granicy, w których Rybiemu Stawowi przydano już wyraźnie nazwę *mons* (ustęp 1 i 2). Wobec tego jezioro Rybi Staw należy tu zupełnie wyłączyć z rachuby, a liczyć się jedynie tylko ze szczytem nad Rybim Stawem.

Badając dalej tresę przytoczonych ustępów, można przyjąć jako rzecz pewną, że według wywodów Nikorowicza granica Nowotarszczyzny wobec komitatu spiskiego biegła od szczytu Hruby (Miedziane) do szczytu Nad Rybiem (Rybistaw). Dalszy dukt, jaki podał, od tego ostatniego szczytu aż do źródła Białki, wymaga osobnego wyjaśnienia; niewiadomo bowiem, czy za początek Białki mamy tu, w myśl RW-go, uważać Potok od Rybiego, czy też należy go szukać gdzieindziej.

Pożądaną sposobność do wyjaśnienia tej wątpliwości daje nam inna okolicznościowa wzmianka Nikorowicza, wyliczająca kilka, w różnych stronach rozrzuconych szczytów górskich, które zastępcą galicyjski przytacza jako punkty graniczne między Węgrami a Galicyą.

Wzmianka ta brzmi jak następuje:

In plaga Neoforensi, ubi limites (między obu krajami) per montes Grzebień, Mały Wierzh, Pięć Stawy, Gruby Wierzh, Wysoka etc. sese extendunt (II. 12').

Rozbierzmy treść tej wzmianki.

1. Grzebień nie może tu oznaczać nic innego, jak tylko Polski Grzebień, posiadający właściwie dwa szczyty. i dla tego dzisiaj jeszcze określany nieraz w ustach ludu nazwą w liczbie mnogiej: Polskie Grzebień¹⁾.

2. Mały Wierzh. Nazwy tej na granicy nowotarsko-węgierskiej nie znajdujemy nigdzie, niezależnie od tego, czy uwzględnimy wersję polską, czy węgierską. Niewątpliwie jednak rozumianą tu była Mała Wysoka, gdyż „wierzh“ znaczy tyle co „szczyt“, zatem to samo, co „wysoka“; obie nomenklatury są pojęciowo identyczne. Prawdziwość tego zapatrywania potwierdza wydana w r. 1870 przez Instytut wojskowo-geograficzny mapa Węgier²⁾, na której Wielka Wysoka określona jest jako „Wysoki Wirch“.

3. Mons Pięć Stawy nieznany jest dzisiaj pod tem imieniem; z samej nazwy wynika, że musiał to być szczyt, położony nad Pięciu Stawami, wzgl. nad jednym z nich. Najprawdopodobniej należy tu rozumieć szczyt Czarny, wznoszący się nad Czarnym Stawem, należącym do grupy Pięciu Stawów; szczyt ten leży w istocie na granicy polsko-węgierskiej.

4. Gruby Wierzh oznacza oczywiście szczyt, noszący dziś nazwę Hruby (Miedziane), leżący również na granicy węgiersko-galicyskiej.

5. Wysoka oznaczać musi Wielką Wysoką, skoro pod 2 wymienioną już została Mała Wysoka. Gdybyśmy zaś nawet nie przyjęli interpretacji pod 2, należy tu w każdym razie rozumieć jeden z obu tych szczytów, t. j. albo Małą, albo Wielką Wysoką, nie ma bowiem w tych okolicach innych szczytów, któreby tę nazwę nosiły.

Porządek, jakiego się trzymał Nikorowicz w wyliczeniu tych pozycji topograficznych, jest bałamutny: są tu częste przeskokki od zachodu ku wschodowi i na odwrót. Nie wzrusza to jednak

¹⁾ Wiadomość tę zawdzięczam uprzejmości dra St. Eliasza Radzikowskiego.

²⁾ Special-Karte v. Ungarn, 1870.

ani wiarygodności podanych przezeń szczegółów, ani trafności dołączonych wyjaśnień; w odnośnym ustępie nie chodziło bowiem Nikorowiczowi o nakreślenie pewnego duktu granicznego, jeno o przykładowe wyliczenie niektórych szczytów górskich, znajdujących się na granicy węgiersko-polskiej; mógł je tu zatem przytaczać w dowolnym układzie. Uporządkowawszy je według położenia topograficznego od zachodu ku wschodowi, otrzymamy następujący szereg: Czarny, Hruby, Wielka Wysoka, Grzebień, Mała Wysoka.

Wypływa stąd wniosek pierwszorzędnej doniosłości dla oceny całej zajmującej nas tu sprawy, a zwłaszcza dla wyjaśnienia pytania, gdzie w rozumieniu Nikorowicza leżał początek (źródło, *origo, caput*) rzeki Białki. Niewątpliwie nie był nim Potok od Rybiego, bo gdyby Nikorowicz potokiem tym poprowadził był granicę, na ówczas cała przestrzeń ziemi, mieszcząca Wielką Wysoką, Polski Grzebień i Małą Wysoką, byłaby już w całości węgierską, i szczytów owych nie możnaby było podawać jako granicznych między Węgrami a Galicyą. Musimy tedy, w myśl wywodów Nikorowicza, pociągnąć dukt graniczny rzeczonymi trzema szczytami, a dopiero po za ostatnim z nich szukać początku Białki. W tym zaś razie początkiem tym może być tylko Biała Woda (Potok Podupłazki), ten sam potok, który według zgodnego świadectwa licznych źródeł uważany był ze strony polskiej zawsze za górny bieg Białki ¹⁾ Granica Nikorowicza jest zatem starą granicą państwową polską, sięgającą daleko poza terytorium obecnie sporne, utrzymaną jeszcze w pierwszych czasach po zajęciu Galicyi przez Austryą ²⁾. Że granica ta wytyczoną jest punktami częściowo znacznie od siebie oddalonymi, że linie, które je ze sobą łączą, nie są zawsze, nawet schematycznie rzecz biorąc, proste, owszem gdzieśniedzie łukowato zakrzywione, nie wpływa w niczem na ocenę poprzednich wywodów; wszak jedyne dwa punkty wytyczne, wymienione przez Nikorowicza dla oznaczenia granicy ku zachodowi (szczyt Rybi Staw i Furkarska Skała) są od siebie bez porównania jeszcze więcej oddalone, a linia, która je łączy, bardziej jeszcze zakrzywiona, tworzy bowiem część południowej i całą zachodnią ścianę Nowotarszczyzny. Wywody Nikorowicza nie po-

¹⁾ Por. wyżej str. 22 i n.

²⁾ Por. wyżej str. 162.

pierają zatem w niczem dzisiejszego roszczenia węgierskiego, owszem, zbijają je w całości, i stanowią nowy, walny dowód roszczenia polskiego.

Pomiędzy tymi wywodami, a dołączoną do protokołu komisijnego z r. 1793/4 mapką Nikorowicza, która zdaje się prowadzić granicę węgiersko-polską od Rysów przez Potok od Rybiego aż do ujścia jego do Białki, zachodzi sprzeczność. Należy tedy wyjaśnić jej przyczynę, a zarazem ustalić, która z obu wyłączających się nawzajem wersji zasługuje na pierwszeństwo pod względem wiarygodności i dowodności. Jest rzeczą jasną, że Nikorowicz, wybierając się ze Lwowa do Ofalu, gdzie odbywać się miały posiedzenia komisji z r. 1793/4, musiał, obok zbadania całego materiału dowodowego, przygotować sobie także mapkę, jako podstawę informacyjną, przy której użyciu mógłby wyłożyć komisji zapatrywania swoje na rozmaite kwestye topograficzne i graniczne. Czy mapkę tę wykonał sam, czy też kto inny dla niego, nie przesądzam stanowczo, jakkolwiek nie brak pewnej wskazówki, przemawiającej raczej za tem, że on sam nie jest jej autorem. W wywodzie swoim przed komisją używa Nikorowicz dla oznaczenia nazw topograficznych bądź to (wyjątkowo) pewnych utartych form łacińskich (n. p. *districtus Neoforensis*), bądź też, w ich braku, nomenklatur polskich; przyjąć można, że w ten sam sposób byłby postąpił, kreśląc mapkę; tymczasem tutaj nomenklatury, gdzie się dało, podane są w języku niemieckim. Prawdopodobnie więc mapkę tę wykonał kto inny, może któryś z jego kolegów w urzędzie fiskalnym, może jakiś urzędnik techniczny ówczesnego gubernium. Ktokolwiek był jej autorem, choćby zresztą i sam Nikorowicz, pewną jest rzeczą, że był to laik w tych sprawach. Urzędnicy fiskalni i gubernialni nie są kartografami z zawodu; gdyby zaś nawet znalazł się pośród nich zawodowy znawca, pewną jest rzeczą, że nie jeździł na miejsce, ażeby tu przeprowadzić samoistne pomiary i zdjęcia. Mapka Nikorowicza musiała się tedy oprzeć na jakimś gotowym wzorze; wzór ten nasuwał się zaś sam z siebie: była nim jedyna za czasów panowania austriackiego sztuką rytowniczą ogłoszona, półurzędowa mapa Galicyi Liesganiga, wydana na kilka zaledwie lat przed zebraniem się komisji, r. 1790. Na mapie Liesganiga dukt graniczny przy terytorium obecnie spornem jest właśnie taki sam, jak na mapce Nikorowicza ¹⁾. Na podstawie tego wzoru, widocznie bez

¹⁾ Por. wyżej str. 165.

dalszych dochodzeń i sprawdzeń, wykonano prosty szkic orientacyjny, który sam nie może uchodzić za mapę we właściwym tego słowa znaczeniu; taki sam, jaki obie strony przedkładały niejednokrotnie później przed komisjami granicznymi, czy obecnym sądem polubownym, nie ostatni, na którym wykazać się dadzą omyłki kartograficzne. I jak te późniejsze szkice nie mogą być przytaczane jako dowody, przemawiające za prawdziwością jednego czy drugiego roszczenia, tak nie można tego znaczenia przypisywać także szkicowi Nikorowicza. Zapatrywanie to wygłaszam tem śmielej, że tak samo ocenia znaczenie tego szkicu nasz znawca procesowy, prof. Becker; zdaniem jego nie ma on żadnej siły dowodowej (*keine Beweiskraft*). Błędy szkicu tego dadzą się ponadto usprawiedliwić pewnemi, szczególnemi jego właściwościami, jako też warunkami, wśród których przyszedł do skutku. Najpierw podziałka jest tu stosunkowo bardzo mała, i dla tego też całe, sporne dzisiaj terytoryum, podobnie jak na mapie Liesganiga, niewyraźnie nakreślone. Powtóre, przedmiotem sporu przed komisją z r. 1793/4 nie był tylko skraw ziemi przy Morskiem Oku, jak dzisiaj, jeno cały obwód Törökowski, zatem kwestya przynależności całej Nowotarszczyzny i Sądeczczyzny do Węgier, wzgl. do Galicyi. Terytoryum przy Morskiem Oku było nie nieznaczącą, znikającą drobnostką wobec tego wielkiego obszaru; stąd wytłómaczyć łatwo, dla czego Nikorowicz nie zwracał szczególnej uwagi na sprostowanie błędu kartograficznego, jaki co do tego szczegółu znajdował się na jego szkicu. Podnoszę zresztą z naciskiem, że jeśli między oświadczeniem protokolarnem Nikorowicza, jak je poprzednio wytłómaczyłem, a jego szkicem rysunkowym zachodzi sprzeczność, to taka sama sprzeczność da się wykazać między tymże szkicem a treścią oświadczenia, pojętego według interpretacyi węgierskiej. Gdyby Nikorowicz był stwierdził, że granica idzie od góry Nad Rybiem (*Fischseespitze*) ku początkowi Rybiego Potoku (rzekomemu źródłu Białki), a potem wzdłuż niego aż do spływu z Białą Wodą, to określona w ten sposób wschodnia linia graniczna byłaby musiała tworzyć z poprzednią linią południową kąt mniej więcej prosty; tymczasem na szkicu południowa linia graniczna wysunięta jest znacznie ku wschodowi, a poczynająca się odtąd linia wschodnia łączy się z nią pod kątem wybitnie ostrym, i biegnie widocznym nawrotem ku zachodowi. Punkt styczny obu linii musi zatem oznaczać inną pozycyą topograficzną, aniżeli górę Nad Rybie, conajmniej Rysy (*Meeraugespitze*). Tak czy owak, szkic Nikorowicza nie zgadza się

tedy z jego wywodami przed komisją. Na wszelki zaś wypadek trzeba tu dać pierwszeństwo oświadczeniu jego protokolarnemu. Bo nie w przygodnie nakreślonej, na gotowym, niesprawdzonym wzorze opartej mapce informacyjnej, ale w tem, co przed komisją wyraźnie stwierdził, co przez szczegółowe wymienienie punktów granicznych bliżej i ściśle określił, szukać należy wyrazu zapatrywań Nikorowicza na kwestyą granicy węgiersko-polskiej; tu zaś, jak wykazałem przeciw twierdzeniu RW-go, podał on wyraźnie, że granica ta sięgała aż do Małej Wysokiej i Polskiego Grzebienia.

Na tle przedstawionych tu wywodów można wyjaśnić nieporuszone dotąd przez nikogo pytanie, skąd się wzięła i w jaki sposób powstać mogła linia pretensyjna węgierska, oznaczana pospolicie nazwą linii Dydyńskiego. Wiadomo, że różni się ona od wszystkich innych linii pretensyjnych węgierskich, mianowicie także od tej, która ma być przedmiotem rozpoznania ze strony niniejszego Sądu polubownego. Linia pospolita (dzisiejsza) idzie od szczytu Rysów szczeliną na stoku tej góry znajdującą się do Czarnego Stawu, przecina go mniej więcej w połowie i wychodzi wypływającym stamtąd Potokiem Rybim aż do ujścia jego w Morskie Oko, odcina następnie mniejszą część tego jeziora ku stronie węgierskiej i bieży znowu wypływającym zeń Rybim Potokiem aż do ujścia jego w Białkę, odkąd poczyną się już granica niesporna. Natomiast linia Dydyńskiego bierze początek na górze Nad Rybiem (*Fischseespitze*) i spada w prostym idealnym rzucie aż do punktu, w którym Potok Rybi wypływa z Morskiego Oka, poczem dopiero jak poprzednia, bieży Potokiem Rybim aż do ujścia jego do Białki. Skutkiem tego cały Czarny Staw, oraz przyległe doń od Zachodu głazy, jako też połowa Morskiego Oka, jednym słowem przestrzeń ziemi o wiele znaczniejsza, aniżeli w poprzednim wypadku, zaliczone są do terytorjum węgierskiego. Linii tej nie można uzasadnić ani dokumentem Kokosza z r. 1320, nawet gdybyśmy go tłómaczyli według pojmowania węgierskiego: wtedy bowiem należałoby przyjąć linię pospolitą¹⁾. Nie można jej także odnieść do map Seegera i zdjęć Józefińskich, te bowiem, mylnie interpretując dokument Kokosza, przyjęły właśnie linię pospolitą, z rozmaitemi tylko modyfikacyami co do

¹⁾ Por. wyżej str. 18.

jezior¹⁾. Nie można jej także tłumaczyć dokumentami węgierskimi z XVI. i początków XVII. stulecia, wtedy bowiem linia ta musiałaby być przesuniętą daleko bardziej ku zachodowi, wzdłuż koryta Leśnicy²⁾. Nie można jej, jednym słowem, wyjaśnić jakimkolwiek z poznanych dotąd dokumentów czy też dzieł kartograficznych. A jednak, skoro twierdzenie o istnieniu takiej linii zostało postawione, to przecież nie mogło być z palca wyssane, i musiało się opierać na jakiejś podstawie. Gdzież tedy należy jej szukać?

Jest to pewną krzywdą moralną, którą wyrządzamy nawet tak nieznaczącej osobie, jaką był Dydyński, jeżeli linię tę oznaczamy jego nazwiskiem, i przez to pośrednio zrzucamy nań ciężar odpowiedzialności autorskiej za jej ustalenie. Wykazałem poprzednio, że tę samą linię podała już mapa Reissa z r. 1810—1813, i że według niej określili swe żądanie Palocsayowie przy pomiarach geometrycznych, zarządzonych przez kamerę nowotarską w latach 1811—1813³⁾. Zaszczyt autorstwa przypada tu właściwie samym Palocsayom czy też ich rządcy Reissowi; Dydyński, określając tę linię szczegółowo w proteście z r. 1824, dał tylko wyraz zapatrywaniu, które już od dawna przyjęto na dworze panów z Landoku. Dukt graniczny, w proteście podany, zawiera się w ustępie protokołu, który przytaczam w dosłownem brzmieniu: „granica... z wierchołka Góry nad Rybie... na środek Stawu Rybnego spadać, i tak przez środek tego Rybnego Stawu, co teraz Morskiem Okiem nazywają, a dalej ku wschodowi tym, co się od tego Stawu poczyna, potokiem precz na dół aż do miejsca, gdzie się ten potok z potokiem Biała Woda zwanym łączy, iść powinna“. Dydyński przyjmuje oczywiście, zgodnie z wersją węgierską, że górnym biegiem Białki jest Rybi Potok. Ale sam Rybi Potok nie rozpoczyna się u niego, jak się to dzisiaj przyjmuje po stronie węgierskiej, i jak przyjmował już Seeger oraz późniejsi kartografowie austriacy, ani w szczelinach na stoku Rysów powyżej Czarnego Stawu, ani nawet w miejscu, w którym z tegoż Stawu wypływa. Początkiem Rybiego Potoku (zatem w rozumieniu węgierskiem Białki) jest dla Dydyńskiego dopiero to miejsce, gdzie on wypływa z Jeziora Rybiego (por. ustęp w powyższym cytacie rozstrzelonemi czcionkami podany).

¹⁾ Por. wyżej str. 99 i n.

²⁾ Por. wyżej str. 54 i n.

³⁾ Por. wyżej str. 166.

Przypomnijmy teraz dukt graniczny, określony przez Nikorowicza przed komisją z r. 1793/4: *linea granicialis... ad Rybistaw et originem fluvii Białka et cum hoc ad ostium suum in fluvium Dunajec ducta fuit.*

Porównując oba dukty, otrzymamy zestawienie następujące:

A. Linia Nikorowicza.

B. Linia Dydyńskiego.

- | | |
|---|--|
| 1. ad montem Rybistaw | 1. z wierchołka Góry Nad Rybie |
| 2. et originem fluvii Białka | 2. tym, co się od... Stawu (Rybnego) poczyną Potokiem (Rybin, t. j. w rozumieniu węgierskiem od początku Białki) |
| 3. et cum hoc (fluvio Białka) ad ostium suum... ducta fuit. | 3. aż do miejsca, gdzie się ten Potok (Rybi) z potokiem Biała Woda... łączy (t. j. w rozumieniu węgierskiem: górnym biegiem Białki). |

W obu wypadkach przyjęto zatem trzy punkty wzgl. linie wytyczne dla określenia granicy; wszystkie trzy te same (w odpowiedniem rozumieniu), i wszystkie w tym samym po sobie następujące porządku. Granica Dydyńskiego (Palocsayów) jest zatem dosłownem powtórzeniem granicy Nikorowicza. Widocznie już w początkach XIX. stulecia miano w Landoku dokładną wiadomość, w jaki sposób Nikorowicz określił rzeczoną granicę przed komisją z r. 1793/4; posiadano zapewne odpisy tych samych protokołów rozpraw przed tą komisją prowadzonych, którymi i my dzisiaj rozporządzamy. Na tej podstawie urobiono sobie nową teorią graniczną, która miała przynajmniej tyle za sobą, że zdawała się polegać na wyraźnem przyznaniu zastępcy galicyjskiego, odmienną od tej, jaką wyznawano przy zdejmowaniu map przez Seegera (linia pospolita), przyjętą tem chętniej, że była dla Palocsayów (i Węgier) korzystniejszą od dawniejszej. Niestety, studjum protokołów komisyjnych było zgoła niedokładne; nie zwrócono uwagi, czy też zwrócić jej nie chciano na ten ustęp wywodów Nikorowicza, w którym w szeregu punktów granicznych między Węgrami a ziemią polską wy-

mienia Wielką i Małą Wysoką oraz Polski Grzebień. Nie doceniono, że skutkiem tego w pojęciu Nikorowicza początkiem Białki nie mogło być nic innego, jak tylko Biała Woda; przyjęto najwygodniejszy ze wszystkich pogląd, że początek Białki stanowi Rybi Potok, i to dopiero od tego miejsca, w którym wypływa z Morskiego Oka. Na zewnątrz, formalnie, przyjęto identyczną z Nikorowiczem granicę, ale podsuwając mylne znaczenie jednemu z podanych przezeń punktów wytycznych, stworzono zarazem zgola błędną teorią graniczną. Linia Dydyńskiego polega zatem na prostem pomieszaniu pojęć, na — umyślnem czy przypadkowem — nieporozumieniu. Teraz już wiemy, na jakiej podstawie opierał się Dydyński, kiedy w proteście z r. 1824 twierdził, że granica oznaczoną przezeń linią „isć powinna“. Po usunięciu błędu, jaki w pojęciu takiej granicy tkwił, możemy teraz my, na tej samej podstawie (wywody Nikorowicza), powiedzieć, że granica polska „isć powinna“ aż do Polskiego Grzebienia.

Jako wynik nieporozumienia jest tedy linia Dydyńskiego prostą niedorzecznością. Można się radować, że strona przeciwna już dzisiaj przy niej się nie upiera; jakkolwiek niepodobna nie wyrazić ubolewania, że ta niedorzeczność mogła przez tak długi czas, bo prawie aż do końca XIX. w. znaleźć autoryzacją w całym szeregu map urzędowych. Dodam zresztą, że jakościowo linia Dydyńskiego nie jest ani lepszą ani gorszą od innej, linii pospolitej (Seegerowskiej), o którą dzisiaj walczy strona przeciwna; bo i ta linia wynika z nieporozumienia. Oto, jak powstawały linie pretensyjne węgierskie!

Dobiegłem do kresu wywodów o stosunkach granicznych w czasie od r. 1773—1824. Okazało się z nich, na podstawie całego szeregu wiadomości autentycznych, przeciw którym nie dał się przytoczyć ani jeden istotny dowód przeciwny, że granica polska sięgała w tych tu stronach conajmniej do r. 1794 aż do Polskiego Grzebienia, wnet potem (od roku ok. 1796) conajmniej do grzbietu Żabiego. Wyniki te odpowiadają w zupełności temu, co poprzednio udowodniliśmy w odniesieniu do okresu czasu 1625—1772. Przez całe dwa wieki, od 1625—1824, terytorium obecnie sporne nie było zatem ani w faktycznem posiadaniu Węgier, ani też nie nabyły Węgry jakiegokolwiek doń prawa. Jeżeli tedy dzisiejsze roszczenie węgierskie ma być usprawiedliwione, to należy wykazać, że

dopiero po roku 1824 strona przeciwna nabyła osobny, nowy tytuł prawny do posiadania terytorium spornego; inaczej roszczenie to trzeba będzie uchylić jako zgoda nieuzasadnione.

Stąd wynika potrzeba rozpatrzenia dalszego (po roku 1824) rozwoju stosunków granicznych.

VIII.

Terytoryum sporne jako część składowa Galicyi w prywatnem posiadaniu Homolaczów 1824—1858.

Próbie pozbycia t. z. trzeciej czyli Białczańskiej sekcji dóbr skarbowych nowotarskich podejmowano ze strony tamtejszego zarządu kameralnego trzykrotnie: w r. 1818, 1822 i 1824. Dopiero za trzecim razem znalazł się odpowiedni nabywca w osobie Homolacza.

Zaraz przy pierwszej próbie (1818 r.) dokonano oszacowania sekcji, nie wyłączając oczywiście znajdujących się tamże lasów, przyjmując za podstawę przeciętny dochód roczny, jaki przynosiła cała sekcya. Oszacowanie miało na celu ustalić sumę, którą przy licytacji należało podać jako cenę wywołania; wynosiła ona 41.395 złr. Sprzedaż nie doszła jednak tym razem do skutku, podobnie jak i w r. 1822, w którym zgłaszał się nabywca, ofiarujący cenę 62.406 złr.: oferty tej nie uwzględniono podówczas. Wreszcie przy licytacji z r. 1824 przyjęto właśnie tę ostatnią sumę jako cenę wywołania; kiedy zaś zgłosiła się większa ilość licytantów, którzy ją stosownie podwyższyli, sprzedano wreszcie całą sekcją Homolaczowi, jako dającemu cenę najwyższą.

Chodzi o wyjaśnienie pytania, czy i o ile cena wywołania, wzgl. uiszczona przez Homolacza cena kupna stoi w jakimkolwiek stosunku do wartości spornego lasu pańskiego Rybie, czyli innemi słowy, czy las ten uwzględniony został przy oszacowaniu, a zatem także czy można go uważać za sprzedany Homolaczowi.

Co się tyczy oszacowania z r. 1818, nie ulega wątpieniu, że las ten uwzględniono przy ustaleniu ceny szacunkowej. Szczegół ten wykazano najdokładniej w sposób bystry i przekonujący w znakomitym wywodzie austriackiego ministerstwa skarbu z 11. maja 1895, opierając się na szczegółowym zestawieniu cyfr i aktów¹⁾. Odsyłając do tych uwag, dodaje jeszcze, że omawiana już kilkakrotnie tabela oszacowania i klasyfikacyi lasów sekeyi Białczańskiej z r. 1818, ułożona właśnie w tym celu, ażeby wynaleść i stwierdzić ich wartość, podała także las sporny pod Rybim, o wymiarze 211 m. 305 s. kw. Przytoczono go tu wprawdzie przy samym końcu, już po zsumowaniu wszystkich poprzednich niespornych pozycyij, z czego po stronie węgierskiej (już r. 1837) starano się wysnuć wniosek, że las ów nie stanowił podstawy do ustalenia ceny wywołania; zapatrywanie to nie da się jednakowoż utrzymać, a to z następujących powodów:

1. W Tabeli podano co do lasu spornego, podobnie jak co do innych pozycyij niespornych, wysokość dochodu rocznego, jaki przynosi (82 sągów drzewa); obliczenie to nie mogło mieć innego celu, jak tylko oznaczenie stosunkowej jego wartości przy oszacowaniu całej sekeyi.

2. W uwadze, zamieszczonej przy końcu Tabeli przez starszego leśniczego Schneidera, podano, że niektóre części lasów: Pod Koszysztą, Roztoka, Pod Rybim czyli przy Morskiem Oku (*Pod Rybim oder nächst dem Meeraug*) o łącznym wymiarze 114 m. 519 s. kw. uznano za nieużytki, i skutkiem tego nie uwzględniono przy ustaleniu ceny szacunkowej. Zatem: część lasu spornego nie została tu uwzględnioną, nie dla tego, że był spornym, tylko dla tego, że był nieużytkiem, i to część widocznie nieznaczna, skoro razem z takimiż nieużytkami lasów Pod Koszysztą i Roztoka obejmowała razem powierzchnię 114 m. 519 s. kw., która w całości równa się zaledwie połowie zupełnego obszaru Lasu Rybie. Wynika stąd, że cała reszta tegoż lasu była przedmiotem oszacowania i — w odpowiednim stosunku — podstawą ustalenia ceny wywołania. Dalszy ciąg uwagi Schneidera stwierdza zresztą powyższy wniosek ponad wszelką wątpliwość. Podano tu mianowicie, że cena drzewa, pochodzącego z lasu Rybie, musiała być przy oszacowaniu, ze względu na znaczną odległość lasu i trudności komunikacyjne, przyjętą w bardzo niskim wymiarze

¹⁾ Streszczenie tego wyvodu por. w referacie JE. dra Tch orz-nickiego str. 16.

(po 20 kr. za sag). W każdym tedy razie las ów był oszacowany, a zarazem dochód jego, lubo bardzo niski, uwzględniony przy ustaleniu ceny sprzedaży sekcji Białczańskiej.

3. W Tabeli oszacowania i klasyfikacji lasów sekcji II. dóbr nowotarskich (sekcya Ostrowsko) las Pod Kluczkami o wymiarze 415 m. 615 s. kw., sporny między wsiami Ostrowsko i Łopuszno (obie w Galicyi), podany został również przy końcu, już po zsumowaniu wszystkich niespornych pozycyj (zupełnie tak samo, jak i las Rybie), a jednak, jak zaraz zobaczymy ¹⁾, stanowił on przedmiot sprzedaży.

4. W akcie, określającym cenę wywołania sekcji Białczańskiej (*Kaufschillingsanschlag*) z r. 1818 uwzględniono Las pod Rybim, przyjmując tu dochód roczny w wysokości 27 złr. 38 kr., co dowodzi, że zarówno las ten wciągnięto w rachubę przy ustaleniu ceny kupna, jak niemniej, że go przeznaczono do sprzedaży.

Cena wywołania 62.406 złr., przyjęta przy licytacji z r. 1824, jak trafnie zaznacza wywód Ministerstwa skarbu, nie stała w bezpośrednim stosunku do ceny, ustalonej na podstawie oszacowania; na wysokość jej wpłynęła czysto przypadkowa okoliczność, że taką właśnie cenę ofiarowywano zarządowi skarbowemu już r. 1822. Ponieważ jednak oferta z r. 1822 opierała się właśnie na oszacowaniu z r. 1818, przeto nie można tu zaprzeczyć przynajmniej pewnego pośredniego związku ceny wywołania z r. 1824 z ceną szacunkową z r. 1818; skąd wypływa, że i tutaj sporna parcela lasowa musiała wchodzić w rachubę. Ministerstwo skarbu w przytoczonym poprzednio wywodzie z r. 1895 podnosi co do tej ostatniej kwestyi pewne wątpliwości, a to na podstawie odszukanego w swem archiwum ogłoszenia licytacyjnego z r. 1824, z którego nie miałem możności korzystać. W ogłoszeniu tem zarówno w odniesieniu do sekcji II. (Ostrowsko) jak i III. (Białka) dóbr skarbowych nowotarskich miano wymienić tylko niesporne parcele lasowe jako przedmiot sprzedaży, nie wspomniano natomiast ani o lesie Pod Kluczkami (415 m. 615 s. kw.) przy sekcji II., ani o lesie Pod Rybim (211 m. 305 s. kw.) przy sekcji III. Ministerstwo skarbu widzi w tem pewną sprzeczność, oświadcza się jednak ostatecznie za tem, że przecież Las Rybie został sprzedany Homolaczowi. Ten wniosek, wyprowadzony drogą argumentacyi, potwierdzają wyraźnie akta urzędowe. Dowodzi go

¹⁾ Por. str. 188.

mianowicie podpis Homolacza jako nabywcy (*als Übernehmer*) na akcie, określającym cenę wywołania sekcji II. z r. 1824, w którym, między innymi, wymieniony jest także sporny las Pod Kluczkami o wymiarze 415 m. 615 s. kw.; jest to właśnie ten sam las, który jako sporny pominięty został milczeniem w ogłoszeniu licytacyjnem z r. 1824, i który tamże postawiony został na równi z lasem spornym Pod Rybim przy sekcji III. Co się odnosi do lasu spornego w sekcji II., musimy też rozumieć o lesie spornym w sekcji III.: jeżeli pierwszy był przedmiotem sprzedaży, to był nim i drugi; gdybyśmy zaś, opierając się na ogłoszeniu licytacyjnem, twierdzić chcieli, że las Pod Rybim nie został sprzedany Homolaczowi, to musielibyśmy to samo twierdzenie postawić także co do lasu Pod Kluczkami, co nie odpowiadałoby rzeczywistości, aktem urzędowym stwierdzonemu stanowi rzeczy. Wniosek ten popierają nadto inne ówczesne akta urzędowe. Tak zaświadcza starszy leśniczy skarbowy Schneider w piśmie swem do zarządu dóbr skarbowych z 4. grudnia 1827 r., że Homolacz nabył w r. 1824 w sekcji II. 537 m. 530 s. kw. lasu niespornego, a 415 m. 615 s. kw. lasu spornego (t. j. las Pod Kluczkami), w sekcji zaś III. 4695 m. 1380 s. kw. lasu niespornego, a 211 m. 305 s. kw. lasu spornego (t. j. las Pod Rybim). Ten sam szczegół potwierdza także gubernium galicyjskie w piśmie z 26. lutego 1828 r.

Ponad wszelką wątpliwość stawia całą tę sprawę przytoczony już poprzednio w dosłownem brzmieniu¹⁾ akt oddania sekcji III. Białczańskiej w posiadanie Homolacza, dokonany r. 1824 przez komornika granicznego Nerunowicza: granice zakreślone przez niego obejmują także terytoryum sporne. Prawda, że owo oddanie dokonane zostało przy równoczesnym proteście Dydyńskiego, jako pełnomocnika dominium Frydman (Palocsayów); należy jednak stwierdzić, że przeciw owemu protestowi wniesiono z miejsca reprotest gminy Bukowina²⁾, który uważać należy co najmniej za oświadczenie równej z protestem Dydyńskiego wartości, i które całe jego znaczenie i doniosłość niweczy. Zresztą protest Dydyńskiego nie wywarł żadnego wpływu na sam akt

¹⁾ Por. wyżej str. 150.

²⁾ Die Gemeinde Bukowina behauptete dagegen (t. j. przeciw Dydyńskiemu), es sei hier seit jeher die Grenze durch den Rücken der Gebirge, welche sich längst des angeführten Wassers östlich erheben, geschieden, und in diesem Ort bisher ruhig besessen worden.

oddania nabytych dóbr w posiadanie Homolacza, nie wpłynął mianowicie w tym kierunku, żeby n. p. terytoryum spornego nie przekazano Homolaczowi; posiadamy bowiem obszerny i dokładny protokół całego aktu oddania, który o tem ani słowem nie wspomina. a przecież wzmianka taka byłaby się tu musiała znaleźć koniecznie, gdyby protest Dydyńskiego był pociągnął za sobą jakiegokolwiek następstwa praktyczne.

Wreszcie zwracam uwagę na to, że w protokole licytacji z r. 1824, dotyczącym sprzedaży wszystkich trzech sekcij dóbr skarbowych nowotarskich, zatem także sekcji Białczańskiej, stwierdzono, iż zostały sprzedane nowonabywcy „tak, jak je obecnie fundusz kameralny posiada“, a na innem miejscu. że „to państwo (*Herrschaft*) zostało sprzedane tak, jak było posiadane“; te same dwa ustępy powtarza dosłownie sam kontrakt kupna-sprzedaży z r. 1824. Ponieważ, jak wyżej okazaliśmy, w posiadaniu kamery nowotarskiej znajdowało się aż dotąd terytoryum sporne (las), przeto wynika stąd, że obecnie terytoryum to zostało sprzedane i oddane Homolaczowi ¹⁾.

Tego samego zdania są także wszystkie władze galicyjskie, o ile miały sposobność wypowiedzieć swą opinią o tym przedmiocie, n. p. starostwo obwodowe sądeckie w relacji z r. 1839, lwowska prokuratura skarbu w relacji z r. 1844, starostwo powiatowe nowotarskie w piśmie z r. 1891 i t. p. Co tu jednak na szczególną zasługuje uwagę, to zdanie władzy komitatowej spiskiej, wypowiedziane w piśmie z 18. lipca 1858 r.: i ona uznaje wyraźnie, iż terytoryum sporne oddane zostało Homolaczowi ²⁾.

Inaczej zapatruje się na tę sprawę przedłożony obecnie RW. Zdaniem jego Homolacz nie nabył posiadania rzeczzonego terytoryum; dowodzić tego mają następujące okoliczności:

1. Gdyby Homolacz był nabył posiadanie, byłby Palocsay musiał wystąpić przeciw niemu ze skargą, czego nie uczynił. Że Palocsay nie wyniósł skargi, jest rzeczą pewną; znane nam są je-

¹⁾ O sprzedaży i oddaniu dóbr Homolaczowi por. szereg trafnych wywodów w RA., na których częściowo opiera się także wywód niniejszy.

²⁾ Da die fräglichche Waldparcelle von Seiten der galizischen Kammer dem Käufer der Section Białka... E. Homolacz zwar als streitig (controvers), jedoch nach vorliegender juridischen Ansicht in Besitz übergeben wurde.

dnak pobudki, dla których tego nie uczynił¹⁾, te zaś leżały gdzieindziej, nie w oddaniu posiadania Homolaczowi. Po tem sprostowaniu cennem jest dla mnie przyznanie, zawarte w samym RW-im, że Palocsay powinien był wynieść skargę przeciw posiadaczowi terytorium spornego.

2. W r. 1834 miał Homolacz — według RW-go — wynieść skargę przeciw Palocsayowi, co ma dowodzić, że Palocsay był w posiadaniu terytorium spornego. O akcie z r. 1834 mówić będę niżej obszernie²⁾; uprzedzając wynik późniejszy, stwierdzam tu tylko tyle, że nie była to skarga, jeno zażalenie z powodu naruszenia posiadania, wniesione do władzy administracyjno-policyjnej (starostwa obwodowego); takie zażalenie wynosi właśnie ten, kto jest w posiadaniu przedmiotu spornego.

3. RW. twierdzi, jakoby akt wwiązania Homolacza, dokonany przez Nerunowicza r. 1824, dotyczył nie tylko terytorium aż do Żabiego, ale także i dalszej przestrzeni ziemi aż do Polskiego Grzebienia, która w czasie od r. 1824 znajdowała się notorycznie w posiadaniu Palocsayów; jeżeli tedy co do niej akt Nerunowicza nie stanowi dowodu o stosunkach posiadania, to nie może być także dowodem co do takichże stosunków w odniesieniu do terytorium między Morskiem Okiem a Żabiem. Wniosek ten byłby całkiem usprawiedliwiony, gdyby prawdziwą była przesłanka; cóż, kiedy akt Nerunowicza prowadzi granicę grzbieciem Żabiego, nie zaś Polskim Grzebieniem.

4. W ugodzie p. Homolaczowej z nieletnimi spadkobiercami Palocsayów z r. 1858, w którym terytorium sporne ustąpiono tymże Palocsayom³⁾, znajduje się wyrażenie: *dass dieselbe Strecke das ausschliessliche Eigenthum der minderjährigen Erben... Palocsay verbleibe*. Na podstawie słowa *verbleibe* wnioskuje RW., że terytorium sporne musiało być poprzednio w posiadaniu Palocsayów: miano tu niejako stwierdzić myśl, że dawniej istniejący stan rzeczy ma być utrzymany i nadal. Ubolewam, że mnie RW. wyzywa do ciągłych wywodów lingwistycznych; muszę jednak sięgać do nich z konieczności, tym razem, jak się zdaje, nawet bez potrzeby odwoływania się do zdania znawców. Bo o tem chyba każdy z nas wie, iż słowo *verbleiben* może się odnosić nie tylko do stanu, który istniał dawniej, ale także do stanu stworzonego w chwili

¹⁾ Por. wyżej str. 155 i n.

²⁾ Por. str. 192 i n.

³⁾ Por. rozdz. IX.

obecnej; w obu wypadkach chodzi jedynie o stwierdzenie, iż stan ten trwać ma nadal w przyszłości. Mogę sprzedać czy darować komuś rzecz należącą do mnie, i zastrzec, że odtąd ma ona pozostać (*verbleiben*) w posiadaniu czy własności nabywcy; ale nikt stąd wnioskować nie będzie, żeby rzecz ta jeszcze przed aktem sprzedaży czy darowizny należała do nowego właściciela.

Po rozpatrzeniu wszystkich dowodów za i przeciw, możemy tedy stwierdzić, że terytoryum przy Morskiem Oku (las) zostało Homolaczowi w r. 1824 sprzedane i oddane. Zostało mu wprawdzie oddane jako sporne; nie zmienia to jednak w niczem istoty faktycznego ani prawnego posiadania Homolacza. Albowiem ze strony dominium węgierskiego podniesiono przy tej sposobności znowu tylko proste roszczenie, które samo przez się ani faktycznego stosunku posiadania nie zmieniło, ani praw nowonabywcy nie wzruszało; było teraz rzeczą Palocsayów, podobnie jak przedtem, kiedy terytoryum owo należało do kamery, udowodnić i wykazać swój tytuł prawny, ażeby tą drogą uzyskać posiadanie faktyczne, albo przynajmniej dotychczasowe posiadanie Homolaczów zmienić w nieprawne. I znowu Palocsayowie nie podjęli tego kroku.

W faktycznem i prawnem, a zarazem spokojnem i nienaruszonym posiadaniu terytoryum spornego pozostali Homolaczowie, (co do pastwiska Nowobilsey) aż do r. 1831. Dopiero wtedy nastąpiły pierwsze wypadki naruszenia posiadania ze strony Palocsayów. Co tu dało najbliższy assumpt do tego, nie rozstrzygam; chodzą wieści, że wydany właśnie podówczas ze służby Homolaczów leśniczy (Franciszek Sochor), którego wygórowanych roszczeń nie zaspokojono, przyjąwszy następnie obowiązki u Palocsayów, z zemsty przeciw dawniejszemu panu przypomniał obecnie Palocsayom ich dawniejsze roszczenia do terytoryum spornego i nakłonił ich do pierwszych aktów gwałtu ¹⁾. Gwałtów tych dotyczą następujące dokumenty urzędowe:

1. D. 6. sierpnia 1831. Dominium Zakopane (Homolaczów) wnosi do starostwa sądeckiego zażalenie, że gajowy dominium Landok (Palocsayów) zagrabił przy granicy spornej wypasane tamże konie dwu poddanych zakopańskich Babiarsza i Halkocza.

¹⁾ Por. Czołowski, str. 40, 41.

2. D. 15. sierpnia 1831. Tenże Babiarz wystawia Palocsayom rewers, w którym stwierdza, że za wydzierżawione sobie przy granicy polskiej „od Ribneho“ prawo paszy zapłacił Palocsayom 12 złr. czynszu dzierżawnego.

3. D. 13. lipca 1833. Maciej i Błażej Nowobilscy, sołtysi Białczańscy, wystawiają Palocsayom rewers, w którym stwierdzają, że na terytoryum od Morskiego Oka (w rozumieniu węgierskiem, t. j. od Czarnego Stawu) i Jeziora Rybiego ku Żabnemu, położonem na prawym brzegu Białki, i należacem do Palocsayów, bezprawnie bydło pasali, i że, gdy im je z tego powodu zagrabiono, złożyli za to 20 złr.; zarazem przyrzekają szanować na przyszłość prawa Palocsayów na temże terytoryum.

4. D. 30. listopada 1834. Dominium Zakopane wnosi zażalenie do starostwa sądeckiego, iż poddani Palocsayów przekroczyli granicę przy Żabnie, i w lesie spornym bezprawnie wyrąbali 17½ sagów drzewa.

5. D. 1. grudnia 1834. Dominium Zakopane wnosi zażalenie do starostwa sądeckiego w tejże samej sprawie, z dodatkiem, że już raz (29. listopada t. r.) polecono przepędzić ludzi Palocsaya z terytoryum spornego.

6. D. 18. lipca 1835. Sołtysi Białczańscy stwierdzają, że 25 chłopów z Jaworzyny (Palocsayów) pod wodzą dyrektora dóbr Hamersky'ego, napadło na nich w lesie spornym Żabie celem zajęcia wypasanego tamże bydła, że jednakowoż gwałt ten odparli gwałtem i bydła zająć nie dali.

Jeśli się przypatrzymy bliżej tym niezwykle ciekawym i charakterystycznym dokumentom, nasuną się nam z konieczności następujące dwa spostrzeżenia:

1. Zażalenia, podnoszone po stronie galicyjskiej stwierdzają bez wyjątku nieprawne naruszenie posiadania przez Palocsayów, ich służbę lub poddanych, i zmierzają do uzyskania obrony władz przeciwko tym gwałtom i nadużyciom.

2. Palocsayowie nie wnoszą żadnych zażaleń przeciwko stronom galicyjskim; dają oni sobie tylko wystawiać rewersy przez górali, którym zagrabili bydło. W rewersach tych nie brak ustępów, które niejako w sposób zasadniczy orzekają o kwestyi własności terytoryum spornego (por. zwłaszcza nr. 3). Przytem są to rewersy jedyne w swoim rodzaju: poświadczają one zapłatę odszkodowania, wzgl. uiszczonego czynszu dzierżawnego, a jednak nie wystawia ich odbiorec na rzecz płacącego, jeno na odwrót płacący na ręce odbiorey; nie u płacącego też, ale u odbiorey

rewersy te zostają zachowane! Nie można wątpić: poświadczenie zapłaty, w rewersach tych zawarte, nie było celem ich wystawienia; był to tylko płaszczyk, pod którym przemycano inne cele. Chodziło o to, ażeby uzyskać piśmienne, *in perpetuum rei memoriam* dowody, stwierdzające rzekomą własność Palocsayów co do terytorium spornego. Przechowane następnie z wielką troskliwością w archiwum rodzinnem Palocsayów, rewersy te przedkładane były każdej komisji granicznej, które zajmowały się sporem niniejszym (po raz pierwszy już r. 1837), przedłożono je także obecnemu sądowi polubownemu, a RW., wspominając o nich, mieni je wprost jaskrawymi dowodami (*eclatante Beweise*), poświadczającymi zasadność roszczenia węgierskiego.

W rzeczywistości — są one pierwszą, zgoła nieudolną próbą zyskania jakiegokolwiek dowodu na poparcie roszczeń Palocsayów. Pierwszą, bo nie było dotąd dokumentów, któreby to prawo jasno i wyraźnie stwierdzały. Nieudolną, bo sam sposób, w jaki owe dowody zdobyto, wzrusza doszczętnie całą ich wiarogodność i siłę dowodową.

Nie królewskie to już dokumenty, w rodzaju tych, które omówiliśmy poprzednio (z XIV. i XVI. wieku); i nawet nie dokumenty jakiegokolwiek władz czy urzędów. Prości górale są ich wystawcami. Wystawcy ci nie są nawet piśmienni; podpisy ich nazwisk, umieszczone na rewersach, zaopatrzono znakiem krzyża św. Nie wątpię ani chwili, że je tu umieszczono za ich wiedzą i zgodą; sumiennosc oficyalistów landockich, którzy ich podpisywali, starczy tu za dostateczną gwarancją prawdziwości. Dokumentów samych nie układali zatem także sami górale; ułożono je za nich, w zarządzie dóbr Palocsaya, gdzie się zgłosili po odbiór zagrabionego bydła. Stąd też rewersy owe spisano w języku słowackim (por. n. p. wyrażenia *žari*, *gmeno* i t. p.), widocznie bowiem nikt z obecnych oficyalistów tamtejszych nie posiadał dostatecznej znajomości polszczyzny, ażeby w tym języku zreagować akty. Nie przypuszczam, żeby tych aktów nie odczytano góralom uprzednio, zanim je podpisali. Przyjmuję, że pod względem formalnym odbyło się wszystko w najlepszym porządku. Jedno, w związku z omówionymi szczegółami wolno mi jednak stwierdzić: że podpisanie (znakiem krzyża św.) rewersów przez górali było ceną wydania zajętego bydła, może nawet ceną jedyną, zamiast fikcyjnie w rewersach wymienionej ceny pieniężnej; że, gdyby górale nie byli uczynili zadość temu żądaniu, nie byłiby odzyskali bydła. Dla tego to Palocsayowie mogli sobie w rewer-

sach dać potwierdzić rozmaite szczegóły, na których im zależało. Więc najpierw: nie tylko, że pastwisko samych górali, ale nawet las sporny, należący do Homolacza, w ogóle całe, linią Dydyńskiego odcięte terytoryum, jest własnością Palocsayów; w rewersach górali rozstrzygnięto więc za jednym zamachem kwestyą sporną między osobami trzeciemi, Homolaczem i Palocsayami! Nawet inny szczegół. pozornie naprzód niewysunięty, niby to mimochodem wspomniany, a jednak dla Palocsayów bardzo cenny, bo dla interpretacyi innych dokumentów szczególnie ważny, został tu wyraźnie stwierdzony: że potok, przepływający oba jeziora (Potok od Rybiego) nazywa się Białką. Można się dziwić wstrzeźliwości Palocsayów, że na tem poprzestali i nie kazali sobie poświadczyć czegokolwiek innego; poświadczenie takie byłiby zapewne otrzymali także. Kto zna wysoką wartość, jaką góral przywiązuje do skotu, głównej podstawy swojego bytu gospodarczego. nie zdziwiłby się, gdyby wystawcy rewersów, działając pod przymusem psychologicznym, poświadczyli tu nie tylko własność Palocsayów, ale i samego Belzebuba ¹⁾.

Podnoszono później niejednokrotnie ze strony węgierskiej, i tak samo twierdzi obecny RW., że owe rewersy stwierdzają prawo, zdawna przez Palocsayów na terytoryum spornem wykonywane; mają one mianowicie dowodzić, że Palocsayowie już dawno przedtem wydzierżawiali tu galicyjskim góralom prawo paszenia bydła. Jeżeli tak, to trzeba zapytać, dla czego to w ich

¹⁾ Por. jeszcze trafne uwagi o wartości tych rewersów i stwierdzonych w nich faktów w relacyi starostwa obwodowego sądeckiego z r. 1839: Weil ferner die galizischen Unterthanen, wenn sie auch wirklich die Viehweide in dem Controverswalde von der ungarischen Herrschaft pachteten, in der Unkenntniss gewesen sein konnten, dass dieser Wald nicht der ungarischen Herrschaft zugehöre, und weil sie endlich, wenn sie auch dieses gewusst hätten, doch lieber vorgezogen haben mochten einen billigen Viehweidezins an die ungarische Herrschaft zu bezahlen, als sich der Gefahr auszusetzen, dass ihnen von dort das Vieh nach Ungarn hinüber weggepfändet werde, in welchem Falle sie dann noch grössere Auslagen gehabt hätten das Vieh zurück zu erhalten, da es bekannt ist, wie schwer es hält im Auslande Gerechtigkeit zu finden. Allein angenommen, dass die galizischen Unterthanen durch diese Pachtung der Viehweide wirklich die ungarische Herrschaft als die rechtmässige Eigenthümerin des hentigen Controverswaldes anerkannt hatten, so kann doch dieses, nämlich die Handlung oder Anerkennung durch einen Dritten, den Rechten der Herrschaft Kościelisko auf keinen Fall den geringsten Eintrag thun.

archiwum rodzinnem nie zachowały się jakiekolwiek późniejsze czy wcześniejsze kontrakty dzierżawne, skoro niniejsze rewery przechowywali tu z takim pietyzmem; i dla czego zaszedł tyle dziwny przypadek, że oba te akty, jedyne, jakie się dochowały, nie są zwykłymi, w prawidłowy sposób zawartymi kontraktami dzierżawy, za zgodnem i niewymuszonym oświadczeniem woli obu stron, bez jakichkolwiek uprzednich faktów naruszenia rzekomych praw Palocsayów? Owszem, w obu rewersach ten fakt rzekomego naruszenia nie tylko jest wyraźnie stwierdzony, ale widocznie wysuwa się na pierwsze miejsce, i w drugim z nich (rewers Nowobilskich) daje assumpt do stypulacyj dzierżawnych. Jeżeli i to nie wystarczy, to przytaczam jeszcze, że właśnie równocześnie z wystawieniem owych rewersów pojawiają się pierwsze zażalenia dominium kościeliskiego z powodu naruszenia jego praw przez Palocsayów, a mianowicie z powodu zagrabienia bydła wystawcom rewersów. Gdybyśmy więc już nawet przyjęli, że dawniejsze dowody Palocsayów, dotyczące wydzierżawiania terytorium spornego, zagięły przypadkowo, to musielibyśmy twierdzić nadto, że przez taki sam przypadek zgięły również dawniejsze zażalenia kościeliskie; jeżeli bowiem Homolaczowie protestowali przeciw uroszczeniom Palocsayów w latach 1831—1834, to tak samo byliby protestowali i poprzednio, gdyby rzeczywiście Palocsayowie już dawniej byli tu wykonywali jakiekolwiek prawa. Równoczesne pojawienie się rewersów góralskich i pierwszych protestów Homolacza nie może być przypadkowem; dowodzi ono, że wtedy dopiero po raz pierwszy Palocsayowie dopuścili się gwałtów na terytorium spornem. Tak pojmują rzecz nie tylko ówczesne władze galicyjskie, jak gubernium lwowskie w piśmie z r. 1835 i starostwo obwodowe sądeckie w relacyi z r. 1839, ale co ważniejsza, układ z r. 1858, zawarty między Homolaczami a Palocsayami, w którym stwierdzono wyraźnie, że terytorium owo sporne było między obu stronami od r. 1834¹⁾.

Nakoniec jeszcze jedna uwaga. Jeżeliby miało być prawdą, że Palocsayowie już przedtem wydzierżawiali terytorium sporne, to stosunki nie mogły się ułożyć inaczej, jak tylko, że wydzierżawiali je albo Babiarczowi, Halkoczowi, czy sołtysom Białczańskim, albo też komukolwiek innemu. W pierwszym wypadku nie byliby mogli zajmować bydła owych górali na rzeczonym gruncie, ani też żądać od nich odszkodowania za nieprawą spaś, wtedy bo-

¹⁾ Seit dem Jahre 1834... strittig.

wiem górale, jako dzierżawcy, mieli pełne prawo wypasania tu swego bydła; w drugim wypadku również nie byłiby mogli Palocsayowie uczynić tego, gdyż w takim razie wypas bydła byłby tylko naruszeniem prawa owego innego, bliżej nam nieznanego dzierżawcy, i tylko on, nie zaś Palocsayowie, byłby był mógł bydło owo zająć, żądać odszkodowania i dać sobie wystawiać rewersy, o których mowa. I tak znowu rzekomy dowód roszczenia węgierskiego, po bliższem rozpatrzeniu, zwraca się wprost — przeciw niemu.

Od r. 1831 zaszła tedy zmiana o tyle, że faktyczne i niezaniepokojone dotąd żadnym aktem gwałtu posiadanie, jakie na terytorium spornem wykonywali Homolacz i sołtysi Białczańscy, zostało naruszone przez Palocsayów. Bardzo trafnie charakteryzuje ten stosunek starszy leśniczy Schwarz w zeznaniu swoim przed komisją starostwa sądeckiego z r. 1832¹⁾, przedstawiając nienaruszone (*ungestört*) posiadanie terytorium niespornego rewiru bukowińskiego, posiadaniu tej części, która była sporną z Palocsayami. Co do kwestyi prawnej nie nastąpiła skutkiem tego żadna zmiana: posiadanie, naruszane przez drugiego od wypadku do wypadku, nie przestaje być posiadaniem faktycznem, i nie zmienia się, przez sam fakt naruszenia, w posiadanie nieprawne. Jak dawniej, tak i teraz było rzeczą Palocsayów wywalczyć swoje prawo do terytorium spornego przez proces sądowy, co jednak nie nastąpiło.

O jakiegokolwiek zmianie istniejącego stosunku prawnego nie można mówić tem bardziej, że zarówno dominium kościeliskie jako też sołtysi Białczańscy, równocześnie z dokonywanymi przez Palocsayów gwałtami, poczynili z swojej strony odpowiednie kroki, ażeby bronić swego posiadania. Były to albo: 1) akty obrony własnej, zastosowane według zasady: *vim vi repellere licet*, jak przepędzenie służby Palocsaya przez służbę Homolacza r. 1834, kiedy wyrębywała drzewo w lesie spornym, lub odebranie przemocą przez sołtysów Białczańskich zajętego im w r. 1835 przez tęż służbę bydła; albo też 2) zażalenia, które dominium kościeliskie po każdym akcie gwałtu ze strony sąsiada węgierskiego wносиło do władzy, stojącej na straży bezpieczeństwa publicznego, jak zażalenia z r. 1831, 1834 i 1835.

Pod jednym względem gwałty Palocsayów odniosły przecież pożądaný skutek. Ażeby zapobiec dalszym naruszeniom po-

¹⁾ Por. wyżej str. 145.

koju, nakazano obu sąsiadom wstrzymać się dopóty od użytkowania spornego lasu, dopokąd spór co do własności nie zostanie rozstrzygnięty w drodze sądowej. Tego rodzaju nakazy wystosowywało starostwo obwodowe sądeckie czterokrotnie do Homolacza, dwa razy w r. 1834, raz w r. 1835 i raz w r. 1838; do Palocsaya miała się zwrócić z takimże nakazem, z polecenia węgierskiej kancelaryi nadwornej, spiska władza komitatowa w r. 1835. Zrazu nie chciał Homolacz poddać się temu rygorowi, i jeszcze w r. 1838 pozwolił swym poddanym na wyrąb drzewa w lesie spornym; kiedy jednak zakaz zaostrzono, ustąpił. W r. 1847 stwierdza samo dominium Zakopane, że nie wykonywa użytkowania lasu spornego, dodając, że tak samo postępuje również i strona przeciwna. Ten ostatni szczegół odpowiada rzeczywistości: w r. 1857 poświadcza Palocsayowa, że nie wykonywa żadnych praw posiadania w tymże lesie, a w protokole komisji granicznej węgiersko-galicyjskiej z r. 1858 stwierdzono, powołując nieznaną bliżej umowę obu stron z r. 1837, że od zawarcia jej aż do ostatniej chwili, zatem w czasie od r. 1837 do 1858 obie strony wstrzymały się od wykonywania jakichkolwiek praw posiadania w lesie spornym¹⁾.

Jakież znaczenie mają owe zakazy? Czy na zasadzie ich nabyli Palocsayowie jakiekolwiek prawo, albo też może prawo Homolaczów zostało tu wzruszone lub w czemkolwiek uszczuplone? Nie mam potrzeby wywodzić szeroko, że nie nastąpiło ani jedno, ani drugie. Były to tylko zarządzenia policyjne, wydane przez władze administracyjne w interesie utrzymania porządku i bezpieczeństwa publicznego; w kwestyi prywatno-prawnej nie zmieniły one niczego, ani też zmienić nie mogły. Tytuły prawne posiadania pozostały te same co dawniej, tylko samo wykonywanie praw, jakie stąd płynęły, zawieszono aż do sądowego załatwienia sporu; że zaś tytuły owe przysługiwały poprzednio Homolaczom, przeto pozostały przy nich *in thesi* także w całym okresie czasu od r. 1834 do 1858.

Z szczególnym naciskiem powołuję tu uchwałę spiskiej władzy komitatowej z r. 1838, potwierdzoną przez węgierską kancelaryą nadworną, przyjętą do wiadomości przez Zjednoczoną

¹⁾ Zatem twierdzenie RW-go, że zakaz z r. 1834 nie odniósł żadnego skutku, gdyż oba dominia nie zostały o nim zawiadomione, nie odpowiada rzeczywistości.

kancelaryą nadworną, i udzieloną w odpisie gubernium galicyjskiemu, w myśl której Palocsay z roszczeniami swojemi co do lasu spornego odesłany został na drogę prawa¹⁾. Zatem władza węgierska uznała wyraźnie, iż Palocsay winien wytoczyć proces Homolaczowi, i swoje prawo własności co do rzezonego lasu wykazać przed sądem. Uchwała ta pochodzi z czasu, w którym istniał już zakaz użytkowania lasu przez obie strony; dowodzi ona, że w czasie tym same nawet władze węgierskie uznawały *in thesi* prawo posiadania Homolaczów, gdyż wedle ogólnie obowiązujących zasad prawnych, skarga o własność wyniesioną być może tylko przeciw posiadaczowi rzeczy. Dołączam do tego dalszą uwagę, podkreślając ją znowu z naciskiem. Mimo wyraźnego polecenia swojej własnej (węgierskiej) władzy, nie odważyli się Palocsayowie znowu, przez okres lat dwudziestu (1838—1858) wytoczyć skargi przeciw Homolaczom, podobnie jak nie wytaczali jej w czasie od r. 1811 do 1838; woleli znowu przez tak długi przeciąg czasu wstrzymać się od posiadania i użytkowania przedmiotu spornego, choć twierdzili, że mają do tego prawo; woleli nawet w r. 1858 zapłacić p. Homolaczowej umówioną sumę pieniężną, byleby tylko za wyraźną zgodą strony przeciwnej przyjsć w posiadanie gruntu spornego. Wszystko to byłoby się okazało zbytecznem, gdyby w drodze procesu byli wywalczyli roszczone prawo własności. Kto w tem postępowaniu nie zechce dopatrzeć się zbytnej uprzejmości wobec sąsiada, znajdzie tu może objaw rozumnej polityki gospodarczej: spór sądowy, jak już wspomniałem, przedstawia poważne niebezpieczeństwa; kto roszczenia swojego udowodnić nie potrafi, może je utracić na zawsze.

Omówione powyżej zakazy władz odnosiły się wyraźnie i wyłącznie tylko do lasu spornego; nie dotyczyły bynajmniej pastwiska, położonego na terytorium spornem. Co do niego da się stwierdzić, że już po omówionych gwałtach Palocsayów (t. j. po roku 1831) prawo sołtysów Białczańskich było tu wielokrotnie uznawane, i posiadanie przez nich wykonywane. W r. 1832 rozstrzygała delegowana przez starostwo sądeckie komisya spór między dominium kościeliskiem a sołtysami Białczańskimi co do rozmaitych hał, polan i pastwisk; dominium zaprzeczało sołtysom

¹⁾ Da nun die Eigenthumsfrage strittig ist, u Palocsay auf den Rechtsweg gewiesen wurde...

prawa własności i użytkowania co do kilku tego rodzaju gruntów, przyznało jednak wyraźnie, że Hala nad Rybim o wymiarze 60 m. 32 s. kw., zatem, jak okazaliśmy poprzednio ¹⁾, pastwisko na terytorium spornem, należy do nich jako własność ²⁾, a komisya wydała orzeczenie, które to prawo potwierdziło ³⁾. W r. 1835 (w którym wydane już były zakazy co do użytkowania lasu) wypasają tu sołtysi swoje bydło, i przepędzają służbę Palocsaya, która im je zabrać chciała ⁴⁾. Wreszcie w protokole nowotarskim z r. 1891 stwierdzili świadkowie naoczni, że w czasie między r. 1847—1858 sołtysi pastwiska tego używali. Tak więc da się wykazać, że nawet w owym okresie, w którym obaj sąsiadujący właściciele z powodu wydanych zakazów nie wykonywali swych praw posiadania co do parceli lasowej, przecież inna część terytorium spornego nie tylko w posiadaniu górali galicyjskich pozostała, ale nawet górale ci tamże swoje prawa posiadania wykonywali.

Żeby wyczerpać wszystkie kwestye, dotyczące stosunków posiadania w tym okresie, dodaję jeszcze, że wpis katastru stałego z r. 1846, zawarty w księdze gminy Brzegi, w którym co do wszystkich pięciu parcel (nr. 2537—2541), składających się na terytorium sporne, podano jako współwłaścicieli (*Miteigen-thümer*) p. Klementynę Homolaczową i br. Palocsaya, nie może być żadną miarą tłómaczony w tem znaczeniu, jakobyśmy tu mieli do czynienia z współwłasnością we właściwym tego słowa znaczeniu. Wpis ten opierał się na wyraźnym przepisie §. 211 instrukcyi dla pomiarów katastralnych z r. 1824, w którym orzeczono, iż grunt, sporny pomiędzy dwiema osobami, ma być w katastrze zapisany na imię obojga jako współwłaścicieli. Zastosowanie tego paragrafu w niniejszym wypadku stwierdzono wyraźnie w piśmie zarządu krajowego archiwum map (*Provinzial - Mappen-Archiv*) we Lwowie z r. 1847. Niniejszy wpis miał zatem tylko szczególne znaczenie w zakresie manipulacyi katastralnej, polegał na pewnego rodzaju fikcyi, nie zrodził jednak tytułu współwłasności obu stron, nie dotknął w ogóle w niczem istniejących przedtem tytułów prywatno-prawnych, ani też niczego co do nich nie zmieniał. Nabycia jakiegos prywatno-prawnego tytułu współ-

¹⁾ Por. wyżej str. 145.

²⁾ Die Herrschaft Kościelisko macht... den Sołtyssen die Huttung... auf Żabie nad Rybim mit 60 J. 32 Kl. nicht strittig.

³⁾ O protokole komisji por. wyżej str. 145, przyp. 1.

⁴⁾ Por. wyżej str. 192.

własności przez Palocsayów w tym czasie nie powołuje nawet strona przeciwna.

W ten sposób wykazałem, że znowu w całym okresie czasu od r. 1824—1858 terytorium sporne zostawało w faktycznem i prawnem posiadaniu Homolaczów tudzież sołtysów Białczańskich, że także zakazy władz z lat 1834—1838 niczego pod tym względem zasadniczo nie zmieniły, i że wreszcie Palocsayowie praw swoich przeciwników w niczem nie wzruszyli, tem mniej zaś posiadania prawnego, nie mówiąc już o prawie własności, na terytorium tem nie nabyli.

Prywatno-prawna kwestya posiadania i własności nie przedstawia już w tym okresie tego znaczenia, jakie miała poprzednio, aż do roku 1824, albowiem obecnie mamy do czynienia, już także po stronie galicyjskiej, z własnością prywatną. Ta własność (Homolacza) nie dowodzi sama przez się, że terytorium sporne było częścią składową Galicyi, podobnie, jak i własność Palocsayów, gdyby ją podówczas byli nabyli, nie dowodziłaby, iż terytorium to stało się częścią składową państwa węgierskiego. Poświęciliśmy wszelako tej sprawie bliższą uwagę dla innych względów. Skoro bowiem Homolaczowie nabyli tu dobra od kamery nowotarskiej, to wolno z omówionych stosunków posiadania wysnuć wnioszek co do rozmiarów dawniejszego posiadania samej kamery, zyskując w ten sposób nowe potwierdzenie poprzednich wywodów co do przynależności terytorium spornego do dóbr skarbowych galicyjskich; zarazem też okazało się, że w czasie od r. 1824—1858 nie zmieniło się w tych stosunkach nic na korzyść Palocsayów, tem mniej zaś na korzyść państwa węgierskiego.

Zwracam się do innych dowodów, które dotyczą już wprost przynależności politycznej rzeczzonego terytorium.

Rozpatrzę przedewszystkiem znaczenie wpisów w katastrze stałym z r. 1846, jako też w łączących się z nim opisach granic, prowizorycznym z r. 1844 i ostatecznym z r. 1846. Prowadzą one granicę według wersji galicyjskiej (grzbietem Żabiego); wszelako, stosując się do przepisu, ażeby wszędzie uwzględniać także sporne granice przyległych gmin czy właścicieli, podają drugą linię graniczną jako pretensyjną, t. j. linię Dydyńskiego, przejętą prawdopodobnie z zawartego w protokole r. 1824 protestu Dydyńskiego. RW. pojmuje rzecz w ten sposób, że mamy tu (w katastrze) podaną linię pretensyjną

nie własności prywatnej (Palocsayów), ale polityczną (królestwa węgierskiego). Kataster sam kwestyi tej nie rozstrzyga jakkolwiek wyraźną wzmianką; przy parcelach 2537—2541 podaje tylko krótką zapiskę „sporna“ (*strittig*), nie dodając, z kim: Palocsayami czy królestwem węgierskiem. W obu opisach granic z r. 1844 i 1846 jest zrazu mowa o *Grenzstreit zwischen der Gemeinde Brzegi und rücksichtlich dem Dominium Kościelisko mit Ungarn*, co znowu nie wyjaśnia, czy miano tu na myśli Węgry jako państwo, czy Węgrów jako interesowane osoby prywatne (Palocsay). W dalszym ciągu opisu użyto jednak zwrotów: *Prätensionslinie der Ungarn* (nie: *Ungarns!*), *wollen die Ungarn* (nie: *will Ungarn*), z czego wypływa niewątpliwie, że chodziło tylko o zaznaczenie linii pretensyjnej prywatnej. Przemawia za tem także wyrażenie: spór graniczny między gminą Brzegi wzgl. dominium Kościelisko a Węgrami (por. wyżej tekst niemiecki); gdyby chodziło o linię graniczną polityczną, należałoby zestawić: między Galicyą a Węgrami. Uwzględnianie linii pretensyjnych własności prywatnej wchodziło w zakres czynności organów katastralnych; nie było natomiast ich rzeczą zaznaczać w księgach roszczeń politycznych jednego kraju wobec drugiego. Słusznie tedy za linię pretensyjną prywatną uważa rzeczoną linię opinia starostwa obwodowego sądeckiego z r. 1847, i co ważniejsza, relacya naczelnej władzy dla spraw katastralnych, Dyrekeyi centralnej pomiarów katastralnych (*Catastral-Vermessungs-Central-Direction*) w Wiedniu, z tegoż (1847) roku ¹⁾. Jeżeli RW. wbrew tym opiniom upiera się przy twierdzeniu przeciwnem, to niechże mi będzie wolno uczynić uwagę, że nawet najbardziej wyszukana obrona nie ma prawa podawać w wątpliwość autentycznej interpretacyi czynności urzędowych pewnych organów, podanej przez odnośne władze, zwłaszcza naczelne, którym organy te są podporządkowane. Co do linii granicznej, poprowadzonej tu grzbietem Żabiego, nie ulega natomiast wąpli-

¹⁾ Ebenso dürfte... die eigentliche Landesgrenze wohl nach dem bezeichneten Gebirgsrücken gehen und selbst dann, als der ungarische Baron Polodschay gegründetes Recht auf die innerhalb dieser Grenze liegenden und angesprochenen Grundtheile hätte, dies die Anerkennung der natürlichen Grenzlage nicht beirren, da der von einem ungarischen Unterthan angegebene Besitz von Grundstücken auf galizischem Boden nicht auch die Folge haben müsse, dass diese letzteren dem Territorium des Königreichs Ungarn wirklich angehören.

wości, że była rozumianą nie tylko jako pretensyjna linia prywatnej własności Homolaczów (wobec Palocsayów), ale zarazem jako niesporna granica polityczna Galicyi, ile że całe terytorium sporne stało się przedmiotem wpisu w katastrze galicyjskim. Tak więc stwierdzić można, że w katastrze z r. 1846 nie ustąpiono wobec roszczeń węgierskich ani na jotę co do granicy politycznej.

Ważne poparcie roszczenia polskiego podaje także bliższy rozbiór kwestyi opodatkowania spornego terytorium w całym bliżej nas tu zajmującym okresie. R. 1855 wnosi p. Homolaczowa prośbę do starostwa obwodowego sądeckiego, ażeby przedsięwzięło kroki celem załatwienia sporu o las pod Żabiem. gdyż z powodu znanych zakazów z lat 1834—1838 ¹⁾ nie może ciągnąć żadnych pożytków z tegoż lasu, mimo że płaci zeń podatek od lat trzydziestu. Twierdzenie to odpowiada najzupełniej rzeczywistości. Przez cały bliżej nas tu zajmujący okres rozpisywano i wybierano podatek na podstawie metryki z r. 1820, nawet już po zaprowadzeniu katastru stałego z r. 1846, który podówczas jeszcze nie służył za podstawę opodatkowania (stało się to dopiero od r. 1880). W czasie tym opodatkowywano zatem przedmioty, zapisane w katastrze z r. 1820; podatek płaciły te osoby, na których nazwisko przedmioty owe były tamże zapisane, chyba że w ewidencji katastru uwidoczniło jakiegokolwiek zmiany, co w odniesieniu do terytorium spornego nie nastąpiło ²⁾. Ponieważ tedy w metryce z r. 1820 Las pański Rybie, obejmujący także sporną parcelę lasową, zapisany był jako część składowa dominium galicyjskiego (podówczas kamery nowotarskiej), przeto wynika stąd, że później opłacało zań podatek dominium Kościelisko (Zakopane), do którego owa część byłych dóbr skarbowych należała. Opodatkowanie parcel, na terytorium spornem leżących, łącznie z Lasem pańskim Rybie, stwierdza wyraźnie pismo gubernium galicyjskiego z r. 1828 i relacya starostwa obwodowego sądeckiego z r. 1839; ponadto zachowały się inne dowody z lat późniejszych, poświadczające ten sam szczegół w sposób bezpośredni. Są to Tabele wpłaty podatku gruntowego i domowego (*Einzahlungstabellen der Grund- und Häusersteuer*) z lat 1847, 1848 i 1849, podające

¹⁾ Por. wyżej str. 196.

²⁾ Por. relacye Kraj. Dyrekcyi skarbu i starostwa nowotarskiego, obie z r. 1891.

wykaz przypisanych rozmaitym dominiom nowotarskim kwot podatkowych, między innemi także w rubryce „Białka“ przypisany dominium zakopańskiemu podatek 26 złr. 38 kr. z powołaniem pozycyi 9. Powołanie odnosi się do omówionego już poprzednio¹⁾ wyciągu z metryki gruntowej z r. 1820, gdzie pod pozycyą 9 stwierdzono, iż zapisany w katastrze z r. 1820 pod l. top. 4276 (w katastrze z r. 1788 pod l. top. 4328) Las pański Rybie opodatkowany został w wysokości 12 złr. 94 kr. Ponieważ las ten obejmował także sporną parcelę lasową, przeto wynika stąd, że w latach 1847—1849 była ona opodatkowaną w Galicyi. Rzeczone tabele nie zawierają poświadczenia, że podatek przypisany został w istocie zapłacony, nie zawierają go jednak nie tylko co do pozycyi „Białka“, ale także i co do jedenastu innych dominiów, zajmujących znaczną przestrzeń Nowotarszczyzny. Nie można więc stąd wnioskować, jak to twierdzi RW., jakoby do rzeczywistej wpłaty podatku z parceli spornej nie doszło; w tym bowiem razie musielibyśmy przyjąć konsekwentnie, że cała niemal Nowotarszczyzna nie płaciła podówczas podatków; brak odnośnych zapisów w tabelach tłumaczy się okolicznością, że poświadczenia wpłaty zapisano w księgach likwidacyjnych, które nie dochowały się do naszych czasów²⁾. Posiadamy zresztą inny akt, stwierdzający wyraźnie, iż podatek ów rzeczywiście został zapłacony; jest to wykaz, sporządzony przez dominium Kościelisko dla nowotarskiego urzędu podatkowego w przedmiocie wpłaconego i temuż urzędowi podatkowemu oddanego podatku gruntowego za pierwszy kwartał r. 1848; między innemi wymieniono tu, pod pozycyą „Białka“ kwotę 6 złr. 39 kr., zapłaconą przez samo dominium. Kwota ta jest czwartą (za jeden kwartał przypadającą) częścią wymienionego powyżej podatku rocznego 26 złr. 38 kr.³⁾. Zwracam jeszcze uwagę na to, że kiedy w r. 1858 przysłała do skutku ugoda co do terytoryum spornego, przenosząca własność tegoż terytoryum na Palocsayów, prokuratorya skarbu krakowska w piśmie z r. 1862 zapowiedziała przeprowadzenie stosownej poprawki w katastrze i w przypisaniu podatku gruntowego (na na-

¹⁾ Por. wyżej str. 159.

²⁾ Por. trafne wyjaśnienie w relacyi Namiestnictwa galicyjskiego z r. 1892.

³⁾ Właściwie czwarta część wynosi 6 złr. 59 kr.; prawdopodobnie w wykazie (może przy przepisywaniu) umieszczono przez omyłkę, podobieństwem cyfr łatwo usprawiedliwić się dającą, liczbę 6 złr. 39 kr.

zwisko Palocsayów); wynika stąd *a contrario*, że przedtem z terytorium owego płacili podatek Homolaczowie ¹⁾).

Z tego wypływa, że jakkolwiek w katastrze z r. 1846 Palocsay zapisany był jako współwłaściciel parceli spornych, to jednakowoż nie opłacał z nich w okresie od r. 1846—1858 stosunkowej części podatku. Stwierdzam tę okoliczność nie dla tego, żeby poprzeć roszczenie galicyjskie; z mojego bowiem stanowiska byłoby owszem korzystniej wykazać, że Palocsay opłacał podówczas podatek w Galicyi. Podnoszę ją tylko dla tego, ażeby zaznaczyć, że jeżeli mimo rzeczzonego wpisu katastralnego Palocsay nie uiszcział podatku, to nie można się powoływać na ten szczegół w tem rozumieniu, jakoby on osłabiał pretensyą galicyjską. Przyczyna nieopłacania podatku przez Palocsaya w Galicyi nie leżała bowiem w tem, że terytorium sporne należało do Węgier; stało się to dla innych, zgoła z kwestyą przynależności jego politycznej w żadnym związku niestojących powodów, a mianowicie dla tego, że kataster z r. 1846 nie stał się jeszcze podówczas podstawą opodatkowania w Galicyi. Dodaję, że przez cały niemal okres niniejszy, bo aż do r. 1853, nie było założonego katastru węgierskiego, i nie ma jakichkolwiek dowodów na to, żeby Palocsayowie aż do tego czasu opłacali z terytorium spornego jakkolwiek podatek, chociażby w Węgrzech. Kataster wprowadzono tu dopiero w r. 1853, i odtąd też dopiero możnaby przyjąć opodatkowanie jego w Węgrzech. Obie mapy katastralne węgierskie z r. 1853 ²⁾ i 1857 ³⁾ uwzględniają już także owo terytorium według linii Dydyńskiego, przy równoczesnem zresztą podaniu (w pierwszej z nich) linii pretensyjnej galicyjskiej (wzdłuż grzbietu Żabiego). Dla oceny kwestyi głównej nie przedstawiałaby zresztą okoliczność ta żadnego znaczenia: znaczyłoby to tylko tyle, że część ziemi, zdawna do Polski i Galicyi należąca, co do której nie da się wykazać żaden prawny tytuł nabycia po stronie Węgier, mylnie i samowolnie w katastrze węgierskim uwzględniona, została tu

¹⁾ Cały niniejszy ustęp o opodatkowaniu oparty na gruntownym wywodzie RA-go.

²⁾ Originalkarte der Gemeinde Jurgo-Javorina vom Grundsteuerprovisorium r. 1853. Wzmianka w RA nr. 56.

³⁾ Uebersichtskarte d. Kaschauer Districts aus den für das Grundsteuerprovisorium zu Stande gebrachten Vermessungsbehelfen zusammengestellt durch Mappirungsinspector Lokarner 1857. Wzmianka w RA nr. 57.

bezpodstawnie opodatkowaną, a ciężar podatkowy nałożony na właściciela, który występował do niej z roszczeniami prywatnemi. Wszelako nawet i z czasów po zaprowadzeniu tegoż katastru (1853—1858) nie przedkłada strona przeciwna jakiegokolwiek dowodów, wykazujących, że podatek z terytorium spornego rzeczywiście został przypisany Palocsayom, tem mniej, iżby przez nich został uiszczony.

Podobnie jak las, tak też i pastwisko sporne sołtysów Białczańskich opodatkowane było w tym czasie w Galicyi. Dowodzi tego wystawiony d. 9. grudnia 1829 r. przez reprezentanta dominium szafarskiego Arkusz indywidualny dochodu gruntowego (*Individueller Grundertragsbogen*), gdzie między innemi wymieniono także pastwisko Żabie nad Rybim o wymiarze 60 m. 32 s. kw. (zatem pastwisko sporne), z dodatkiem, że od wszystkich tamże podanych hał, polan i pastwisk (a więc i od niniejszego) sołtysi opłacają podatek w wysokości 16 złr. 94 kr. Opodatkowanie tegoż pastwiska w Galicyi stwierdzone zostało także przez samych sołtysów Białczańskich w rozprawie przed komisją starostwa obwodowego sądeckiego z r. 1832, a zeznaniu temu nie zaprzeczono ze strony dominium zakopańskiego¹⁾.

Stosunki opodatkowania przemawiają zatem znowu za przynależnością terytorium spornego do Galicyi.

Co do czynności urzędowych, jakie tu wykonywano, zwracam się przede wszystkim do rozpatrzenia zakazów użytkowania lasu spornego z r. 1834—1838, o których już poprzednio była mowa²⁾. Cztery zakazy, skierowane do Homolacza, z r. 1834, 1835 i 1838. wydane zostały przez starostwo obwodowe sądeckie; co do Palocsaya, jak już wspomniałem, poleciła w r. 1835 węgierska kancelarya nadworna spiskiej władzy komitatowej, ażeby wydała podobny zakaz, wszelako, jak wynika z treści aktu, stało się to tylko na rekwizycyą starostwa sądeckiego³⁾. Wła-

¹⁾ Die Bialkaer Sołtyssen haben das Eigenthum... der Huttung Żabie nad Rybim 60 J. 32 Kl., wofür dieselben die Steuern bezahlen... Żabie nad Rybim... für welche die Steuern von uns (Sołtyssen) gezahlt werden... Żabie nad Rybim mit 60 J. 32 Kl... welche die Sołtyssen zu versteuern haben (ostatni ustęp pochodzi od zastępcy dominium zakopańskiego). O protokole niniejszej komisji por. wyżej str. 145, przyp. 1.

²⁾ Por. wyżej str. 196.

³⁾ Bezüglich den von dem Sandecer Kreisamte in Galizien angezeigten Umständen... wird... dem Zipser Comitae

dza komitatowa spiska występowała tu zatem tylko w zastępstwie starostwa sądeckiego, ile że chodziło o zaintymowanie zakazu magnatowi węgierskiemu, zamieszkałemu w obrębie komitatu spiskiego. Że w ten sposób sprawę niniejszą podówczas pojmovano, że mianowicie wszystkie czynności, dotyczące wykonania zakazu i utrzymania porządku na terytorium spornem, leżały w zakresie działania starostwa sądeckiego, nie zaś urzędu komitatowego spiskiego, zatem w ręku władz galicyjskich, nie węgierskich, dowodzi już pismo gubernium galicyjskiego do Zjednoczonej kancelaryi nadwornej z 8. lipca 1835, wspominające wyłącznie o czynnościach urzędowych starostwa sądeckiego¹⁾. Ważniejsze są inne akty. Oto samo zgromadzenie komitatowe spiskie, na wiadomość, że Homolacz nie stosuje się do zakazu użytkowania lasu spornego, zwraca się w piśmie z d. 9. marca 1838 do starostwa sądeckiego, i uprasza je, ażeby aż do rozstrzygnięcia sprawy zakazało dominium zakopańskiemu tego samowolnego postępowania, i wzbronilo poddanym galicyjskim dostępu do lasu spornego. W piśmie węgierskiej Kancelaryi nadwornej do Zjednoczonej Kancelaryi z 26. kwietnia 1838 r. stwierdzono też wyraźnie, jako komitat spiski wystąpił z prośbą, ażeby br. Palocsay aż do oczekiwanego sądowego rozstrzygnięcia sporu otrzymał ochronę ze strony starostwa sądeckiego przed (rzekomymi) gwałtami Homolacza²⁾; toż samo stwierdza także pismo Zjednoczonej Kancelaryi do gubernium galicyjskiego z 4. czerwca 1838. Zatem: same władze węgierskie odwołują się do ochrony prawnej władz gali-

aufgetragen der ungarischen Herrschaft Landok alle Gewaltthätigkeiten und die einseitige Benützung des streitigen Waldes... streng zu untersagen. Pismo Kanc. węgier. nadw. z 6. sierpnia 1835.

¹⁾ Betreffend die Gränzstreitigkeiten zwischen der ungarischen Herrschaft Landok mit der Herrschaft Kościelisko Sandecer Kreises hat man dem betreffenden Kreisamte die vorschriftsmässige Amtshandlung hierüber aufgetragen; dass der Anlass zu dieser Streitigkeit von der genannten ungarischen Herrschaft ausgegangen ist, und dass zur Vermeidung weiterer Streitigkeiten die nöthigen Verfügungen bereits vom Sandecer Kreisamte getroffen worden sind.

²⁾ ...stellt der Zipser Comitatus das Ansuchen, dass Br. Palocsay durch das Sandecer Kreisamt bis zur gerichtlichen Entscheidung der Streitfrage gegen die Eingriffe der Herrschaft Kościelisko geschützt... werde.

cyjskich, uznają ich właściwość do wykonywania czynności urzędowych, oczywiście nie dla innej przyczyny, jak tylko dla tego, że uważały rzeczzone terytorium za część składową Galicji.

RW. nie umie tych faktów wytłómaczyć inaczej, jak tylko przypuszczeniem, że mamy tu do czynienia „z niewłaściwym sposobem wyrażania się, z którego nie pewnego wywnioskować się nie da“. Widzimy, że nawet w metodzie dowodzenia możliwe są różne skoki; ten sam RW., który z jednego, jedyne go słówka *verbleibe*, użytego w ugodzie z r. 1858, wysnuł całą teorią o przynależności terytorium spornego do Węgier od czasów dawniejszych, nie przywiązuje już teraz żadnego znaczenia do wyrazów. I gdyby tylko o wyrazy chodziło, nie polemizowałbym z tem zapatrywaniem; w rzeczywistości jednak przytoczone pisma rozstrzygają rzecz samą, z całej bowiem ich treści wynika, że uznawano nawet po stronie węgierskiej kompetencją władzy galicyjskiej do przedsięwzięcia czynności urzędowych na terytorium spornem.

Wcześniejszym jeszcze, co do czasu, dowodem urzędowania władz galicyjskich jest orzeczenie wspomnianej kilkakrotnie przedtem komisji, wydelegowanej r. 1832 przez starostwo obwodowe sądeckie; komisya ta orzekła między innemi także o prawach sołtysów do pastwiska Żabie pod Rybiem. Do czasów późniejszych odnoszą się pomiary urzędowe terytorium spornego, dokonane przez organy galicyjskie z okazji założenia katastru stałego z r. 1846. W prowizorycznym opisie granic z r. 1844 stwierdzono, że organy owe dokonały obchodu całego terytorium, z wyjątkiem tylko niektórych miejsc, do których z powodu trudności dostępu nie było się można przedostać.

Wobec tego, że od r. 1838—1858 obie strony, galicyjska i węgierska, zastosowały się ściśle do zakazu użytkowania spornego lasu¹⁾, nie było snąć powodu do przedsięwzięcia jakichkolwiek dalszych co do niego czynności urzędowych, w czem leży snąć powód, że nie znajdujemy już o nich wzmianek w aktach urzędowych. Na wszelki wypadek stwierdzić trzeba, że wszystkie z całego okresu 1824—1858 omówione dotąd szczegóły nie tylko stwierdzają wykonywanie czynności urzędowych przez władze galicyjskie, ale poświadczają zarazem, iż władze węgierskie zupełną w tej mierze

¹⁾ Por. wyżej str. 197.

kompetencyą władz galicyjskich uznawały. Przez cały niemal przeciąg tego czasu nie ma natomiast śladu, żeby tu urządowały władze węgierskie. Dopiero rok 1853 przynosi pierwszy wyłom pod tym względem: organy katastralne węgierskie dokonywują pomiaru terytorium spornego celem założenia katastru węgierskiego. O tym akcie urzędowym powtórzyć mogę to samo, co poprzednio powiedziałem o samym katastrze ¹⁾: że był samowolnem naruszeniem praw Galicyi, uzurpacją. Z całego bowiem wywodu poprzedniego wypływa, że terytorium sporne od dawnych czasów należało do Polski, wzgl. Galicyi, i że Węgry nie nabyły aż dotąd żadnego doń prawa, a mianowicie nie nabyły go także w czasie od r. 1838, kiedy same jeszcze władze tamtejsze przyznały jego do Galicyi i wyłączną kompetencyą władz galicyjskich do wykonywania czynności urzędowych wyraźnie uznawały.

Niezbyt liczne są z tego okresu świadectwa literackie, sprawy niniejszej dotyczące: ale te, które są, popierają również roszczenie polskie. Mam tu na myśli prace Szepeshazy'ego z roku 1825 ²⁾ i Thielego z r. 1833 ³⁾; obie stwierdzają, że zarówno „wielkie polskie Jezioro Rybie“ jako też i „wielki polski Czarny Staw“ leżą po stronie galicyjskiej ⁴⁾. Wzmianka, zawarta u Reinholda (1842) ⁵⁾, wspominająca o tem, że większa część Morskiego Oka należy do Homolacza, nie dowodzi niczego na korzyść Węgier, liczy się bowiem w najlepszym razie z prywatnem roszczeniem Palocsayów do części tegoż jeziora, i nie przesadza wcale kwestyi granic politycznych; w dodanej do swej książki mapce rzeczzonego terytorium nie zaznaczył też Reinhold wcale granicy krajowej między Galicyą a Węgrami ⁶⁾.

Z materyału kartograficznego pomijam, jak dawniej, mapy prywatne, wykonane przez autorów Polaków, dla uniknięcia zarzutu przytaczania dowodów stroniczych. Niemniej też nie rozbieram tu szczegółowo mapy katastralnej galicyjskiej z r.

¹⁾ Por. wyżej str. 204.

²⁾ Szepeshazy, Merkwürdigkeiten des Königr. Ungarn 1825. I. 95—96.

³⁾ Thiele, Das Königr. Ungarn V. 96—97 (u Czołowskiego, 61, młyn cytat).

⁴⁾ Pełne cytaty u Czołowskiego 61.

⁵⁾ Reinhold, Vierzehn Tage in den Centralkarpathen 1842.

⁶⁾ Por. o Reinholdzie trafne uwagi w RA.

1846¹⁾ i opartego na niej bezpośrednio szkicu rysunkowego, przechowanego w archiwum wojskowego Instytutu geograficznego w Wiedniu, z r. 1855²⁾, jako też wspomnianych poprzednio dwu map katastralnych węgierskich z r. 1853 i 1857³⁾, ile że nie są one samoistnymi środkami poznania prawdy, jeno ilustracyami odnośnych wpisów katastralnych, których wartość omówiłem poprzednio. Przypominam, że obie grupy, galicyjska i węgierska, przyjmują jako granicę polityczną odnośne linie pretensyjne (grzbiet Żabiego wzgl. linię Dydyńskiego), podają jednak równocześnie linię pretensyjną sąsiedniej gminy katastralnej. Biorąc rzecz ze stanowiska czysto formalnego, możnaby powiedzieć, że dowodność ich wzajemnie się znosi, gdyby nie okoliczność, wyjaśniona poprzednio⁴⁾, że tylko linia graniczna katastru galicyjskiego odpowiada stosunkom faktycznego posiadania i rzeczywistym prawom obu krajów; w ślad za czem przyznać też należy pierwszeństwo mapom katastralnym galicyjskim.

Przed komisjami granicznymi z r. 1837, wzgl. 1858 przedłożono ze strony węgierskiej kilka map, na okres niniejszy przypadających, które miały podawać granicę węgiersko-polską według wersji Dydyńskiego, jako to: mapę sztabu generalnego z r. 1827/8⁵⁾, węgierską mapę dróg z r. 1832⁶⁾, galicyjską mapę dróg z czasu przed r. 1837⁷⁾, tudzież mapę komitatu spiskiego, wydaną przez sztab generalny r. 1856⁸⁾. Map tych nie przedłożono obecnie, i dla tego nie mam ani powodu ani możności zajmować się niemi bliżej. Dodaję, że ze względu na niedokładne wzmianki, jakie podają o nich dochowane akta dawniejsze, niepodobna nawet wyrobić sobie co do niektórych należytego wyobrażenia o ich pochodzeniu, wiarygodności i t. p.; co większa, nie można nawet twierdzić na pewno, żeby przydana im podówczas ze strony węgierskiej interpretacya była zupełnie trafną: tak co do węgier-

¹⁾ Copie der Katastralmappe der Gem. Brzegi nach der Vermessung a. d. J. 1846. RA. nr. 64.

²⁾ Uebersichtskarte der Katastralgemeinden im westlichen Galizien, vorgelegt vom Militärgeographischen Institut, 1855, RA. nr. 73.

³⁾ Por. wyżej str. 204, 207.

⁴⁾ Por. wyżej str. 205.

⁵⁾ Generalstabskarte 1827/8. Wzmianka RA. nr. 50.

⁶⁾ Ungarische Strassenkarte 1832. Wzmianka RA. nr. 48.

⁷⁾ Galizische Strassenkarte. Wzmianka RA. nr. 47.

⁸⁾ Zipser Comitatskarte, vom Generalstab herausgegeben 1856. Wzmianka RA. nr. 49.

skiej mapy dróg z r. 1832 stwierdza relacya starostwa obwodowego sądeckiego z r. 1839, że podawała nie wersyą węgierską (linia Dydyńskiego), ale wersyą polską (granica grzbietem Żabiego). Wobec tego całemu temu nieistniejącemu zresztą materiałowi dowodowemu niepodobna obecnie przypisywać jakiegokolwiek znaczenia.

Po wyłączeniu tych map zostanie jedna, jedyna z całego okresu 1824—1858, wykonana rysunkiem wolnoręcznym, która podaje granicę według wersji węgierskiej (linia Dydyńskiego)¹⁾. Niestety, nie zawiera ona żadnych dat, któreby bliżej charakter i pochodzenie jej określały; nie wiemy, w którym roku została wykonana, kto ją narysował, czy była mapą urzędową czy prywatną, do jakich celów służyć miała. Trudno wobec tego wyrobić sobie jakikolwiek sąd o jej znaczeniu dowodowem. Najprawdopodobniej jest to szkic rysunkowy, przedłożony w celach oryentalnych przez delegatów węgierskich przed komisją graniczną z r. 1828 lub 1837, ile że obok Morskiego Oka zaznacza on szczyt górski określony nazwą *locus Rybi Staw*, przejętą dosłownie z protokołu r. 1793/4²⁾, na który delegaci owi podówczas się powoływali: okoliczność, że na mapce owej uwzględniono jeszcze linię graniczną Törökowską, przemawiałaby raczej za rokiem 1828. Jeżeli przypuszczenie to jest uzasadnione, to upada zarazem cała dowodność mapki, była ona bowiem wykonana przez stronę interesowaną, i to właśnie w celu wykazania jej roszczeń przeciw Galicyi. Można by z nią zestawzić, a zarazem przeciwstawić jej inną mapę galicyjską, również wolnoręcznie wykonaną, o której z napisu wiemy tylko tyle, że przedłożoną została przez dominium zakopańskie (może także komisji granicznej z r. 1828 albo 1837), podającą wersyą polską, przy równoczesnem zresztą zaznaczeniu linii pretensyjnej Palocsayów³⁾. Dla tych samych powodów, które wyluszczyłem co do mapki węgierskiej, nie przywiązuję także do niniejszej galicyjskiej żadnego znaczenia.

Inaczej ma się rzecz co do całego szeregu innych map z tego okresu, z których wszystkie bez wyjątku podają wersyą polską (granica grzbietem Żabiego).

¹⁾ RA. nr. 37.

²⁾ Por. wyżej str. 173.

³⁾ Fragmente der Gutssection Białka, von der Gutsinhabung Zakopane beigebracht. RA. nr. 44. Słowo beigebracht zdaje się przemawiać za wyrażoną w tekście hipotezą o przedłożeniu tej mapy komisji z r. 1828 lub 1837.

Należy tu z map nieurzędowych najpierw jedna, wykonana wolnoręcznie w Księdze pamiątkowej turystycznej, przechowywanej obecnie w Bukowinie¹⁾. W szeregu rozmaitych wierszów, aforyzmów, notatek i t. p., zapisywanych przez przejezdnych podróżników, znajdujemy tu na osobnej karcie rysunek obu jezior wraz z przyległym terytoryum, ujętych od wschodu granicą Żabiego; rysunek wykonali dwaj inżynierowie niemieccy podczas zwiedzania Tatr, zatrzymawszy się na krótko w Bukowinie. O jakimkolwiek uprzedzeniu autorów na korzyść Galicyi mowy być nie może.

Z map prywatnych, wykonanych litograficznie, podają wersją polską: mapa Nordmanna z r. 1830, jedna z najstaranniejszych i najdokładniejszych, jakie się z tych czasów dochowały, o dużej podziałce²⁾, mapa Weilanda, wydana przez Instytut geograficzny weimarski r. 1846³⁾, mapa Schediusa i Blaschneka, z których pierwszy był profesorem uniwersytetu w Peszcie, a drugi inżynierem tamże, wydana r. 1847, z wyraźnem stwierdzeniem, iż odpowiada obecnym stosunkom terytoryalnym Węgier⁴⁾, wreszcie mapa Zuecheriego, oparta na wzorach węgierskich, mianowicie na Lipskim, z r. 1853⁵⁾.

Drugą grupę stanowią mapy, których wprawdzie nie można jeszcze nazwać urzędowymi, które jednak wykazują wysoki stopień wiarygodności, ile że pochodzą od osób, które mogły się opierać na źródłach urzędowych lub w ogóle zajmowały stanowisko, umożliwiające im zasięgnięcie dokładnych i autentycznych wiadomości o kwestyi granicznej. Należą tu: Plan Nowotarszczyzny, wykonany wolnoręcznie (po roku 1824) przez leśniczego kameralnego Ignacego Gärtlera Blumenfelda⁶⁾, i wielką, w 60 sekcjach w latach

¹⁾ Przedłożona w toku obrad przed sądem, dostarczona mi przez hr. Zamoyskiego.

²⁾ Carte du ci-devant royaume de Pologne par Nordmann, Wiedeń, Artaria 1830 (niewzgl. w RA).

³⁾ Das Königreich Galizien, entworfen von Weiland, Weimar, Geogr. Institut 1846. Wzmianka w RA. nr. 72.

⁴⁾ Schedius, Univ.-Prof. in Pest, u. Blaschnek, Ingenieur in Pest, Karte des Königr. Ungarn, ...dem gegenwärtigen Zustande des Landes entsprechende Ausgabe, 1847. RA. nr. 20.

⁵⁾ Zuecheri, Carte générale et postale du royaume de Hongrie, (według Lipszky'ego), Wiedeń, Artaria 1853. RA. nr. 42.

⁶⁾ Plan der Neumarkter Gegend, von dem Kameral-Förster Ignaz Gärtler de Blumenfeld. Niewzględzony w RA. Mapa nieopatrzona datą; że powstała po roku 1824, dowodzi wyjaśnienie przydane

1855—1863 ogłoszona mapa administracyjna Galicyi kapitana Karola Kummersberga, wyższego urzędnika zarządu katastralnego¹⁾. Obie podają wersją polską.

Takąż samę wersją zawierają wreszcie dwie mapy urzędowe, jedna wolnoręczna, wykonana r. 1842/3 przez starszego leśniczego skarbowego Schwarza²⁾, i druga ogłoszona przez Instytut wojskowo-geograficzny w Wiedniu, w opracowaniu Schedy, r. 1856³⁾.

Jeśli tedy wyłączymy mapy katastralne, które zresztą co do ilości rozkładają się równomiernie na grupę polską i węgierską, to pozostanie, na ogólną ilość przytoczonych tu jedenastu map, tylko jedna podająca wersją węgierską, i to bez żadnego znaczenia dowodowego; pozostałych dziesięć zawiera wersją polską. Są zaś pośród nich, prócz 6 map prywatnych, dwie półurzędowe, i dwie urzędowe, w szeregu tych ostatnich jedna, wydana przez Instytut wojskowo-geograficzny. Samo zestawienie cyfr stanie tu za wszystkie argumenty.

Rozpatrzone tu dowody wykazały zatem, co do całego okresu czasu 1824—1858, nie tylko faktyczną i prawną przynależność terytorium spornego do kompleksu dóbr galicyjskich, ale zarazem takąż samą przynależność jego polityczną do Galicyi, poświadczoną całym szeregiem wiadomości prywatnych i urzędowych, uznawaną przez dłuższy czas przez same nawet władze węgierskie. Wobec tego pierwsza próba naruszenia owej przynależności politycznej, podjęta r. 1853 przez władze węgierskie, stojąca zresztą w ścisłym związku z podnoszonem równocześnie prywatnem roszczeniem Palocsayów, nieuzasadniona jakimkolwiek faktem, któryby zrodził tytuł prawny Węgier do posiadania owego terytorium, przedstawia się jako akt samowoli, i nie zmienia niczego co do istoty stosunków prawnych, jak się one tu przedtem były ułożyły.

do jednej z barw: Vorhin bestandener Neumarkter Cameralverwaltungsbezirk, jako też wzmianka o dominium Kościelisko.

¹⁾ Kummersberg Karl, Hauptmann, Administrativ-Karte von Galizien in 60 Blättern, Wien, Artaria 1855—1863. RA. nr. 23.

²⁾ Uebersichtskarte der vereinigten Herrschaft Kościelisko u. Ludzimierz, gezeichnet in der Forstsystemisirungskanzlei des Sandeczer Cameral-Oberförsters Schwarz 1842 u. 1843. RA. nr. 19.

³⁾ Generalkarte des oesterr. Kaiserstaats, hgg. v. dem militär. geograph. Institut in Wien, bearbeitet v. Joseph Scheda. 1856. RA. nr. 22.

IX.

Ugoda prywatna z r. 1858 i dalszy rozwój stosunków granicznych przy terytoryum spornem do r. 1890.

Przy końcu r. 1858 przysłała do skutku, za pośrednictwem zebranej właśnie w tym czasie mieszanej komisji granicznej węgiersko-galicyjskiej, ugoda pomiędzy ówczesną właścicielką Zakopanego, p. Homolaczową, a zastępcą małoletnich spadkobierców bar. Palocsaya. Celem jej było zakończyć ostatecznie spór prywatno-prawny, ciągnący się od szeregu lat pomiędzy obu sąsiadującymi właścicielami ziemskimi. Za stosownem odszkodowaniem pieniężnem zrzekła się p. Homolaczowa na rzecz Palocsayów posiadania i własności wszystkich pięciu parcel katastru z r. 1846 (nr. 2537—2541), składających się razem na terytoryum sporne.

Na tej krótkiej wzmiance o rzeczonej ugodzie mógłbym właściwie poprzestać, ile że dojście jej do skutku nie przedstawia, zasadniczo rzecz biorąc, żadnego zgoła znaczenia dla oceny zajmującej nas tu sprawy granicy politycznej; przez zawarcie ugody zmieniły się stosunki tylko o tyle, że w tym samym kraju, do którego terytoryum sporne zdawna należało, nowy właściciel, w miejsce dawniejszego, nabył możność wykonywania swoich uprawnień prywatno-prawnych. Ponieważ jednak ze strony węgierskiej ugodzie z r. 1858 przypisywano już niejednokrotnie wielkie znaczenie w sprawie rozwiązania spornej kwestyi granicy politycznej (węgierskie ministerstwo spraw wewnętrznych w pismach z r. 1891 i 1892), ponieważ nawet w przedłożonym obecnie RW-im, ku wielkiemu mojemu, jako prawnika,

zdziwieniu wyczytałem, jakoby treść tej ugody zawierała *implicite* przyznanie przynależności politycznej terytorium spornego do Węgier¹⁾, przeto zmuszony jestem omówić ją tu nieco dokładniej.

Uгода ta zawartą została z pominięciem obowiązujących przepisów ówczesnego prawa. Chodziło w niej o podział jednolitego dawniej ciała tabularnego, do czego wymagano podówczas zatwierdzenia ze strony władz. Wymóg takiego zatwierdzenia postawiono w całym szeregu dawniejszych patentów, dekretów kancelaryi nadwornej i t. p., z lat 1798, 1804, 1811, 1813, 1814, 1850. Nie przytaczam wszystkich tych postanowień szczegółowo²⁾; ograniczam się do powołania ostatniego z nich, z 30. czerwca 1858³⁾, wydanego za ledwie na pół roku przed dojściem ugody do skutku. Zarządzono tu, „celem spowodowania jednolitej praktyki w całej Austrii (*in ganz Oesterreich*)“, że do każdego podziału (*Zerstückelung*) dóbr tabularnych wymaganiem jest przyzwolenie politycznej władzy krajowej.

Tego przyzwolenia nie zasiągnięto ani przy zawarciu ugody, ani później. Znajdująca się na akcie ugody klauzula nowotarskiego urzędu powiatowego (jako sądu powiatowego) nie jest takim przyzwoleniem, jeno tylko legalizacją podpisu p. Homolaczowej, druga zaś umieszczona tamże klauzula sądu krajowego w Peszcie zawiera tylko poświadczenie, iż sąd ten, jako władza nadopieczuńska małoletnich Palocsayów, przyjął rzeczoną ugodę do wiadomości. Obie klauzule pochodzą zresztą od władz sądowych, podczas gdy według powołanych przepisów wymagano tu przyzwolenia władzy politycznej, i to krajowej, zatem namiestnictwa galicyjskiego, lub, gdybyśmy tu nawet stanęli na stanowisku węgierskiem o przynależności rzeczonego terytorium do Węgier, zatwierdzenia wydziału namiestniczego (*Stathaltereiateilung*) w Koszycach.

¹⁾ Denn als die Privatpartheien in diesem Vergleich über die Grenzen ihrer Privatbesitzthümer übereinkamen, erkannten sie damit offen an, dass alles, was sich westlich der im Vergleich acceptirten Grenzlinie befindet, zu Galizien gehöre, was östlich derselben, schon ungarisches Gebiet sei. RW. (druk) str. 52. O analogicznem zapatrywaniu ministerstwa węgierskiego wyraża się austriackie ministerstwo spraw wewn. w piśmie z 6. października 1891, że jest mylnem (irrtümlich), a w piśmie z 18. maja 1892, że jest niezwykłym (befremdlich).

²⁾ Zestawienie u Kozłowskiego, Interpellation 42, 43.

³⁾ Reichsgesetzblatt z 1858 nr. 100.

Krakowska Prokuratoria skarbu oświadczyła się wprawdzie co do niniejszej sprawy w r. 1862 w tym kierunku, iż uгода z r. 1858 nie wymagała zatwierdzenia politycznej władzy krajowej, a to z tego powodu, że nie chodziło tutaj o pozbycie (*Verüusserung*), jeno o zrzeczenie się (*Verzichtleistung*) spornej części dóbr tabularnych. Zapatrywanie to, zgoła nieuzasadnione, nie da się jednak utrzymać. Zdaje się, iż na opinią Prokuratorii wpłynęła myśl, ażeby przez wytoczenie trudności formalnych nie wznowić przypadkiem dawnego sporu prywatnego, który rządowi przysporzył już tyle kłopotów i kosztów (kilkakrotne komisye graniczne), a obecnie narazić go mógł na koszta nowe. Logicznie i ze stanowiska prawniczego zapatrywanie to było mylnem: najpierw dla tego, że w rozporządzeniu z r. 1858 nie ma mowy jedynie tylko o pozbyciu części dóbr tabularnych, lecz w ogóle o podziale (*Zerstückelung*) ich, niezależnie od tego, na jakich tytułach prawnych podział ów opiera się; powtóre dla tego, że część dóbr tabularnych nie przestaje nią być i w takim wypadku, jeśli się stanie przedmiotem sporu; skoro tedy jedna strona, do której kompleksu dóbr owa część dotąd należała, ustąpi ją drugiej, to mamy tu do czynienia tak samo z podziałem dóbr, jak w jakimkolwiek innym wypadku. Można by tu zresztą wprost przyjąć nawet fakt pozbycia, ile że p. Homolaczowa otrzymała wynagrodzenie pieniężne za ustąpione terytoryum. Nie rozwijam już szczegółowo myśli, że zacieśniająca interpretacya Prokuratorii skarbu mogłaby nawet podać sposobność do uchylenia się z pod przepisów rzezonego rozporządzenia; w każdym bowiem wypadku, w którym stronom chodziłoby o tego rodzaju transakcyę, na którą nie spodziewałyby się znaleźć zgody u politycznej władzy krajowej, mogłyby przez uprzednie rozpoczęcie pozornego sporu uchylić potrzebę jej zatwierdzenia.

Przy ugodzie z r. 1858 nie zastosowano zatem obowiązujących przepisów prawnych, a Palocsayowie nie mogli się nawet powoływać na okoliczność, że to były tylko przepisy obowiązujące w Galicyi. To samo prawo, któremu podlegała Galicya, obowiązywało podówczas także na Węgrzech. Wiadomo, że austriacki Kodeks cywilny, wraz z wszystkimi dodatkowemi i uzupełniającemi rozporządzeniami, wprowadzony został na Węgrzech jeszcze r. 1853, i że zastosowalność jego usunięto tu dopiero w r. 1860. W czasie zawarcia ugody (1858) obowiązywały tu zatem wszystkie rozporządzenia austriackie o podziale dóbr tabularnych, a rozporządzenie z r. 1858 zostało też wyraźnie wydane „dla całej

Austrii“, t. j. w rozumieniu ówczesnem także dla Węgier, które uważano za prowincyą austryacką.

Dodaje, że nie nastąpiła także intabulacya rzeczzonej ugody w galicyjskiej Tabuli krajowej, nie uwidoczniiono tu zatem zmiany, jaka zaszła co do osób właścicieli w odniesieniu do terytoryum spornego. Czy się to stało dla tego, że Palocsayowie nie uznawali własności Tabuli galicyjskiej, uważając terytoryum sporne za część państwa węgierskiego, czy też dla innych powodów, jest rzeczą obojętną. Ważnym jest inny moment: że intabulacya ta nie była nawet możliwą ze względów przedmiotowych. W myśl powołanego rozporządzenia z r. 1858 wymagano bowiem, w razie podziału dóbr tabularnych, uprzedniego zatwierdzenia umowy ze strony władzy politycznej krajowej, jako warunku koniecznego do uwidocznienia odnośnych zmian co do własności w księgach tabularnych. Brak zatwierdzenia był zatem nie tylko pominięciem przepisanych formalności, ale pociągnął za sobą pośrednio także najdonioślejsze następstwa pod względem prawa cywilnego, stojące w związku z zasadą jawności i zaufania do ksiąg publicznych. O skutkach, jakie stąd wynikły w praktyce, mówić będę niebawem.

Gdybyśmy wszelako nawet — *posito, sed non concessio* — przyjęli, że ugodzie z r. 1858 nie brakowało niczego pod względem prawnym, to jednak zaznaczyć należy z szczególnym naciskiem, iż uгода ta sama przez się nie mogła wywrzeć żadnego wpływu na kwestyą granicy politycznej polsko-węgierskiej.

Bardzo trafnie i logicznie zapatrywały się na tę sprawę przedewszystkiem same strony, zawierające ugodę, zatem także strona węgierska. W tekście aktu przeciwstawiają one wyraźnie granicę pomiędzy posiadłościami prywatnemi granicy politycznej obu krajów ¹⁾. Przyznają zatem wyraźnie, że oba pojęcia są czemś odrębnem i różnem. Także władza komitatowa spiska stoi na tem samem stanowisku w piśmie, wystosowanem do starostwa

¹⁾ Wird die Grenze zwischen den beiden Herrschaften derart festgestellt (wzdłuż Potoku Rybiego); a w dalszym ciągu, mówiąc o granicy od spływu Rybiego Potoku z Białą wodą, wyraża się akt, że odtąd Białka die weitere Grenze nicht nur zwischen den beiden Herrschaften, sondern zugleich auch zwischen Ungarn und Galizien bildet.

sądeckiego wśród przygotowań do odbycia komisji granicznej, d. 18. lipca 1858; zaznacza ona wyraźnie, iż są tu dwie odrębne sprawy do rozpatrzenia: kwestya własności prywatnej i kwestya granicy politycznej. Najważniejsze są tu wreszcie wynurzenia samej komisji granicznej, która ugodę doprowadziła do skutku, i w której zasiadał przedstawiciel węgierski; w protokole z 27. września 1858 zaznacza ona, że spór prywatny nie stoi w związku z kwestyą sporną granicy politycznej, i że komisya rozpatrywała obie sprawy osobno¹⁾; że mimo załatwienia sporu prywatnego nie mogła sobie wyrobić dokładnego poglądu na kwestyą granicy politycznej, i dla tego jej nie rozstrzygnęła, pozostawiając załatwienie sprawy innym czynnikom²⁾; wreszcie wypowiada przekonanie, iż byłoby może rzeczą najwłaściwszą, ażeby przyjętą obecnie granicę prywatną uznać także za polityczną³⁾. W tem rozróżnieniu obojga rzeczy zastosowano tylko ogólnie uznaną zasadę, której jeszcze w r. 1790, z okazji innego sporu granicznego, dała wyraz Kancelarya nadworna węgiersko-siedmiogrodzka, inaczej sprawę tę oceniająca, aniżeli dzisiejsze ministerstwa węgierskie: że granica polityczna nie stoi w żadnym związku z własnością prywatną⁴⁾.

Na tem samem stanowisku stoją też wszystkie władze galicyjskie i austriackie. Starostwo obwodowe sądeckie popiera w r. 1859 przytoczony wniosek komisji granicznej, ażeby przyjętą przez strony prywatne granicę ich posiadłości uznać także za granicę polityczną, stwierdza zatem pośrednio, że uгода z r. 1858 nie stworzyła jeszcze granicy politycznej. Ta sama myśl zawarta jest

¹⁾ ...die privatrechtliche Streitfrage ...mit jener der strittigen Landesgrenze nicht... im... Zusammenhange steht... hat sich die Commission dahin geeinigt diese beiden Fragen ganz abgesondert zu behandeln.

²⁾ ...ist die Commission einerseits nicht in der Lage eine entscheidende Ansicht (o granicy politycznej) auszusprechen, andererseits hält sie dies nicht für unbedingt nothwendig, weil mit Rücksicht auf den beendigten Privatstreit die Grenzfrage nur mehr eine geographische und administrative Frage ist, deren Entscheidung in Ermangelung entscheidender Behelfe dem Hohen Ministerium überlassen werden muss.

³⁾ Uebrigens erlaubt sich die Commission zu bemerken, dass ...es vielleicht angedeutet erscheinen würde diese Herrschaftsgrenze auch als Landesgrenze in Zukunft festzusetzen.

⁴⁾ ...dass die Landesgrenze mit dem Privateigenthum in keiner Verbindung stehe. Pismo tejże Kancelaryi do austr. Kancelaryi nadwornej z 26. marca 1790.

także w dwu pismach krakowskiego oddziału namiestniczego z r. 1863 i 1864; wreszcie Ministerstwo stanu zaznacza wyraźnie r. 1863, że mimo ugody granica polityczna pozostała sporną.

Otwartością, chwytającą za serce, wyróżnia się opinia, przedłożona w tej sprawie przez koszycki oddział namiestniczy r. 1860 ¹⁾. Węgierska ta władza popiera również wniosek komisji granicznej z r. 1858, ażeby umówioną pomiędzy obu stronami granicę prywatną uznać zarazem za polityczną, w tym bowiem wypadku Węgry zyskałyby 899 m. 301 s. kw. (terytorium spornego). Żeby osłabić doniosłość tego wynurzenia, sięga RW. do argumentu, że w owych czasach Węgry nie były uważane za odrębne państwo i nie miały swoich własnych urzędników (Węgrów), jeno obcych (Niemców), którym interesy kraju nie leżały na sercu, którzy zatem w taki, interesom tym uwłaczający sposób wyrazić się mogli. Niechże mi będzie wolno stwierdzić, że Galicya od czasów zajęcia przez Austryą aż do lat sześćdziesiątych XIX. stulecia posiadała również narzuconą, przeważnie obcą sobie hierarchią urzędniczą, dla spraw kraju często obojętną, nieraz nieprzyjazną, a przecież nawet z owych czasów, kiedy hierarchia ta wykonywała tu rządy, zachowało się tyle od niej pochodzących, niewątpliwych dowodów przynależności terytorium spornego do Galicyi! Rzeczywistość i prawda, to rzeczy, których nie uda się zaćmić nawet najgorszej biurokracyi, które wydobędą się na wierzch chociażby nawet wbrew jej woli. Może więc lepiej nie sięgać do tego rodzaju argumentów, tem bardziej, że trzebaby równocześnie zapytać, czy ci panowie, jeśli to byli Niemcy, którzy wchodzili podówczas w skład koszyckiego oddziału namiestniczego, mieli znowu jakiegokolwiek powody zagrzewać się do interesów Galicyi. Wreszcie chciałbym stwierdzić, że RW. posądzeniem swoim wyrządza tu niezasłużoną krzywdę urzędnikom koszyckim; przedłożony przez nich wniosek o dalsze przesunięcie granicy węgierskiej, wyrażone życzenie, żeby się Węgry przez to powiększyły o blisko tysiąc morgów, stwierdzają właśnie, że byli najlepszymi patryotami węgierskimi. Ja z mojej strony patryotyzm ten rozumiem i szanuję; proszę tylko, żebym akt sam mógł przytoczyć na dowód, że jeszcze w r. 1860 same władze wę-

¹⁾ Opinia ta z 8. maja 1860 powołana w relacyi krakowskiego oddziału namiestniczego do ministerstwa stanu z 12. marca 1863.

gierskie, i to wyższe, nie uważały terytorium spornego za część składową państwa węgierskiego.

Omówiony tu dowód przeciwstawiam innemu, przeciwnemu, na pozór tej samej jakości i treści, w rzeczywistości jednak zgoła podrzędnej siły dowodowej. R. 1871 urzędowała w Zakopanem pod przewodnictwem komisarza powiatowego Michla, miejscowa komisya serwitutowa celem orzeczenia o wykupnie wszystkich służebności, przysługujących sołtysom Białczańskim na gruntach pańskich. Kiedy przyszła kolej na pastwisko Nad Rybiem na terytorium spornem (parc. 2539), oświadczyli dwaj zastępcy tychże sołtysów, iż sprawa ta nie nadaje się do omówienia przed komisją, ile że pastwisko owo położone jest w obrębie królestwa węgierskiego. Zastępca prawny ówczesnego właściciela Zakopanego, bar. Eichhorna, bankiera berlińskiego, przyłączył się do tego oświadczenia, poczem komisya, załatwiwszy inne kwestye, odesłała sołtysów z roszczeniami co do rzeczzonego pastwiska do władz węgierskich. Orzeczenie komisyi zatwierdziła w całości, zatem i co do ostatniego punktu, komisya serwitutowa namiestnictwa lwowskiego r. 1872. Gdyby Węgry chciały się powołać na to urzędowe oświadczenie, to musiałbym najpierw przytoczyć, że toż samo namiestnictwo lwowskie r. 1892 stwierdziło, jako nie miało zamiaru orzeczeniem swem z r. 1872 przesądzać kwestyi przynależności politycznej terytorium spornego, a zwłaszcza położonego na niem pastwiska sołtysów Białczańskich. Mamy tu więc dwa, od tej samej władzy pochodzące oświadczenia, które się nawzajem znoszą, i dla tego żadno z nich, samo przez się, nie może służyć za dowód twierdzenia. Żeby jednakże nie powoływać się wyłącznie na momenty czysto formalnego znaczenia, zastanowię się jeszcze bliżej nad samą treścią sprawy.

Nie zaprzeczam, że przy nieco ściślejszem a mniej biurowym traktowaniu sprawy przewodniczącego komisyi miejscowej komisarza, jako też kilku wniosek jego na ślepo podpisujących radców namiestnictwa, orzeczenie to byłoby mogło wypaść odmiennie; na usprawiedliwienie jednego i drugich można od biedy przytoczyć tyle, że komisya serwitutowa, mająca rozstrzygać pytania ściśle prywatno-prawnej treści, nie ma obowiązku rozpatrywać kwestyi granic politycznych; skoro tedy obie interesowane strony oświadczyły, iż rzeczzone pastwisko leży na terytorium węgierskiem, mogła tem oświadczeniem zadowolnić się, nie wchodząc w szczegółowy rozbiór samej sprawy. Główny nacisk spoczywa tu

zatem na oświadczeniu stron. Co się tyczy oświadczenia bar. Eichhorna, wzgl. jego zastępcy, jest ono zupełnie zrozumiałem. Terytorium sporne należało już podówczas, na zasadzie ugody z r. 1858, do Palocsayów; komu na niem przysługują służebności, i w jaki sposób mają być wykupione, było dla niego rzeczą zupełnie obojętną. Jakkolwiek byłby się oświadczył co do przynależności politycznej terytorium, kwestya prywatno-prawna, interes jego majątkowy, nie wchodziły tu zupełnie w grę; dla tego nie miał powodu zaprzeczać oświadczeniu sołtysów. Byłby miał powód zaprzeczyć, gdyby go zagrzewała kwestya prawno-publiczna, gdyby mu zależało na utrzymaniu rzeczywistej granicy galicyjskiej. O ile jednak wiadomo, warowanie granic krajów nie leży w zakresie interesów bankiera, już zaś najmniej warowanie granic Galicyi w zakresie interesów bankiera — berlińskiego,

Jądro całej sprawy tkwi zatem ostatecznie w oświadczeniu samych sołtysów Białczańskich. Od r. 1833 występują tu oni po raz wtóry w roli paladynów roszczenia węgierskiego. I, jak przedtem, tak i teraz nie nauczyli się jeszcze podpisać swojego nazwiska; na protokole komisji z r. 1871 umieścili znowu tylko znak krzyża św. To smutne; ale zatajać tego nie można, zwłaszcza że wydobywa się stąd promień światła, pozwalający ocenić nie tylko ich stopień wykształcenia, ale zarazem wartość oświadczenia samego. Nieoświeconemu chłopu nie łatwo odróżnić kwestyą prywatnej władzy właściciela, wykonywanej nad pewnymi dobrami, od kwestyi przynależności tych dóbr pod względem prawno-politycznym. Od szeregu lat (1858) widzieli oni, że na terytorium spornem gospodaruje magnat węgierski i jego służba; co się tu dziwić, jeżeli się im zdawało, iż należy ono do Węgier. Nadto wchodziła tu zapewne w grę inna okoliczność. Kto zna duszę chłopu w ogóle, a duszę chłopu galicyjskiego w szczególności, temu wiadomo, że ma nieprzeparty lęk przed wszelakiem urządzeniem swoich stosunków majątkowych przez władze, obawia się bowiem, żeby przy tej sposobności czego nie stracił. Chodziło więc może o to, żeby wynaleść jakiś pozór, za pomocą którego przynajmniej kwestya wykupna służebności na pastwisku spornem dałaby się usunąć z pod orzeczenia komisji serwitutowej, zwłaszcza że co do innych parcel, niewątpliwie galicyjskich, sołtysi niełatwą mieli sprawę z komisją. Pozór znalazł się, przez wytoczenie zarzutu, że pastwisko owo położone jest na terytorium węgierskiem, zatem nie podlega orzecznictwu komisji. Może więc niedaleko odbiegniemy od prawdy, twierdząc, że jak w r. 1833

źródłem przyznania sołtysów były zastosowane wobec nich *vis ac metus*, tak obecnie pobudką przyznania stał się umyślny ich *dolus*.

. Dodaję, że przeciw orzeczeniu komisji serwitutowej wniesiony został rekurs ze strony wszystkich sołtysów Białczańskich, którzy w rozprawie komisyjnej nie brali udziału; wnet potem, 1875 r. ciż sołtysi wystąpili z prośbą do łaski monarszej, w której podnoszą, że obaj ich zastępcy przed komisją przekroczyli udzielone sobie pełnomocnictwo, i między innemi wyraźnie także stwierdzają, że podana przez pełnomocników w czasie rozprawy serwitutowej granica polityczna jest mylną. Tak więc przyznanie sołtysów zostało przez nich samych odwołane, i z całej tej sprawy nie pozostało ostatecznie nic dla utwierdzenia pretensji węgierskiej.

Jak tedy żaden inny fakt, tak też i owo przyznanie nie dowodzą, żeby w całym tym okresie (1858—1890) nastąpiła prawnie jakakolwiek zmiana co do granicy politycznej. Co większa, nawet stosunki posiadania prywatnego nie ułożyły się zupełnie zgodnie z treścią ugody z r. 1858, a to głównie z tego powodu, że, jak wspomnieliśmy, nie została ona zapisaną w księgach publicznych tudzież ewidencji katastru.

Tak przy reambulacji z r. 1879 zapisano w protokole parcelowym (*Parzellen-Protocoll*) gminy Brzegi, jako też w odnoszącym się do niego arkuszu posiadłości gruntowej (*Grundbesitzbogen*) bar. Eichhorna, do którego podówczas należało Zakopane, jako właściciela par. 2537 i 2538 (połowa Morskiego Oka i Las Rybie), a Bartłomieja Nowobilskiego wraz z 40 towarzyszami (sołtysi Białczańscy) jako właścicieli par. 2539—2541 (pastwisko, Czarny Staw, głazy).

Przy założeniu nowej księgi gruntowej r. 1888 zapisano par. 2537 i 2538 jako części składowe dóbr zakopańskich, par. 2539 i 2541 jako własność Nowobilskiego z towarzyszami, wreszcie par. 2540 (Czarny Staw) jako „dobro publiczne“.

Przy wwiązaniu hr. Zamoyskiego w dobra zakopańskie roku 1889 oddano mu w posiadanie par. 2537, 2538 i 2540, tę ostatnią, mimo że na rok przedtem wpisaną została w księdze gruntowej jako dobro publiczne, dla tego, że według edyktu licytacyjnego z r. 1889 nabywca Zakopanego miał otrzymać w posiadanie wszystkie parcele, wymienione w operacie szacunkowym tychże dóbr; operat ów pochodził jeszcze z r. 1885, zatem z czasów przed założeniem księgi gruntowej, i podał, na podstawie

ówczesnych faktycznych stosunków posiadania, Magnusa Pelza, do którego podówczas należało Zakopane, jako właściciela tejże parceli.

Wreszcie r. 1889 Galicyjskie Towarzystwo tatrzańskie, nabyszy przez kupno część praw, przysługujących Nowobilskim, zainstabulowane zostało jako właściciel $\frac{1}{6}$ części par. 2539 i 2541 ¹⁾.

Nie mam zamiaru ani powodu rozpatrywać tu szczegółowo strony prawnej owych stosunków posiadania prywatnego, jak się one ułożyły po roku 1858, nie będę też z osobna przytaczał licznych dowodów, poświadczających, że jeszcze po roku 1858 zarówno właściciele Zakopanego jako też Nowobilscy wykonywali faktycznie prawa posiadania na terytoryum spornem ²⁾. Stwierdzam tylko tyle, że terytoryum owo, jak przedtem, tak też i od r. 1858 aż po dzień dzisiejszy pozostało przedmiotem wpisu galicyjskich ksiąg gruntowych jako też galicyjskiego katastru. Jeżeli tedy parcele sporne zapisano od r. 1853 w katastrze węgierskim, a od r. 1859 w księgach gruntowych węgierskich, to oba te fakty, gdybyśmy je oceniać chcieli wyłącznie ze stanowiska formalnego, należałoby conajmniej uznać jako równorzędne z tamtymi i nawzajem znoszące się co do skuteczności. Jeżeli jednak pytanie to ocenimy rzeczowo, okaże się, że można tu uznać tylko zasadność wpisów galicyjskich ksiąg publicznych, nie zaś węgierskich. Sama bowiem ugoda z r. 1858 określiła wymieniony tamże przedmiot sprzedaży (terytoryum sporne) liczbami porządkowymi katastru galicyjskiego, i wyraźnie też kataster ów powołała, a ponadto terytoryum sporne było przedmiotem wpisów w galicyjskich księgach publicznych dawno przed r. 1858 i 1853, zaczętem też trzeba by udowodnić, że w latach 1853 czy 1858 stało się coś, co tu właściwość ksiąg galicyjskich usunęło, a zarazem właściwość ksiąg węgierskich uza-

¹⁾ O stosunkach posiadania prywatnego od r. 1858 por. RA., a zwłaszcza także referat J. E. dra Tchorznickiego str. 64—65, oparty częściowo na nowym materiale, nieużytkowanym jeszcze w RA.

²⁾ Tak n. p. orzeczenie sądu obwodowego nowosądeckiego stwierdza, że jeszcze przed nabyciem Zakopanego przez hr. Zamoyskiego par. 2537, 2538 i 2540 były w posiadaniu masy konkursowej Pelza; posiadanie Nowobilskich co do par. 2539 stwierdzają n. p. zeznania świadków przed komisją graniczną galicyjsko-węgierską z r. 1883, jako też protokół wwiązania hr. Zamoyskiego w dobra zakopańskie z r. 1889.

sadniono. Ten dowód nie został przeprowadzony, ani też przeprowadzić się nie da, zwłaszcza że sama ugoda z r. 1858, jak wykazaliśmy, za dowód taki służyć nie może.

W podobny sposób ułożyły się także stosunki, dotyczące opodatkowania terytorium spornego. Z stwierdzonego poprzednio faktu ¹⁾, że aż do reambulacji z r. 1879 podatki wybierane były w Galicyi na podstawie metryki katastralnej z r. 1820, wypływa, że także i w tym czasie (1858—1879) z parc. 2538 (las) jako części zapisanego tamże Lasu pańskiego Rybie opłacali podatek właściciele Zakopanego ²⁾. Prócz tego dochowały się trzy tabele wpłaty (*Einzahlungstabellen*) podatku gruntowego z roku 1863, 1864 i 1870, wystawione na imię p. Homolaczowej, w których poświadczono nie tylko przypisanie, ale i uiszczenie rzeczowego podatku. Ponieważ zarówno ilość (30) jako też i nazwy poszczególnych niw (*Fluren*) zgadzają się tu zupełnie z wyciągiem z r. 1820 ³⁾, w którym wymieniono wyraźnie Las pański Rybie, przeto wynika stąd, że p. Homolaczowa, już nawet po ustąpieniu terytorium spornego Palocsayom, płaciła zeń podatek w Galicyi conajmniej w okresie czasu od r. 1863—1870. Toż samo da się wykazać także co do lat 1883—1895. Według potwierdzonego urzędowo r. 1895 arkusza posiadłości gruntowej (*Grundbesitzbogen*) gminy Brzegi nr. 159, opiewającego na nazwisko właściciela Zakopanego, wynosił roczny dochód z parc. 2537 i 2538: 1051 złr. 68 ct. Odnosząca się do tegoż numeru tabela repartycyjna stwierdza, że od czystego dochodu rocznego 1051 złr. 68 ct. przypisany był temuż właścicielowi w latach 1883—1895 podatek gruntowy. Tak samo przedstawia się rzecz co do parc. 2539—2541. W arkuszu posiadłości gruntowej nr. 372 podano tu jako właścicieli Nowobilskich z dochodem rocznym 164 zł. 26 ct., w odpowiedniej zaś tabeli repartycyjnej stwierdzono, że w tymże samym okresie czasu wymierzono Nowobilskim od rocznego dochodu 164 złr. 26 ct. odpowiedni podatek gruntowy. Że w obu razach podatki nie były tylko przypisane ale i rzeczywiście wpłacone, poświadczają pisma starostwa nowotarskiego z r. 1890 i 1892 tudzież tamtejszego urzędu podatkowego z r. 1895.

¹⁾ Por. wyżej str. 202.

²⁾ Por. pisma galic. Dyrekcyi skarbowej z 16. września 1891 i starostwa nowotarskiego z 23. września 1891, które szczegół ten wyraźnie stwierdzają.

³⁾ Por. wyżej str. 159.



Zatem: pod względem opodatkowania nie nastąpiła po roku 1858 żadna zmiana po stronie galicyjskiej. Jeżeli tedy terytorium sporne, po rzeczonej ugodzie, zostało opodatkowane także i w Węgrzech, to oceniać należy fakt ten w taki sam sposób, jak sprawę równorzędnych wpisów w węgierskim katastrze i tabuli. Dodaje zresztą, że ze strony przeciwnej nie przedłożono żadnych dowodów, poświadczających, w odniesieniu do tego okresu czasu, przypisanie czy też wpłatę rzeczonego podatku w Węgrzech.

Co się tyczy wykonywania czynności urzędowych na terytorium spornem, należy stwierdzić, że jakkolwiek uгода z r. 1858 nie miała, zasadniczo rzecz biorąc, żadnego znaczenia w sprawie ustalenia granicy politycznej, to jednakowoż od zawarcia jej stosunki zmieniły się faktycznie na niekorzyść Galicyi, ile że terytorium owo, przeszedłszy obecnie w posiadanie magnata węgierskiego, mogło być łatwo wciągnięte w zakres urzędowania władz węgierskich¹⁾. Mimo to w całym okresie czasu aż do r. 1889 dadzą się tu wykazać tylko dwa wypadki wykonania czynności urzędowych przez też władze, oba stojące znowu w najściślejszym związku z faktem posiadania prywatnego, i niejako wprost zeń wypływające: założenie księgi gruntowej, która terytorium sporne uwzględniła, dokonane ostatecznie r. 1859, jako też założenie stałego katastru węgierskiego w r. 1876, w miejsce dawniejszego, prowizorycznego z r. 1853. Ze strony władz galicyjskich można z tego samego okresu czasu wykazać znacznie więcej wypadków urzędowania, i to bardziej różnorodnej treści. Prócz omówionych poprzednio szczegółów, dotyczących reambulacyi i wprowadzenia nowego katastru, założenia nowych ksiąg gruntowych, uwzględniających terytorium sporne, jako też prócz poświadczonych wyraźnie faktów opodatkowania tegoż terytorium, przytaczam tu następujące jeszcze dowody wykonywania władzy urzędowej z naszej strony. R. 1871, według zeznania dwu świadków, urzędowała na samem terytorium wspomniana powyżej nowotarska komisya serwitutowa. R. 1889 komisya sądu obwodowego nowosądeckiego, wwiązując hr. Zamoyskiego w dobra zakopańskie, oddała mu zarazem w posiadanie terytorium sporne, dokonawszy obejścia jego granic i objechawszy łódką jezioro. We wrześniu r. 1890 delegat nowotarskiego sądu powiatowego dokonał tu bez przeszkody oględzin parc. lasowej 2538. W październiku tegoż roku znalazł się na terytorium spornem w charakterze urzędowym wysłaniec sta-

¹⁾ Trafne spostrzeżenie RA-go.

rostwa nowotarskiego wraz z galicyjskimi żandarmami, ażeby zapobiedz grożącym ze strony ks. Hohenlohego gwałtom. Żeby częściowo wybiedz poza granice omawianego tu okresu, dodaję jeszcze, że w r. 1891 sąd powiatowy nowotarski wydał zakaz dopuszczania się gwałtów na terytoryum spornem, a następnie, w tymże samym roku, orzeczenie, skazujące ks. Hohenlohego i jego pełnomocnika Kęgla na karę pieniężną z powodu naruszenia rzeczzonego zakazu. Wreszcie w lipcu 1895 r. delegat starostwa nowotarskiego, w asystencyi żandarma galicyjskiego, dokonywa tu oględzin urzędowych¹⁾.

W ogóle zatem stwierdzić można, że w rozlicznych kierunkach, w których na zewnątrz przejawiać się mogą prawa zwierzchnictwa państwowego (zakładanie i prowadzenie ksiąg publicznych, opodatkowanie, orzecznictwo sądowe, zarządzenia administracyjne), władze galicyjskie praw tych nie tylko w zasadzie przestrzegały, ale w rzeczywistości je także wykonywały, i że, jeżeli równoległe i w konkurencyi z nimi także władze węgierskie podjęły w tym czasie pierwsze próby wykonywania rzeczonych praw, to jednak istniejące z dawna i stale tu przedtem wykonywane prawa Galicyi nie mogły skutkiem tego doznać jakiegokolwiek uszczerbku pod względem prawnym. Zmiana taka dałaby się usprawiedliwić tylko w tym razie, gdyby po stronie przeciwnej zdołano wykazać, iż Węgry nabyły tymczasem tytuł prawny do wykonywania zwierzchnictwa państwowego na terytoryum spornem. Dowód ten nie został przeprowadzony, i dla tego wykonywane tu w współzawodnictwie z Galicyą czynności urzędowe władz węgierskich uznać należy za bezprawne uroszczenie.

Zwróćmy się teraz do rozpatrzenia zabytków literackich i kartograficznych z tego okresu.

Ponieważ Węgry w okresie tym wystąpiły już wyraźnie z roszczeniami do terytoryum spornego, przeto nie dziwnego, że w szeregu utworów literackich, wychodzących z pod pióra węgierskiego, spotkać się można tu i ówdzie z twierdzeniem, że terytoryum owo wchodziło w skład państwa węgierskiego (n. p. Weber, r. 1880)²⁾. Tego rodzaju wzmianki, jako stronne, nie

¹⁾ Ustępy o opodatkowaniu i czynnościach urzędowych oparte przeważnie na wyczerpujących wywodach RA-go.

²⁾ Weber, Zipser Geschichts- und Zeitbilder, Lewocza 1880, str. 325 i n.

przedstawiają żadnego znaczenia dowodowego, podobnie jak nie przedstawiają go twierdzenia, zawarte w licznych pracach nowszych autorów polskich, zaliczających terytorium owo do Galicyi, które tu z umysłu pomijam. Na szczególną natomiast uwagę zasługują te świadectwa literackie, które pochodzą od Węgrów, lub obcych, a jednak terytorium sporne zaliczają do Galicyi; zarzut jakiegokolwiek stronniczości należy tu z góry uchylić. Pod tym względem zwracam przedewszystkiem uwagę na dzieło Fuchsa (Węgra) z r. 1863, który Morskie Oko umieszcza już po stronie galicyjskiej¹⁾, jako też na artykuł Berzeviczego, również Węgra, osiedlonego w komitacie spiskim, jeszcze z r. 1902, który je mieni „polskiem Morskiem Okiem“²⁾. Z szczególnym jednak naciskiem wymieniam tu świadectwo Kolbenheyera. Uczony ten, zmarły prawie w przededniu zgromadzenia się niniejszego Sądu polubownego, należał do najznakomitszych znawców Tatr, i uchodzi po dziś dzień za powagę co do tego przedmiotu; książka jego o Tatrach³⁾ doczekała się dziewięciu wydań. Ogłosił on ją z polecenia węgierskiego Towarzystwa tatrzańskiego i był członkiem wydziału tegoż Towarzystwa. W dawniejszych wydaniach określał on tu granicę sporną według wersji węgierskiej, począwszy jednak od wydania ósmego (1891) zmienił dawniejsze zapatrzywanie i przyjął granicę według wersji polskiej (grzbietem Żabiego). Na tę zmianę, która go przyprowadziła o utratę członkostwa w wydziale węgierskiego Towarzystwa tatrzańskiego, a podobno nawet w Towarzystwie samem, wpłynęły naoczne oględziny terytorium spornego, których dokonał z okazji obrad komisji granicznej z r. 1883; tem większego znaczenia i wartości nabiera sąd tego wytrawnego i z pewnością bezstronnego znawcy niniejszej sprawy.

Z dowodów kartograficznych przytaczam przede wszystkim trzy mapy katastralne węgierskie, przedłożone w toku obecnej rozprawy, jedną mierniczego Marka z r. 1867⁴⁾,

¹⁾ Oben angelangt hat man eine vortreffliche Aussicht auf die galizische Seite des Tatragebirges. Tief unten erblickt man... das Meerauge. Fuchs, Die Central-Karpathen 1863 str. 274.

²⁾ Berzeviczy E. Die Hohe Tatra, w Reichswehr z 10. kwietnia 1902.

³⁾ Kolbenheyer, Die Hohe Tatra.

⁴⁾ Katastral-Landes-Vermessungs-Triangulirungs-Aussteckungs- und Observations-Skizze vom Trigonometrer Marek 1867. Wzmianka w RA. nr. 58.

drugą i trzecią jako dodatki do opisu granic Jaworzyny, z r. 1871¹⁾ i 1879²⁾; pierwsza i trzecia prowadzą granicę linią Dydyńskiego, druga według wersji pospolitej węgierskiej (środkiem Czarnego Stawu i Rybim Potokiem). Ponieważ mapy te są tylko objaśnieniem odnosnych wpisów katastralnych węgierskich, których wartość dowodową omówiłem już poprzednio³⁾, same zaś znaczenia dowodów samoistnych nie przedstawiają, przeto nie rozpatruję ich już szczegółowo, stwierdzając tylko, że jak sam kataster węgierski, tak i one do uzasadnienia rozszczeń strony przeciwnej wystarczyć nie mogą. Z osobna zwracam tylko uwagę na sprzeczność, jaka co do podawanych przez nie wersji granicznych zachodzi, szczególnie zastanawiającą w dwu odpowiadających sobie opisach granic Jaworzyny; wyraźne świadectwo, że aż do najnowszych czasów urzędowa kartografia węgierska nawet pod względem ustalenia swojej własnej granicy pretensyjnej nie zdołała usunąć cechującej ją z dawna chwiejności i niepewności. Formalnie rzecz biorąc, oba sprzeczne przekazy, gdyby im nawet przyznać jakiekolwiek samoistne znaczenie, znosiłyby się nawzajem.

Niemniej też prywatna mapa obszaru Jaworzyny, wykonana w r. 1864 przez inżyniera Pazera⁴⁾ na zamówienie Palocsayów, nie wchodzi tu w rachubę jako środek dowodowy, i to dla wielu powodów: najpierw dla tego, że podaje tylko granice posiadłości prywatnej, nie zaś granicę polityczną, powtórę dla tego, że wykonaną została z polecenia interesowanej strony prywatnej, wreszcie dla tego, że i co do samej granicy Jaworzyny zachodzi tu znowu chwiejność: zrazu nakreślono bowiem mapę z granicą według wersji węgierskiej pospolitej, a następnie, dodatkowo, pociągnięto tu ołówkiem linię Dydyńskiego.

Przechodzę do najważniejszego działu map urzędowych, wydanych przez wiedeński Instytut wojskowo-geograficzny w okresie czasu od r. 1861—1888. Z przedłożonych

¹⁾ Grenzbeschreibung d. Gem. Javorina 1871. Wzmianka RA. nr. 59.

²⁾ Grenzbeschreibung d. Gem. Javorina 1879. Wzmianka RA. nr. 60.

³⁾ Por. wyżej str. 222.

⁴⁾ Authenticirte Mappe der zum Palocsayschen Privatbesitz gehörenden Gemeinde Javorina, aufgenommen von Karl Pazer Ingenieur, 1864. Wzmianka w RA. nr. 62.

w toku procesu należą tu: zdjęcie wojskowe Galicyi z r. 1861¹⁾, mapa dróg królestwa Galicyi z r. 1868²⁾, mapa szczegółowa Węgier z r. 1870³⁾, mapa ogólna królestwa Galicyi z r. 1872⁴⁾, mapa Galicyi z r. 1880⁵⁾, mapa wysokich Tatr z r. 1881⁶⁾, mapa szczegółowa Galicyi z r. 1881⁷⁾, inna (kolorowana) mapa z r. 1881⁸⁾, i wreszcie mapa Galicyi z r. 1888, przerysowana z mapy z r. 1880⁹⁾. Na pierwszej z wymienionych tu map teren sporny jest jeszcze szraflowany, co odpowiadałoby wersji polskiej; umieszczono tu już wszelako także i na niej (może dodatkowo) linię Dydyńskiego; wszystkie inne podają w tych tu stronach granicę polsko-węgierską według tejże wersji Dydyńskiego.

Dziwięć urzędowych map, i to z czasów nowszych, przemawiających za rozszczeniem węgierskiem, oto, co już nazwać można dowodem poważnym! Nie wiem, czy nie znalazłoby się ich więcej, gdyby podjąć dokładniejsze poszukiwania. Na pewno twierdzić można, że gdyby zbyt wydawnictw Instytutu wojskowo-geograficznego był w owym czasie większy, i okazała się potrzeba częstszych edycji, byłoby można doprowadzić do kilkunastu, a choćby nawet kilkudziesięciu map urzędowych, poświadczających zasadność linii pretensyjnej węgierskiej. Jakże ten fakt wytłómaczyć, i jakie stąd wnioski wyprowadzić dla oceny kwestyi spornej?

Przypomnijmy tedy, że ostatnia, wymienioną tu grupę wyprzedzająca mapa urzędowa z r. 1856, wydana również przez Instytut wojskowo-geograficzny, podawała jeszcze wersją polską; że zaś wersja węgierska (Dydyńskiego) zawarta jest już w mapie z r. 1861, i odtąd przez lat blisko trzydzieści powtarza się w późniejszych publikacjach Instytutu, przeto wynika stąd, że przyczyny zmiany szukać musimy w jakimś zdarzeniu z czasu między rokiem 1856 a 1861, które spowodowało omówione tu przesunięcie granicy. Najbliższą byłaby myśl, że wpłynęła na to uгода z r. 1858; przyjmuję wszelako, że jeżeli nawet w Instytucie

1) Militäraufnahme v. Galizien, 1861. Wzmianka w RA. nr. 53.

2) Strassenkarte des Königr. Galizien, 1868. RA. nr. 31.

3) Spezialkarte von Ungarn, 1870. RA. nr. 43.

4) Generalkarte d. Königr. Galizien, 1872. Blatt 5. RA. nr. 40.

5) Zone 9 Col. XXII., 1880. RA. nr. 28.

6) Karte der hohen Tatra, 1881. RA. nr. 29.

7) Spezialkarte von Galizien, 1881. Wzmianka w RA. nr. 55.

8) Por. RA. nr. 30.

9) Zone 9 Col. XXII. 1888. RA. nr. 28.

miano o niej jakąkolwiek wiadomość urzędową, zdawano tu sobie przecież dokładną sprawę z tego, iż układ co do granic posiadłości prywatnych nie może przesądzać o granicy politycznej. Dla tego ugody tej nie można uważać za powód dokonanej zmiany, tem bardziej, że w takim razie granica byłaby tu musiała być przeprowadzona według wersji węgierskiej pospolitej, nie zaś linią Dydyńskiego. Pozostają zatem tylko plany katastralne, które zmianę tę spowodować mogły. I rzeczywiście, według wyjaśnienia krakowskiej komendy korpusu z r. 1890, Instytut wykreśla na swych mapach granice krajów według przesłanych sobie planów katastralnych. Twierdzenie to popiera okoliczność, że w archiwum Instytutu znalazły się w istocie plany katastru galicyjskiego z r. 1846, opatrzone tu datą (może nadesłania) 1855 r.¹⁾ One to stanowiły snąć podstawę, na której oparła się mapa z r. 1856, podająca wersją polską. Widocznie nieco później, w każdym razie przed r. 1861, otrzymał Instytut plany prowizorycznego katastru węgierskiego z r. 1853, i przystępując do opracowania mapy z r. 1861, dał im pierwszeństwo przed galicyjskimi, przyjął bowiem jako granicę polityczną linię, zawartą w planach węgierskich (Dydyńskiego), która w mapce katastralnej galicyjskiej wykreślona była tylko jako linia pretensyjna sąsiedniej od strony Węgier posiadłości prywatnej²⁾.

Linie Dydyńskiego powtórzono już czterokrotnie w publikacjach Instytutu (1861, 1868, 1870, 1872), kiedy się tu objawiły jeszcze pewne wahania i wątpliwości. Najlepszym tego dowodem zachowane w aktach sporu szkice rysunkowe (*Schrift-Oleaten*), o których mówiłem już przy innej sposobności³⁾, wykonane roku 1876/77 przez funkcyonaryuszów Instytutu, wśród przygotowań do wydania nowej mapy. Autor pierwotnego szkicu (rysunek czarnym atramentem) poprowadził tu granicę według wersji polskiej, wzdłuż grzbietu Żabiego. Szkic ten poddany został rewizji dwu innych oficerów, o których nadmienilem już wyżej, że byli Węgrami. Jeden z nich sprostował rysunek w ten sposób, że dodał tu (czerwonym atramentem) nową linię graniczną wzdłuż Rybiego Potoku (wersja węgierska pospolita) i podpisał pod nią słowa: „*Prätensionslinie mit Ungarn*“. I tego jeszcze było za mało drugiemu; przekreślił więc (znowu czerwonym atramentem)

¹⁾ Por. wyżej str. 209.

²⁾ Por. wyżej str. 201.

³⁾ Por. wyżej str. 20.

wymienione co dopiero słowa niemieckie, i dodał, wzdłuż Potoku Rybiego, używane w szkicu na oznaczenie granic politycznych znaki (szereg krzyżyków); linia pretensyjna, jak ją pojmował jeszcze pierwszy poprawiający, zmieniła się w linię graniczną stanowiącą. Stąd przeszła znowu do całego szeregu późniejszych publikacyj Instytutu (1880, 1881, 1888) z tą jedynie zmianą, której przyczyn nie umię zresztą bliżej wytłómaczyć, że i w owych publikacjach późniejszych przyjęto, zamiast zaznaczonej w szkicu wersji węgierskiej pospolitej, linię Dydyńskiego, jak dawniej.

Po krótkiem wahaniu została tu zatem sprawa niniejsza po raz wtóry rozstrzygnięta stanowczo na niekorzyść strony polskiej, jak ją już raz rozstrzygnięto w r. 1861. Był to także Sąd polubowny *sui generis*, zgromadzony na wiele lat przed tym, zdawałoby się pierwszym, który się zebrał obecnie. Tylko, że był to sąd samozwańczy: nie uczyniły nań zapisu obie strony, przynajmniej nie uczyniła go strona polska. Nie dano też stronie polskiej sposobności obrony i przeprowadzenia dowodu swych roszczeń, wydano wyrok *in contumaciam*. Wydano go bez zbadania sprawy przez sam sąd: nie podjął on trudu przestudowania owych 100 kilo aktów, nad którymi my musieliśmy ślepczyć, ażeby zdobyć sobie odpowiedź na zawile pytanie sporne. Dwie mapy katastralne, galicyjska i węgierska, stanowiły jedyny materiał dowodowy, na którym się oparto. Że zaś obie w kwestyi granicy politycznej były ze sobą sprzeczne, a sąd uwzględnił wyłącznie jedną, więc nie można nawet wyroku jego nazwać Salomońskim. Zechciejmy się porozumieć: Skoro Instytut miał do rozporządzenia tylko mapy katastralne, i na nich miał obowiązek opierać się, to oczywiście nie można było żądać odeń, żeby przeprowadził granicę grzbietem Żabiego: byłoby to, formalnie biorąc, takie samo jednostronne rozstrzygnięcie sprawy na korzyść Galicyi, jak ją rozstrzygnięto jednostronnie na korzyść Węgier, przyjmując linię graniczną mapy katastralnej węgierskiej. Jedyłą właściwą, wobec obu krajów lojalną drogą postępowania było: podać w mapach obie linie graniczne, węgierską i polską, jako pretensyjne, i pozostawić w ten sposób w zawieszeniu całą kwestyą granicy politycznej, dopóki ona przez powołane czynniki, po szczegółółowem zbadaniu sprawy, nie zostanie rozstrzygniętą ostatecznie. Należy ubolewać, że Instytut, używający zresztą najlepszej, i najlepiej zasłużonej sławy nie tylko w Austrii, ale w całym świecie, załatwił się z tą sprawą tak lekko i dorywczo, i uświęcił swą powagą szczegóły

kartograficzny, dla którego niema dostatecznego uzasadnienia, i który nie odpowiadał rzeczywistości. Przyjęcie linii Dydyńskiego jako granicy polsko-węgierskiej było tu ostatecznie tylko nieporozumieniem, ile że linia pretensyjna uznana została za rzeczywistą linię graniczną; że zaś sama linia Dydyńskiego zrodziła się znowu tylko z nieporozumienia, t. j. mylnej interpretacji wywodów Nikorowicza¹⁾, przeto spiętrzyły się tu ze sobą dwa nieporozumienia. którym niestety dano sankcyą w publikacjach urzędowych.

Nie mogliśmy się dziwić wcale, gdyby z okresu. którym się obecnie zajmujemy, dał się wykazać cały, chociażby najliczniejszy szereg map prywatnych, podających rzeczoną granicę według wersji Dydyńskiego. Tego rodzaju mapy opierają się pospolicie na najnowszych publikacjach urzędowych, nie dochodząc, ani nie sprawdzając samoistnie podanych przez nie szczegółów. Przejęcie rzeczonej wersji z map Instytutu tłómaczyłoby się tedy samo przez się. W zebranym przez austriackie Ministerstwo spraw wewnętrznych materiale, jako też w pracach kartograficznych, przedłożonych przez stronę przeciwną, znajduję wszelako tylko dwie tego rodzaju karty. Jedną jest mapa prof. Kořistki, wydana w Pradze r. 1863²⁾. Druga — to mapa Kummersberga w nowem wydaniu z r. 1880, ogłoszonem niewiadomo przez kogo, w każdym razie nie przez samego Kummersberga, który już wtedy nie żył, wydana nakładem Artarii w Wiedniu³⁾. Do tej ostatniej publikacji użyto klisz wydania pierwszego, które jak wiadomo⁴⁾, zawierało granicę według wersji polskiej, skutkiem czego i tutaj rysunek kartograficzny zapełniony (szrafowany) jest aż do grzbietu Żabiego; dodatkowo jednak wybito na nim jeszcze linię Dydyńskiego jako granicę polsko-węgierską, pozostawiając resztę wycienionanego terytorium już po stronie węgierskiej. O sile dowodowej obu tych i jakiegokolwiek zresztą innych map prywatnych z tego okresu, jakieby się jeszcze odszukać dały, wystarczy po-

¹⁾ Por. wyżej str. 180 n.

²⁾ Terrain- und Höhen-Karte... auf Grundlage der k. k. Mappirung entworfen von Prof. C. Kořistka, Prag 1863. Wzmianka RA. nr. 63.

³⁾ Administrativ-Karte von dem Königreich Galizien u. Lodomieren, von Kummersberg, neue Ausgabe, Wien. Artaria 1880; Blatt 35: Umgebung von Zakopane. RA. nr. 39.

⁴⁾ Por. wyżej str. 212.

wiedzieć tyle, że powtórzenie urzędowo stwierdzonego błędu nie jest dowodem jego prawdziwości.

Na zakończenie tego przeglądu austriackich map urzędowych i prywatnych przytaczam wreszcie jeszcze jedną — mapę wysokich Tatr, wydaną przez Instytut wojskowo-geograficzny, tak samo urzędową, jak wszystkie inne z lat 1861—1888, i najnowszą, bo z r. 1899 pochodzącą¹⁾. Dokonała się na niej niespodziewana metamorfoza. Linia Dydyńskiego, jako linia graniczna polsko-węgierska znikła; granica idzie tu grzbieciem Żabiego, zatem według wersji polskiej. Stojąc na stanowisku, które określiłem poprzednio, zaznaczam, że ta zmiana granic na korzyść Galicji, przeprowadzona przez Instytut, była pod pewnym względem przedwczesną. Skoro bowiem podstawą jego publikacyj były mapy katastralne, a w r. 1899 żaden jeszcze powołany czynnik nie rozstrzygnął, którą z obu rozszczynionych granic uważać należy za uzasadnioną, to było rzeczą wskazaną podać tu tak samo dwie linie pretensyjne, węgierską i polską, jak je podawać należało we wszystkich mapach dawniejszych z okresu 1861—1888. Całkiem inaczej jednak trzeba będzie ocenić tę mapę, jeśli zajmiemy stanowisko, na którym stanęła strona przeciwna. Odwoływała się ona z szczególnym naciskiem do map Instytutu jako publikacyj urzędowych, przytaczała je jako oczywisty, niewzruszalny dowód swojego twierdzenia. Jeżeli tak, to mapa niniejsza obala doszczętnie cały gmach dowodowy strony przeciwnej. Pochodzi bowiem od tego samego organu, który wydawał mapy poprzednie, jest tak samo urzędową, jak tamte, jest wreszcie najnowszą, daje zatem wyraz tym zaprzągnięciom, które w Instytucie przyjęto obecnie jako urzędowo prawdziwe. A na mapie tej uwzględnioną jest — wersja polska!

I nie tylko na niej; ale także w kilku poważnych publikacyach kartograficznych węgierskich, na krótko przedtem ogłoszonych. Mam tu na myśli mapę wysokich Tatr z r. 1870 i drugie jej wydanie z r. 1874, obie odbite w węgierskiej drukarni państwowej w Budapeszcie²⁾. Obie podają wersją graniczną polską (wzdłuż grzbietu Żabiego). Nie bliższego, jak przypuszczenie, że to urzędowe mapy węgierskie, skoro je wydano w drukarni państwowej. Węgierskie ministerstwo skarbu w osobnem piśmie zapewniło, że tak nie jest, że

¹⁾ Die Hohe Tatra 1899; nieuwzgl. w RA.

²⁾ A Tatra hegyeség Térképe 1870 i 1874. RA. nr. 27.

wydawnictwo tych map jest tylko prywatnem przedsiębiorstwem drukarni; nie dało tylko wyjaśnienia, w jaki sposób drukarnia rządowa, mająca służyć celom państwowym, mogła się podejmować przedsiębiorstw prywatnych na zysk obliczonych. Przyjmując do wiadomości to oświadczenie Ministerstwa, mamy przecież prawo stwierdzić, co zresztą same mapy w nagłówku podają, że ułożone zostały „według pomiarów oryginalnych“, a nadto, rozpatrując się w ich właściwościach dodać jeszcze, że cały rysunek jest nowy, niepowtórzony z jakiegokolwiek dawniejszej mapy węgierskiej czy austriackiej, że hypsometria jest tu zupełnie oryginalna, w sążniach, nieprzejęta również z publikacyj kartograficznych dawniejszych¹⁾. Jeśli to więc nawet mapy prywatne, to w każdym razie na podstawie dat urzędowych i przy pomocy rządowych sił urzędniczych wykonane. Przytem pochodzą one w każdym razie od autora czy autorów węgierskich, których z pewnością posądzać nie można, żeby zapomnieli lub zapomnieć chcieli o interesach swojego kraju; nie powstały one *in contumaciam* Węgier, jak n. p. karty Instytutu wojskowo-geograficznego, które wydawano *in contumaciam* Galicyi. A jednak i te karty węgierskie stwierdzają jeszcze, w czasie od 1870—1874 r., istnienie granicy według wersji polskiej.

I — *last not least*: żeby obok rzeczy wielkich i znacznie-szych przytoczyć jeszcze małe, choć zresztą z innego względu ważne, pozwalam sobie przedłożyć tu mapkę, pochodzącą wido-cznie z atlasu, który na osobnych kartach przedstawiał poszczególne komitaty węgierskie; karta, którą posiadam, wyobraża komitat liptawski. Napis w nagłówku karty określa ją jako „mapę administracyjną Liptowa, na podstawie dat urzędowych, nakreśloną przez Ignacego Hatseka, królewskiego węgierskiego kartografa“²⁾; wszystkie napisy są tu węgierskie. Pochodzenie węgierskie mapy nie może ulegać wątpieniu. Nie ma tylko podanej daty jej wydania; ze względu na techniczne właściwości odbicia należy ją odnieść do ostatniego mniej więcej dwudziestolecia wieku XIX. Charakter karty zdaje się wskazywać na to, że atlas, z którego pochodzi, przeznaczony był albo do użytku szkolnego,

¹⁾ Uwagi o właściwościach tych map zawdzięczam uprzejmości d-ra St. Eliasza Radzikowskiego.

²⁾ Liptó megye közigazgatási térképe hivatatos adatok alapján rajzolla Hátsek Ignác m. k. térképész. Mapy tej udzielił mi dr. St. Eliaasz Radzikowski.

albo też był publikacją popularną dla szerszych warstw społeczeństwa węgierskiego. U północno-wschodniej rubieży liptawskiego komitatu zaznaczono tu jeszcze osobnymi, wyraźnymi znakami część sąsiedniej granicy galicyjskiej. I otóż rzecz uwagi szczególnej godna: Czarny Staw (*Tengerszem*) i Morskie Oko (*Halas tó*) narysowane tu są w środku terytorium galicyjskiego, nieprzecięte żadną linią graniczną; granica Galicyi bieży w znaczniejszem ku wschodowi oddaleniu od obu jezior. Zatem znowu wersja polska na jednej z nowszych map węgierskich. Pozwólcież Panowie, żeby za rzeczywistość uznać to, czego sami uczycie swoje dzieci!

X.

Zatarg Galicyi z Węgrami 1890—1902.

Zatarg Galicyi z Węgrami, wzgl. rządu austriackiego z węgierskim z lat 1890—1902, zapoczątkowany gwałtownem zajęciem terytorium spornego przez Węgry, omówię tu już możliwie krótko. Nie chodzi mi o szczegółowe rozpatrzenie poszczególnych wypadków i stadyów zatargu, ani o streszczenie licznych pism, jakie z tego powodu wymieniły między sobą ministerstwa austriackie i węgierskie ¹⁾. Nie będę też z osobna omawiał gwałtów, jakich się w toku zatargu niejednokrotnie dopuszczano, zaznaczając tylko ogólnie, że gwałty stron prywatnych były obustronne, choć rzeczowo różne: raz jako zaczepka, innym razem jako konieczna obrona; jednostronnymi natomiast były gwałty władz rządowych; tych jednak nie dopuszczano się po stronie galicyjskiej czy austriackiej.

Na tem miejscu chodzi mi tylko o przypomnienie i wyjaśnienie dwu pytań zasadniczych: 1) jakie stanowisko, pod względem oceny całego zatargu, zajęły oba rządy; 2) o ile i w jakim kierunku zajęte przez nie stanowisko wpłynąć może na rozstrzygnięcie sprawy spornej.

W pismach, do zatargu niniejszego odnoszących się, twierdzi rząd węgierski (ministerstwo spraw wewnętrznych):

¹⁾ Dokładny przegląd wypadków z tego okresu tudzież szczegółową treść odnośnych pism podają RA. oraz wywód JE. dr. Tchorznickiego, str. 27—39.

1. że układ prywatny z r. 1858 wpłynął także na kwestyą granicy politycznej, że mianowicie granicę własności prywatnej należy przyjąć na razie, aż do stanowczego załatwienia sporu, jako granicę polityczną;

2. że terytorium sporne stanowiło od niepamiętnych czasów część składową państwa węgierskiego, i że, jakkolwiek obecnie jest przedmiotem roszczeń ze strony polskiej, przecież faktycznie nie wyszło z posiadania Węgier;

3. że skutkiem tego Węgrom przysługuje prawo posiadania rzeczzonego terytorium, tudzież prawo wykonywania na niem aktów zwierzchnictwa państwowego aż do ostatecznego rozstrzygnięcia kwestyi spornej;

4. że więc władze austriackie winny aż do tego czasu wstrzymać się z wykonywaniem takichże praw na temże terytorium; wreszcie:

5. że wobec tego o uznaniu obszaru spornego za neutralny, mowy być nie może¹⁾.

Punkt 1., jak sądzę, nie nadaje się nawet do merytorycznego rozpatrywania przed niniejszym Trybunałem; powołuję się zresztą na to, co o ugodzie z r. 1858 nadmieniałem powyżej²⁾. Punkt 2. polega na omyłce, którą mi niełatwo wytłómaczyć: wszystko, co poprzednio o dawniejszym rozwoju stosunków posiadania dało się wykazać, dowodzi, że z wyjątkiem krótkiego okresu w drugiej połowie XVI. i początkach XVII. stulecia, jako też okresu od r. 1770—1772, terytorium sporne, poczynając od niepamiętnych czasów, znajdowało się stale nietylko w faktycznem ale i prawnem posiadaniu Polski, a po zajęciu Galicyi w posiadaniu Austrii. Twierdzenia dzisiejszego rządu węgierskiego stoją zresztą w rażącej sprzeczności z twierdzeniami samych władz węgierskich jeszcze z początku drugiej połowy XIX. w., które wspominają dopiero o możliwości przyłączenia terytorium spornego do Węgier, i obiecują sobie stąd powiększenie obszaru państwowego, zatem wyraźnie stwierdzają, iż Węgry aż dotąd nie wykonywały na niem faktycznego posiadania.

Co do punktu 3—5 stwierdzam, że według powszechnie obowiązujących zasad prawa międzynarodowego obszar sporny po-

¹⁾ Zapatrywania te wyłożone w całym szeregu pism węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, zwłaszcza w pismach z 20. lipca i 6. października 1891, tudzież 6. kwietnia i 18. maja 1892 r.

²⁾ Por. wyżej str. 216 n.

między dwu państwami należy uważać za neutralny aż do rozstrzygnięcia sporu, zatem albo wstrzymać się obustronnie od wykonywania na nim aktów władzy państwowej, albo też wykonywać ją tam przez mieszane organy obu państw. Tę zasadę uznało przedemną — węgierskie ministerstwo spraw wewnętrznych w najnowszych jeszcze czasach (1886), prawda że w innym sporze granicznym, przy granicy bukowińsko-siedmiogrodzkiej; różnica polegała tylko na tem, że faktyczne posiadanie Austrii (Bukowiny) od niepamiętnych czasów nie dało się tu nawet pozornie zaprzeczyć, zaczem też nieuznanie terytorium spornego za neutralne byłoby w tym wypadku wyszło na niekorzyść Węgier¹⁾. Ja z mojej strony mogę tylko wyrazić ubolewanie, że powołana przez rząd węgierski zasada, jakkolwiek ją wtedy określono jako „powszechnie obowiązującą“, nie została właśnie z tamtej strony zastosowaną w niniejszym praktycznym wypadku.

Wobec zajętego przez rząd węgierski stanowiska, rząd austriacki nie uciekł się wprowadzić do jakichkolwiek aktów gwałtu, do których w zasadzie był uprawniony; nie omieszkął wszelako przy zdarzonych okazjach występować przeciwko postępowaniu strony przeciwnej z przedstawieniami, zarzutami i protestami. Przytoczę tu tylko kilka z nich.

1891, 1. stycznia, austriackie Ministerstwo spraw wewnętrznych zakłada protest przeciwko czynnościom urzędowym, przedsięwziętym na terytorium spornem przez sąd węgierski w Ofalu, jako też przeciwko gwałtowi, jakiego się dopuściła żandarmeria węgierska na delegacie sądu powiatowego nowotarskiego, wzbraniając mu tamże wykonania poruczonych czynności urzędowych;

1891, 20. czerwca, toż, żąda od węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych usunięcia umieszczonego na terytorium spornem węgierskiego posterunku żandarmerii;

¹⁾ W piśmie z 15. sierpnia 1886, odnoszącem się do tej sprawy, węgierskie ministerstwo spraw wewnętrznych powołuje następujące „allgemein giltige internationale Rechtsprinzipien“: dass eine Grenzfeststellung, sei es die Grenze eine rechtliche oder faktische, zu welcher die andere Staatshälfte ihre Zustimmung nicht erteilt, für die andere Staatshälfte ungiltig und nicht bestehend sei, dass sonach das zwischen die beiderseitigen „Forderungslinien“ fallende Terrain weder österreichisches noch ungarisches, sondern bis zur Austragung der Frage streitiges Gebiet bildet, welches weder in die Kompetenz eines k. k. österreichischen, noch in jene eines königlich ungarischen Gerichtes gehört.

1891, 6. października, toż, z tem samem żądaniem po raz wtóry;

1892, 18. maja, toż, stwierdza wobec węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, że dopokąd spór ostatecznie rozstrzygniętym nie zostanie, żaden z obu rządów nie powinien tu wykonywać aktów zwierzchniczych;

1895, 30. maja, toż, z tem samem żądaniem po raz wtóry; — i t. d.

Z uwag tych wypływa:

1. że, skoro się okazało, iż terytoryum sporne od niepamiętnych czasów należało faktycznie i prawnie do Polski, a następnie do Austrii (Galicyi), przeto fakt zajęcia go przez Węgry jeszcze przed rozstrzygnięciem sporu był tylko jednostronną bezprawną okupacją, która żadnego tytułu prawnego zrodzić nie mogła;

2. że ta okupacja dokonana została w sposób gwałtowny, z użyciem siły i przemocy przeciw austriackim (galicyjskim) organom rządowym, i przeto tem mniej zdolną była zrodzić jakikolwiek tytuł prawny po stronie węgierskiej;

3. że dokonana została przy równoczesnych, ciągle powtarzanych protestach ze strony rządu austriackiego, które stwierdzają same przez się, iż Austria wzgl. Galicya nie zrzekły się praw swoich do terytoryum spornego;

4. że wykonywanie czynności urzędowych na terytoryum spornem przez władze węgierskie i niewykonywanie ich przez organy austriackie (galicyjskie) było tylko wpływem gwałtu, użytego przez jedną stronę wobec strony drugiej, i dla tego nie mogło dla jednej z nich stworzyć tytułu prawnego, ani też usunąć tytułów prawnych strony drugiej.

Zatem i ostatni okres (1890—1902) nie zmienił w niczem dawniejszych stosunków prawnych: przy Galicyi (Austrii) pozostało dawniejsze prawo, a Węgry, jak przedtem, tak też i po dzień dzisiejszy nie nabyły żadnego tytułu do posiadania terytoryum spornego.

XI.

Wywody i wnioski końcowe.

Spór graniczny, zbliżający się obecnie do końca, jest tylko częścią, albo raczej pozostałością dwu innych sporów granicznych, które należą już do przeszłości, i których rozmiary sięgały o wiele dalej, aniżeli w sporze niniejszym. Walka o granice, jaka się między Polską i Galicyą z jednej, a Węgrami z drugiej strony wywiązała u rubieży nowotarsko-spiskiej, sięgająca początkiem swoim drugiej połowy XVI. w., wykazuje w całym swoim rozwoju trzy fazy, trzy zamknięte i ściśle od siebie odgródzone okresy, z których każdy przedstawia osobne właściwości, wyróżnia się od innych pewnemi szczegółnemi znamionami, dotyczy wreszcie rozmaitych przedmiotów sporu. Przypatrzmy się bliżej tym poszczególnym stadyom rozwoju całej sprawy.

W okresie pierwszym, w drugiej połowie XVI. stulecia, rodzi się spór za sprawą magnata węgierskiego, dążącego do rozszerzenia swoich posiadłości prywatnych kosztem sąsiadującej królewskiej polskiej, i stosownie do tego wykazuje też przede wszystkim znamiona walki o uprawnienia prywatno-prawne. Tylko że stosownie do ówczesnych pojęć i zasad prawnych, łączących prawo posiadania ziemi z indygenatem właściciela w danem państwie, musiał on koniecznie połączyć się także z kwestyą prawno-polityczną, kwestyą granic państwowych. Stwierdzić jednakże można, że charakter prawno-polityczny sporu cofa się tu bardziej na drugie, podrzędniejsze miejsce. Władcy obu sąsiadujących państw mieszają się w spór przedewszystkiem jako opie-

kunowie i zastępcy interesów swoich poddanych; na interes państwowy nie ma położonego szczególnego nacisku. Przyczem interwencya obustronna obraca się ściśle w granicach uznanych powszechnie zasad prawnych; państwa (w przeciwstawieniu do interesowanej osoby prywatnej) unikają starannie jakichkolwiek aktów gwałtu wobec siebie, ograniczają się do przyjacielskich przedstawień i wyjaśnień, albo pozostawiają rozstrzygnięcie sprawy mięszanym komisyjom. Przedmiotem sporu jest w tym czasie cała wschodnia połać Nowotarszczyzny między Leśnicą i Białką, obejmująca przestrzeń dzisiejszych wsi Leśnicy, Białki, Brzegów i Bukowiny, łącznie z całym obecnie spornem terytoryum.

Ten okres walki trwał do początków XVII. stul., poczem spór przycicha i ustaje na przeciąg całego półtora wieku. Dopiero przy końcu sześćdziesiątych lat stulecia XVIII. odradza się na nowo. Tym razem wywołał go moment czysto politycznej natury, dążność do rozszerzenia granic politycznych; interesy państwowe wysuwają się tu na pierwsze miejsce. Rozpoczęto walkę pod hasłem „rewindykowania“ — jak tę rzecz podówczas wstydliwie określano — tego, co w w. XVI. stanowiło przedmiot sporu prywatnego. Przypadek zdarzył, że kierownictwo całej sprawy zdano w ręce ograniczonego i w środkach nieprzebierającego osobnika, skutkiem czego spór przybrał całkiem niespodziewanie obrót, nieprzewidziany nawet przez rozstrzygające czynniki rządowe: zamiast części Nowotarszczyzny między Leśnicą i Białką, objął on całą ziemię nowotarską, łącznie z sądecką i czorsztyńską. Podjęta myśl rozszerzenia granic politycznych wywołuje zresztą równorzędnie i równocześnie u interesowanych osób prywatnych dążność do rozszerzenia granic swoich posiadłości ziemskich; stąd poszło, że w czasie tegoż sporu między Węgrami a Polską jako państwami, wyłaniają się zarazem roszczenia prywatne sąsiadującego magnata węgierskiego do leżących tuż obok jego posiadłości gruntów polskich.

Ten drugi okres trwał niezwykle krótko. Położyło mu koniec dokonane wnet potem zajęcie Galicyi przez Austryą i połączenie „rewindykowanego“ poprzednio dla Węgier obszaru z całą nowo urządzoną prowincyą państwa Habsburskiego. Ale wnet potem, w początkach w. XIX. powstaje nowy, trzeci z kolei spór graniczny, którego źródłem: rozbudzone w czasie poprzedniego sporu pożądanie osób prywatnych, ażeby rozszerzyć granice swoich posiadłości. Terytoryalnie — przedstawia on daleko mniejsze znaczenie, aniżeli oba spory poprzednie; dotyczy niewielkiego prze-

ważnie nieurodzajnego pasma ziemi po wschodniej stronie Morskiego Oka i Czarnego Stawu. Co do swej istoty i charakteru wykazuje najwięcej podobieństwa ze sporem z okresu pierwszego: i tym razem chodzi o granice posiadłości prywatnych. I jeśli rzecz ocenimy ze stanowiska zasadniczego, można dodać, że jest to spór wyłącznie prywatno-prawny, odpowiednio bowiem do zmienionych warunków i nowo wytworzonych norm prawnych, kwestya posiadłości prywatnej nie stoi już w żadnym związku z kwestyą granic państwowych czy krajowych, i nie oddziaływa na nią pod żadnym względem. Tylko nienaturalne tłómaczenie sprawy i nierozważne jej rozdmuchanie mogło jej przydać znaczenie sporu prawno-politycznego, o granice państwowe. Przytem zauważyć tu możemy zjawisko osobliwe: że właśnie w czasie, kiedy istniał pierwotny spór o prawa prywatne, kwestya prawno-polityczna albo całkiem nie wchodziła w rachubę, albo przynajmniej stała na uboczu; dopiero kiedy spór prywatny, zażegnany na jakiś czas ugodą z r. 1858, odnowił się w ostatnich latach, wysunął się zgoła niespodziewanie moment polityczny na czoło całej sprawy, i doprowadził do pożałowania godnego zatargu obu interesowanych rządów.

Każdy z tych sporów, o ile późniejszy, urastał z poprzedniego, a to w tym sposobie, że pewne dokumenty, jakie powstały w czasie sporu poprzedniego, poddawano mylnej interpretacji, i na jej podstawie nowe, zawsze mylne, opierano wnioski i roszczenia. Wszystkie trzy razy stroną zaczepioną była Polska, wzgl. Galicya; stroną zaczepiającą poddani węgierscy lub same Węgry. Dwa razy utrzymała się Polska przy swoim prawie: pierwszy raz, kiedy jeszcze była dość silną, ażeby się bronić, przez objęcie w posiadanie tego, co jej bezprawnie odebrano; drugi raz przez objaw woli tego samego czynnika, który na krótko przedtem przyłączył był terytorjum sporne do Węgier. Za trzecim razem ma w tej sprawie orzec Sąd polubowny. Możemy wyrok oczekiwać z otuchą, jeśli już nie dla innych przyczyn, to chociażby dla tego, że dzisiejszy spór jest ze względu na przedmiot tylko częstką dwu dawniejszych, na szersze rozmiary zakrojonych sporów, i że to, co dwukrotnie już przedtem ostało się jako słuszne i sprawiedliwe w odniesieniu do całości, winno też znaleźć zastosowanie co do części.

Osobne, poczesne miejsce w historii wszystkich sporów należy się rodzinie Palocsayów. Oni to zapoczątkowali pierwszą walkę o granice w w. XVI.; oni byli *spiritus movens* regulacyi

Törökowskiej, i łącznie z akcją polityczną Töröka rozwinęli też działalność celem rozszerzenia swych posiadłości na terytorium nowotarskie, prawda, że wtedy w innej, północnej stronie (Maniowa); oni wreszcie podjęli na nowo walkę w okresie trzecim, i prowadzili ją aż do znanej ugody z r. 1858. Zda się, jak gdyby w tej rodzinie żądza walk granicznych z Polską i Galicyą przechodziła dziedzicznie z ojca na syna w najdalsze pokolenia. I gdy wreszcie po kilkuset latach osiadłości u rubieży nowotarskiej wyzbyli się dóbr w tych tu stronach, zdarzył los, że w jednym z prawonabywców znaleźli godnego siebie następcę, który ich w niejednem nawet prześcignął.

Jednakże środki, do których się w tej walce uciekali Palocsayowie, nie zawsze były jednakowe. W wieku XVI. używali gwałtu; w XIX. weszli na drogę przezornej polityki. *Ubi vis non sufficit, dolus adhibeatur*. Jeśli się przypatrzymy dokładniej całemu przebiegowi ostatniego sporu, dojrzymy rzecz zgoła osobliwą. Żeby tu uwzględnić tylko pierwszą, pewną wiadomość o jego istnieniu (1811), widzimy, że spór ten ciągnie się niezwykle długo, aż do r. 1858, zatem bezmała pół wieku. Gdzie zachodzi spór o prawa prywatne, tam też zwykle powstaje proces, który o nim rozstrzyga. Tutaj procesu nie ma. W r. 1811 podnoszą Palocsayowie protest z okazji zarządzonych podówczas przez kamerę nowotarską pomiarów geometrycznych, występując z roszczeniami do terytorium spornego. Potem spoczywa rzecz przez lat trzynastcie. W r. 1824, przy wwiązaniu Homolacza w nabyte przezeń dobra kameralne, wnoszą oni po raz wtóry protest, bez podania nawet motywów. I to im znowu wystarcza. Nie spieszą się z odzyskaniem ziemi, która ma do nich należeć; są cierpliwi. W r. 1834 wychodzi znany zakaz używania terytorium spornego, skierowany nie tylko do Homolacza, ale i do Palocsayów. Zakazowi temu poddają się, i wołają przez całą jeszcze ćwierć wieku wyrzec się posiadania i użytkowania terytorium, aniżeli wytoczyć proces. W końcu, żeby procesu nie rozpoczynać, płacą w ugodzie z r. 1858 stosowną sumę pieniężną p. Homolaczowej, ażeby ostatecznie przyjąć w posiadanie spornego gruntu. A jednak wytoczenie procesu nie tylko było tu od samego początku samą istotą rzeczy wskazane; było ono nawet nakazane wyraźnymi przepisami i zarządzeniami władz. Ogólnie dla sporów granicznych w tych stronach przepisywała je rezolucya cesarska z r. 1784; ponadto same władze węgierskie, urząd komitatowy spiski i węgierska kancelarya nadworna przykazały wyraźnie Palocsayom (1838), ażeby dla

załatwienia sprawy wytoczyli skargę przeciw Homolączowi. A jednak i teraz jeszcze Palocsayowie nie mogą przezwyciężyć wstrętu do procesu.

Ta roztropna polityka unikania procesów i wynoszenia protestów nie pozostała jednak bez skutku. Uporeczywe, tyloletnie podnoszenie roszczeń, nietylko niewywalczonych, ale nawet niczem nieopartych, oddziaływa przecież suggestywnie i prawie że oślepiająco na coraz szersze koła. Oddziaływa przedewszystkiem na organy i władze galicyjskie. Pretensją Palocsayów zapisuje urzędowo Tablica geometryczna z r. 1811 i stojąca z nią w związku mapa Schneidera. Wspomina o niej urzędowo akt wwiązania z r. 1824. Zapisuje ją także kataster stały z r. 1846. Później ulegają jej wpływowi władze węgierskie: komitat spiski, kancelarya nadworna węgierska, nawet arcyksiążę-palatyn podejmują kroki w tej sprawie. Nawet centralne instytucje nie mogą się otrząść z pod jej wpływu: wiedeński instytut geograficzno-wojskowy przejmuje linię pretensyjną Palocsayów do swych publikacyj kartograficznych. Dochodzi, przy znacznych kosztach, do zwołania trzech mieszanych komisij granicznych celem rozstrzygnięcia tej sprawy, jakkolwiek w rzeczywistości mogła ona i powinna była być rozstrzygniętą w drodze zwykłego sporu prywatnego przed zwykłą władzą sądową. Stosy aktów, jak się samo przez się rozumie, zostają przytem zapisane. Wśród tego wyłania się powoli, ale z coraz większą siłą i naciskiem, zapatrywanie, że ten spór, w istocie swojej czysto prywatny, należy może połączyć z kwestyą granic politycznych obu sąsiadujących krajów. Już przed komisją z r. 1837 daje tej myśli wyraz zastępca Palocsayów; już też komisya z r. 1858, choć jeszcze ściśle odróżnia kwestyą granic prywatnych od państwowych, wyraża przecież życzenie, żeby na podstawie ustalonej granicy prywatnej orzec także o granicy politycznej. Kiedy wreszcie od r. 1858 Palocsayowie uzyskali posiadanie terytorium spornego, rzecz była już dojrzałą, ażeby ją zacząć pojmować jako kwestyą granic politycznych. Na terytorium spornem urzędują i opodatkowują je władze węgierskie, zrazu wprawdzie w konkurencyi z galicyjskimi, a kiedy w takim stanie rzeczy przeminęło kilka dziesiątek lat, i wywiązał się nowy spór prywatny, zapatrywanie o przynależności terytorium spornego do Węgier tak się wżyło w tamtejszem społeczeństwie i u tamtejszych władz, że mogły się posunąć do twierdzenia, jakoby ten stan rzeczy trwał tu od czasów niepamiętnych, i nie zawahały się uciec

do gwałtów przeciw urzędnikom galicyjskim, ażeby im tu przeszkodzić w wykonywaniu władzy urzędowej.

Ważną jest dla nas rzeczą przejść jeszcze raz ogólnie tytuły prawne, do których odwołują się Węgry, które uzasadniać mają ich prawa zwierzchnicze do terytorium spornego, jako też usuwać tytuły prawne, służące tu Polsce wzgl. Galicyi. Żeby rozważyć rzecz chronologicznie, przytaczam najpierw dokument z r. 1320, pierwszy co do czasu, który ma uzasadniać roszczenie węgierskie. Okazało się, że dokument ten nie stanowi dowodu rzeczzonego roszczenia: zawarta w nim wzmianka, iż posiadłości węgierskie rozciągają się aż do źródła Białki, znaczy tylko tyle, iż sięgają do Białej Wody (potok Podupłazki). Następuje z kolei grupa dokumentów z drugiej połowy XVI. i pierwszej ćwierci XVII. w., które stwierdzają wprawdzie, że magnat węgierski zajął podówczas w faktyczne posiadanie całą wschodnią połać Nowotarszczyzny między Leśnicą i Białką. łącznie z terytorium spornem. Okazałem wszelako, że stało się to przy równoczesnych protestach ze strony Polski, i że posiadanie było nieprawne i gwałtem nabyte; albowiem, żeby już nie uwzględniać pośrednich dowodów, wskazujących, iż terytorium sporne należało do Polski jeszcze przy końcu X. stulecia, wykazać można, na podstawie wyraźnych wzmianek dokumentowych, że wschodnia część doliny leśnickiej była przedmiotem darowizn książąt polskich jeszcze w połowie XIII. w., a w w. XV. cała połać Nowotarszczyzny między Leśnicą i Białką stanowiła część składową terytorium polskiej wsi Waksmundu. Od końca pierwszej ćwierci w. XVII. udało się Polsce odzyskać posiadanie całej wschodniej Nowotarszczyzny, łącznie z terytorium obecnie spornem, które się z nią organicznie łączyło. Liczne odtąd lustracje stwierdzają, że Białka, Brzegi i Bukowina, zatem także terytorium przy Morskiem Oku, należą do starostwa nowotarskiego, a władcy polscy rozporządzają kilkakrotnie w w. XVII. i XVIII. gruntami przy Morskiem Oku położonymi. Właściwa, nieuprzedzona interpretacya aktu z r. 1320 i późniejszych dokumentów węgierskich z w. XVI. wykazała, że nie ma żadnego powodu, ażeby wspomniane w przywilejach królów polskich terytorium przy Morskiem Oku ograniczać tylko do tej jego, dziś także niespornej części, która położoną jest na zachód od tegoż jeziora. Mapy i liczne świadectwa literackie z w. XVIII. wykazują ponadto, że obszar starostwa nowotarskiego rozciągał się w owym czasie nie tylko na terytorium obecnie sporne, ale sięgał jeszcze dalej, aż do Małej Wysokiej i Polskiego Grze-

bienia. Przez półtora wieku utrzymuje się Polska w faktycznem, a zarazem nienaruszonym posiadaniu tegoż terytorium; powstające w owym czasie spory graniczne dotyczą przedmiotów gdzieindziej położonych.

Kiedy przyszło do t. z. regulacji Törökowskiej, terytorium to, łącznie z całym obwodem Törökowskim, zostaje prowizorycznie, i zgoła bezprawnie, bo tylko na zasadzie jednostronnego zajęcia, połączone z Węgrami na krótki przeciąg czasu trzech lat 1770—1772, poczem zaraz w r. 1772 przechodzi w posiadanie kamery austriackiej, jako część składowa Galicyi; a to w ten sposób, że kamera, jako organ skarbu austriackiego, stała się, na zasadzie przysługującego mu zwierzchnictwa skarbowego, prawonabywcą wszystkich posiadłości, wchodzących poprzednio w skład dóbr koronnych polskich. Kamera galicyjska prowadzi tu gospodarstwo, ona terytorium owo oszacowuje, zarządza na niem geometryczne pomiary i zdjęcia map; stanowi ono przedmiot dwukrotnego wpisu w galicyjskim katastrze z r. 1788 i 1820, podatki zeń pobierane są w Galicyi, galicyjskie władze urzędują na niem, wreszcie taż sama galicyjska kamera, która je po rozbiórce Polski objęła w posiadanie, przenosi jego własność przez kontrakt kupna-sprzedaży z r. 1824 na prywatnego nowonabywcę. Prócz licznych świadectw literackich i map, stwierdzających zrazu przynależność do Galicyi całego terytorium aż po Polski Grzebień, a od końca w. XVIII. aż do grzbietu Żabiego, wykazuje kilka urzędowych opisów granic, że terytorium owo (po Żabie) nie tylko było w posiadaniu kamery, ale stanowiło zarazem część składową Galicyi. Jakże inaczej wyglądałoby roszczenie węgierskie, gdyby na jego poparcie przynajmniej jeden taki opis granic dał się przytoczyć!

Sprzedane Homolaczowi wraz z całą sekeją białczańską w r. 1824, pozostaje rzeczzone terytorium w użytkowaniu jego aż do r. 1834, w którym z powodu wiadomych gwałtów Palocsaya wychodzi urzędowy zakaz wykonywania tu praw posiadania przez którąkolwiek ze stron spór wiodących; wszelako i wtedy jeszcze samo prawo własności Homolacza nie doznaje żadnego uszczerbku ani uszczuplenia, i utrzymuje się aż do r. 1858, w którym w ugodzie prywatnej, formalnie wadliwej, nastąpiło zrzeczenie się jego na rzecz Palocsayów. W galicyjskim katastrze stałym z r. 1846 terytorium to zapisano wprawdzie jako sporne między dwiema stronami prywatnemi, ale jako niesporną część Galicyi. Jak przedtem, tak i teraz jest ono opodatkowane w Galicyi, galicyjskie

władze wykonywują tu czynności urzędowe. Mapy, pośród nich kilka urzędowych, poświadczają jego przynależność do Galicyi.

Żeby na razie przerwać na roku 1858, stwierdzam z naciskiem, że dowody posiadania polskiego wzgl. galicyjskiego nie są bynajmniej odosobnione, że na poparcie naszego roszczenia przytoczyć się dadzą świadectwa bardzo liczne, najrozmaitszego rodzaju i treści. Dokumenty królów polskich, lustracye, wpisy katastralne, księgi i arkusze podatkowe, dokładne, urzędowe opisy granic, tabele pomiarów geometrycznych, akty oszacowania i klasyfikacyi lasów, protokoły licytacyjne i rozliczne inne akta urzędowe składają na każdym kroku wymowne świadectwo przynależności tego terytorium do Polski, a później do Galicyi: Niemale znaczenie przedstawiają pod tym względem także liczne mapy i prace literackie, w przeważnej części niezależne od siebie, a przecież w stwierdzeniu tego faktu zgodne ze sobą, i to wszystkie takie, których autorami nie byli Polacy, ale obcy, po części sami Węgrzy: oświetlają one jaskrawo słuszość i zasadność roszczenia polskiego.

Temu wszystkiemu — cóż zdołała przeciwstawić obrona węgierska? Co do całego okresu rządów polskich, poczynając od drugiej ćwierci w. XVII., nie przytoczyła ani jednego dowodu, wykazującego przynależność terytorium spornego do Węgier, nie tylko prawną, ale choćby tylko faktyczną. Co do całego okresu posiadania przez kamerę galicyjską — pomijając mapy Seegera i zdjęcia józefińskie, o których później mówić będę z osobna — nie dostarczyła również żadnego dowodu. Rozdzielający oba te okresy epizod „regulacyi“ Törökowskiej nie wchodzi tu w rachubę, albowiem według wyraźnego orzeczenia czynników, które regulacyą zarządziły, przyłączenie terytorium spornego do Węgier miało wówczas tylko znaczenie tymczasowe, i nie przesądzało istniejącym tytułom prawnym. Dopiero kiedy posiadanie przeszło w ręce Homolaczów, pojawiają się tu, w czwartym dziesiątku w. XIX., pierwsze rzekome dowody dokumentowe roszczenia węgierskiego, wymuszone na sołtysach Białczańskich rewersy, w których stwierdzono, iż terytorium to stanowi część składową majątku Pałocsayów. Gdybyśmy owe rewersy brali nawet na seryo, możnaby je uważać co najwyżej za dowód istniejącej własności prywatnej magnata węgierskiego, ale żadną miarą za dowód przynależności państwowej terytorium spornego do Węgier. Pierwszy chronologiczny fakt, który w tym ostatnim kierunku dałby się przytoczyć jako dowód, to wpis terytorium do prowizorycznego katastru węg-

gierskiego z r. 1853. Zatem: od r. 1625—1831 nie ma ani jednego dowodu na poparcie posiadania czy własności prywatnej po stronie węgierskiej, a od r. 1625—1853 ani jednego dowodu na poparcie przynależności terytorium do państwa węgierskiego. Są to okresy 206 i 228 lat! Starajmy się na chwilę zapomnieć o wszystkim, co się dało przytoczyć na dowód posiadania polskiego w całym tym długim okresie czasu; zajmijmy stanowisko, na którym obecnie stanął rząd węgierski, wygłaszając teorią o nieprzerwanej ciągłości posiadania węgierskiego od czasów niepamiętnych. Jakże tu wytłómaczyć, że tak olbrzymi przestwór czasu przeszło dwu stuleci nie dostarczył ani jednego, choćby pośredniego dowodu posiadania węgierskiego? Jeśli ich może nie przechowywano w węgierskiem archiwum państwowem czy archiwum kapituły spiskiej, lub jeżeli te dowody, złożone tam niegdyś, przypadkowo zaginęły, to z pewnością nie mogłoby ich brakować w archiwum rodzinnem Palocsayów, które w takiej pełni zachowało rzekome dowody swoich roszczeń z w. XVI. i z w. XIX., poczynając od lat trzydziestych tego stulecia, w którym wszystko, cokolwiek tylko na uzasadnienie roszczenia dało się przytoczyć, gromadzono jakoby drogocenne relikwie, równą pieczołowitością i pietyzmem otaczając dokumenty cesarza Rudolfa II. i marne świstki sołtysów Białczańskich. A przecież żaden tego rodzaju dowód nie dał się nawet tutaj odszukać. Zjawisko to nie może być przypadkowem: wykazuje ono samo przez się, że w całym rzeczonym okresie dwu wieków powstanie takich dowodów było rzeczą niemożliwą, z tej prostej przyczyny, że nie stało się, ani nie istniało nic, coby w tym duchu mogło być poświadczonem: że jednym słowem terytorium sporne ani nie stanowiło części składowej dóbr Palocsayów, ani też nie było objęte granicami państwa węgierskiego. Jeśli temu zupełnemu brakowi dowodów po stronie węgierskiej przeciwstawimy pełnię i wszechstronność dowodów polskich i galicyjskich, to już nie będzie można mieć żadnych wątpliwości, jak się tu w tych stronach, w rzeczonym okresie, ukształtowały stosunki posiadania prywatnego i kwestya granicy państwowej.

Skoro się tedy okazało, że ani w czasie istnienia Polski, ani za rządów austriackich, aż do połowy XIX. stulecia, Węgry nie nabyły ani faktycznego posiadania, ani tytułu prawnego do terytorium spornego, przeto wynika stąd, że roszczenie węgierskie będzie można uznać za uzasadnione tylko w takim razie, jeżeli z okresu późniejszego, z drugiej połowy XIX. stulecia, da się wy-

kazać jakiś fakt, któryby zrodził tytuł czy tytuły posiadania po stronie węgierskiej. W ogóle zaznaczam, że jest to *punctum saliens* całej kwestyi wskazać owo zdarzenie, skutkiem którego, i owę chwilę, w której powstało prawo Węgier do terytorium spornego. Szukałem — powiedzmy raczej: szukaliśmy, ja i mój szanowny adwersarz, p. obrońca węgierski, szukaliśmy bardzo skrupulatnie takiego zdarzenia, i — szukaliśmy go nadaremnie. Czy jest niem ugoda z r. 1858? Nie; bo jest to układ prywatny, który żadnego wpływu na sprawę granic krajowych wywrzeć nie mógł; zresztą jeszcze po tym układzie stwierdzają same władze węgierskie, że terytorium sporne nie stanowi części składowej Węgier. Czy jest niem wykonywanie czynności urzędowych ze strony władz węgierskich po roku 1858? Nie, gdyż do wykonywania tych czynności, o ile mogłyby uchodzić za prawne, potrzebnem było właśnie nabycie tytułu prawnego przez Węgry, tego zaś tytułu szukamy i nie możemy go znaleźć; zresztą owe czynności urzędowe węgierskie są tu wykonywane w konkurencyi z władzami galicyjskimi, które bynajmniej nie zrzekły się prawa urzędowania na terytorium spornem, jak w ogóle ani Austria jako państwo, ani Galicya jako kraj, nie zrzekły się praw swoich, jakie im doń zdawna przysługiwały. Jestże niem wreszcie objęcie w wyłączne posiadanie faktyczne ze strony rządu węgierskiego, poczynwszy od r. 1890? Nie, gdyż był to jednostronny zabór gwałtowny, dokonany przemocą, przy równoczesnym proteście ze strony rządu austriackiego i zastrzeżeniu praw, przysługujących Austrii i Galicyi. Tak więc, im dokładniej rozpatrujemy fakta, znaczenie „tytułu prawnego“ Węgier, i w ogóle węgierskiego „prawa“ do terytorium spornego, topnieje i rozplywa się w wielkie nic, w istne zero.

Dwu tylko stronników w udokumentowaniu swoich roszczeń miała strona węgierska: sołtysów Białczańskich i do niedawna wojskowe organy kartograficzne austriackie; nie moja wina, że wypadło tu takie zestawienie. A i pośród nich — pierwsi, to tylko stronnicy poniewolni; jakie zresztą znaczenie przywiązywać można do ich poświadczeń, wyjaśniłem już poprzednio, i nie sądzę, żeby istniała potrzeba wracać jeszcze raz do tego drobiazgu bez znaczenia. Kilku uwag i wyjaśnień wymagają jeszcze mapy, wykonane przez organy wojskowo-geograficzne. Można je podzielić na dwie grupy: starszą, którą słuszna określić jako grupę Seegerowską, a która oprócz właściwych map Seegera obejmuje nadto polegające na nich zdjęcia Józefińskie, tudzież na grupę nowszą, składającą się z szeregu map, wykonanych w geograficznym In-

stytucie wojskowym w ostatniem czterdziestoleciu w. XIX. Obie grupy oddzielają się od siebie nie tylko chronologicznie, ale i rzeczowo: grupa Seegerowska prowadzi granicę wzdłuż Potoku Rybiego, z rozmaitemi odmianami co do obu jezior, grupa nowsza zużytkowuje t. z. linię graniczną Dydyńskiego. Uderza tu przede wszystkim, że obie grupy nie podają rzeczywistej granicy obu krajów, jeno, jak okazałem, linie pretensyjne węgierskie. Sam ten moment odbiera wszystkim tym mapom znaczenie jakiejkolwiek dowodności. Nie od rzeczy jednak będzie przypomnieć, w jaki sposób po stronie węgierskiej powstało i utrwalić się mogło samo przeświadczenie o liniach pretensyjnych. Linia pretensyjna Seegera czyli pospolita oparła się na dokumencie z r. 1320, do którego przydano mylną interpretacją co do wspomnianego tamże początku Białki. Linia pretensyjna Dydyńskiego polega na zgoła mylnem wytłómaczeniu wywodów Nikorowicza z r. 1793, w związku z mylnem znowu, a odmiennem od poprzedniego pojmowaniu początku Białki. Gdyby tych mylnych tłómaczeń nie było, nie byłoby sporu. Na samych nieporozumieniach i na pomieszaniu rzeczy opiera się całe roszczenie węgierskie. Nie dość na tem; nieporozumienia potęgują się tu w dalszym stopniu. Linia Seegera, z nieporozumienia zrodzona, podana była na jego mapach przecież tylko jako linia pretensyjna Węgier; przez nieporozumienie wyższego rzędu przyjęto ją w zdjęciach Józefińskich jako rzeczywistą linię graniczną. Linia Dydyńskiego, również tylko z nieporozumienia zrodzona, uwzględniona w katastrze z r. 1846 jako linia pretensyjna posiadłości prywatnej, przeszła skutkiem dalszego nieporozumienia do map geograficznego Instytutu wojskowego jako rzeczywista linia graniczna, i to państwowa! Nieporozumienie piętrzy się tu na nieporozumieniu; a nie zapominajmy, że to, co na podstawie tych skombinowanych nieporozumień stwierdzono w szeregu map urzędowych, to jedyne dowody roszczenia węgierskiego, które, formalnie rzecz biorąc, możnaby uważać za dowody poważniejsze!

Mówi się pospolicie o dwu liniach pretensyjnych węgierskich: dzisiejszej, pospolitej (Seegerowskiej) i t. z. linii Dydyńskiego. Poprzednie wywody wykazały zgoła co innego. Żeby już nie uwzględniać linii Törökowskiej, która była rzucającą się w oczy niedorzecznością, i szczęśliwie przeszła już do historii, znajdujemy na omówionych tu mapach urzędowych obu grup, prócz tamtych dwu, nadto jeszcze pięć innych, zatem razem siedm różnych linii pretensyjnych węgierskich;

dotyczą one rozmaitego rozgraniczenia jezior, po jednym lub drugim brzegu, albo też środkiem, i to w rozmaitych kombinacyach ze sobą. Otoż dostatek i bogactwo, z jakimi gdzieindziej na mapach urzędowych nie łatwo się spotkać. Ale w tym dostatku i wzajemnych sprzecznościach leży też grób ich dowodności. Nie uwzględniały one widocznie rzeczywistego stanu posiadania, w takim bowiem razie byłyby mogły podać tylko jedną linię graniczną, jakąkolwiekby ona była, choćby najkorzystniejszą dla Węgier. Te granice zrobiono dopiero w mapach, a zrobiono je na podstawie pewnych danych dokumentowych, które uważano za wystarczające. „Nasze granice polegają na dokumentach“, pisał Kaunitz w jednej z relacyj swoich, przedstawionych cesarzowej Maryi Teresie, kiedy mu przyszło mówić o granicy Törökowskiej; wyrażenie to odnieść można w całości do omawianych tu map urzędowych. Trzeba tylko dodać jedno zastrzeżenie. Bo granice, wytyczone na podstawie dokumentów, mogą i powinny nawet odpowiadać rzeczywistym stosunkom posiadania; trzeba tylko, żeby dokument dobrze zrozumiano, i żeby wszyscy rozumieli go jednakowo. Tutaj zaszedł wypadek odmienny; przydano dokumentom mylną interpretacyą, przyczem każdy tłómaczył je według tego, jak mu się wydawało najlepiej. *Quot capita, tot sensus*; nie dziw więc, że różni autorowie map, zbłądziwszy wszyscy w jednym, t. j. przyjmując Rybi Potok za początek Białki, różne potem podawali wersye co do granicy przy jeziorach, w których gubi się ów potok; że nawet nie wszyscy zgadzali się między sobą co do miejsca, od którego liczyć należy początek potoku, jako rzekomego źródła Białki. Dziwny przypadek chciał przytem, że nawet w jednej głowie w różnych czasach powstawały różne pomysły: stąd zdarzyć się mogło, że kilka map samego Seegera różni się między sobą co do rozgraniczenia obu jezior. W ten sposób ów bogaty rejestr rozmaitych wersji granicznych staje przed nami jako odstrasający przykład, ile nieprawdy wtłoczyć da się w akty urzędowe, jeśli się do tej pracy przystępuje z niedostatecznem przygotowaniem do właściwej, trafnej interpretacyi dokumentów. Tak więc od początku aż prawie do końca błędzono tu ciągle po omacku, szukano, z pewnością nieraz w dobrej wierze, prawdy, ale nie umiano jej znaleźć. To też, jeżeli rzecz uwzględnimy nie ze strony czysto formalnej, ale rzeczowo, merytorycznie, według istotnych jej właściwości i znamion, możemy w liniach granicznych tych map urzędowych widzieć tylko wyraz prywatnych, najczęściej różnych, zapatrywań autorów, nie

zaś stwierdzenie rzeczywistych stosunków posiadania obu krajów, tem mniej zaś dowódlich praw, a raczej prawa Węgier do terytorium spornego.

Tej kompromitującej rozmaitości wersji węgierskich przeciwstawiamy my z naszej strony tylko dwie wersje graniczne, z których każda ma swoje uzasadnienie historyczne i żadna nie wyklucza i nie sprzeciwia się drugiej, jak tamte: dawną linię graniczną polską, sięgającą do Polskiego Grzebienia i doliny Białej Wody, utrzymaną do końca istnienia Rzeczypospolitej i czasowo jeszcze nieco później, już po zajęciu Galicyi przez Austryą, aż do schyłku w. XVIII.: a następnie z kolei drugą, od Rysów wzdłuż grzbietu Żabiego aż do wpływu Rybiego Potoku do Białki, jak ona powstała przy końcu w. XVIII., i której zasadność ma się stać przedmiotem rozpoznania niniejszego Sądu polubownego. I gdybyśmy na chwilę zapomnieli o wszystkich dowodach, które poprzednio w tak znacznej ilości dały się zgromadzić na poparcie jednego i drugiego naszego roszczenia, już sama ta okoliczność, że podawane przez nas w odniesieniu do każdego z tych okresów wersje graniczne są jednolite, zgodne, i zawsze te same, byłaby — i jest — poważną wskazówką, że odpowiadają one rzeczywistości, że przedstawiają faktyczny, od niepamiętnych czasów istniejący, zatem także i prawny stan posiadania.

Przechodzę do ostatecznych wniosków, nawiązując przedewszystkiem do pewnego zastrzeżenia, jakie strona przeciwna zamieściła w (drukowanym) RW. Strona przeciwna nie ograniczyła się wyłącznie do żądania, ażeby jej przysądzić terytorium sporne, odcięte dzisiejszą linią pretensyjną węgierską (od Rysów wzdłuż Rybiego Potoku aż do wpływu jego do Białki); opierając się na tem, co według jej (mylnego) mniemania poświadczać mają dokumenty z końca XVI. i początkow XVII. stulecia, umieściła ona tu zastrzeżenie, że utrzymuje swoje roszczenia do ziemi na zachód od Białki położonej, i od r. 1625 z Polską połączonej, i że nie zrzeka się prawa, nieulegającego żadnemu przedawnieniu, przyłączenia tej ziemi w przyszłości do państwa węgierskiego ¹⁾. Wykazałem poprzednio całą bezpodstawność roszczeń węgierskich do

¹⁾ ...es (Ungarn) seine (mylnie ihre) Ansprüche und sein (mylnie ihr) Anrecht auf diese Gebiete (westlich der Białka) aufrecht erhält, und auf seine (mylnie ihre), auf die Wiedervereinigung dieser Gebiete mit Ungarn bezüglichen, nie verjährenden Rechte nie verzichtet. RW. (druk) str. 17.

wschodniej części Nowotarszczyzny na zachód od Białki (ku Leśnicy i Dunajcowi), to też, jak przeciw samemu głównemu żądaniu węgierskiemu, które ma być rozstrzygnięte w niniejszym sporze, tak też tem bardziej przeciw temu, co do treści dalej jeszcze idącemu zastrzeżeniu, podnoszę, ze względów czysto rzeczowych, uajusilniejszy protest. Wykazałem natomiast, na podstawie całego szeregu wiarygodnych dowodów, że aż do końca w. XVIII. granica polska sięgała dalej, poza dzisiejszą naszą linię pretensyjną, i że tylko skutkiem nieprawnego wdarcia się Węgier i poniechania ze strony kamery galicyjskiej tudzież władz austriackich, cofnięta została do linii, której bronimy w obecnym procesie. To też tem bardziej, idąc nie tylko za przykładem i zachętą strony przeciwnej, ale wprost ze względów rzeczowych, uważam sobie za obowiązek, niezależnie od wniosku dalszego, który będę miał zaszczyt przedłożyć Wysokiemu Trybunałowi, zgłosić tu, imieniem moich mocodawców, t. j. Galicyi i rządu austriackiego, podobne, choć w przeciwnym kierunku sformułowane zastrzeżenie, upraszając o zapisanie go w protokole rozpraw: że Galicya utrzymuje swoje roszczenie do terytorium, rozciągającego się na wschód od Grzbietu Żabięgo aż do Polskiego Grzebienia i do Białej Wody, i że nie zrzeka się praw swych, żadnemu niepodlegającym przedawnieniu, do odzyskania tegoż terytorium. Rozumiem dobrze — zgadzając się tu co do stanowiska formalnego z RW-im — że Wysoki Trybunał, przyjąwszy mandat „ustalenia granicy między Galicyą a Węgrami przy Morskiem Oku“ w sporze, jak się on obecnie ukształtował, skupiając się około dwu linii pretensyjnych, węgierskiej pospolitej i galicyjskiej wzdłuż Żabięgo, nie może się czuć powołanym wydawać wyroku co do tego zastrzeżenia; dla tego nie ująłem go w formę wniosku, poddanego rozpatrzeniu Wysokiego Trybunału; chodzi mi na razie o zastrzeżenie, któreby uwidocznione zostało w protokołach rozprawy ¹⁾.

¹⁾ Zastrzeżenia tego nie cofnąłem też w dalszym toku rozpraw. Sąd polubowny w wyroku swoim poświęcił mu osobny ustęp, i uznał, że należy je oddalić. Samo zgłoszenie zastrzeżenia, o ile z jednej strony spotkało się z gorącym uznaniem, o tyle z drugiej ściągnęło na mnie zarzuty. Dla czego je uważałem nie tylko za rzeczowo usprawiedliwione i pożądane, ale zarazem za formalnie dopuszczalne, wyjaśniają uwagi, co dopiero w tekście podane. Pośrednim skutkiem mojego zastrzeżenia było, iż p. arbiter węgierski, JE. Lehoczky oświadczył z miejsca wyraźnie, że nie drukowany, jeno tylko litografowany jego



Poza zastrzeżeniem pozostaje mi jeszcze do sformułowania sam wniosek o wydanie wyroku. Jakim ten wniosek jest i być musi, wypływa z całego poprzedniego wyводу: chodzi o przyznanie Galicyi całego terytorium spornego, aż do linii Żabiego. Stawiam go nie tylko dla tego, że otrzymałem stosowny mandat od moich mocodawców, ale zarazem z wewnętrznego, niczem niezachwianego przekonania, według najlepszej wiedzy i sumienia. I to tak, że odsuwam zarazem myśl jakiegokolwiek podziału, oderwania chociażby najmniejszej części tegoż terytorium na rzecz Węgier. Wyrok Salomonowy uchodzi powszechnie za szczyt dowcipu sędziowskiego: gdyby go jednak wykonano, byłby był przeszedł do historyi jako wzorzec wyroku najbardziej niesprawiedliwego pod słońcem: bo byłby jednolity organizm, bez winy i przyczyny, przepołowił na dwoje. Taką jednolitą całość tworzy całe terytorium sporne z resztą przylegającej doń od zachodu ziemi polskiej; gdziekolwiek je przetniemy, oddzielimy część, łączącą się bezpośrednio z całością, i przyłączymy ją do innego kompleksu terytoryalnego, z którym samo organicznej łączności nie wykazuje. Podział — jakikolwiek — terytorium spornego sprzeciwiałby się zatem przyrodzoným jego właściwościom, stworzyłby linię graniczną na wskrós sztuczną, w rodzaju tych, jakie nieraz spotkać można w Nowym Świecie. Ponadto — i to rzecz najważniejsza — przemawiają przeciw podziałowi względy, na które z istoty rzeczy przedewszystkiem zwrócić należy uwagę, i które są tu rozstrzygające — momenty prawne. Szereg dowodów, poprzednio przytoczonych, wykazał, zarówno w odniesieniu do całego terytorium, jako też poszczególnych, w skład jego wchodzących parcel, że każda z osobna i wszystkie razem należą prawnie do Polski wzgl. Galicyi. Tak n. p. przynależność parceli lasowej nr. 2538 (katastru z r. 1846) udowadniają katastry z roku 1787 i 1820, tudzież jej opodatkowanie w Galicyi; przynależność pastwiska, parc. 2539, dokumenty królów polskich, poronińska księga podatkowa i opodatkowanie w Galicyi; przynależność Morskiego Oka, parc. 2537, nazwy Polskie Jezioro Rybie i dokumenty królów polskich, rozporządzające gruntami dokoła tegoż jeziora; przynależność całego terytorium, wszystko inne, co zresztą jeszcze przytoczyłem: pomiary, opisy granic, katastry, wykonywanie

wywód, w którym zastrzeżenia węgierskiego co do terytorium na zachód od Białki nie było, ma znaczenie urzędowej enuncyacji; zatem urzędowo całe zastrzeżenie węgierskie cofnął.

władzy urzędowej, świadectwa literackie i dzieła kartograficzne, pośród tych ostatnich także liczne i najnowsze mapy urzędowe, nie wyjmując urzędowych map węgierskich.

I ten ostatni moment — dowody prawne — wystarczy sam przez się, ażeby wniosek mój w całości poprzeć i uzasadnić. My u tego Wysokiego Trybunału, który się zgromadził, ażeby orzec, co komu z prawa należy, nie prosimy o nic więcej, ale też i nie oczekujemy niczego mniej, nad — prawo i sprawiedliwość.

Stosownie do tego mam zaszczyt przedstawić wniosek:

Wysoki Trybunał raczy uznać, że całe obecnie między Galicyą a Węgrami sporne terytoryum, ograniczone Potokiem od Rybiego, szczytem Rysów i Grzbietem Żabiego, obejmujące parcele 2537, 2538, 2539, 2540, 2541 katastru stałego galicyjskiego z r. 1846, stanowi część składową królestwa Galicyi i do niego prawnie należy.

Polegając w pełni na poczuciu prawa tego Wysokiego Trybunału, ufni w pomoc Boga — Sprawiedliwego, oczekujemy z otuchą i spokojem wyroku, na który teraz kolej.

